



Finale serii
*Mafijna
miłość*

DO KOŃCA *razem*

TOM 3

*Jest aniołem,
który prowadzi diabła*

KAMILA
WIŚNIEWSKA

 editio**red**

Kamila Wiśniewska

Do końca razem.

Tom 3.

Dla tej jednej, prawdziwej miłości



Prolog

Aleksandr

Pół roku później

Patrzyłem z odrazą na parszywą gębę koleśia, który zaszedł mi mocno za skórę i zwyczajnie odważył się mnie wychujać. Mierzyłem do niego z broni. Gościu trafił pod zły adres, ponieważ nie ze mną takie numery. Odbezpieczyłem swój ukochany rewolwer, który ostatnimi czasy nie strzelał za często.

— Zapytam po raz ostatni, a następnie odstrzelę ci ten parszywy łeb. Gdzie moja forsa? — syknąłem, dociskając mocniej broń do jego głowy.

— Nie mam jej... Błagam jeszcze o miesiąc...

— Miesiąc? Dałem ci pierdolony miesiąc już miesiąc temu, a doskonale powinieneś wiedzieć, że u mnie nie ma czegoś takiego jak druga szansa. — Wskazałem na trupa leżącego w kącie piwnicy. Jego brat pierwszy opuścił ten świat.

— Proszę...

Nie czekałem na to, co miał mi do powiedzenia, nacisnąłem spust, a krew zabryzgała mi białą koszulę, którą niepotrzebnie założyłem. Rodion podał mi chusteczkę. Oczyszcziłem nią broń, po czym wyrzuciłem chustkę do śmietnika, który później zostanie spalony. Kiwnąłem głową do ludzi, którzy byli od załatwiania brudnych spraw, jak sprzątanie takich śmieci. Gdy wchodziłem po schodach, poczułem wibrację w kieszeni. Wyciągnąłem telefon, a gdy na wyświetlaczu pojawiło się zdjęcie Beatrice z ciężowym brzuszkiem, natychmiast odebrałem. Nawet nie zdążyłem się odezwać, bo od razu usłyszałem w słuchawce jej spanikowany głos.

— Ja rodzę!

— Co? Jak to, kurwa, rodzisz? To przecież za wcześnie — krzychałem, panikując. Beatrice była w ósmym miesiącu. Po całym zajściu w Stanach parę miesięcy wcześniej byłem cholernie ostrożny wobec niej i praktycznie nigdzie nie wychodziliśmy z domu. Ewentualnie do rodziców. Było za wcześnie na poród, dlatego w tej chwili byłem spanikowany. Zabrałem klucze z blatu i krzycząc do chłopaków, że Be rodzi, pognałem do samochodu. Docisnąłem pedał gazu najbardziej, jak się dało.

— Spokojnie, maleńka, już do was jadę. Spokojnie...

— Spierdalaj, Sergiejew, ze swoim *spokojnie*... Aaa!!!

— Be?

Kurwa mać, pędziłem już na złamanie karku.

— To tylko skurcz, ale pośpiesz się, do kurwy, bo urodzę ci córkę w naszej sypialni!

Język Beatrice stał się bardziej agresywny w ostatnich miesiącach. Czasami nawet bałem się do niej podchodzić. Raz przyrządzała jakieś danie w kuchni i nagle odwróciła się do mnie z nożem w dłoni i morderczym wzrokiem, mówiąc, że jeżeli nie przywiozę jej natychmiast truskawek, gorzko tego pożałuję. Moja żona przez całą ciężą miała jakąś dziwną zachciankę na te owoce. Mogłaby je jeść tonami, a i tak chciałyby więcej.

Kilkaście minut później zaparkowałem ostro pod naszą posiadłością i biegiem popędziłem do domu. Gdy tylko przekroczyłem próg, usłyszałem krzyk ukochanej. Zastałem ją siedzącą w salonie. Patrzyła na mnie morderczym wzrokiem. Byłem pewny, że w tej chwili miała ochotę posłać mi kulkę w łeb.

— Kochanie, już jestem. Już tata jest — powiedziałem do nich, a gdy się nachyliłem nad Be, dostałem od niej w głowę. Posłałem jej zdezorientowane spojrzenie.

— Nigdy więcej dzieci! Pomóż mi wstać, do cholery, i przestań się tak gapić! — krzychała, a ja się uśmiechałem pod nosem.

Zarzuciłem sobie jedną jej rękę na kark, a następnie pomogłem jej wstać i powoli poszliśmy do samochodu. Trzeba przyznać, że miała naprawdę spory brzuch. Gdy Beatrice siedziała już w samochodzie, szybko wróciłem jeszcze po torbę. Po chwili jechaliśmy już do szpitala. W międzyczasie wybrałem numer do teściów, ponieważ moi rodzice zostali już pewnie poinformowani przez moich ludzi.

— Aleks? Coś się stało, że dzwonicz? — Odebrała matka Be.

— Jesteśmy w drodze do kliniki, Beatrice rodzi — odparłem, widząc grymas na twarzy żony. Ścisnąłem jej rękę, dodając jej tym otuchy. Chciałem, żeby wiedziała, że jestem przy niej w tej chwili.

— Ale jak to? Nie jest jeszcze za wcześnie? — zapytała.

— Tak, wiemy. Ale Be rodzi i zaraz będziemy w klinice, jeśli chcecie, możecie przyjechać.

— Niedługo będziemy.

Spojrzałem ukradkiem na żonę i jej brzuch odziany w białą sukienkę. Obejrzałem się tylko na chwilę, a poczułem ból na dłoni i krzyk Beatrice.

— Kurwa, pośpiesz się, Aleks, bo urodzę w twoim ukochanym aucie — warknęła.

Nie zastanawiając się dłużej, wdepnąłem pedał gazu, dzięki czemu po niecałych pięciu minutach i złamaniu wszystkich zasad drogowych wchodziłem do kliniki z żoną na rękach. Lekarze, widząc nas, natychmiast podbiegli i odebrali ode mnie kobietę. Ruszyłem za nimi, a kiedy już miałem zostać przed drzwiami do sali porodowej, Beatrice chwyciła moją rękę, zatrzymując tym samym lekarzy. Spojrzała na mnie błagalnym wzrokiem, szepcząc:

— Zostań ze mną.

— Jeśli chce pan być przy porodzie, proszę to założyć. — Pielęgniarka podała mi zielony fartuch ochronny.

Spojrzałem na żonę, po czym założyłem okrycie.

— Nie zostawię cię — powiedziałem, a uśmiech kobiety od razu się powiększył, aby po chwili zamienić się w krzyk.

— Na salę, trzeba sprawdzić rozwarcie szyjki macicy — powiedział lekarz, a ja kompletnie nic nie rozumiałem. — USG, natychmiast — wydawał rozkazy, przeglądając kartę ciążową mojej żony.

Lekarze robili, co trzeba, a ja stałem przy Beatrice, trzymając ją cały czas za rękę. Nie wiedziałem, ile minęło czasu, ale miałem wrażenie, że wieczność. Chciałem skrócić męczarnie żony i zobaczyć już swoją córeczkę.

W końcu do sali weszła ginekolożka, która miała wykonać badanie USG. Byłem tak zestresowany, że myślałem, że sam sejdę na zawał.

— Doktorze? Szybko, mamy problem. — Podniosłem wzrok na lekarza, gdy usłyszałam to jedno słowo. Jaki znowu problem?

— Co się dzieje? — zapytałem, trzymając mocno żonę za rękę.

— Cholera, jakie rozwarcie? — zapytał lekarz.

— Dziesięć centymetrów, doktorze.

— Państwo Siergiejewowie, w tej sytuacji nie mamy zbyt dużo czasu. Badanie wykazało obecność dwójki dzieci, a nie jednego, jak zakładano na początku. KTG bliźniaków prawidłowe, pani również. Wszystko w normie, nie ma żadnego zagrożenia dla życia. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Nie ma żadnych przeciwwskazań na poród naturalny, więc działamy.

— Słucham?! — wrzasnąłem, a Be zdezorientowana, z bólem w oczach patrzyła na lekarza, jakby zobaczyła ducha.

— Ale... jak to dwójka? — zapytała słabym głosem.

— Istnieje prawdopodobieństwo, że na każdym badaniu jedno chowało się za drugim, przez co nie mogliśmy go dostrzec. Takie przypadki zdarzają się bardzo rzadko. Musimy działać, bo dzieci są bardzo niecierpliwe.

Spojrzałem na lekarzy, którzy biegali wokół kobiety, a po chwili uświadomiłem sobie, że to już. Zaraz powitamy na świecie nasze dzieci...?! Kurde, stresowałem się jak nigdy. I teraz, gdy okazało się, że nie będzie jednego, a dwójka maluchów, strach pomieszał się ze stresem i szczęściem. Wszystko kumulowało się we mnie, tworząc mieszankę wybuchową, a gdy usłyszałem słowa lekarki, która miała przyjąć poród, miałem wrażenie, że z nadmiaru emocji zemdleję.

— Beatrice, rodzimy, kochana!

Spojrzałem na żonę, która kiwnęła tylko głową i mocniej ścisnęła moją dłoń.

— Wdech i wydech, spokojnie. Rozluźnij się. Bierz głębokie wdechy, spójrz na męża i zaraz będzie po wszystkim.

Tak jak kazała doktorka, Beatrice spojrzała na mnie, a ja nachyliłem się nad nią, muskając ustami jej czoło.

— Jak powiem przyj, to mocno, z całych sił przyj, rozumiesz?
Be skinęła głową, głęboko oddychając i wypuszczając powietrze z ust.
— Na trzy. Raz, dwa... trzy, przyj!
— Aaa... aaa.

Skrzywiłem się, gdy żona wbiła mi paznokcie w dłoń, a jej krzyk rozniósł się echem po sali. Z jej oczu popłynęły łzy, ale nie mogła się poddać. Była dzielna, dzielniejsza, niż sobie wyobrażała.

— Jeszcze raz, a zaraz powitamy jednego bliźniaka. Raz, dwa, trzy... przyj, kochana, przyj.
Kurwa, robiłem wszystko razem z Beatrice. Patrzyłem to na nią, to na lekarkę, oddychając głęboko.

— Mamy główkę, brawo, kochana. Jeszcze raz i jedno będzie z nami! Na trzy, kochana...

Kiedy usłyszałem płacz, coś we mnie pękło. Moim oczom po chwili ukazało się płaczące dziecko, całe we krwi w rękach lekarki. Ten widok zapamiętam chyba do końca życia. Otrząsnąłem się, gdy ponownie usłyszałem krzyk żony.

Piętnaście minut później było po wszystkim.

Dwoje dzieci? Ale jak to? Dlaczego żadne badanie tego nie wykazało?

— Świetnie sobie poradziłaś, kochana, jak na dwójkę dzieci. Teraz już wiesz, dlaczego poród zaczął się tak wcześnie. Bliźniaki mają skłonność do wcześniejszego przychodzenia na świat.

Nadal nie mogłem w to uwierzyć, ale kiedy pielęgniarka podała Beatrice dwójkę niemowląt zawiniętych w kocyki, utwierdziłem się w przekonaniu, że naprawdę mam dwójkę dzieci.

— Czy to chłopiec i dziewczynka? — zapytałem, zerkając na różowy i niebieski kocyk. Ja pierdołę.

— Tak, ogromne gratulacje.

Przyglądałem się kobiecie, która jeszcze nie tak dawno chciała rzucać we mnie talerzami, krzycząc, jak bardzo mnie nienawidzi. Dziś wiedziałem, że nie mogłem bez niej żyć i że dała mi coś cudownego. Ta dwójka, którą właśnie trzymała na rękach, była tego dowodem.

Położyłem jedną dłoń na ręce żony, którą podtrzymywała naszego syna, a drugą oparłem za jej głową.

— Kocham cię, naszą córkę i syna też. Dziękuję ci za wszystko. — Musnąłem jej czoło i starłem łzy z jej policzka. Następnie wziąłem powoli i najdelikatniej, jak potrafiłem, syna na ręce. Był tak małeńki, wielkości moich dwóch rąk, jednak wiedziałem, że wyrośnie na twardego mężczyznę, po tacie.

— Maksim, witaj na świecie — przywitałem syna, dotykając jego rączki, którą miał zaciśniętą w drobną pięść. Usiadłem na łóżku przy żonie, po czym nachyliłem się nad naszą córką. Pocałowałem ją delikatnie w główkę i skierowałem do niej te same słowa: — Nastia, witaj na świecie.

Wyszedłem z sali, zostawiając żonę i dzieci w dobrych rękach. Pielęgniarki zabrały maluchy na mycie i badania, podobnie jak Beatrice. Przed salą dostrzegłem najbliższych. Gdy tylko znalazłem się w zasięgu ich wzroku, obrzucili mnie pytaniami.

— I jak? Jak się czuje? Wszystko w porządku z Beatrice i dzieckiem? — Pytania zadawały głównie nasze rodzicielki. Uśmiechnąłem się szeroko i zacząłem płakać, nie mogąc się powstrzymać. Chuj mnie obchodziło, że stali przede mną kumple i współpracownicy czy ojciec. Po prostu dałem upust emocjom i zwyczajnie się rozplakałem. Ja — pieprzony sukinsyn z krwią innych na rękach — płakałem, bo właśnie otrzymałem ósmy cud świata od diabła, który postanowił się nade mną zlitować.

— Synu? — Rodzina zerkała na mnie niepewnie.

— Wszystko w porządku, w jak najlepszym. Zostałem ojcem i to podwójnym.

— Co? — Wszyscy patrzyli na mnie jak na wariata.

— Mam syna i córkę. Rozumiecie to? Jedno za każdym razem na badaniu ukrywało się za drugim. Mam dwójkę, mam syna i córkę...

Upadłem na kolana, płacząc ze szczęścia i strachu. Bałem się, że sobie nie poradzę, ale byłem okropnie szczęśliwy. Nigdy nie byłem tak szczęśliwy jak dzisiejszego dnia. Tego uczucia nie dało się opisać zwykłymi słowami. Każdy musiałby sam to przeżyć, aby zrozumieć moje słowa i uczucia. Nie potrafiłem wyrazić tego, co czułem. Przez lata uczyłem się nie okazywać emocji, a dzisiaj nie mogłem się powstrzymać. Nie byłem w stanie ich ukryć. Strach, stres, szczęście i szok. Gdy usłyszałem płacz, coś we mnie pękło. Od tej chwili wiedziałem, że nie byłem już odpowiedzialny za samego siebie czy chociażby za Beatrice. Od dziś była nas czwórka. A ja miałem zamiar dołożyć wszelkich starań, aby ochronić moją rodzinę przed całym złem.

Rozdział 1

Beatrice

Kiedy dotarły do mnie słowa lekarza, sądziłam, że to żart, a gdy usłyszałam po raz drugi płacz dziecka, byłam przerażona. Nie wiedziałam, czy to wszystko dzieje się naprawdę, ale gdy pielęgniarka położyła na moich ramionach dwójkę niemowląt zawiniętych w kocyki, poczułam ulgę i niewyobrażalne szczęście. Kiedy patrzyłam na bliźniaki, uśmiech sam wkładał mi się na usta i nie potrzebowałam słów, aby wyrazić, co czuję. Obecność męża bardzo mi pomagała i byłam wdzięczna za to, że był ze mną przy porodzie.

Widziałam w jego oczach strach. Strach, że sobie nie poradzi, że nie będzie dobrym ojcem dla swoich dzieci. Zapewne bał się, że coś spieprzy albo zwyczajnie nie wróci do domu, co w naszym świecie niestety było bardzo możliwe. Jednak kiedy wziął bliźniaki na ręce, wiedziałam, że pomimo tego, kim jest, poddała nowemu obowiązkowi.

Wszyscy najbliżsi odwiedzili mnie, gdy doszłam już do siebie. Bliźniaki były zdrowe i dostały maksymalną liczbę punktów w skali Apgar. Lekarze ciągle byli w szoku, a ja nadal nie mogłam uwierzyć, że mamy dwójkę dzieci. Sama na początku byłam bardzo przerażona. Nie byliśmy na to gotowi. Pokój został przygotowany pod naszą córeczkę, jednak synek postanowił zrobić nam psikusa i niespodziankę w jednym.

Aleksandr był przy nas przez cały nasz pobyt w szpitalu. Gdy przyglądał się dzieciom, widziałam w jego oczach szczerą i bezwarunkową miłość, jaką obdarzał bliźniaki. Nastia już stała się jego księżniczką, a Maksim księciem. Oboje byli jego ulubieńcami. Był zaborczy i nie pozwalał długo trzymać żadnego z nich, zwłaszcza chłopakom, którzy oszaleli na punkcie bliźniaków i kłócili się, kto zostanie ojcem chrzestnym. Stwierdzili, że będą najlepszymi wujkami na świecie i będą rozpieszczać dzieci, jak tylko się da. Już sobie wyobrażam, jak trójka potężnych facetów siedzi u nas w salonie i bawi się z bliźniakami. Sprzeczali się, kto kogo pierwszy potrzyma, dopóki nie zainterweniował Sasza i nie zabrał obojga w swoje ramiona, w których maluchy czuły się chyba najlepiej. Pewnie wyczuwały, że są w najbezpieczniejszym miejscu na ziemi. Tak samo jak ja zawsze czułam się przy nim. Ramiona Aleksandra zawsze dawały mi poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Teraz to samo przekazywał naszym dzieciom. Wiedziałam, że cokolwiek by się działo, za wszelką cenę je ochroni. Nawet jeżeli miałby oddać za to swoje życie.

Trzy tygodnie później

Już od dwóch tygodni byliśmy w domu. Pokój bliźniaków przeszedł całkowitą metamorfozę. Z pudrowego różu nie zostało już nic. Teraz królowała tu biel i szarość, a jedynie dodatki były różowe i niebieskie. Kołyski stały niedaleko siebie, a jedyne, co je dzieliło, to komoda na ciuszki i przewijaki. Nad łóżeczkami wisały literki w odpowiednim kolorze, układające się w imiona dzieci.

Właśnie usiadłam na kanapie w salonie po nakarmieniu bliźniaków i uspieniu ich. Aleksandr załatwiał „służbowe” sprawy. Gdy usłyszałam dzwonek do drzwi, niechętnie wstałam z kanapy, z nadzieją, że przybysze nie obudzą bliźniaków. Ku mojemu zaskoczeniu za drzwiami stali moi przyjaciele.

— Ana? Oleg? Co wy tu robicie? — Przytuliłam przyjaciół, stęskniona za nimi.

— Aleks dał mi znać, że jesteś sama — powiedziała Ana.

— Więc jesteśmy po to, aby dotrzymać ci towarzystwa i zobaczyć słodkie maluchy. — Olgierda nie było przez kilka miesięcy w kraju, dlatego też jeszcze nie widział bliźniaków na żywo. Wyjechał na wymianę studencką, ale ucieszyłam się, że mógł choć na chwilę przyjechać. — Nadal nie wierzę, że jest ich dwójka. Aleks ma niezłego kopa.

Razem z Aną dostałyśmy napadu śmiechu. No, Aleksandr strzelił podwójnego gola. I wyszło mu to całkiem niezłe.

— Wchodźcie, nie będziemy tutaj stali i rozmawiali o czynie Aleksa — powiedziałam ze śmiechem.

Chwilę później usiedliśmy w salonie. Oleg nie mógł doczekać się, aż zobaczy bliźniaki, ale ostrzegłam go, że jeżeli je teraz obudzi, to sam będzie je usypiał. Zauważyłam, że dzieci bardzo szybko zasypiają w ramionach Aleksandra, co z jednej strony może być dziwne, ale z drugiej jest piękne. Czują, że są przy ojcu.

Ja niestety muszę troszkę dłużej się z nimi pomęczyć.

— No to opowiadaj, co się działo u ciebie — zwróciłam się do przyjaciela.

— U mnie? Poza spotkaniem takiego jednego przystojniaka, to nic ciekawego. Szkoła, praca i jeszcze raz szkoła. Ty lepiej mów, jak doszło do tego, że masz dwójkę dzieci zamiast jednego.

— Co tu dużo mówić? Sama czasami nadal w to nie wierzę. Jeden z bliźniaków, a dokładniej chłopiec, za każdym razem na badaniu zasłaniał się swoją siostrą. Ponoć zdarzają się takie przypadki. Kiedy usłyszałam po raz pierwszy płacz drugiego dziecka, byłam przerażona, ale gdy tylko je zobaczyłam, od razu pokochałam. Maksim i Nastia są najcenniejsi dla Aleksa. Więc lepiej uważaj, jak wróci do domu, bo nie tak prędko weźmiesz któregoś z nich na ręce.

— Kto by pomyślał, że Aleksandr, pogromca zła, pęknie na widok swoich dzieci.

— Tak, ale spokojnie. Właśnie zapewne kogoś zabija.

— Kto kogo zabija? — słysząc głos męża, odwróciłam się i zobaczyłam, że stoi w salonie.

Co on tu robi tak wcześnie?

— Ty. Co tu robisz? — pytam, gdy pochodzi do mnie, żeby się przywitać.

— Mieszkam? — Przewróciłam oczami. Ostatnio zrobił się z niego żartowniś. — A tak naprawdę to wszystko załatwiłem bez żadnych problemów i postanowiłem wcześniej wrócić do domu. Chłopacy też niedługo wpadną, tylko pojechali się przebrać.

— Bo ich wcześniejsze ubrania zapewne pokryła krew — stwierdziłam.

— Jak dobrze nas znasz. — Musnął moje czoło ustami i skierował się na górę. — Dobrze was widzieć. Odwróciłam się do przyjaciół, którzy z rozdziawioną buzią patrzyli na odchodzącego Aleksa.

— Co wam? — zapytałam ich, bo wyglądali, jakby zobaczyli kosmitę.

— Ktoś go podmienił podczas mojej nieobecności czy zbyt długo mnie nie było? — odezwał się Oleg.

— Zbyt długo cię nie było, ale tak. Na salę porodową wszedł gangster, a wyszedł z niej szczęśliwy i zakochany w swoich dzieciach tatuś — odpowiedziałam szczerze z szerokim uśmiechem.

— Nooo... widać to po nim. Pewnie zanim poszedł do waszej sypialni, to wstąpił do dzieciaków — mówi żartobliwie Ana.

— Nawet się nie zakładam, bo wiem, że tak jest.

Mój mąż zawsze po przyjściu do domu witał się najpierw ze mną i z nimi, a dopiero później szedł pod prysznic.

Rozmawiałam z przyjaciółmi na różne tematy, zaczynając od bliźniaków, a kończąc na wspomnieniach z uczelni, na którą nie miałam zamiaru już wracać, kiedy do domu wpadło trzech samców.

— No witam szanowne grono — odezwał się jako pierwszy Rodion, a następnie rozwalił na kanapie jak król.

— Tak, rozgość się, Rodion — rzuciłam, a wszyscy zaczęli się śmiać.

Anton zrzucił jego rozwalone nogi i usiadł obok. Za to Iwan stał ciągle w tym samym miejscu, wpatrując się w moją przyjaciółkę. Spojrzenie Any również powędrowało do niego.

— Chuje pierdolone! Mówiłem, że macie wchodzić do domu cicho, a nie jak do siebie — krzyknął Aleksandr, który schodził z bliźniakami na rękach na dół.

— Ooo, moje kochane pszczołki.

Wszyscy w pomieszczeniu przewrócili oczami na słowa Rodiona, który zerwał się z kanapy i biegiem znalazł przy Aleksie. Mój mąż zmierzył go lodowatym wzrokiem. Ten facet był niemożliwy i najgorszy z całej trójki.

— No chodźcie do wuja. — Rodion nachylił się nad bliźniakami i zaczął robić do nich głupie miny.

Pokręciłam głową z politowaniem, widząc jego zachowanie.

— Chyba chuja, nie wuja — wymamrotał Anton.

— Bez takich przy dzieciach — ostrzegł Aleks, a następnie usiadł przy mnie i podał mi Maksima. Nasz synek po chwili trafił w ręce Olgierda, na co mój mąż się skrzywił, ale nic nie powiedział.

— Co ty powiedziałaś? — Rodion popatrzył na Antona i wiedziałam, że zaraz zaczną się kłócić, a potem będą się śmiać z całej sytuacji. Tacy już byli. Cała ich czwórka.

— To, co słyszałeś — wymamrotał Anton.

— Ja ci pokażę...

— Chłopaki, dosyć. Naprawdę jestem zmęczona i nie mam zamiaru słuchać waszych kłótni, więc

grzecznie proszę, zamknijcie się — odezwałam się w końcu.

— Aleks, twoja żonka przez tę ciążę stała się bardziej agresywna — stwierdził Rodion, przez co miałam ochotę go uderzyć.

— Więc lepiej się bój — odpowiedział Sasza, przerzucając rękę przez moje ramię.

— No, posłuchaj się starego kumpla, bo sam ci przyjebię, wyręczając Beatrice — oznajmił Anton, a Rodion usiadł naburmuszony obok niego. Jak z dziećmi, a nawet gorzej...

Aleksandr

Po dwóch godzinach z tymi wrzodami na dupie grzecznie ich wyprosiłem. Widziałem po twarzy żony, że była już zmęczona i najchętniej wzięłaby gorącą kąpiel, a potem poszła spać. Sam byłem wykończony. Bliźniaki w nocy nie dawały nam za bardzo pospać, a chcąc wyręczyć żonę, tym razem to ja z nimi siedziałem, dopóki nie zasnęły. W dodatku musiałem uporać się z koleśkiem, który wszczął bójkę w jednym z moich klubów i chciał zgwałcić kelnerkę. Dlatego wieczorem, kiedy w końcu przyjaciele opuścili nasz dom, poszedłem wykapać maluchy, a gdy Beatrice usypiała je w ich pokoju, postanowiłem napełnić wannę wodą po same brzegi. Zasłużyła na odpoczynek.

Kiedy kąpiel była już gotowa, poszedłem do pokoju bliźniaków. Nadal czasami nie mogłem uwierzyć, że zamiast jednego dziecka mieliśmy dwojkę, jednak byłem szczęśliwy jak nigdy i za nic bym tego nie zmienił.

Beatrice siedziała z Nastią na fotelu w kącie pokoju i kołysała ją w ramionach. Podeszedłem do łóżeczka syna, który już smacznie spał.

— Nie chce zasnąć? — zapytałem, a wtedy żona spojrzała na mnie zmęczonym wzrokiem.

— Niestety — odparła.

— Daj mi ją — powiedziałem, a ona podała mi naszą córkę. — Dlaczego nie dajesz mamie odpocząć, co? Chciałaś do taty?

Kołysałem ją w ramionach, mówiąc do niej czule. Czułem na sobie wzrok żony, więc spojrzałem na nią, posyłając jej szeroki uśmiech. Parę minut później Nastia zasnęła i mogłem włożyć ją do łóżeczka. Na dobranoc ucałowałem każde z nich w główkę, a następnie opuściliśmy z Be ich pokój i ruszyliśmy do naszej sypialni.

— Przygotowałem kąpiel — zwróciłem się do żony.

— Nawet nie wiesz, jak mi tego trzeba. — Uśmiechnęła się z ulgą.

Oboje zrzuciliśmy z siebie ubrania. Odkąd Be urodziła, nie uprawialiśmy jeszcze seksu, ale nie przeszkadzało mi to. Wiedziałem, że wkrótce wszystko wróci do normy. Nie mogłem się oprzeć i omiotłem jej ciało wzrokiem, przelatykając głośno ślinę. Nabrała krągłości, co niezwykle pobudzało moją wyobraźnię. Nadal miała lekki brzusek, ale wiedziałem, że niedługo wróci do formy sprzed ciąży. Chociaż nawet gdyby miała taki brzuch już zawsze, kochałbym ją tak samo i nadal byłaby piękna. W zasadzie dzięki ciąży stała się jeszcze piękniejsza, co wcześniej wydawało mi się niemożliwe. Dla mnie zawsze była najpiękniejsza. Stawałem się ciepłą kluchą, ale tylko w jej obecności, no i dzieci. Poza domem nadal byłem bezwzględny, siejącym postrach szefem mafii.

Wszedłem do wanny pierwszy, a Be dołączyła do mnie chwilę później. Oparła plecy o mój tors i westchnęła z ulgą.

— Jak dobrze... — mruknęła.

— Rozluźnij się — szepnęłam, namydlając jej ciało. — Zapomnij o wszystkim i się odpręż.

— Wiesz, uwielbiam naszą rodzinę, przyjaciół i jak kręci się tu dużo ludzi, ale ostatnie dni strasznie mnie wymęczyły.

— Wiem, mnie też. Dlatego oznajmiłem wszystkim, że przez kilka dni mają nam dać spokój — powiedziałem.

— Ale chyba przekazałaś im to delikatnie, prawda? — Zerknęła na mnie z uśmiechem.

— Nie będę się z nimi bawić. Chcę spędzić czas z rodziną sam na sam. Zastanawiałem się nad wyjazdem, ale maluchy są jeszcze za małe na dłuższe podróże.

— Masz rację. Opowiesz mi, co dzisiaj robiłeś?

— Przecież wiesz.

— Domyślałam się, ale chcę znać szczegóły.

— Od kiedy? — zapytałem zszokowany.

— Jestem żoną szefa, chyba mam prawo?

— Ty masz do wszystkiego prawo.

— Do zostawienia ciebie też? — Spojrzała na mnie zadziornie, a ja zacisnąłem pięści na samą myśl, że miałoby zabraknąć jej czy dzieciaków.

— Wybij to sobie z tej ślicznej główki, dobrze? Bo spiorę ci tyłek tak, że przez tydzień na nim nie usiądziesz.

— Mhm — mruknęła.

— Jakiś koleś zaczął awanturować się w jednym z moich klubów. Dobierał się do kelnerki. Gdybym nie zjawił się w porę, to doszłoby do gwałtu. Postrzeliłem gnoja, a chłopaki zabrały go do piwnicy. Nie miałem dla niego litości, wykrwawił się na śmierć, przyjmując ode mnie cios za ciosem, a żeby upewnić się, że nie żyje, sprzedałem mu kulkę w łeb.

— Mój kochany gangster — szepnęła.

— Tylko nie kochany, dobra? Bezwzględny, konsekwentny, jak już.

— Yhym, niech ci będzie, ja wiem swoje. — Uniosła się na rękach, po czym musnęła moje wargi.

— Co tak krótko? — zapytałem naburmuszony, łapiąc ją za podbródek i wpijając się w jej usta, których tak bardzo mi brakowało. Drugą dłonią zjechałem na jej pierś, którą ścisnąłem, na co żona jęknęła.

— Doktor mówił, że musimy wstrzymać się miesiąc — powiedziała, gdy zabrakło nam tchu.

— Za tydzień bliźniaki pojedą do dziadków na kilka godzin, a ja tak cię zerznę w każdym miejscu tego domu, że będziesz mnie czuła w sobie jeszcze długo po tym.

— Nie mogę się doczekać — mruknęła, prawie zasypiając.

— Chodź, wychodzimy już, bo zaraz mi tu zaśniesz.

Pomogłem żonie wyjść, po czym wytarłem ją puchatym ręcznikiem. Podałem jej swoją koszulkę, którą ochoczo przyjęła i włożyła na siebie. Zajrzałem jeszcze do bliźniaków, upewniając się, że elektryczna niania jest włączona, i wróciłem do sypialni, w której Be już leżała w łóżku. Zgasilem światło, po czym wsunąłem się pod kołdrę, przyciągając do siebie żonę i zasypiając z nią w szczelnym uścisku.

Rozdział 2

Beatrice

Obudziłam się w nocy przez zimno wpadające do sypialni. Zdezorientowana spojrzałam w stronę balkonu i zobaczyłam, że drzwi były otwarte. Zmarszczyłam brwi. Wydawało mi się, że gdy szliśmy spać, Aleks je zamykał. Teraz spał obok, więc nie podejrzewałam, że je otworzył. Kiedy wstałam z łóżka, ogarnął mnie chłód, dlatego sięgnęłam po bluzę należącą do męża. Wyszłam na balkon i rozejrzałam się po podwórku, ale wszystko znajdowało się na swoim miejscu. Nie dostrzegłam żadnych oznak, że to sprawka osoby trzeciej. Ale chyba byłam zbyt przewrażliwiona, bo koniecznie musiałam to sprawdzić. Ostatni raz zerknęłam na podwórze, zatrzymując wzrok w jednym miejscu. Miałam wrażenie, że widziałam jakiś ruch. Spojrzałam w to samo miejsce ponownie i tym razem nic nie zobaczyłam.

— Spokojnie, to tylko twoja przewrażliwiona wyobraźnia. Spokojnie, tam wcale nikogo nie było. Wcale...

— Kochanie? — Usłyszałam zaspány głos Aleksa, na co natychmiast się odwróciłam. — Co tym tam robisz? Przecież na zewnątrz jest zimno, a ty paradujesz w samej bluzie, i to w dodatku w nocy.

Mężczyzna podszedł do mnie w samych bokserkach, a gdy dostrzegł mój lekko przerażony wyraz twarzy, natychmiast się wybudził.

— Co się dzieje? — zapytał, dotykając mojej twarzy.

— Nic... po prostu...

— Be, jeżeli coś się stało, musisz mi o tym powiedzieć. Nie ukrywaj przede mną niczego, co może w jakikolwiek sposób wam zagrozić.

Miał rację. Absolutną rację. Teraz nie chodziło już tylko o nas, ale też o nasze dzieci.

— Sprawdź, co u dzieci, i ci powiem — powiedziałam i nie czekając na jego odpowiedź, popędziłam do pokoju obok. Na szczęście Maksim i Nastia smacznie spali w swoich łóżeczkach, elektryczna niania również była włączona. Gdy się odwróciłam z zamiarem wyjścia, w drzwiach spotkałam Aleksa, który patrzył na mnie wyczekująco, z rękami założonymi na piersi.

— Masz mi natychmiast powiedzieć, co się stało — oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Wróciliśmy do sypialni. Drzwi balkonowe były już zamknięte. Wtuliłam się w ciało męża, ponieważ tylko tak czułam się bezpiecznie.

— Obudziłam się, bo było mi strasznie zimno. Zobaczyłam otwarte drzwi na balkon. Zdziwiłam się, bo ty spałeś obok i wydawało mi się, że wieczorem je zamykałeś. Wyszłam na zewnątrz i wzrokiem omiotłam podwórko. Najpierw nie zobaczyłam nic niepokojącego, ale gdy miałam już wchodzić do środka, na końcu podwórka, przy ogrodzeniu dostrzegłam ruch. Pomyślałam, że tylko mi się zdawało, bo kiedy popatrzyłam w to samo miejsce po raz drugi, niczego nie zobaczyłam, ale sama już nie wiem, co mam o tym myśleć.

— Zostań tu i nie ruszaj się stąd — powiedział rozkazująco.

— A ty gdzie idziesz? — zapytałam.

— Sprawdzić, czy ktoś się tu nie kręcił. Wiesz, że nie jesteśmy zwykłą rodziną. Nie zostawię tego tak po prostu. Zostań tutaj, zaraz wracam.

Sięgnął po broń, którą trzymał w szafce nocnej po swojej stronie, i wyszedł z sypialni, zostawiając mnie samą. Objęłam się szczerzej ramionami i znowu skierowałam się w stronę balkonu. Po chwili dostrzegłam Aleksandra. Zmierzał do miejsca, które mu wskazałam. W tej samej chwili do moich nóg przybiegł Diego, mój psiak, który mieszkał z nami. Poglaskałam go, po czym wróciłam wzrokiem do męża. Znajdował się już tam, gdzie widziałam jakiś ruch. Miałam cichą nadzieję, że to tylko moja głupia wyobraźnia. Po paru minutach Aleks wrócił do domu.

— Nie znalazłem nic, co mogłoby wskazywać na to, że ktoś tam był. Pójdę jeszcze sprawdzić kamery.

— Nie możesz jutro? — zapytałam, łapiąc go za łokieć.

— Skarbie, wiesz, że wasze bezpieczeństwo jest dla mnie priorytetem. Nie zatrzymuj mnie, bo nic to nie da — odparł.

— Więc idę z tobą.

— Ty wracaj do łóżka. Jesteś zmęczona, a nie wiadomo, czy bliźniaki niedługo się nie obudzą. —

Zaprowadził mnie do łóżka jak dziecko. Kazał się położyć i poczekał, aż przykryję się kołdrą po samą głowę. — Grzeczna dziewczynka. Zaraz wracam. — Musnął moje czoło, po czym wyszedł z sypialni.

Aleks miał rację. Chwilę po tym, jak opuścił pomieszczenie, cichutki płacz wydobył się z elektrycznej niani. Jak się okazało, Maksim kręcił się w łóżeczku, cicho kwiląc. Wzięłam go na ręce i zaczęłam chodzić po pokoju w tę i z powrotem. W moich ramionach natychmiast się uspokoił, ale gdy próbowałam położyć go z powrotem w kołysce, znów zaczął płakać, budząc tym samym siostrę. Jakby czuł, że coś się dzieje... Ale przecież to dopiero maleństwo. Nie miałam jak wziąć dwójki naraz, a kiedy odłożyłam Maksima do łóżeczka, aby uspokoić Nastię, ten natychmiast zaczął płakać.

— O co chodzi, synu? — zapytałam, siadając z małą na rękach przy jego łóżeczku.

— Co się dzieje? Dlaczego ciągle płacze? — Do pokoju wszedł zdenerwowany Aleks.

— Nie wiem. Gdy wzięłam go na ręce, to się uspokoił, ale jak tylko chciałam położyć go do łóżeczka, to znowu zaczął płakać, aż w końcu obudził Nastię. Nie wiem, co mam robić...

— Spokojnie, Be, spokojnie — powiedział, posyłając mi słaby uśmiech, a następnie wziął syna na ręce. — Młody, co się dzieje, hm? — zapytał, kołysząc go w ramionach.

Pół godziny później prawie z zamkniętymi oczami powoli kierowaliśmy się do wyjścia, aby tylko nie obudzić bliźniaków, które zasnęły. Westchnęłam ciężko, gdy mężczyzna przymknął drzwi do ich pokoju.

— Idź do sypialni, zaraz do ciebie przyjdę.

Spojrzałam podejrzliwie na męża.

— Dlaczego nie pójdziemy razem? Jest środek nocy, Aleks!

— Muszę zadzwonić.

— W środku nocy? — Zmarszczyłam brwi, wiedząc doskonale, że czegoś mi nie mówi. — Co zobaczyłeś na tych kamerach?

— Beatrice, idź spać, zaraz do ciebie przyjdę.

— Nie! Co zobaczyłeś na tych jebanych kamerach? I do kogo musisz zadzwonić w środku nocy? — podniosłam głos, ale mało mnie to obchodziło. Odeszliśmy już od pokoju dzieci, więc nie powinny się obudzić. Odkąd byłam jego żoną, stałam się bardziej odporna na jego rozkazy. Teraz byliśmy na równi i nie bałam się zagrożenia. Jedyne, o co się bałam, to o dzieci.

— Nie myliłaś się. Ktoś faktycznie był na terenie naszej posiadłości. Nie ma żadnych śladów, a przynajmniej nic nie zauważyłem, ale kamery wyłapały ruch; najprawdopodobniej był to mężczyzna, choć nie wykluczam też kobiety.

— Czyli znów się zaczyna? — zapytałam, opuszczając ręce wzdłuż ciała. Aleksandr natychmiast objął mnie swoimi ciepłymi ramionami. Był bez koszulki, więc bardziej odczuwałam ciepło, jakie mi przekazywał, i bezpieczeństwo, jakim mnie otaczał.

— Obiecuję, że stanę na głowie, aby tylko was ochronić, rozumiesz? Pół roku temu to ty mnie obroniłaś, narażając nasze dzieci i samą siebie. Urwę skurwielowi głowę własnymi rękami, jeżeli zbliży się do was. Zapamięta do końca piekielnego życia, że z Aleksandrem Siergiejewem i z jego rodziną się nie zadziera.

Przytaknęłam, zapatrzona głęboko w jego oczy. Stałam na palcach, aby dosięgnąć jego twarzy, po czym musnęłam jego usta. Trzymał mnie mocno w objęciach, nie pozwalając upaść ani uciec. Nie pozwalając, aby stała mi się jakakolwiek krzywda. On jeszcze nie wiedział, a może już zdawał sobie sprawę, że ja również nie pozwolę, aby jemu stała się jakakolwiek krzywda. Pójdę za nim do piekła. To już pewne, że szykują tam dla nas specjalnie miejsca i sam Lucyfer obawia się naszego przyjscia. Ale póki trwamy w jedności, wspólnie pokonamy zło i każdego, kto stanie nam na drodze. Wspólnie ochronimy siebie nawzajem i nasze dzieci.

Aleksandr

Zaprowadziłem Beatrice do sypialni, każąc jej tam siedzieć, dopóki nie wrócę. Nie musiała się martwić na zapas. Wystarczająco dużo przeszła w ostatnim czasie i zapewne jeszcze niejedno przejdzie, ale teraz to moim obowiązkiem było zapewnić rodzinie należyłą ochronę.

Zszedłem na dół, upewniając się, że wszystkie drzwi i okna są pozamykane. Nie znalazłem żadnego śladu świadczącego o tym, że ktoś mógłby włamać się do domu. Kamery też tego nie uchwyciły, ale wolałem być ostrożny.

Z nagrania jasno wynikało, że ktoś był na podwórzu, w miejscu, które wskazała mi Be. Stał nieruchomo, przyglądając się naszej posiadłości, i nagle zaczął uciekać. Zapewne gdy Beatrice go zobaczyła.

Nie wiedziałem, kto to był, ale miałem zamiar się dowiedzieć, a wtedy ta osoba będzie smażyć się w piekle.

Wybrałem numer do Iwana. Wiedziałem, że był środek nocy, ale takie panowały u nas zasady. To ja dyktowałem warunki, a chłopacy wiedzieli, że gdyby coś się działo, też mogą do mnie dzwonić o każdej porze dnia i nocy. Po drugim sygnale usłyszałem w słuchawce zaspany głos przyjaciela:

— Co jest?

Nie zapytał, dlaczego dzwoniłem o tej godzinie ani dlaczego go obudziłem. Wiedział, że nie dzwoniłbym do niego bez potrzeby o drugiej w nocy.

— Zbierz chłopaków i przyjedźcie. Wyjaśnię wam, jak będziecie.

— Będziemy za pół godziny.

I to mi się podobało. Nie zadawali zbędnych pytań, tylko zawsze byli w pełnej gotowości. Wróciłem na górę, a kiedy wszedłem do sypialni, dostrzegłem śpiącą żonę. Bardzo dobrze, niech śpi i odpocznie. Podeszedłem do niej, a następnie nachyliłem się i musnąłem lekko jej czoło, aby się nie obudziła. Gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem coś na szafce nocnej. Czarna koperta. Kurwa. Ktoś tu był. Natychmiast się wyprostowałem i zlustrowałem wzrokiem całe pomieszczenie. Wyjście na balkon było zamknięte, co jeszcze raz sprawdziłem, więc ktoś musiał być tu, kiedy jeszcze oboje spaliśmy, przed tym, jak Be się obudziła.

Biorę kopertę do ręki, a w środku coś mnie mrozi przed jej otwarciem. Strach, co mogę w niej zobaczyć.

Wychodzę z sypialni i idę na dół. Będąc już w salonie, rzuciłem kopertę na szklany stolik, po czym nalałem sobie szkockiej, a następnie usiadłem na kanapie. Podparty rękoma o kolana, popijałem trunk i patrzyłem na tę jebaną kopertę, której zawartość stanowiła dla mnie zagadkę. Zerknąłem na zegarek, widząc, że niedługo chłopacy powinni przyjechać. Pokręciłem głową, aby rozprostować kark, po czym odstawiłem szklankę i chwyciłem kopertę. Rozerwałem ją jednym ruchem. To, co w niej znalazłem, zmroziło mnie od środka i wywołało na mojej skórze ciarki. Ja pierdole. Kurwa!

Dziesięć minut później do domu weszli chłopacy. Zwarci i gotowi, bo wiedzieli, że stało się coś ważnego. Usiedli naprzeciwko mnie, a kiedy dostrzegli mój wyraz twarzy i zdjęcia z koperty, zdali sobie sprawę, że szykuje się piekło. Każdy z nich wziął do ręki po jednym zdjęciu, po czym popatrzyli na mnie przerażeni.

— To... to przecież...

— Tak. Zdjęcia Beatrice z ostatniego pół roku i bliźniaków, od kiedy się urodziły.

— Kurwa. Ktoś was cały czas śledził — stwierdził Rodion, jakbym sam o tym nie wiedział.

— To nic. Ten człowiek albo ktoś inny na jego zlecenie tu był. Wszedł do naszej sypialni, kiedy spaliśmy, zostawił kopertę, po czym obserwował dom spod płotu, dopóki nie zobaczyła go Beatrice. Niestety uciekł, zanim się o tym dowiedziałem, ale kamery uchwyciły jego ruch.

— Ja pierdole — przeklął Iwan.

— Ten ktoś wpakował się w niezłe bagno, wchodząc na mój teren. Dowiem się, kurwa, kto to, a wy mi w tym pomożecie. Be ma nie wiedzieć, że ktoś nas obserwuje.

— Nie dostrzegłeś w przeciągu roku czegoś niepokojącego? Że ktoś cię obserwuje? — zapytał Anton.

— Nic a nic. Wiecie, że codziennie chodzi za mną kilku ochroniarzy, a na tych zdjęciach jestem może ze dwa, trzy razy. Na wszystkich Be jest sama lub w obecności kogoś innego. Mnie uchwyciono dopiero na zdjęciach, kiedy odbierałem ich ze szpitala. Ten ktoś wie, że mamy dzieci. Jestem pewien, że nie zawaha się ich użyć jako swojej broni, dlatego od teraz musimy być bardzo czujni i zwiększyć ochronę. Beatrice nigdzie nie może wychodzić sama. Musi być albo ze mną, albo z którymś z was. Nikomu innemu nie ufam na tyle, aby powierzyć mu żonę i dzieci. Jeśli cokolwiek stanie się Beatrice czy dzieciakom, urwę samemu sobie łeb za to, że ich nie ochroniłem.

— Aleks, nie jesteś w tym sam. Jesteś w końcu szefem i najgroźniejszym gangsterem. Nie takiemu już dałeś radę, a my ci w tym pomożemy — powiedział Anton, na co przytaknąłem.

— Teraz jestem nie tylko najgroźniejszym gangsterem, ale też ojcem i mężem. Za wtargnięcie na mój teren i zbliżenie się do mojej rodziny polecą głowy. W tym momencie jestem o wiele bardziej groźny, niż byłem. Teraz mój priorytet stanowi żona i dzieci, a za nich mogę zabić każdego — dopowiedziałem.

— Więc co robimy? — zapytał Iwan.

— Na początku zwiększam ochronę. Cały dom ma być pilnowany przez najlepszych żołnierzy. Sprawdzimy jeszcze raz kamery, może jest coś, co mi umknęło, oraz przeszukamy najbliższy teren w odległości kilku kilometrów. Może zgubił coś, gdy uciekał, albo zostawił po sobie jakiś ślad. Rano przyjedźcie

z Alfą, jeśli jest jakiś trop, on powinien go rozpoznać.

Alfa to nasz pies, którego wzięliśmy kilka miesięcy temu do bazy. Był szkolony dla wojska. Wytropi wszystko, co nie powinno znaleźć się na jego terenie. To owczarek niemiecki i najlepiej wyszkolony pies.

— Jasne, tylko co powiesz Beatrice, gdy zobaczy tylu żołnierzy z bronią? Przecież poczuje się, jakby była jakaś wojna.

— W pewnym sensie ktoś mi ją właśnie wypowiedział.

Nastąpiła cisza, chłopacy pograżyli się we własnych myślach, a ja zastanawiałem się, jak wytłumaczyć żonie, że po podwórku i wokół domu będzie teraz kręcić się kilkunastu żołnierzy z bronią. Beatrice zmieniła się, była inna niż przed naszym ślubem i tym wszystkim, co nas spotkało. Teraz była bardziej odważna i rozważna. Z dziewczyny, która często robiła szalone rzeczy, stała się roztropną, odpowiedzialną kobietą. Choć niektórzy i tak powiedzą, że jest rozkapryszona i chciała zabić własne dzieci, osłaniając mnie i przyjmując kulkę. Tylko że ona to wszystko zrobiła w obronie miłości. Dlatego Be jest dla mnie idealną partnerką do końca życia. Świetnie spisywała się jako żona szefa mafii i nie tylko. To kobieta, o jakiej marzy wielu facetów. Przyjmując za mnie pół roku temu kulkę, zrobiła coś więcej niż ocalenie mojego życia. Dała mi podwójne życie. I to dosłownie.

— Przecież pół roku temu Beatrice osłoniła cię i zabiła szefa irlandzkiej mafii — odezwał się Iwan po dłuższej chwili ciszy.

— No tak...

— A te zdjęcia pochodzą z okresu po tym wydarzeniu.

— Co masz na myśli? — zapytałem, kładąc ręce na kolanach i podpierając podróbek dłońmi.

— Że Irlandczycy chcą wojny i sprawiedliwości — odpowiedział. To mogła być prawda. Mogli chcieć zemścić się na Beatrice.

— Sądzę, że chłop może mieć rację — odezwał się Rodion, a Anton zgodził się, kiwając głową.

— Myślę, że Irlandczycy nie wiedzą, co robią. Zostali bez szefa i jeżeli faktycznie to oni, już są martwi. Nie poradzą sobie bez przywódcy — stwierdziłem.

— Chyba że miał kogoś na zastępcę. Może syna?

— Nie wiem, nigdy nie miałem żadnego kontaktu z tymi gnidami. Nie chciałem z nimi współpracować. Ale to jest możliwe. Myślicie, że to właśnie oni chcą zemścić się na Beatrice? Zdjęcia wyraźnie dają do zrozumienia, że tu chodzi o nią, nie o mnie. To ona jest na celowniku, nie ja.

— Myślę, że to jest bardzo prawdopodobne. Mają powód, aby się teraz na niej zemścić. Zdjęcia pokazują okres po tym wydarzeniu, zwłaszcza z ostatnich tygodni, gdy dzieci już się urodziły — trafnie zauważył Anton.

— Więc szykuje się kolejna wojna. Dobra... Załatwicie kilku żołnierzy do ochrony domu. Będziemy obserwować, czy ktoś się przy nas nie kręci. Jutro wypytam żonę, czy nie widziała czegoś podejrzanego przez ostatnie pół roku. Teraz po prostu róbmy swoje, dajmy im do zrozumienia, że się nie boimy, a oni na pewno znów o sobie przypomną.

— Jutro do wieczora pod twoim domem będą stali najlepsi żołnierze — zapewnił Iwan.

Skinąłem głową, po czym pożegnałem się z chłopakami. Wróciłem na górę i skierowałem się najpierw do pokoju dzieci. Przystanąłem pomiędzy łóżeczkami, patrząc raz na jedno, raz na drugie.

— Ani wam, ani mamie nic złego się nie stanie. Od tego właśnie jest wasz tata. Zniszczę każdego wroga, który chce was zranić. Nigdy nie pozwolę zrobić wam krzywdy.

Rozdział 3

Aleksandr

Następnego dnia, tak jak chłopaki obiecały, pięciu uzbrojonych żołnierzy stanęło pod moim domem, co nie uszło uwadze Beatrice. Gdy tylko dostrzegła jednego z nich, wiedziała, że coś jest na rzeczy. Jednak jeszcze mnie nie złamała. Na razie nic jej nie powiedziałem. Nie chciałem, aby się martwiła i bała o dzieciaki, bo były przy mnie bezpieczne. Ona też. Kiedy nie chciałem jej nic zdradzić, obraziła się na mnie. Nie odezwała się do mnie ani słowem, nawet gdy jechaliśmy do jej rodziców na obiad. Tak samo, kiedy siedzieliśmy z nimi przy jednym stole.

— Dzieci, czy coś się stało?

Spojrzałem na mamę ukochanej, po czym westchnąłem.

— Nic takiego — odparłem. Nie chciałem martwić jeszcze jej.

Ojciec natomiast, widząc, że coś jest nie tak, poprosił mnie na górę, do swojego gabinetu.

— A teraz mów, co się dzieje.

Ponownie westchnąłem, wiedząc, że przed nim nie ucieknę.

— Ostatniej nocy ktoś był na naszym terenie i w naszej sypialni, o czym Beatrice nie wie. Ktoś śledzi ją od pół roku. Nie chcę, żeby się o tym dowiedziała — powiedziałem.

— Jak to śledzi od pół roku?

— Ktoś zostawił na naszej szafce kopertę. Znalazłem w niej zdjęcia Be z ostatnich sześciu miesięcy. Z chłopakami domyślamy się, kto może za tym stać. Irlandczycy...

— Moja córka zabiła ich szefa, więc mogą chcieć się zemścić — dopowiedział.

— Dokładnie, nie chcę jej dodatkowo martwić. Przeszła zbyt wiele w ostatnim czasie, nie chcę, żeby to znowu się powtórzyło i żeby jej czy dzieciom coś się stało.

— Aleks, jesteś dobry w tym, co robisz, i tym razem również ocalisz swoją rodzinę przez zagrożeniem.

— Poklepał mnie po plecach, dodając mi więcej wiary w siebie.

— Jakim zagrożeniem? — Szlag. Obróciłem się i zobaczyłem za plecami wkurzoną żonę. Czy ona zawsze musi się tak skradać?

— Be...

— Nie, Aleks. Znosiłam to bardzo długo. Teraz chcę znać całą prawdę. Obiecałeś żadnych kłamstw, żadnych sekretów. Coś nam grozi, to już wiem, ale chcę wiedzieć co. Jak mam być idealną żoną bossa, skoro ty niczego mi nie mówisz?

W tym momencie miała pierdoloną rację, a ja stałem się przy niej bezradny. Wiedziałem, że to kwestia czasu, aż ona mnie złamie. Zrobiła to już pierwszego dnia, gdy tylko ujrzałem jej oczy, a z każdym kolejnym dniem oddawałem się jej coraz bardziej. I proszę, niech ktoś mnie nazwie miękką cipą czy pizdą, a nie żadnym pierdolonym gangsterem, ale dla tej kobiety byłem w stanie poświęcić wszystko, co miałem. Nawet duszę.

Beatrice

Tak naprawdę nie obraziłam się na Aleksandra za to, że nie chciał mi nic powiedzieć. Udawałam, aby w końcu to z niego wyciągnąć. Dobrze wiedziałam, że coś jest nie tak. Teraz gdy stałam przed moim mężem z założonymi na piersi rękami i wzrokiem utkwionym w nim, byłam pewna, że wygrałam. Tata poklepał Aleksa po plecach, po czym szybko się ulotnił. Nie chciałam rozpamiętywać przeszłości ani wracać pamięcią do tych strasznych dni, kiedy nie wiedziałam, co mam robić. Ratować ukochanego czy dzieci, czy samą siebie. Nie wiedziałam, co począć, aby było dobrze. Pół roku temu, gdy zobaczyłam kamizelkę kuloodporną, niewiele myślałam. Założyłam ją na siebie. Kula, którą przyjąłem, zraniła tylko lekko mój bok, a rana szybko się zagoiła. Nie miałam żadnych blizn ani urazów. Może oprócz jednego.

Przez kilka tygodni po tamtym wydarzeniu co noc słyszałam strzały. Co noc śnił mi się Aleksandr, którego ciało opadało bezwładnie na ziemię, który umierał na moich oczach. To jedyny uraz, jaki miałam po całym tym zajściu. Wizyty u psychologa przywróciły dawną mnie. A właściwie to cząstkę dawnej mnie. Nie wzdrygałam się już na dźwięk strzału, nie robiło na mnie wrażenia, czy Aleks kogoś zabił, czy nie. A nawet to, że czasami wracał do domu cały we krwi. Stałam się na to odporna. Nie bałam się sięgnąć po broń i strzelić.

Nie wkurzałam się, że w naszej sypialni w szafkach nocnych leżały bronie. Nawet się cieszyłam, że były tam w razie nagłego zagrożenia. Stałam się prawdziwą kobietą mafii, odporną na ból i zranienia psychiczne. Z wyjątkiem jednego człowieka. Wyłącznie on był w stanie zranić mnie słowami. Jednak to nie nastąpi, teraz byliśmy w tym razem. Oboje musieliśmy chronić nasze dzieci, więc również powinnam wiedzieć, co się dzieje. Jeśli chodziło o dzieci, byłam gotowa pójść na „wojnę”, którą razem z Aleksandrem wygramy, a osobno przegramy. Dlatego nie miałam zamiaru dać za wygraną, a on w końcu przejrzy na oczy, że nie jestem już dawną Beatrice, tylko żoną bossa rosyjskiej mafii.

— Chodź, przejdziemy się. Dzieci zostawimy z dziadkami, oni na pewno się ucieszą.

Pokiwałam głową, zgadzając się na jego propozycję. Nie zaprotestowałam, gdy ujął moją dłoń i pociągnął mnie na dół. Tak jak mówił, rodzice bardzo się ucieszyli, że będą mogli chwilę побыć ze swoimi wnukami. Mieliśmy się przejść, ale mężczyzna zmienił plany, dlatego siedzieliśmy teraz w audi i jechaliśmy w nieznanym mi kierunku. Niecałą godzinę później zaparkował na wzgórzu, z którego było widać miasto. Kojarzyłam to miejsce, ale nie mogłam sobie przypomnieć dlaczego.

— Pamiętasz? — zapytał, patrząc na mnie z uśmiechem.

— Kojarzę, ale nie mogę sobie przypomnieć — odpowiedziałam.

— Przywiozłem cię tutaj, gdy nie chciałaś pójść ze mną na spacer — powiedział, a mi coś zaczynało świtać. Miał rację. Szeroko się uśmiechnęłam na wspomnienie młodościowych lat.

— Faktycznie, byłeś szczeniakiem, a ja niezbyt cię lubiłam, bo ciągle mi się narzucałeś. Miałam czternaście lat, bałwanie.

— A ja osiemnaście i co? Teraz widzisz, dokąd nas to zaprowadziło. — Zaśmiał się.

— Tak, do tego, że mam ochotę cię udusić...

— A potem kochać.

— Cokolwiek — mruknęłam pod nosem, próbując powstrzymać śmiech.

— Wiesz, wtedy zabrałem cię tutaj nie tylko dlatego, że nie chciałaś iść ze mną na spacer — oznajmił, spoglądając na miasto. — Było coś jeszcze, o czym nie wiesz.

— Co takiego?

— Byłaś w niebezpieczeństwie.

— Co? Jakim niebezpieczeństwem? Nie pamiętam nic takiego...

— Bo nawet o tym nie wiedziałaś. Tamtego dnia, kiedy przyszedłem do ciebie, twój ojciec powiedział mi, że zaraz przyjedzie ktoś, kto chciał cię za żonę dla swojego syna.

— Co?

— Ojciec nigdy by cię nie oddał, ale nie chciał, żebyś przypadkiem się ujawniła, a ty zawsze byłaś żywa i radosna. Nie chciał, żebyś nagle weszła, kiedy oni będą grzecznie rozmawiali.

— Yhym, zapewne przy użyciu broni.

— Mniejsza o to. Ten facet był niebezpieczny i kto wie, co by mu strzeliło do starego łba, gdyby cię zobaczył na własne oczy. Dlatego nie czekając, zabrałem cię i przywiozłem tutaj. Wtedy twój ojciec się domyślił.

— Czego?

— Tego, że nie jesteś dla mnie tylko koleżanką i córką przyjaciela mojego ojca. Zrozumiał, że darzę cię większym uczuciem, choć oboje byliśmy szczeniakami. Domyślił się, ale nic nie mówił. Myślisz, że dlaczego nigdy nie sprzeciwiał się temu, abym cię gdzieś zabrał albo codziennie wpadał do was i był blisko ciebie? Nigdy mi tego nie zabronił nie tylko dlatego, że byłem synem jego szefa, ale też temu, że sam doskonale wiedział, co miłość robi z ludźmi i że jestem typem, który nie odpuszcza.

— Tak, z pewnością niczego nie odpuszczasz.

— Zawsze byłem obok. Gdy coś ci groziło, kazałem ojcu temu zaradzić. Zawsze, kurwa, byłem obok, gotów, by cię chronić. Przrzekłem przed Bogiem, że zrobię, co w mojej mocy, abys była bezpieczna i szczęśliwa.

— Jestem...

— Nie jesteś bezpieczna. W nocy, kiedy się obudziłaś, ktoś był w naszej sypialni. Najprawdopodobniej osoba, którą widziałaś na zewnątrz. Na szafce nocnej leżała koperta, a w niej znajdowały się twoje zdjęcia z ostatnich sześciu miesięcy. Tylko na kilku byłaś ze mną, dlatego wiem, że nie chodzi o mnie, a o ciebie. I domyślałam się, kto za tym stoi. Pół roku temu, chroniąc mnie przed śmiercią, zabiłaś szefa irlandzkiej mafii.

Jego ludzie tylko czekali na odpowiedni moment, aby uderzyć. Czekali, aż nie będziesz sama, a z dzieckiem. Nikt nie przewidział, że będzie ich dwójka, ale oni dobrze o tym wiedzą. Jest kilka zdjęć, na których wychodzimy ze szpitala z dwoma nosidełkami. To jedno z ostrzeżeń, abym miał się na baczności. Be, jesteś w ogromnym niebezpieczeństwie, bo to ty zabiłaś ich szefa. Nie mówiłem ci tego, bo sam musiałem sobie to poukładać. Gdy wszystko jest w porządku, znów ktoś chce stanąć nam na drodze do szczęścia. Wiem, że nie dane mi być szczęśliwym człowiekiem, ale nie kosztem mojej rodziny. Oddam swoją duszę i ciało, byle tylko wam nic się nie stało.

— Masz tak nie mówić, rozumiesz? Nie jesteś sam. Jesteśmy w tym wszystkim razem. Jesteś pieprzonym gangsterem. Co stało się z twoją groźną postawą? Powiedz mi, dlaczego się tak obawiasz. Co się stało? — Spojrzał mnie, a następnie na miasto.

— Pierwszej nocy, kiedy urodziły się bliźniaki, miałem sen. Sen, który do dzisiaj mrozi mi krew w żyłach, i mogę być najgroźniejszy, odważny i być pierdolonym gangsterem, ale ten sen... sprawił, że inaczej spojrzałem na pojęcie rodziny.

— Co ci się śniło? — zapytałam, dotykając jego ramienia.

— Wy... we krwi. Wszędzie była krew, a ja byłem skuty i nie mogłem nic zrobić. Patrzyłem, jak wykrwawiacie się na śmierć, nie mogąc temu zapobiec.

— Aleks... — Zakryłam usta dłonią. To musiało być okropne.

— Jestem już nie tylko gangsterem i szefem mafii, ale też mężem i ojcem. To mnie przeraża. Że przeze mnie może się wam coś stać.

— Posłuchaj mnie. — Dotknęłam jego policzka, obracając twarz męża do siebie. — To nie czyni cię słabszym od reszty gangsterów. To nie znaczy, że nie jesteś już mężczyzną. To nie oznacza, że nie jesteś już najgroźniejszym bossem mafijnym. To oznacza, że jesteś jeszcze bardziej groźny, konsekwentny i skrupulatny. Gangster i tatuś, który za wszelką cenę ochroni swoje dzieci, to zdecydowanie najniebezpieczniejszy człowiek chodzący po ziemi. Ale tylko ten, który szczerze kocha swoje dzieci, a ty oddałbyś im cały świat, gdybyś mógł. Myślisz, że nie widziałam łez zbierających się w twoich oczach, gdy wzięłeś bliźniaki pierwszy raz na ręce? Jestem bardziej spostrzegawcza, niż ci się wydaje. Nie jestem już tą samą Beatrice, jestem Beatrice Siergiejew i wspólnie zabijemy każdego, kto będzie stanowił zagrożenie dla nas i naszych dzieci. Tylko razem, bo przebywając osobno podczas wojny, przegramy. Wtedy żadne z nas nie wyjdzie z tego cało.

— Masz rację. Osobno przegramy tę grę. Do końca razem. Wygramy tę wojnę. Razem — powiedział, a następnie ujął moją twarz w dłonie i mocno wpił się w moje usta.

Kąsał moje wargi, przygryzając je. Wtargnął do środka jak tornado, które zawirowało w mojej głowie. Tak samo wtargnął do mojego życia, burząc bajeczny zamek i tworząc stalowe zamczysko, w którym za wszelką cenę chciał mnie zamknąć i chronić. Był chaosem, który zburzył moje w miarę uporządkowane życie. Stał się miłością mojego życia i zagrożeniem dla Lucyfera. Stał się mężem i ojcem naszych dzieci. Stał się kimś więcej niż gangsterem i ojcem. Stał się najniebezpieczniejszym człowiekiem na ziemi, bo jego miłość była najsilniejszą bronią, jaką posiadał. Miłością potrafił zniszczyć wszystko i wszystkich, którzy zagrażali jego rodzinie.

Rozdział 4

Aleksandr

Pojechaliśmy po bliźniaki, a następnie wróciliśmy do domu. Rozmowa z żoną pozwoliła mi wiele zrozumieć. Byłem, kurwa, gangsterem, bossem mafii, a bałem się jakichś Irlandczyków. Miała rację. Dzieci tylko dodały mi siły. Stałem się potężniejszy i odporniejszy psychicznie.

Będąc już w domu, wziąłem Nastię na ręce, a Maksima położyłem obok siebie na kanapie. Wierzgał nóżkami i rączkami, domagając się mojej uwagi, a córka bawiła się moją ręką.

— Maksim, jesteś młodszy od swojej siostry zaledwie o dwie minuty, ale czuję, że będziesz zachowywał się jak starszy braciszek. Będziesz ją chronił przed adoratorami, prawda, synu?

Synu... Spojrzałem na chłopca, który wydawał się uśmiechać do mnie krzywo. Miałem syna, pierworodnego. Córka i syn to najlepsze oprócz Beatrice, co spotkało mnie w życiu. W świecie pełnym zła i okrucieństw sądziłem, że człowiekowi takiemu jak ja nie dane jest szczęście i rodzina. Miałem przykład rodziców, ale kiedy Beatrice mnie odpychała, z każdym dniem moja wiara coraz bardziej gasła. Gasła aż do czasu, gdy Beatrice ponownie zapaliła zapałkę, rozpalając we mnie nadzieję. Nadzieję, która znajdowała się właśnie obok mnie. Nastia i Maksim byli moją nadzieją, a Beatrice wybawieniem.

— Tatuśku, nad czym tak myślisz? — Odwróciłem się w prawo, słysząc aksamitny głos mojej żony. Podeszła do nas i wzięła na ramię Maksima, przytulając go do piersi. — Rodzinka w komplecie, co? — Uśmiechnęła się słodko.

— Tak. — Jedną ręką przyciągnąłem do siebie kobietę, a ona oparła głowę na moim ramieniu. Maksim leżał wtulony w ramiona mamy, a Nastia wtuliła się we mnie.

— Chciałabym, żeby tak było już zawsze. Bez tych wszystkich zagrożeń i strachu o kolejne dni — powiedziała szeptem.

— Obiecuję ci, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby tak było. Czy kiedyś cię zawiodłem? Świadomie? — zapytałem.

— Nie...

— Więc zaufaj mi i tym razem.

— Ale wiesz, że sporo się zmieniło? Ty jesteś szefem, a ja szefową. Aleks, chcę, żebyś mi wszystko mówił. Wiem, jaką masz obsesję na punkcie naszego bezpieczeństwa, ale znasz mnie nie od dziś. Wiesz, że ja się prawie niczego nie boję. Jedyne, co wywołuje we mnie strach, to fakt, że mogę cię stracić, a tego nie przeżyję.

— Be...

— Rozmawialiśmy na ten temat. Albo razem wygramy, albo osobno przegramy. Wiesz, jak to się skończy, kiedy będziemy osobno. Każde z nas będzie słabsze. Będziesz zaprzętał sobie głowę, czy wszystko z nami w porządku, czy nic się nie dzieje. Nawet się nie zorientujesz, gdy dostaniesz kulę i zostawisz nas samych.

— Powiedziałem, że będę trzymał cię od tego z daleka, jak najbardziej się da. Jeśli będę potrzebował pomocy, to wtedy ty mi jej udzielisz.

— Znam cię, Aleks. Doskonale cię poznałam przez te wszystkie lata. Jesteś mężczyzną z krwi i kości i na pewno nie poprosisz mnie o pomoc. Wiedz więc, że gdy przyjdzie czas na walkę, nie puszcę cię samego z domu. Niech wał granatami, niech strzelają, ale nie pójdiesz sam na wojnę, rozumiesz?

— A czy ty rozumiesz, że to wy jesteście dla mnie najważniejsi? Be, kurwa, gdyby coś ci się stało, bo zabrałem cię ze sobą, nie przeżyłbym tego. Nic by mnie już nie uratowało. Żyłbym, ale w środku byłbym martwy. Byłbym martwy, aż sam w końcu bym się zabił. Tak, zrobiłbym to. Dlatego to ty mnie teraz posłuchaj. Cokolwiek będzie się działo, ty na pierwszym miejscu stawiasz siebie i dzieci, rozumiesz?

— Nie. Może i jestem samolubna, ale nie pozwolę, abyś ty, kurwa, zginął. Masz nauczyć Maksima grać w piłkę, a Nastię jazdy na rowerze, masz ich odprowadzić do szkoły pierwszego dnia, masz pokazać Maksimowi, jak się bronić, i przesłuchać pierwszego chłopaka Nastii. Rozumiesz? Zrobisz to, bo nie pozwolę, abyś zginął. Już raz ci uratowałam życie i uwierz albo nie, zrobię to znowu, jeżeli będzie trzeba.

Patrzyłem na nią z dumą, która rozpieierała mnie od środka. Moja wojowniczką. Czy trochę ją

podjudzałem? Może. Czy kiedyś miałem wątpliwości, że nie sprawdzi się jako żona bossa? Byłbym głupcem, gdybym tak myślał. Patrzyła na mnie złowrogo i wiedziałem, że się wścieka, a mój uśmiech jeszcze bardziej ją wkurwia.

— Z czego się cieszysz, idioto? — zapytała, wstając z Maksimem z kanapy.

— Z niczego — odparłem, wzruszając ramionami.

— Jasne, tylko tak się uśmiechasz jak psychopata. Oszalałeś chyba do reszty — powiedziała, ale nie dała rady ukryć przede mną uśmiechu.

— Masz całkowitą rację, żono... — Podniosłem się na nogi i stanąłem naprzeciwko niej, górując nad jej sylwetką. — Oszalałem już lata temu, będąc jeszcze gówniarzem. A miesiąc temu oszalałem ponownie. Na punkcie dzieci. — Musnąłem jej czoło, a następnie jak gdyby nigdy nic ruszyłem na górę.

— Ty wiesz, jak zgasić człowieka — słysząc jej słowa za plecami, zaśmiałem się.

Odwrociłem się i posłałem jej łobuzerski uśmiech.

— A ty wiesz, jak człowieka rozpalić — odparłem, a na jej policzki wkradła się zdradziecka czerwień.

Pokręciłem głową. Momentami nadal się przy mnie zawstydziała, a już dawno powinna przyzwycząić się do mojego wdzięku. Nadal rumieniła się, gdy rzucałem w jej kierunku dwuznaczne teksty. Płonęła, gdy jej dotykałem, a ja czerpałem z tego niesamowitą satysfakcję. Myślę, że każdego faceta przepelnia duma, kiedy jego kobieta tak na niego reaguje.

Wszedłem na górę i w tym momencie do mojego nosa wdarł się delikatny smród. Spojrzałem na Nastię, a ona jakby dobrze wiedziała, o co chodzi, uśmiechnęła się do mnie lekko.

— Chyba nie zrobiłaś mi psikusa? Powiedz, że nie. — Westchnąłem, przygotowując się na śmierdzącą bombę. — No dobra, to zaczynamy akcję. Pokażmy mamusce, że tatuś też umie.

Położyłem ją na łóżku w sypialni, a sam stanąłem przed nim, przyglądając się córce.

— To szybka wymiana? Ja dam ci nowego pampersa, ty sama się przebierzesz i potem oddasz mi tego brudnego, a ja go wyrzucę, co? Nie? Nie pójdziesz na taki układ? No dobra, nie to nie. — Zabrałem z szafki czystego pampersa i chusteczki nawilżane, po czym usiadłem obok niej. — Niech jeszcze mama przyniesie twojego brata z drugą śmierdzącą bombą, to będzie fajnie — powiedziałem do małej, całując ją w brzusek. Nie zdążyłem nawet odpiąć jej body, gdy usłyszałem, jak drzwi się otwierają. Podniosłem wzrok, dostrzegając w nich Be z Maksimem. Chyba nie wykrakałem?

— O, skoro przebierasz Nastię, to przebierzesz też Maksima. Uwaga: śmierdząca bomba. — Zaśmiała się, widząc moją minę, po czym położyła syna obok córki.

— Jesteście w znowie przeciwko ojcu? — Patrzyłem na bliźniaki. — Wypomnę wam to kiedyś, zobaczycie. Podrośnijcie tylko i zaczniście gadać, i rozumieć.

Na pierwszy ogień poszła Nastia. Z nią poszło szybko i sprawnie, gorzej było z Maksimem, który wierzgał nogami i zrobił naprawdę sporą kupę. A na domiar złego wszystkim przyglądała się Beatrice, pękając ze śmiechu.

Popatrzyłem na nią spod byka, a ona próbowała zachować powagę, ale nie wychodziło jej to.

— Z czego się śmiejesz, żono? — zapytałem, wycierając pupę Maksimowi.

— Z niczego — odparła przez śmiech.

Uśmiechnąłem się pod nosem. Podobało mi się to, że byliśmy wszyscy w komplecie, śmialiśmy się, i nawet to, że musiałem wachać śmierdzące bomby swoich dzieci. Bałem się rodzicielstwa, ale teraz gdy bliźniaki były już z nami, nie zmieniłbym niczego za żadne skarby.

— Gotowe — powiedziałem, całując w policzek syna, a potem córkę. Spojrzałem na Beatrice, która obserwowała nas z szerokim uśmiechem. — A mamusia też chce buziaka w policzek? — zapytałem, zniżając głos.

— Tylko w policzek? A to podziękuję — zaśmiała się słodko.

Wstałem z bliźniakami na rękach, po czym podszedłem do Be.

— A może jednak? — spytałem, nachylając się nad nią. — To ty daj mi buziaka w policzek — powiedziałem. Spojrzała na mnie spod zmrużonych powiek, ale stanęła na palcach, przybliżając się do mojej twarzy. W ostatniej chwili odwróciłem głowę i złączyłem nasze usta.

Beatrice

Aleks poszedł ułożyć dzieci do snu, a ja, stojąc w łazience przed lustrem, zastanawiałam się nad tym,

co będzie dalej. Oparłam ręce o umywalkę, po czym spojrzałam na swoje odbicie. Jeszcze do niedawna byłam całkowicie inną osobą. Studiowałam, spędzałam wolny czas z przyjaciółmi i nienawidziłam z całego serca Siergiejewa, który był wrzodem na dupie. Z perspektywy czasu miałam wrażenie, że swoją nienawiścią przyciągałam go do siebie, jakbyśmy trzymali sznur za dwa końce i z każdym wypowiedzianym „nienawidzę cię” mężczyzna zbliżał się do mnie o krok. Wydawało mi się, że ta cienka granica, która istniała pomiędzy miłością a nienawiścią, została przekroczona już bardzo dawno, ale nie potrafiłam sobie tego uświadomić, a może nawet nie chciałam. Patrząc teraz na mężczyznę z naszymi dziećmi na rękach, wiedziałam, że nie pękła ona wtedy, gdy dotarło do mnie, że kocham go na zabój. To stało się lata temu, gdy jeszcze oboje byliśmy nastolatkami. Krzycząc: „nienawidzę cię”, wołałam bezgłośnie: „kocham cię”. Krzycząc: „zostaw mnie w spokoju”, wrzeszczałam w myślach: „nie zostawiaj mnie samej”. Ten mały chłopczyk, starszy ode mnie o cztery lata, już wtedy skradł moje serce, choć nikt o tym nie wiedział, nawet ja. Z chłopczyka o olśniewającym spojrzeniu i burzy czekoladowych włosów wyrósł mężczyzna z potężnymi mięśniami i tatuażami, który na pasku nosił kaburę z pistoletem. A z małej dziewczynki z warkoczami wyrosła żona bossa rosyjskiej mafii.

Zerknęłam na półkę obok, gdzie dostrzegłam chustkę. Moją chustkę, którą zgubiłam tamtego pamiętnego dnia. Uśmiech wkradł się na moje usta na samą myśl, że mężczyzna nadal ją nosił. Jej kolor już trochę wyblakł, ale wciąż oboje mieliśmy do niej sentyment. Choć była zwyczajnym materiałem, okazała się tak ważna.

— Tu jesteś! — Podskoczyłam ze strachu na dźwięk głosu Aleksa. Spojrzałam na niego wrogo w lustrze, a mężczyzna przesłał mi buziaka. — Co robisz? — zapytał, stykając się torsem z moimi plecami.

— Myślę — odpowiedziałam.

— Może zdradzisz coś więcej? — Odgarnął mi włosy z ramienia, aby musnąć wargami skórę, którą za sprawą jego dotyku pokryły ciarki.

— A co ty taki ciekawski? — zapytałam, przechylając głowę w lewo i dając mu większe pole do manewru.

Nie odpowiedział, tylko położył jedną rękę na moim brzuchu, mocniej przyciągając mnie do siebie, przez co poczułam jego twardego kutasa. Następnie drugą ręką chwycił mnie za kark i odwrócił w swoją stronę.

— Zaprowadzisz mnie do piekła, kobieto — syknął, wypychając biodra do przodu, na co jęknęłam, ponieważ poczułam jego twardość. — A ja ciebie, maleńka. Pójdiesz tam w towarzystwie diabła, którym jestem.

— No nie wiem... ostatnio zrobił się z ciebie milusi tatuś — powiedziałam, świadoma konsekwencji. Robiłam to specjalnie, aby tylko go sprowokować. Tęskniłam za jego nagim ciałem, za bliskością.

— Maleńka, swoim zachowaniem podpisujesz na siebie wyrok. — Mocniej ścisnął mój kark, nie pozwalając odwrócić od siebie wzroku. Jego oczy płonęły pożądaniem.

— Sądzę, że podpisałam go już dawno — odparłam.

Aleksandr patrzył przez chwilę na moją twarz, doszukując się w niej czegoś. Jego spojrzenie było przenikliwe, oczy pociemniały od pożądania, a w nich odbijała się nasza miłość.

Aleks zmniejszył uścisk na moim karku. Cisza między nami była tak intymna, że prawdopodobnie mogliśmy osiągnąć spełnienie poprzez samo patrzenie na siebie. Jego ręce spoczęły na moich biodrach, a sekundę później podniósł mnie i posadził na szafce. Rozszerzyłam nogi, a mężczyzna stanął pomiędzy nimi.

Patrząc wciąż w moje oczy, odpiął zwinnie zamek spodni, po czym zsunął je ze mnie i odrzucił w kąt. Jedną ręką złapał moją szyję, a drugą wędrował po mojej nodze, wywołując ciarki na całym moim ciele. Drażnił kobiecość swoją bliskością, ale brakiem dotyku.

— Podnieś dla mnie wyżej ten seksowny tyłeczek i rozchyl nogi, skarbie — wychrypiał, a ja w odpowiedzi spełniłam jego rozkaz. Mężczyzna teraz miał swobodny dostęp do mojej cipki, zakrytej jedynie cienkim materiałem. Dwoma palcami odsunął materiał i kciukiem zaczął zataczać kółeczka na kobiecości. Popatrzył na mnie, po czym klęknął przede mną, rozszerzył bardziej moje nogi i wpił się we mnie ustami.

— Och...

Zaczęłam wiercić się na szafce. Kręciłam biodrami, odpowiadając na zwinne ruchy jego języka. Jęczałam cicho, ciągnąc Aleksa za włosy. Jego ciche pomruki świadczyły o tym, że podobało mu się to. Jedną ręką sięgnął do mojej piersi, którą zaczął ugniatać.

— Aleks...

Po paru minutach doszłam z krzykiem. Mąż obliznął mnie całą z soków, po czym podniósł się i łapiąc

mnie za kark, wbił się agresywnie w moje wargi. Następnie chwycił mnie za biodra i mocno przycisnął do swojego krocza.

— Doprowadzisz mnie do szaleństwa, kobieto.

Rozdział 5

Aleksandr

Dni mijały na pozór szybko i spokojnie. Beatrice grzecznie siedziała w domu z dziećmi, nie wychodząc poza jego teren beze mnie. Wiedziała, że teraz nie tylko ona była w niebezpieczeństwie. Pod swoimi skrzydłami mieliśmy jeszcze dwójkę maluchów, których bezpieczeństwo pozostawało w naszych rękach. Staralem się wracać do domu najszybciej, jak to było możliwe. Niestety czasami się nie udawało. Wracałem zmęczony po nocach, ponieważ z chłopakami szukaliśmy śladów po ostatniej wizycie nieznanego. Niestety na podwórzu nic nie znaleziono, a trop urwał się po jakichś pięciu kilometrach. Przeglądałem godzinami ten sam fragment z nagrań kamery z myślą, że może jednak coś przeoczyłem. Ale to na nic. Ten ktoś znał wszelkie sztuczki i wiedział, jak zatrzeć po sobie ślady. To nie mógł być zbieg okoliczności. Za tym na pewno stali Irlandczycy.

Dzisiaj minął miesiąc, odkąd bliźniaki pojawiły się na świecie. Ta dwójka zawładnęła moim sercem i życiem. Wszystko się zmieniło, nawet moje myślenie. Maksim i Nastia dawali memu życiu coś, czego nie byłem w stanie określić. Kiedy wieczorami szedłem zajrzeć do małych szkrabów, stałem pomiędzy ich łóżeczkami, zastanawiając się, czy przypadkiem za moment się nie obudzę, a to wszystko nie okaże się jedynie wspaniałym snem. Jednak gdy któreś z nich zaczynało płakać albo robiło mi psikusa w postaci śmierdzącej bomby, wiedziałem, że to nie sen. To moje życie, które zawdzięczałem wyłącznie jednej osobie — mojej żonie.

Kiedy miałem już zbierać się do wyjścia, do gabinetu wbiegł zdyszany Anton. Popatrzyłem na niego z podniesionymi brwiami. Dyszał, jakby przebiegł maraton.

— Dobrze, że jesteś jeszcze — wychrypiał.

— A ty co? Masz taką słabą kondycję czy biegłeś w jakimś maratonie? — zaśmiałem się, ale gdy patrzył na mnie z poważnym wyrazem twarzy, zdałem sobie sprawę, że coś się stało.

— Biegłem, żeby zdążyć cię złapać. Wiem, że miałaś dzisiaj trochę wcześniej wyjść, bo bliźniaki kończą miesiąc... Więc ostrzegam, że niedługo was odwiedzimy. — Pogroził mi palcem, śmiejąc się.

— Dobra, widzę, że już ci przeszło. Co było tak ważnego, że prawie zszedłeś mi tu na zawał? — zapytałem, zakładając ręce na piersi.

Podszedł do biurka, na którym położył kopertę. Czarną. Patrzyłem to na przyjaciela, to na przedmiot. I już wiedziałem, od kogo ona jest.

— Skąd ją masz? — zapytałem.

— Leżała pod drzwiami — odpowiedział.

Rozerwałem kopertę, z której wypadły kolejne zdjęcia. Przyglądałem się każdemu szczegółowo. Na jednym z nich znajdowały się na odwrocie słowa, które wkurwiły mnie do granic możliwości.

„Ładną masz żonkę. Ale czy aby na pewno dobrą ochronę?”

— Kto to przyniósł? Kamery musiały coś zarejestrować — wycodziłem przez zaciśnięte zęby.

— Chłopaki już sprawdzają nagrania — odpowiedział.

Przyglądałem się zdjęciu, na którym znajdowała się Beatrice z bliźniakami, w naszym ogrodzie. Zmarszczyłem brwi, dostrzegając w oddali jednego z nowych żołnierzy.

Sięgnąłem po telefon i wybrałem numer do żony, która odebrała po pierwszym sygnale. Nie dałem jej dojść do słowa, tylko od razu rzuciłem pytanie:

— W co jesteś ubrana?

— Co? Aleks, co to za pytanie?

— Powiedz mi, w co jesteś ubrana! — wysyczałem, a po drugiej stronie zapadła chwila ciszy.

— W sukienkę w kwiaty, tę od ciebie — odpowiedziała, a mnie zalała krew.

— Jeśli jesteś na zewnątrz, to marsz natychmiast do domu! — warknąłem, biorąc marynarkę do ręki.

— Ale...

— Kurwa, żadnego ale, Be. Masz iść do domu, a następnie zamknąć wszystkie drzwi i okna. Nie dyskutuj ze mną, kurwa!

Kiwnąłem głową do Antona, żeby szedł ze mną. Po drodze zgarnęliśmy jeszcze Iwana, który też był na bazie. Rodion akurat patrolował nasze tereny. Wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy. Ciągle się nie

rozłączyłem, więc po chwili w słuchawce odezwała się Be:

— Jestem już w domu, wszystko zamknęłam. Możesz mi wyjaśnić, co się dzieje? Widzę przez okna, jak żołnierze w pełnej gotowości przeszukują nasze podwórko.

— Zaraz będę i wszystko ci wyjaśnię.

— Aleks... nie czuję się bezpiecznie we własnym domu, chociaż to forteca.

— Porozmawiamy o tym, kiedy przyjadę, a teraz siedź w domu i nikomu nie otwieraj.

Rozłączyłem się, po czym rzuciłem urządzenie na kokpit.

— Zajebię gnoja. Poćwiartuję i rzucę Alfie na pożarcie...

— Aleks, uspokój się, prowadzisz — powiedział Anton.

— Spierdalaj. Nie wiesz, kurwa, z czym muszę się mierzyć — syknąłem wkurwiony. — Beatrice miała być ze mną bezpieczna, a tymczasem słyszę od niej słowa, których żaden facet nigdy nie chce usłyszeć od swojej kobiety.

— Co powiedziała? — zapytał Iwan.

— Że, kurwa, nie czuje się bezpiecznie we własnym domu, chociaż jest on fortecą.

— Aleks, dziwisz się?

— Nie, ale miałem robić wszystko, aby zawsze była bezpieczna. Tymczasem ktoś grasuje pod naszym domem, ktoś na nią poluje, bo zabiła pierdolonego szefa mafii, ochraniając mnie. Nie tak miało być. Wszystko się spieprzyło i już nie wiem, co mam robić.

— Przede wszystkim musisz się uspokoić, bo zaraz wszystkich pozabijasz. Zjedź, ja poprowadzę — oznajmił Anton. Zrobiłem, co kazał, i zamieniliśmy się miejscami.

— Te zdjęcia były z dzisiaj — oznajmiłem.

— Co ty pierdolisz?

— Dlatego zapytałem ją, co ma na sobie. Ta sama sukienka jest na zdjęciach, a w tle widać jednego z nowych żołnierzy. Ten ktoś ciągle kręci się przy nas, a ja nic z tym nie robię.

— Aleks, nie wiesz, kto to jest. Nie ma żadnego tropu. Nie obarczaj się winą, bo w niczym nie zawiniłeś. Chłopaki na pewno coś znajdą na kamerze. Ta osoba nie mogła podrzucić koperty, nie łapiąc się w kadrze. Przecież kamera obejmuje cały obszar przed wejściem. Na pewno coś się znajdzie.

Naszą rozmowę przerwał dźwięk telefonu Iwana.

— Co jest? Właśnie jedziemy do Aleksa. Przyjedź, jeśli już skończyłeś.

Krótko, zwięźle i na temat. Taki był Iwan.

— Dzwonił Rodion, zaraz przyjedzie do ciebie.

Skinąłem głową, nie odzywając się. Wszystko to, co się działo, było jak jeden wielki pieprzony żart.

Kiedy podjechaliśmy pod dom, bez słowa wysiadłem z auta. Główny dowodzący żołnierzy podszedł do mnie, mówiąc, że nic nie znaleźli. Przekląłem pod nosem, po czym wszedłem do domu.

— Aleks, to ty? — Usłyszałem głos żony, która po chwili pojawiła się w zasięgu mojego wzroku. Gdy tylko mnie zobaczyła, rzuciła się w moje ramiona.

Nie odezwałem się. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Miałem oznajmić jej, że ktoś był pod naszym domem, ale nieźle się ukrywał, przez co żołnierze nie mogli nic znaleźć? Że ktoś robił jej dzisiaj zdjęcia? Kurwa. Wszystko coraz bardziej się komplikowało i nic nie było tak, jak powinno być.

— Aleks, co się dzieje?

Westchnąłem, zmęczony ciągłym ukrywaniem przed nią prawdy. Prędeż czy później o wszystkim się dowie. Jeśli od kogoś innego, to wtedy wkurwi się na mnie.

— Później porozmawiamy na spokojnie. Nic ci nie jest? Nie widziałaś kogoś pod domem? — zapytałem.

— Nikogo prócz żołnierzy i ochroniarzy — odpowiedziała.

— Nic szczególnego nie rzuciło ci się w oczy? Nie poczułaś, że ktoś cię obserwuje?

— Aleks, do chuja, chcę natychmiast wiedzieć, co się dzieje. Mam tego, kurwa, dość. Nie chcę takich akcji jak dzisiaj. Tu nie chodzi o mnie, ale o nasze dzieci. Boję się o nie we własnym domu. Dzwonisz do mnie wkurwiony i każesz mi się zamknąć w środku, a po podwórku przechadzają się żołnierze z bronią.

— Ktoś był dzisiaj pod domem i robił ci zdjęcia. Dostałem kopertę. Na jednej z fotografii zobaczyłem w oddali nowego żołnierza. Dlatego zapytałem, w co jesteś ubrana. Zdjęcie nie mogło zostać zrobione wcześniej. Tę sukienkę masz dopiero pierwszy raz na sobie, prawda?

— Tak.

— Właśnie.

Odwrociłem się do chłopaków, którzy właśnie weszli. Rodion szybko dotarł.

— Dzwonili z bazy — odezwał się Iwan. — Ktoś przeciął przewody i kamery przestały działać.

— Co, do chuja? — warknąłem.

— Sądzę, że tutaj już nie jest bezpiecznie — powiedział Rodion. Niestety musiałem się z nim zgodzić.

— Ten ktoś ewidentnie bawi się z nami w kotka i myszkę — oznajmiłem.

— Masz te zdjęcia z dzisiaj? — zapytał Anton, marszcząc brwi. Wyciągnąłem zdjęcia z kieszeni i podałem mu je. Przyglądał się im, a następnie bez słowa przeszedł przez salon na podwórko. Wszyscy ruszyliśmy za nim. Anton stał ze zdjęciem uniesionym w górę i przyglądał się czemuś.

— Gdzie dokładnie byłeś dzisiaj w ogrodzie? — zwrócił się do Beatrice.

— Siedziałam na tarasie i nie odchodziłam za daleko. Chyba stałam w tym samym miejscu co ty teraz — odpowiedziała.

— Już chyba wiem, gdzie się ukrył. To zdjęcie zostało zrobione z góry.

Podszedłem do niego i przyjrzałem się fotografii, a następnie popatrzyłem przed siebie.

— Ten chuj cały czas siedział na drzewie? — dopytałem, nie wierząc w to, co się działo.

— Tak. Z tego miejsca... — Wskazał ręką jedno z drzew mieszczących się za ogrodzeniem. — Jest idealny podgląd na całe podwórko. I kadr by się zgadzał.

— Chuj jebany — syknąłem.

— Drzewo jest dosyć wysokie, mógł wejść najwyżej, jak się dało, i zakamuflować się tak, aby nikt go nie zobaczył.

— Sprowadźcie mi tu Alfę, od dzisiaj będzie u nas — oznajmiłem. — Gdzie w ogóle jest Diego? — Odwróciłem się do Beatrice, która gdy tylko usłyszała imię swojego psiaka, rozejrzała się dookoła.

— Przed twoim przyjazdem byłam tak zestresowana, że zapomniałam, że Diego wciąż był na dworze. Diego! — krzyknęła nerwowo, nadal rozglądając się za psem.

Podszedłem do niej w mgnieniu oka i przyciągnąłem ją do siebie.

— Spokojnie, na pewno gdzieś biega albo poszedł do sąsiadki — powiedziałem opanowanym tonem, tuląc ją do siebie. — Znajdzie się.

— A jeśli coś mu się stało?

— Diego to twarda sztuka, chociaż może na to nie wygląda. — Zaśmiałem się nerwowo, ponieważ Diego nigdy nie znikał.

Kiwnąłem głową do chłopaków, aby obszukali teren, a ja wprowadziłem Beatrice do domu. Bliźniaki spały w swoich wózkach w salonie. Zajrzałem do nich, a następnie zostawiając kobietę w domu, wyszedłem na zewnątrz, by poszukać psa.

— Aleks! — Usłyszałem wołanie Rodiona.

— Znaleźliście? — zapytałem, mając wielką nadzieję, że pies zaraz na mnie wskoczy.

— Tak i nie. Musisz to zobaczyć sam — powiedział.

Poszedłem za nim, a to, co zobaczyłem, wstrząsnęło mną. Ten skurwiel prosił się o naprawdę bolesną śmierć.

— Kurwa mać! — rzuciłem pod nosem, podchodząc do ledwo żywego psa.

— Żyje, ale jeżeli natychmiast nie otrzyma pomocy specjalisty, to długo nie pociągnie. Ten ktoś zrobił to specjalnie. Strzelił tak, aby przeżył i mocno ucierpiał — oznajmił Iwan.

Biała sierść kundla w niektórych miejscach była we krwi.

— Wezwijcie weterynarza, ma tu być w ciągu dziesięciu minut, inaczej go zajebię — rozkazałem, pewny swoich słów. Kątem oka zobaczyłem, jak Rodion zaczął dzwonić. Zabrałem Diega na ręce i zaniósłem go do garażu, aby Beatrice na razie go nie widziała.

Tak jak rozkazałem, weterynarz przyjechał w przeciągu dziesięciu minut. Podał psu specjalne środki i zatamował krwawienie. Nie znałem się na tym, ale miałem nadzieję, że Diego przeżyje. To członek naszej rodziny. Chronił Beatrice i zawsze był po mojej stronie. Raz warczał na innego faceta, który przystawiał się do mojej kobiety. To jeszcze nie jego czas. Wierzyłem, że zwierzak będzie jeszcze żył, a nieznajomy gorzko pożałuje tego, że wtargnął na mój teren. Niech no tylko się dowiem, kim jest, a będzie smażył swoje zasrane jaja w piekle, a wcześniej dam je na skosztowanie Diegowi i Alfie.

Chodziłem w tę i we w tę, obserwując poczynania doktora. Rodion poszedł do Beatrice, aby przypadkiem tutaj nie przyszła, bo znając ją, wiedziałem, że na pewno by to zrobiła. Zawsze znajduje idealny moment na wizytę. Znałem ją aż za dobrze.

Godzinę później weterynarz wstał. Popatrzyłem na psa, który spał, ale spokojnie oddychał.

— Będzie żył? — zapytałem, uprzedzając lekarza.

— Będzie. Dostał środki usypiające, więc zapewne obudzi się dopiero jutro. Trzeba uważać na jego ranę i codziennie ją odkażać oraz zmieniać opatrunek. Za tydzień proszę pojawić się u mnie w gabinecie, abym mógł szczegółowo sprawdzić, czy nie wdało się żadne zakażenie i czy wszystko jest w porządku.

— Dziękuję. — Podałem mu rękę i mocno uściśniłem jego dłoń. Odetchnąłem z ulgą, wiedząc, że Diego będzie żył.

Chłopacy przynieśli mi gruby koc, którym okryłem psa. Następnie wziąłem go na ręce i zaniósłem do domu. Kiedy Be nas zobaczyła, natychmiast podbiegła do nas z płaczem.

— Spokojnie, maleńka, będzie żył.

Uśmiechnęła się lekko, otarła łzy i wróciła do bliźniaków. Położyłem delikatnie Diega w jego legowisku, gdzie mógł spokojnie sobie odpocząć.

— Aleks? — Spojrzałem na żonę, która stała już przy wózkach.

— Tak? — Poszedłem do niej, przyciągając jej drżące ciało do siebie.

— Wyjedźmy gdzieś na jakiś czas albo chociaż wynieśmy się na moment z domu — odparła smutno. — Boję się o dzieci. Ten ktoś strzelał do naszego psa, a co by było, gdybym zostawiła dzieci same w wózkach na zewnątrz i tylko na chwilę spuściła z nich wzrok?

Spojrzałem na maluchy, które spokojnie spały, nie wiedząc, co się tak naprawdę działo. Byłem ich ojcem, wzorem do naśladowania, choć były jeszcze takie maleńkie. Musiałem zapewnić im bezpieczeństwo na najwyższym poziomie i nie pozwolić, aby ten skurwiol zrobił im krzywdę.

— Masz rację. Spakuj najpotrzebniejsze rzeczy, a ja coś wymyślę — odparłem.

Be skinęła głową, a następnie poszła na górę. Spojrzałem na chłopaków, którzy czekali na moją decyzję.

— Co teraz zrobisz? — zapytał Anton.

— Muszę gdzieś ich zabrać, ale sam nie wiem gdzie, by byli bezpieczni. Nie mogę też daleko wyjeżdżać. Powiniennem być na miejscu, żeby dopaść w końcu tego gnoja.

— Jeśli chcesz, możecie zatrzymać się u mnie — odezwał się Anton.

— Dzięki, ale chyba na razie zabiorę ich do rodziców. Muszę pogadać z ojcem, on może mi pomóc.

— Tylko pamiętaj o nas. Jesteśmy w każdym momencie, o każdej porze dnia i nocy dostępni oraz gotowi do akcji. Nie rób nic sam.

— Spokojnie, nie przegapicie żadnej okazji. — Zaśmiałem się.

— Beatrice i dzieci to również nasza rodzina. Traktujemy ją jak siostrę i też jest dla nas ważna — oznajmił pewnie Anton, a chłopaki przytaknęły, zgadzając się z nim.

— Właśnie... Be. To na nią polują. To ona zabiła ich szefa, dlatego chcą się zemścić — oznajmiłem.

— Wiesz co? — Wszyscy popatrzyliśmy na Iwana. — Mam pomysł, który trzeba obgadać na spokojnie, na osobności. Zostaw Beatrice z dziećmi u rodziców i przyjedź do mnie. Tam się wszyscy spotkamy.

— Dobra, wpadnę wieczorem, wcześniej pogadam jeszcze z ojcem.

Byłem ciekaw, co wymyślił Iwan. Często miał świetne pomysły, dlatego miałem nadzieję, że i tym razem wykaże się kreatywnością. Jednak na razie ruszyłem do Be, by pomóc jej w spakowaniu najważniejszych rzeczy.

Rozdział 6

Beatrice

Aleksandr zawiózł nas do moich rodziców, ponieważ chciałam pojechać właśnie do nich. Pragnęłam chociaż na chwilę побыć z mamą i tatą. Aleks nie miał nic przeciwko. Zaraz po tym, jak nas przywiózł, musiał zniknąć. Powiedział, że jedzie do swojego ojca, a potem do Iwana, aby omówić kilka spraw. Pożegnał się z maluchami i wyszedł. Taty akurat nie było w domu, za to mama z przyjemnością nas przygarnęła.

— Dobrze, jesteście same, więc opowiadaj. — Spojrzałam na rodzicielkę, która kołysała w ramionach Nastię.

— Ale co mam opowiadać? — Chciałam uciec od niewygodnego tematu, choć wiedziałam, że to niemożliwe.

— Córeczko, przecież widzę, że coś jest nie tak. Aleksandr przywozi cię tutaj, mówiąc, że zostaniesz na kilka dni. Po nim samym widać, że jest zdenerwowany. Co się dzieje? U was chyba w porządku, prawda? — zapytała, patrząc na mnie podejrzliwie.

— Jeśli pytasz o nasz związek, to nie mogło być lepiej. Aleksandr jest wspaniałym ojcem i mężem — odpowiedziałam z lekkim uśmiechem.

— Cieszę się, że wam się układa i że tak potoczyły się wasze losy. Nadal pamiętam, jak krzyczałaś ze swojego dawnego pokoju, że masz go serdecznie dosyć i nienawidzisz z całego serca, a on jak gdyby nigdy nic uśmiechnął się do nas i wyszedł.

— Taa... ja również się cieszę, że tak to się potoczyło, pomimo wszelkiego zła, jakie spotkało nas po drodze.

— Wiesz, zawsze zastanawiało mnie, dlaczego Aleks ciągle się przy tobie kręci. Jednak pewnego razu wszystkiego się domyśliłam. Między wami już w dzieciństwie powstała tak niewyobrażalnie silna więź, że nikt za żadne skarby by tego nie zniszczył. I miałam rację. Jeżeli ten facet jest przy tobie na okrągło, przez szesnaście lat, a wprawdzie zaraz już siedemnaście, to nie ma wątpliwości, jak mocnym uczuciem cię darzy.

— Masz rację, mamo. Za trzy tygodnie jego urodziny. Cholera, zapomniałam. Przecież mamy końcówkę lipca. — *Boże. Jak mogłam zapomnieć o jego urodzinach...*

— Spokojnie, możesz zostawić u nas dzieciaki. — Mama puściła do mnie oczko, na co się zarumieniłam. — A teraz opowiadaj, co się dzieje. — Westchnęłam, przyglądając się Maksimowi. — Be?

— Znowu robi się niebezpiecznie. Tylko że tym razem to ja jestem na celowniku — odparłam, patrząc na syna. — To jest powiązane z tym, co stało się pół roku temu. Wtedy, gdy ochroniłam Aleksa własnym ciałem i zabiłam szefa irlandzkiej mafii. Teraz zaczynają się mścić. Tak naprawdę śledzili mnie przez cały ten czas. Niedawno podrzucili nam zdjęcia, na których jestem głównie ja. Ktoś był w naszej sypialni w nocy, a dzisiaj obserwował nasz dom, akurat gdy nie było Aleksa. Aleks dowiedział się o tym i kazał mi zamknąć się w domu. Ta osoba postrzeliła Diega.

— Boże! — Mama zakryła usta ręką, odłożyła Nastię do wózka i usiadła bliżej mnie.

— Nie czuję się bezpiecznie we własnym domu. Tu nie chodzi nawet o mnie, ale o Nastię i Maksima. Ten ktoś strzelił do mojego psa, a co, gdybym na chwilę spuściła wzrok z dzieci i zostawiła je w wózku na podwórku? Do nich też mógł strzelić. Dlatego Aleks mnie tu przywiózł. Ja już po prostu nie wiem, co mam robić. Myślałam, że jestem silniejsza i odważniejsza, ale w środku cała drzę. Na samą myśl, że coś mogłoby się stać bliźniakom, mam dreszcze. Zwyczajnie się boję, co nastąpi.

— Córeczko... — Przyciągnęła mnie do siebie, mocno przytulając. Ramiona mamy zawsze dawały mi ukojenie, tak samo jak taty. — Jestem niemalże pewna, że Aleks zrobi wszystko, aby was ochronić, i nie pozwoli was skrzywdzić. Już nieraz byłaś w zagrożeniu i zawsze stawał na głowie, byś była bezpieczna. Tak samo będzie i tym razem. A teraz, gdy został ojcem, jest jeszcze bardziej silny i groźny, bo tu chodzi też o jego dzieci, o jego potomstwo. Znam już trochę ten mafijny świat, rodzinę naszą i Aleksa. Mężczyźni z tych rodzin w obronie swoich są jak lwy. A Aleksandr to zdecydowanie najniebezpieczniejszy lew, jaki chodzi po tej ziemi.

Uśmiechnęłam się szczerze na słowa mamy. Miała rację. Sasza to lew, mój osobisty lew, który rozerwie każdego na kawałki. I z pewnością nie zostawi nikogo przy życiu.

— Jeśli chcesz odpocząć, to śmiało możesz iść się położyć, ja zajmę się dziećmi — powiedziała mama.

— Nie zasnę teraz. A gdzie jest tata? — zapytałam.

— U Konstantina. — To już wiedziałam, że spotka się z Alekssem.

— To zapewne już wie albo zaraz się dowie o wszystkim, ponieważ Aleks właśnie pojechał do swojego ojca.

— Pewnie tak, ale wiesz, że tata uwielbia Aleksa. — Zaśmiała się mama. — Traktuje go jak syna, tak samo jak Konstantin traktuje ciebie jak córkę.

— Dziwna ta rodzinka — oznajmiłam, śmiejąc się.

— Za to jaka niebezpieczna. — Mama również zaczęła się śmiać.

Po chwili postanowiłyśmy zrobić kolację, ponieważ tata zapewne niedługo wróci, natomiast Aleks nie wiadomo. Sądząc po tym, że miał jechać do chłopaków, raczej trochę mu zejdzie. Na szczęście zabrałam z domu specjalną chustę do noszenia dzieci. Maksim wolał sobie poleżeć w wózku, dlatego to Nastia zajęła w niej miejsce. Oparła główkę o moje ramię i spokojnie leżała, a ja mogłam coś zrobić. Ta chusta to *must have* każdej mamy. Sprawdza się znakomicie. Co prawda przy dwójce dzieci jest trochę gorzej, ale i tak bardzo mi pomaga.

Układałam właśnie w naczyniu żaroodpornym ziemniaki, kurczaka i brokuły, kiedy do kuchni wszedł tata.

— Witam, moje panie. — Przywitał mamę buziakiem w policzek, a potem tak samo mnie. Następnie ucałował Nastię w główkę, po czym podszedł do Maksima, który wierzgał nóżkami. — A mój mały młodzieniec co tak samotnie siedzi? Brak męskiego towarzystwa? To zanim wróci tata, dziadek się tobą zajmie — powiedział i wziął Maksima na ręce. Przyglądałam się temu wszystkiemu z ogromnym uśmiechem na ustach.

— Mamo? — Podeszłam do niej, wciąż patrząc na ojca i mojego syna.

— Hmm...

— Czy aby na pewno ci mężczyźni to gangsterzy? — zapytałam.

— Wiesz, że sama się nad tym zastanawiam? Chyba rzucili robotę i zostali niańkami maluchów — odpowiedziała, śmiejąc się.

Tata spojrzał na nas z ukosa, ale nie skomentował naszych słów. W ten oto sposób czas z rodzicami zleciał mi nieubłagalnie, aż nadeszła pora kąpieli bliźniaków i położenia ich do spania.

Aleksandr

Po wizycie w domu rodzinnym pojechałem do Iwana, gdzie wszyscy już na mnie czekali. Rozmowa z tatą trochę mnie uspokoiła, a raczej otrzeźwiła mój umysł, w którym ostatnio panował chaos. Nie spodziewałem się u ojca teścia, ale lepiej, że go zastałem, ponieważ nie musiałem opowiadać dwa razy tego samego. Już wiedział, co się działo i że jego córka była u nich wraz z bliźniakami. Mieliśmy pełne wsparcie naszych ojców — byli gotowi w każdej chwili nam pomóc.

U chłopaków zjawiłem się chwilę przed dziewiętnastą. Bez żadnych przeszkód wszedłem na piętro, na którym mieszkał Iwan. Tak naprawdę większość czasu każdy z nich spędzał w bazie bądź w moim rodzinnym domu. Ze mną kiedyś było podobnie, ale wszystko się zmieniło.

Nie pukałem, bo nie było takiej potrzeby. Chłopacy też zawsze wchodzili do mnie jak do siebie. Cała trójka siedziała w salonie, popijając piwo.

— Rozumiem, że dzisiaj tu śpicie? — zaśmiałem się, zwracając tym samym ich uwagę.

— Taksówkę weźmiemy, bo nasz Iwanek będzie zajęty — odpowiedział Rodion, a Iwan zmroził go wzrokiem.

— Czym? — dopytałem, siadając obok Antona.

— Nie widziałeś damskich rzeczy w korytarzu? — zapytał Anton, a ja pokręciłem głową.

Popatrzyłem na Iwana, który posłał naszym przyjaciółom mordercze spojrzenie i chyba miał ochotę zapaść się pod ziemię. Doskonale wiedziałem, jak się czuł, ale nie miałem zamiaru rezygnować z żartowania.

— To co, już tak na poważnie? — rzuciłem do niego.

— A weź się zamknij. Zapomniała tylko kurtki, a ci już szykują mi ślub — odpowiedział rozżalony.

Potrząsnąłem głową ze śmiechem.

— Wiecie co, chyba też się napiję piwa, bo na trzeźwo tego nie przyjmę — oznajmiłem, sięgając po butelkę. — I nie ukrywam, że trochę za tym tęskniłem.

— Żona zakazuje ci alkoholu? — zaśmiali się.

— Nie, nie chodzi mi o alkohol, tylko o towarzystwo. Sami, bez kobiet i dzieci. Męskie grono i męskie pogaduchy — oznajmiłem.

— Brzmisz jak baba — stwierdził Iwan, za co dostał poduszką w łeb. — Ale też za tym tęskniłem.

Wszyscy podnieśliśmy butelki w górę i stuknęliśmy się nimi, wznosząc toast.

— Dobra, to mów, na jaki genialny pomysł wpadłeś — zwróciłem się do Iwana.

— Poluj na Beatrice, prawda?

— Niby do końca nie jest to pewne, ale my swoje wiemy — odpowiedziałem.

— A co, gdyby zastawić na nich pułapkę?

Popatrzyłem na Iwana i zacząłem się zastanawiać, co ma na myśli. Przetwarzałem jego słowa, intensywnie nad nimi myśląc, a gdy odkryłem jego plan, coś zaczęło się we mnie gotować.

— Mam zastawić na nich pułapkę w postaci własnej żony? — zapytałem rozjuszony.

— Słuchaj, to tylko plan. Moglibyśmy dobrze to rozegrać i poczekać jeszcze trochę, aż znowu dadzą o sobie znać. Przecież zawsze „atakują”, gdy ciebie nie ma. Zrobilibyśmy tak, aby myśleli, że Be wyjechała gdzieś sama. A tak naprawdę cały czas bylibyśmy w pobliżu i zaatakowali ich, kiedy by się pojawili.

— Nie ma mowy. Nie narażę mojej żony na takie niebezpieczeństwo. Nie wiadomo, jak to się może skończyć! — krzychałem. — Już raz omal jej nie straciłem. Nie popełnię tego błędu drugi raz. Nie pozwolę, żeby zbliżyli się do niej jeszcze bardziej. I tak już jest zagrożona.

— Stary, rozumiemy cię. Sami przeżywalismy ostatnią akcję, ale nie wystawiamy jej teraz na odstrzał. Wszystko musielibyśmy przemyśleć i dokładnie zaplanować. Nie zostawilibyśmy jej samej, ochrona byłaby wszędzie, ale wmieszałaby się w tłum, tak aby oni się nie zorientowali. Przecież w każdej chwili możesz wynająć ludzi, którzy zrobią dla ciebie wszystko.

— Sorry, ale w tej chwili nie jestem w stanie nawet o tym myśleć. Pół roku temu niemal straciłem żonę i dzieci, część siebie, bez której nie potrafię funkcjonować. Myśl, że miałyby się to powtórzyć...

— Spokojnie, my również na to nie pozwolimy, ale przemyśl to. Pogadaj z Beatrice i nie róbmy nic spontanicznie. Teraz każdy szczegół musi być przez nas dokładnie obmyślany. Poczekajmy na ich ruch, w końcu się ujawnią. Nie będą ciągle robić głupich podchodów, bo chcą się przecież zemścić, a zemsta oznacza śmierć — powiedział Anton.

— Śmierć w ich przypadku. Bo nikt od nas nie zginie — oznajmiłem i upiłem łyk piwa.

Jakąś godzinę później zadzwoniłem po kierowców — jeden odwiózł mnie, a drugi odstawił moje audi pod dom teściów. Kiedy wszedłem do środka, w salonie zastałem rodziców żony. Skinąłem głową na przywitanie.

— Beatrice jest u siebie, idź do niej, czekała na ciebie — powiedział Dmitrij, uśmiechając się lekko.

Wszedłem do sypialni, która kiedyś należała do mojej żony. Na dużym łóżku dostrzegłem śpiącą kobietę, a obok niej leżały bliźniaki, zabezpieczone z drugiej strony poduszkami, aby nie spadły. Beatrice miała przełożoną rękę przez maleńkie ciała dzieci. Uśmiechnąłem się na ten widok. Zamknąłem drzwi, po czym ściągnąłem koszulkę i spodnie, a następnie położyłem się obok niej. Przyciągnąłem ją delikatnie do siebie, kładąc swoją dłoń na jej, tej, którą trzymała nasze dzieci. Przebudziła się, kiedy wyczuła mój dotyk. Zerknęła na mnie przez ramię i posłała mi lekki uśmiech.

— Śpij, małeńka, porozmawiamy jutro — wymruczałem, a następnie pocałowałem ją w głowę. W ten sposób zasnęliśmy w swoich objęciach. Razem, we czwórce.

Noc przynosiła mi ukojenie od wszelkich problemów, z którymi musiałem się mierzyć w ciągu dnia. W nocy zapomniałem, kim byłem, a mój jedyny obowiązek i zmartwienie stanowiła rodzina. Po zmierzchu niebezpieczeństwo schodziło na drugi plan, chociaż noc była także idealnym momentem na atak. Gdy wszyscy spali, gdy panowała cisza i spokój, nic nie było w stanie powstrzymać oprawców.

Rozdział 7

Beatrice

Następnego ranka obudziłam się, nie czując obok siebie męża. Jednak mimo to wyczuwałam jego obecność. Otworzyłam oczy, przewracając się na bok, i wtedy go ujrzałam. Stał z rękami założonymi na piersi przed oknem i spoglądał przed siebie. Uważnie mu się przyjrzałam. Był spięty i zdenerwowany, o czym świadczyły napięte plecy i dłonie zaciśnięte w pięści. Dzieci nie było obok, więc obstawiałam, że rodzice się nimi zajęli.

— Aleks? — mruknełam.

Mężczyzna tylko zerknął na mnie przez ramię i wrócił do oglądania czegoś za oknem. Zmarszczyłam brwi, ponieważ nie pasowało mi jego zachowanie. Coś go drażniło i nie mógł się tego pozbyć. Wstałam więc z łóżka, aby do niego podejść. Przytuliłam się do jego gorących, nagich pleców, a dłonie zaplotłam na jego brzuchu. Jedną rękę położył na moich, a drugą schował do kieszeni dresowych spodni.

— Powiesz mi, co się dzieje, czy będziesz to w sobie dusił? — zapytałam, będąc pewna, że coś nie daje mu spokoju. Spojrzał na mnie przez ramię, ciężko wzdychając. — Aleks?

Nie odzywał się, co było do niego niepodobne. Nie wiedziałam czemu, ale gdzieś z tyłu głowy dopadały mi najczarniejsze scenariusze, że ma już dosyć ochraniać mnie... Pokręciłam głową, wyrzucając tę myśl setki kilometrów od siebie.

— Muszę przemyśleć parę spraw i... sam tak naprawdę nie wiem, o co chodzi. Sądziłem, że zawsze mam wszystko pod kontrolą, zaplanowane i dopracowane w najmniejszym szczególe. Okazuje się jednak, że całe życie to jedna wielka niewiadoma. Nie da się go zaplanować. Im bardziej ci zależy, tym bardziej wszystko się komplikuje.

— Aleks, znam cię nie od dziś, już nieraz bywały chwile, w których nie wiedziałeś, co masz robić. I może wtedy jeszcze nie byłeś bossem, ale radziłeś sobie świetnie w każdej sytuacji, nawet wtedy, gdy musiałeś improwizować. Chcesz mi powiedzieć, że lata ćwiczeń i praktyki, aby być niezniszczalnym, nic nie dały? Czy może mam ci przypomnieć, kim jesteś i czyjego nazwiska ludzie się boją? — Spojrzał na mnie ukradkiem, a jego kącik ust nieznacznie się unióś. — No powiedz, kto jest tutaj gangsterem? Ja czy ty?

— Ja — odpowiedział.

— Kto jest bossem rosyjskiej mafii i jest niezniszczalny?

— Ja.

— A kto nosi potężne nazwisko rodu Siergiejewów?

— My...

Odwrócił się w moją stronę. Położył dłonie na moich biodrach, a następnie mocno mnie do siebie przyciągnął. Trzymał mnie w uścisku tak szczelnie, że nawet kartki papieru nie dałoby się wcisnąć między nas. Jego ciepły oddech i zarost drażniły mój policzek. Lekko rozchylone usta błagały o pocałunek, a oczy płonęły z pożądania. Tym właśnie stał się Aleksandr — niezniszczalnym, chodzącym, seksownym diabłem. Ród Siergiejewów z pewnością był potężny, a mężczyzna będący moim mężem stanowił niepodważalny dowód na to, że nie można zadzierać z tą rodziną. Każdy ma jednak prawo do chwilowej słabości, nawet człowiek o stalowej sile, który przeraża samym spojrzeniem. To nie oznaczało, że Aleks był słaby. To oznaczało siłę, jaka w nim drzemała. Był skurwielem, jakich mało. Był bezdusznym i bezlitosnym człowiekiem. Jednak był też kochanym, opiekuńczym mężem i ojcem. Miał dwie twarze. Dwie tak bardzo odmienne, ale w nich nadal pozostawał sobą. Tym samym Aleksandrem Siergiejewem, którego poznałam, pokochałam, i jak diabeł mi świadkiem, wiedziałam, że razem przekroczymy wrota piekieł.

Wieczorem wyszliśmy z bliźniakami na spacer. Pogoda dopisywała, a oboje potrzebowaliśmy chwili, w której mogliśmy być sami z naszą małą rodziną. Nie mieliśmy wózka bliźniaczego. Stwierdziłmy, że i tak zazwyczaj razem chodziliśmy na spacer, więc mogliśmy mieć dwa pojedyncze wózki. I moim zdaniem to lepsze rozwiązanie, ponieważ wszędzie bez trudu się mieściliśmy. Aleks prowadził wózek z Nastią, a ja z Maksimem. Szliśmy spokojnie, ciesząc się chwilą wytchnienia. Jednak wiedziałam, że nadal coś trapiło Aleksa. Kiedy doszliśmy do parku, w którym usiedliśmy na ławce, postanowiłam pociągnąć go za język.

— Dobra, mów.

Spojrzał na mnie, doskonale wiedząc, o co mi chodzi.

— Iwan twierdzi, że dobrze byłoby zastawić na nich pułapkę — odparł.

— Jaką? — dopytywałam, bo wiedziałam, że sam nic mi nie powie.

— Ciebie.

— Co? Nie rozumiem?

— To ciebie chcą zniszczyć, bo zabiłaś ich szefa. Zdjęcia, które dostawałem, zawsze dotyczyły tylko ciebie. Ja byłem na nielicznych. Gdybyśmy zastawili na nich pułapkę, moglibyśmy ich zaatakować. Oczywiście nie teraz, wszystko musielibyśmy przemyśleć i dopracować w najmniejszym szczególe.

— To w czym problem? — Spojrzał na mnie jak na idiotkę. — Powiedziałam ci już, że siedzimy w tym razem. To mnie chcą zlikwidować, bo to ja zabiłam ich szefa. I albo będziemy współpracować, albo przegramy. Nie boję się, rozumiesz? Jeśli będzie trzeba, zrobimy tak, zastawimy na nich pułapkę w postaci mojej osoby.

— Ty nic nie rozumiesz — powiedział, odwracając głowę. — Już raz omal cię nie straciłem, nie popełnię kolejnego błędu. Nie narażę cię ponownie na śmierć. Nie ma, kurwa, takiej możliwości.

— Aleks, wiem, że się boisz. Ja też raz już niemal cię straciłam i dziękuję Bogu każdego dnia, że żyjesz. Za każdym razem, gdy wychodzisz z domu, proszę o to, abyś wrócił do nas cały i żywy. Ale teraz jest nas czwórka i oboje musimy zadbać o bezpieczeństwo tych maluchów. Aleks, pamiętaj, na wojnie i w miłości wszystkie chwytaki dozwolone.

Tak była prawda. To my mieliśmy asy w rękawie i wszystkie inne karty. To my rozdawaliśmy je graczom i to od nas zależało, kto wygra, a kto przegra. Wystarczyło podać przeciwnikom błędną kartę, aby poszli na dno.

Aleksandr posłał mi swój uśmiezek, który dobrze znałam. Świadczył on o tym, że jego umysł zaczął pracować na pełnych obrotach i mój mąż właśnie wyobrażał sobie, jakie cierpienie im zada. To było popieprzone, że tak bardzo satysfakcjonowała mnie ich śmierć i zadany im ból. Aleks mnie zmieniał, już mnie zmienił. Od niepamiętnych lat nie bałam się bólu i śmierci, ponieważ nieraz jako nastolatka zakradałam się nocą do piwnicy, w której nasi ojcowie przeprowadzali egzekucje. Aleksandr również przy tym był. Zawsze widziałam jego skupiony wzrok, źrenice zwięzające się z każdą minutą, gdy człowiek wykrwawiał się na śmierć. Czy się go wtedy bałam? Absolutnie nie, wręcz przeciwnie. Imponował mi swoją odwagą. Nikt o tym nie wie i nikt nigdy się nie dowie, bo inaczej miałabym przerąbane. Jednak dzięki temu uodporniłam się na ból zadawany innym, a to w świecie mafii było niezwykle ważne. A jak wiadomo, kobiety zawsze są wrażliwsze od mężczyzn. Żyjąc ciągle u boku Aleksandra, mojego taty i Konstantina, nauczyłam się odporności na sztuczki ludzi i ten cholerny ból. Dlatego teraz niestraszna mi była walka. Jedyne, o co się bałam, to o nasze dzieci, które bez nas były bezbronne.

Aleksandr

Czasami przerażało mnie to, co siedziało w głowie Beatrice. Była nieskrywaną piękną. Miała w sobie trochę tajemniczości, którą odkrywałem każdego dnia. Kawalek po kawalku. Gdy tak na mnie patrzyła, miałem ochotę poznać jej najskrytsze pragnienia i myśli. Chciałem dowiedzieć się, o czym w tej chwili rozmyśla, patrząc na mnie przenikliwie. Chciałem odkryć ją całą na nowo. Każdego dnia poznawać ją i zakochiwać się w niej od nowa. I chronić bez ustanku.

Z zamyślenia wyrwało mnie powiadomienie przychodzącej wiadomości. Żona uśmiechnęła się do mnie lekko, po czym odwróciła wzrok na Maksima, którego bujała w wózku. Wyciągnąłem urządzenie z kieszeni, odczytując SMS-a.

Iwan: Mamy coś! Przyjedź, jeśli możesz.

Nic więcej nie napisał, ale to wystarczyło mi, aby udać się do bazy.

— Musimy wracać — odezwał się. — Muszę jechać do bazy, chłopaki ponoć coś znalazły.

— Jadę z tobą...

— Be! Nie testuj mojej cierpliwości, dobrze?

— Nie boję się ciebie, Aleks. Ani trochę. I pojedę z tobą, czy tego chcesz, czy nie. Bliźniaki zostaną pod opieką rodziców. Z chęcią się nimi zajmą — oznajmiła, a następnie ruszyła w drogę powrotną. Pokręciłem

głową z niedowierzaniem i szerokim uśmiechem.

— Stanowcza — warknąłem, na co ona odwróciła się do mnie. — W łóżku też taka jesteś, pani Siergiejew? — zapytałem niskim tonem.

— Jestem diablicą, panie Siergiejew — zamruczała zmysłowo, a następnie zaczęła iść przede mną, kręcąc tym swoim słodkim tyłeczkiem. Kurwa. Niech no tylko ją dopadnę. Na całe szczęście jutro ma wizytę u ginekologa, więc w końcu będę mógł wypieprzyć jej tyłeczek i pokazać jej, kto tu jest diabłem.

Tak jak Beatrice zapowiedziała, tak też zrobiła. Nawet nie wiedziałem, w jaki sposób znalazła się w samochodzie, skoro kluczyki miałem cały czas przy sobie. Okazało się jednak, że moja żona była bardziej przebiegła, niż sądziłem, i jakimś cudem mi je zabrała. Pokręciłem tylko głową, śmiejąc się z niej, za co skarciła mnie spojrzeniem.

Kiedy podjechaliśmy pod bazę, szybko wyszedłem z samochodu, zanim zdążyła zrobić to Be, i zamknąłem ją w środku. Okrążyłem samochód i dopiero wtedy go odblokowałem. Następnie otworzyłem drzwi od strony pasażera, po czym nachyliłem się nad Beatrice, która uważnie obserwowała moje ruchy.

— Możesz mi się nie sprzeciwiać? — zapytałem gardłowo.

— To nie leży w mojej naturze, Siergiejew — odpowiedziała słodko. *Niech ją diabli wezmą.*

Chwilę później znaleźliśmy się już w przestronnym salonie, w którym urzędowały chłopaki. Gdy Anton mnie zauważył, natychmiast wstał.

— Dobrze, że jesteście. Cześć, kochana. — Przytulił Beatrice, a mnie podał rękę. — Mamy coś, co może się bardzo przydać, a nawet pomóc ustalić, kto za tym wszystkim stoi.

— Co takiego? — zapytałem, siadając obok Iwana, który robił na laptopie swoje tajne sztuczki, aby kogoś zlokalizować. Rodion podsunął mi zdjęcia z kamer. Przyglądałem się im uważnie, stwierdzając, że to ujęcia z naszego domu.

— Kiedy to było?

— Dzisiaj w nocy. Ten ktoś wie, że nie ma was w domu, dlatego podjechał samochodem pod samą bramę i chyba był zbyt głupi albo nie przewidział tego, że uchwycą go kamery — odparł Anton.

— Albo zrobił to specjalnie — dopowiedziałem. Kamery uchwyciły samochód marki BMW, a także jego tablice rejestracyjne. Zapewne Iwan właśnie próbował namierzyć właściciela pojazdu.

— Widać również kawałek zarysu twarzy, ale gdy przybliżamy, nie możemy stwierdzić tożsamości. Ujęcie jest zbyt niewyraźne. Jednak jest coś jeszcze. Nie mamy pewności, czy ten ktoś to aby na pewno mężczyzna.

— Dlaczego?

Rodion podał mi kolejne zdjęcie, ze zbliżeniem.

— Ma czapkę na głowie i nie widać twarzy, ale za to doskonale widoczne są długie włosy. Albo gość lubi takie nosić, albo to kobieta — oznajmił.

— Obstawiałbym raczej, że kobieta. Który facet w mafii miałby tak długie włosy? — prychnął Iwan, stukając w klawiaturę. — Samochód został zarejestrowany w Rosji... uwaga: miesiąc temu.

— A wcześniej? — dopytuję.

— No właśnie. Albo oni mają nas za głupców, albo sami nimi są i nie wiedzą, co robić bez szefa. Wóz wcześniej był zarejestrowany w Irlandii.

— Czekaj... — mówię. — Ale po co mieliby sprowadzać auto do Rosji, skoro mogliby wynająć jakieś na miejscu albo kupić nowe?

— Racja, też o tym pomyślałem. Jednak to nie wszystko. Znalazłem artykuł, a w nim informację, że irlandzka mafia ma bzika na punkcie bezpieczeństwa i swoich samochodów. W skrócie: nie ufają nikomu, jeżeli chodzi o samochody. Sprowadzają sobie auta prosto z salonów, a później je modyfikują. Na jednym zdjęciu... — Zaczął szukać wzrokiem konkretnego ujęcia, a potem podał mi je. — O tutaj, doskonale widać, że koła są znacznie szersze. Za bardzo jak na zwyczajny model BMW. Grill także jest zmodyfikowany, a każde ich auto można poznać po jednym szczególe.

— Jakim? — zapytałem, wciąż wpatrując się w zdjęcie.

— Mały, biały wąż na bagażniku. — Sięgnął po fotografię z ujęciem tyłu pojazdu.

— Rzeczywiście. Jest niewyraźne, ale odznacza się biała plama.

— Dlatego wiemy, że to na pewno oni. Teraz tylko pytanie, czy umyślnie przyjechali pod twój dom, czy nie — powiedział Anton.

— Tego nie wiemy — odpowiedział Rodion.

— Sądzę, że nie byliby na tyle głupi, aby dać się złapać, tym bardziej że po tablicach rejestracyjnych możesz dojść do tego, na kogo jest samochód, prawda? — głos zabrała Beatrice, pierwszy raz, odkąd przyjechaliśmy.

— Masz rację. System jest w trakcie wyszukiwania, więc zaraz poznamy tożsamość tej osoby. I zgodzę się, że nie byliby głupi, aby tak łatwo dać się złapać. Musieli wiedzieć, że nie ma was w środku, a co za tym idzie, dom stoi pusty. Co prawda kamery zawsze są włączone, a żołnierze go pilnują. Jednak akurat w tym czasie nie było tego, który powinien siedzieć przy bramie. Zgodnie z umową miał godzinę wolnego. Powinien więc zastąpić go drugi, ale się nie pojawił. — Popatrzyłem na Iwana, który chciał mi coś przez to przekazać.

— To znaczy? — dopytałem.

— Albo mamy kreta, albo żołnierz poszedł na obchód. Kiedy on był na przykład po drugiej stronie domu, samochód podjechał pod bramę.

— Trzeba sprawdzić żołnierzy, zwłaszcza tych dwóch, którzy byli tej nocy na straży. Ale obstawiałbym raczej drugą opcję, ponieważ dokładnie ich prześwietliłem przed zatrudnieniem — oznajmiłem.

— Też tak myślę. Już są wyniki — powiedział Iwan, zerkając w komputer. — Samochód należy do niejakiej Caroline Boyle.

— Sprawdźcie ją i jutro rano chcę mieć wszystko o niej na biurku. Absolutnie wszystko — rozkazałem. Zabawa w kotka i myszkę się skończyła. Teraz zaczynała się prawdziwa gra.

Rozdział 8

Beatrice

Do domu moich rodziców wróciliśmy późnym wieczorem. Bliźniaki już smacznie spały w mojej dawnej sypialni. Kiedy po szybkim prysznicu weszłam z powrotem do pokoju, zastałam Aleksandra leżącego na łóżku z jedną ręką pod głową, a drugą ułożoną na brzuchu.

— A co, jeśli ta cała Caroline jest córką gościa, którego zabiłaś? — zapytał nagle.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się nad tym.

— Wiesz... myślę, że to może być prawda. Zabiłam jej ojca, więc chce się na mnie zemścić. Sam mówiłeś, że na każdym zdjęciu byłam ja, nie ty. Tu chodzi o mnie, więc naprawdę nic mnie już nie zdziwi — odpowiedziałam.

— Mnie również. Zastanawiam się tylko, czy działa sama, czy z kimś.

— Nie sądzę, żeby była sama. Zbyt duże ryzyko i niebezpieczeństwo. Nie myśl teraz o tym. Chodźmy spać — powiedziałam, kładąc się do łóżka.

— Jutro wrócimy do domu. Dadzą o sobie w końcu znać. Będę teraz pracował z domu i tylko w nagłych wypadkach jeździł do bazy — odparł, wciąż leżąc na plecach i patrząc na mnie.

— Mówiłam poważnie, że jestem gotowa, aby zastawić na nich pułapkę.

— A ja nie jestem gotów, aby cię stracić. Poczekamy na rozwój akcji i zobaczymy, co dalej.

— Jesteś uparty — mruknęłam, nakrywając się kołdrą po samą głowę, przez co było mi widać tylko oczy.

— Taki już mam charakter, kochanie — sarknął.

Przewróciłam oczami, po czym je przymknęłam. Silne ramiona mężczyzny przyciągnęły mnie do siebie, a potem oboje pograżyliśmy się we śnie.

Następnego dnia wróciliśmy do domu w obstawie kilkunastu ochroniarzy. Miałam wrażenie, że żołnierzy było jeszcze więcej niż wcześniej. Oczywiście zanim weszliśmy do środka, wszystko zostało dokładnie sprawdzone. Diego już się wybudził i było z nim dobrze. Wystarczyło trochę rehabilitacji jego kończyny, aby wrócił do zdrowia. U siebie czułam się o wiele lepiej, ale z tyłu głowy nadal kłębiły się strach i obawa. Ciągle czułam to samo, niezależnie od tego, gdzie przebywałam.

W południe, kiedy szykowałam obiad, zadzwonił dzwonek do drzwi. Wytarłam ręce i poszłam sprawdzić kto to. Ku mojemu zdziwieniu za drzwiami stał Anton.

— A od kiedy ty dzwonisz? — zaśmiałam się.

— Wolę teraz nie wchodzić do was niespodziewanie, aby nie dostać kulki od Aleksandra. Jest przewrażliwiony na punkcie waszego bezpieczeństwa — odparł, również się śmiejąc.

— Ktoś przyszedł?! — *O wilku mowa*. Krzyk Aleksa rozniósł się po domu, a chwilę po tym mój mąż znalazł się w przedpokoju. — Anton? A nie miał przyjść Iwan? — zapytał przyjaciela, witając się z nim.

— Miał, ale coś go zatrzymało — odparł tajemniczo.

— Co takiego?

— Hmm... niech no pomyślę. Ma cycki i dupę i nazywa się Ana.

— Co? — zapytałam zaskoczona. Chyba musiałam zadzwonić do przyjaciółki, a najlepiej to spotkać się z nią w cztery oczy. Ta mała jędza nie powiedziała mi, że pomiędzy nimi jest coś więcej.

— To ciekawie się bawi — odparł Aleks. — Masz to, o co prosiłem?

— Wszystko mam i na pewno to ci się przyda — powiedział Anton.

— To wy idźcie porozmawiać, a ja dokończę obiad. Mam nadzieję, że zjesz z nami, Anton? — zapytałam chłopaka.

— Pewnie, już czuję, jak pachnie. Nie mógłbym się oprzeć takim pysznościom.

Zaśmiałam się i wróciłam do kuchni, a mężczyźni przeszli do gabinetu. Podczas czekania, aż ziemniaki się ugotują, wybrałam numer do przyjaciółki. Odebrała po trzecim sygnale.

— No hejka — przywitałam się.

— Hej... coś się stało? — zapytała.

— A musiało się coś stać, żebyś zadzwoniła do przyjaciółki, która czegoś mi nie mówi? — odparłam,

uśmiechając się.

— Be...

— Wieczorem u mnie. I nie chcę słyszeć „nie”. Aleks zajmie się bliźniakami, a my sobie pogadamy.

— Dziś? A... no... ten...

— Jest obok ciebie Iwan? — zapytałam prosto z mostu.

— Co? Jaki Iwan?

— Wiem, że jest z tobą. Daj mi go do telefonu.

Przyjaciółka ciężko westchnęła, a ja w oddali usłyszałam głos Iwana.

— Skąd wiesz, że jestem u Any? — zapytał, śmiejąc się.

— Anton się wygadał.

— No tak. On zawsze się wygada. Dobra, co tam?

— Przyjdziecie wieczorem do nas? — zapytałam.

— Ale że tak razem? — W jego głosie było słycać zdziwienie.

— Nie, osobno — rzuciłam sarkastycznie. — No raczej, że razem. Chcę poplotkować z Aną, dawno się nie widziałyśmy. Ty możesz w tym czasie pogadać z Alekssem i zająć się dziećmiakami.

— Tej przyjemności sobie nie odmówię. Będziemy o szóstej — powiedział uradowany, a w tle dało się słyszeć śmiech mojej przyjaciółki.

— Wspaniale, to widzimy się później.

Szczęśliwa ze swojego działania wróciłam do robienia obiadu. Akurat ziemniaki się gotowały, więc już chwilę później zawołałam chłopaków do jadalni.

Wieczorem karmiłam Nastię, a Aleks zajmował się synem. Musiałam przyznać, że ten widok był nie tylko przezabawny, ale i uroczy. Nie mogłam się powstrzymać przed zrobieniem kilku fotek. Aleksandr wyciągnął się na podłodze na plecach, a na jego klatce piersiowej leżał na brzuszku Maksim. Mężczyzna przytrzymał go za plecki, aby się nie sturlał, i opowiadał mu coś. Kilka ich zdjęć wysłałam do naszych mam.

— Wiesz, synu, gdy podrośniesz, to zabiorę cię na męską przejażdżkę RS6. Czuję, że pokochasz motoryzację, tak jak twój ojciec.

Przyglądałam się moim mężczyznom z szerokim uśmiechem. Siedziałam bokiem na kanapie, a obok mnie leżała Nastia, która wymachiwała na różne strony rączkami.

— Nauczę cię wszystkiego, wiesz? Tak samo jak twoją siostrę. Chociaż jesteś o minutę młodszy od niej, to będziesz jak starszy, opiekuńczy braciszek, co nie? Żaden z nas nie pozwoli skrzywdzić naszej księżniczki, prawda, synu? — Nachylił się, aby cmoknąć Maksima w główkę.

Przyglądając się im, nie zorientowałam się, kiedy po moim policzku spłynęła pojedyncza łza. To było zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe. Mimowolnie uszczypnęłam się w rękę, po czym spojrzałam na moich chłopaków. To nie był sen, a Aleks patrzył teraz na mnie.

— Sprawdzasz, czy nie śnisz? — zapytał, uśmiechając się.

— Tak — odparłam. — Nie sądziłam, że tak to będzie wyglądać. Miałam marzenia i wyobrażałam sobie naszą przyszłość, ale to nic w porównaniu z tym, co teraz widzę.

— Mógłbym powiedzieć dokładnie to samo — rzekł.

W tym samym czasie usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

— To pewnie Ana z Iwanem — odparłam. Wstałam, biorąc córeczkę na ręce. Aleksandr również podniósł się z podłogi z Maksimem w ramionach.

— Myślisz, że to serio coś poważnego? — zapytał, idąc tuż za mną.

— Przekonamy się. — Nie mogłam być tego pewna. Chociaż znałam przyjaciółkę i nie sądziłam, aby była to dla niej jednorazowa przygoda. Miałam nadzieję, że im się uda, pasowali do siebie.

— Cześć — odezwali się, kiedy otworzyliśmy drzwi.

Przywitaliśmy się z przyjaciółmi, zapraszając ich do środka. Szczęśliwy Iwan od razu zabrał mi z rąk córkę i poszedł z Aleksandrem w głąb domu. Spojrzałam na Anę, ale coś mi w niej nie pasowało. Uśmiechnęła się, po czym mnie przytuliła. Czułam, że coś musiało się stać. Mimo uśmiechu na ustach jej oczy wydawały się przygaszone.

Mężczyźni poszli razem z dziećmi do gabinetu, a my zostałyśmy w salonie. Przyniosłam nam napoje, które postawiłam na stoliku, a następnie spojrzałam na przyjaciółkę.

— Coś się stało? Wyglądasz inaczej. — Martwiłam się o nią. Była dla mnie jak siostra i jeżeli Iwan ją skrzywdził, to będzie miał ze mną do czynienia. — Iwan coś ci zrobił?

— Nie! — odpowiedziała natychmiast. — Ale to o niego chodzi.

— Opowiedz mi wszystko po kolei. Mamy czas, a widzę, że to coś poważnego.

— Po waszym weselu spotkaliśmy się kilka razy. W sumie to trochę więcej niż kilka... Za każdym razem było wspaniale i kończyło się seksem. Czułam, że wchodzimy w głębszą relację, ale wtedy zobaczyłam go na mieście z inną. Pocałowała go...

— Co? — Iwan może nie był idealnym materiałem na chłopaka. Jeszcze niedawno umawiał się z innymi albo po prostu pieprzył dziwki, ale wiedziałam, że nie zdradziłby Any. Wolałby jej o wszystkim powiedzieć. Sama doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, co Aleks robił przed naszym ślubem, i nie miałam do niego o to żalu. — Jesteś pewna? A co było potem?

— Nie wiem, uciekłam stamtąd.

— Boże, dziewczyno. Dlaczego? Nie wierzę, że Iwan zrobiłby coś takiego, kiedy się z tobą spotyka. Może chłopaki są samcami i lubią się pieprzyć, ale znam ich dłużej i lepiej. Wiem, że gdy zależy im na jakiejś dziewczynie, to dbają o nią jak o najcenniejszy skarb. Gdyby coś było na rzeczy, Iwan na pewno powiedziałby ci, że między wami koniec, a nie umawiał się z inną za twoimi plecami. Może ją odepchnął? Nie wiesz, bo nie zostałam tam, żeby zobaczyć, co się wydarzy.

— Be, co ja mam robić? Ja chyba... zakochałam się w nim, ale się boję.

— Jesteś w takiej samej sytuacji, w jakiej byłam ja. Też się bałam. Uwierz mi, że bałam się jak cholera. Nie tyle Aleksa, bo przy nim akurat nic mi nie groziło, ale życia u boku mafiosa. W moim przypadku jest gorzej, bo jestem z szefem mafii, ale znam Iwana i mogę ci przysiąc, że to nie jeden z tych, którzy zdradzają. Przecież ciągle się koło ciebie kręci, dzisiaj był u ciebie.

— Chciał pogadać, wyjaśnić pewne sprawy między nami. Powiedział, że będzie walczył.

— Więc zależy mu na tobie. Powiedziałas mu w ogóle o tym, co widziałas? — zapytałam, a dziewczyna pokręciła głową. — W takim razie on nawet nie wie, o co możesz być zła. Powiem ci tak, daj mu szansę, bo później możesz żałować, że tego nie zrobiłaś. Popatrz na mnie i na Aleksandra. Chociaż wszystko od początku było jasne, wydawało mi się, że go nienawidzę. Nie byłabym teraz szczęśliwa z nim, nienawidząc go. A dzięki temu, że dałam nam szansę, w tej chwili mam coś, co przerosło nawet moje marzenia. Nie żałuję niczego.

— Wy to inna sprawa. Znałaś Aleksa od dziecka.

— Prawda, ale sama wiesz, jak go nie cierpiałam i jak bardzo chciałam, żeby spieprzał ode mnie jak najdalej. Ciebie od początku ciągnie do Iwana. I to z wzajemnością.

— Może masz rację...

— Wiem, że mam. Jeśli zrobisz krok do Iwana, zobaczysz, że za kilka lat mi podziękujesz.

— Ale jesteś skromna — zaśmiała się.

— Ucz się od najlepszych — powiedziałam, mając na myśli oczywiście mojego męża.

Aleksandr

Zostawiliśmy dziewczyny, aby mogły sobie na spokojnie pogadać. Iwan na wejściu dopadł Nastię, a później, gdy znaleźliśmy się w gabinecie, zabrał mi jeszcze Maksima. Miałem zamiar wyciągnąć z niego parę informacji na temat jego rzekomego związku.

— Do twarzy ci z dziećmi — odparłem, siadając po prawej stronie kanapy. — Mógłbyś sobie zrobić swoje, a nie zabierać mi moje — zaśmiałem się, a przyjaciel spojrzał na mnie, jakbym spadł z kosmosu.

— Ja i dzieci? Jeszcze własne? Co ty, Maksim i Nastia to wyjątki. Innych nie będzie. A poza tym sam ze sobą nic nie zrobię — odpowiedział.

— Albo mi się wydawało, albo przyszedłeś do nas z Aną, więc...

— To tylko przyjaciółka — odparł.

— Tak to się teraz mówi. Be też kiedyś była tylko moją przyjaciółką.

— Wy to co innego. Be traktowała cię jak przyjaciela, ty ją natomiast jak swoją kobietę.

— No właśnie, nie poddałem się po wielu porażkach i słowach „nienawidzę cię”. Iwan, znamy się przecież nie od dziś i widzę, jak na nią patrzysz. Tak jak ja patrzę na Beatrice.

— To wszystko jest zbyt zagmatwane.

— Poddajesz się już na starcie?

— Nie, ale... nie wiem. Po prostu od jakiegoś czasu Ana trzyma mnie na dystans, nawet nie chce się ze mną spotykać. Było dobrze i już naprawdę myślałem, że coś z tego będzie, ale z dnia na dzień wszystko się zmieniło.

— Pomyśl. Może zrobiłeś coś, co ją uraziło, powiedziałeś coś niewłaściwego?

— Nic takiego nie zrobiłem.

— Ale zależy ci na niej?

— W chuj. Kurwa, zawsze zazdrościłem ci, kiedy patrzyłem na ciebie i Be. Naprawdę ci zazdrościłem, bo nie miałem takiej osoby przy swoim boku, dopóki nie spotkałem jej. I nagle wszystko się spierdoliło, a ja nawet nie wiem czemu.

— Kochasz ją? — zapytałem, bo jeśli tak było, nie mógł się poddać, gdy pojawił się pierwszy problem. Wiedziałem coś o tym. Z Beatrice przeszedłem przez wiele prób i wyzwń, wiele razy próbowałem się do niej zbliżyć, co zawsze kończyło się porażką. Jednak w końcu doszliśmy do tego momentu, w którym byliśmy teraz.

— Chyba tak... cholera, nie wiem, czym jest miłość.

— Sądzę, że wiesz, ale musisz to sobie uświadomić. Stary, byłem w podobnej sytuacji. Naprawdę po tych wielu latach prób, porażek i słów wypowiedzianych prosto w twarz, które były dla mnie jak mocny cios zadawany mi przez Beatrice wielokrotnie, powinienem już dawno się poddać. Nie zrobiłem tego, bo wiedziałem, że tylko jej chcę i ją kocham, chociaż dotarło to do mnie nieco później. Jeżeli więc coś do Any czujesz i widzisz w niej kogoś więcej niż tylko koleżankę, to ja nie wiem, co ty tu jeszcze robisz.

— Sądzisz, że powinienem teraz pójść i poważnie z nią pogadać? — zapytał.

— Tak, tak sądzę. — Wstałem i wziąłem od niego bliźniaki. — Rusz ten tyłek, bo dziewczyna wiecznie nie będzie czekać, aż zmadrzejesz.

Z początku stał nieruchomo, zastanawiając się nad tym. Wskazałem mu ruchem głowy drzwi. Wyszedł z mojego gabinetu, a ja ruszyłem zaraz za nim z dziećmi na rękach. Nie mogłem przegapić tego momentu. Byłem cholernie ciekaw, co robi. Kiedy dziewczyny nas zauważyły, Ana natychmiast wstała. Be spojrzała na mnie pytającym wzrokiem. Podszedłem do niej i podałem jej syna.

— Ana, możemy porozmawiać? — zapytał przyjaciel, stając naprzeciwko dziewczyny.

— O czym? — Założyła ręce na piersi i zrobiła groźną minę.

Widziałem po Iwanie, jak się stresował. *Spoko, stary, też się wiele razy stresowałem, stojąc przed Be.*

— Ja...

— Może dajmy im chwilę prywatności, co? — szepnęła do mnie Be.

Spojrzałem na żonę i choć chciałem zobaczyć, co robi Iwan, to skinąłem głową. Sam również wolałabym być w takim momencie sam na sam z dziewczyną. Niezauważenie ulotniliśmy się z salonu, zostawiając zakochanych. Jako że zbliżała się godzina kąpieli maluchów, to poszedłem naszykować wanienki, a Be ubranka.

— Wiesz, o co chodzi Anie? — zapytałem, gdy myłem Maksima.

— Zobaczyła Iwana z inną na mieście, a ta dziewczyna go pocałowała.

— Co? Iwan mówił, że nie zrobił nic, co mogłoby ją urazić.

— On nie wie, że Ana to widziała. Mam nadzieję, że sobie to wyjaśnią.

Dokończyliśmy kąpiel bliźniaków, rozmawiając na różne tematy. W takich momentach zapominałem, kim byłem i co czekało mnie na zewnątrz. Zapominałem o czającym się niebezpieczeństwie, a skupiałem na mojej rodzinie.

Rozdział 9

Aleksandr

Kurwa! Musiałem pilnie jechać do bazy, ponieważ jakiś chuj próbował włamać się na nasze terytorium. Chłopacy już się nim zajęli i czekał na mnie w naszych lochach. Będąc na miejscu, przywitałem każdego wrogim spojrzeniem. Miałem stuprocentową pewność, że to ktoś od Irlandczyków. Przed zejściem do piwnicy zabrałem broń, którą załadowałem magazynkiem. Trzasnąłem metalowymi drzwiami, a chłopak drgnął. Spojrzał na mnie, a ja mogłem doskonale dostrzec w jego oczach przerażenie.

— Jak się nazywasz? — zapytałem, stając naprzeciwko niego. Ten jedynie popatrzył na mnie z dołu z wytrzeszczonymi gałami. — Pytam, kurwa, jak się nazywasz, chuju! — Nachyliłem się, dociskając gnata do jego policzka. Widziałem, jak drży, i słyszałem, jak kołacze jego serce.

— Ja... ja...

— Ty, kurwa, co? Zapomniałeś? Dla kogo pracujesz?

— Dla Boyle...

— To ta suka — powiedziałem sam do siebie.

Anton rzucił teczkę na biurko, patrząc na mnie wymownie. Wziąłem ją od razu do rąk i otworzyłem na pierwszej stronie.

— *Ta suka to jego wnuczka. Jej ojciec, a jednocześnie syn tego całego szefuńcia, zginął dwa lata temu. Wtedy to dziadek zaczął sprawować nad nią opiekę i w odpowiednim czasie chciał jej wszystko oddać. Miał tylko ją.*

— *Żadnej innej rodziny? — pytam, nie mogąc nic więcej znaleźć na ten temat.*

— *Matka zmarła przy porodzie. Laska była wychowywana przez dwóch facetów z mafii, którzy już nie żyją — powiedział Anton.*

— *Więc chce się zemścić. Kurwa, i ja się bałem takiej suki? Co ona może mi zrobić?*

— *Ona w zasadzie nic, ale poszperałem trochę i okazało się, że mają nawet niezłą armię. To nic w porównaniu z twoją, jednak trzeba być ostrożnym. Nigdy nie wiadomo, co przyjdzie im do głowy. Mogą na przykład spowodować wypadek.*

— *Muszę bardziej uważać na Be i dzieci.*

— *Miejmy oczy dookoła głowy. Oni mogą się czaić wszędzie.*

Ta cała Caroline miała dobry powód do zemsty. Zarówno jej ojciec, jak i dziadek zostali zabici, zostawiając ją samą. Wychowana przez dwóch samców, na pewno nie była milusią dziewczynką z podwórka, ale nie wiedziała, w jakie piekło się pakuje.

— Co miałeś dla niej zrobić? — zapytałem.

— Sprawdzić teren...

— Po co?

— Nie wiem, nie powiedziała. Dała mi kasę i zlecenie do wykonania.

— I postanowiłeś zrobić to w dzień? Kto, do kurwy nędzy, włamuje się w biały dzień?

— Powiedziała, że to jest pilne i że mam to wykonać natychmiast. Słyszałem, jak mówiła, że znudziło jej się czekanie.

— A mnie, kurwa, nudzi już ta zabawa w kotka i myszkę. Gdzie ona jest?

— Nie wiem, spotkaliśmy się w parku.

Kurwa mać!

— Zostawcie go przy życiu, może się jeszcze do czegoś przyda — wycedziłem przez zęby do swoich żołnierzy, po czym wyszedłem.

Na górze spotkałem chłopaków, którzy już na mnie czekali.

— Znaleźliście ją? — zapytałem.

— Nigdzie jej nie ma, jakby rozplynęła się w powietrzu — oznajmił Rodion.

— Jak to, kurwa?! — wrzeszczałem.

— Znajdziemy ją, a wtedy będzie się smażyć w piekle — odparł Iwan.

— Ta suka ma być tutaj w przeciagu dwudziestu czterech godzin, bo inaczej polecą łby — wyszczałem.

Wyszedłem wściekły z budynku, a następnie ruszyłem na strzelnicę, aby wyładować emocje. Nawet nie nałożyłem na uszy nauszników, po prostu wziąłem do ręki gnata i zacząłem napierdalać, ile się dało. Wyładowywałem cały magazynek, celując w pierdolony karton. Ta suka zapłaci za straszenie mojej rodziny. Zajebię ją gołymi rękami i nie będzie mnie obchodzić, że to kobieta. Za dotknięcie mojej rodziny w jakikolwiek sposób idzie się do piekła, z którego nie ma powrotu. Rozpoczęła wojnę, na którą nie jest gotowa. Jeszcze nie walczyłem z żadaną laską, ale ta ewidentnie prosiła się o kulkę w łeb.

Najbardziej bałem się o dzieci i żonę. Be udawała silną i odważną, ale ja znałem prawdę. W środku z pewnością obawiała się jak nigdy. Teraz nie tylko my byliśmy na celowniku, ale też nasze dzieci. Beatrice mogła zgrywać przede mną twardzielkę, z czego oczywiście byłem w chuj dumny, jednak doskonale ją znałem. Bycie rodzicem to najpiękniejsza, ale również najbardziej odpowiedzialna praca. A w połączeniu z mafią to bardzo niebezpieczny obowiązek. Będziemy rodzicami dwadzieścia cztery godziny na dobę, przez resztę naszego życia. Chronimy swoich jak lwy.

W tym momencie uświadomiłem sobie, że moja kobieta uratowała mnie nie jeden raz, ale zrobiła to o wiele więcej razy. Opatrzyła mi ranę, dzięki czemu nie wykrwawiłem się na śmierć, osłoniła mnie własnym ciałem, przyjmując kulkę na siebie. Pokochała mnie i ochroniła przed demonami. Ta na pozór krucha kobieta mimo strachu była bardziej waleczna, niż mogło się wydawać. I wiedziałem, że gdyby sytuacja się powtórzyła, gdyby cokolwiek groziło mnie czy dzieciom, nic nie powstrzymałoby jej przed ochronieniem nas. Ona kilka razy mnie obroniła, więc nadszedł czas, abym to ja ochronił ją. Teraz nie była nas dwójka. Musiałem zadbać o troje najważniejszych ludzi w moim życiu. I mogłem nawet oddać duszę diabłu, jeśli będzie trzeba, byleby oni byli bezpieczni.

Odłożyłem broń na blat, po czym się odwróciłem. Niemal dostałem zawału, widząc przed sobą żonę.

— Co ty tu robisz? — zapytałem.

— Stoję? — Wzruszyła ramionami, podchodząc bliżej.

— Gdzie dzieci?

— Bezpieczne. Konstantin z Elizabeth przyjechali i zostali z nimi.

— Rozumiem, więc co cię tu sprowadza?

— Nie mogę po prostu przyjechać do męża? — zapytała, unosząc brew.

— Oczywiście, że możesz — odpowiedziałem.

Przyglądałem się Be, podczas gdy ona wzięła do ręki broń, z której niedawno strzelałem. Stała na wprost tarczy i wycelowała w karton. Podeszedłem do niej, zatrzymując się za jej plecami. Położyłem dłoń na biodrze żony, a drugą uniosłem jej rękę.

— Trochę wyżej, a strzelisz mu prosto w serce — szepnąłem jej do ucha. Kobieta kiwnęła głową, a po chwili oddała strzał. Prosto w serce. — Widzisz?

Be strzeliła jeszcze kilka razy, a ja ciągle stałem za nią, trzymając ręce na jej biodrach. Po tym wyszliśmy ze strzelnicy i wróciliśmy do bazy. W głównym salonie siedziały chłopaki. Była również Ana i jeszcze jedna dziewczyna, którą widziałem po raz pierwszy. Zmarszczyłem brwi, ale po chwili wszystko się wyjaśniło. Anton popatrzył na mnie niepewnie, jakby bał się mojej reakcji. Aż tak straszny jestem?

— Nie mówiłeś, że masz kogoś — rzuciłem do przyjaciela. — Aleksandr. — Podałem rękę nowej dziewczynie Antona. Uśmiechnęła się do mnie, po czym uściśnęła moją dłoń.

— Emma.

— Nie chciałem zapeszać — odparł przyjaciel.

— Rozumiem — oznajmiłem. — Mam nadzieję, że odnajdziesz się w naszym gronie — zwróciłem się do Emmy.

— Z pewnością — odpowiedziała, przytulając się do Antona.

Odnalazłem wzrokiem żonę, która usiadła już na kanapie obok Any. Miała dziwny wyraz twarzy. Podążyłem za jej spojrzeniem, aby zorientować się, w co tak strasznie się wpatrywała. Okazało się, że mierzyła wrogim wzrokiem Emmę. Postanowiłem później z nią o tym porozmawiać. Po chwili Emma dosiadła się do dziewczyn, ale uśmiech mojej żony cały czas wyglądał na fałszywy. Byłem ciekaw, o co jej chodziło.

Beatrice

Gdy pierwszy raz zobaczyłam rzekomą dziewczynę Antona, miałam co do niej złe przeczucia. Wydawała się jakaś taka fałszywa. Może chłopacy się nią zauroczyli, ale mnie nie nabierze na te swoje gierki.

Ana była tego samego zdania co ja. Niby spotykała się z Antonem, ale od razu zauważyłam, jak patrzyła na Aleksa. Kiedy go zobaczyła, aż oczy się jej zaświeciły i cały czas trzepotała do niego tymi swoimi długimi rzęsami. Suka. Gdy podał jej dłoń, to z wielkim entuzjazmem ją przyjęła, przybliżając się do niego. Czy oni tego, kurwa, nie widzieli? Ana też zauważyła, jak się przymilała do mojego męża, choć obok był przecież jej chłopak. *No trzymajcie mnie...* Jednak nie chodziło mi tylko o to. Od początku zrobiła na mnie złe wrażenie. Tapeta na twarzy, długie szpony. Cała była sztuczna i fałszywa. Nie miałam pojęcia, gdzie Anton ją znalazł. Sądziłam, że ma lepszy gust. Gdyby Rodion ją przyprowadził, to... okej, nie zdziwiłabym się. To kobieciaz jakich mało i wcale tego nie ukrywa. Może kiedyś jeszcze wydorosłeje. Ale Anton? Po nim na pewno się tego nie spodziewałam. Zawsze zamknięty w sobie facet z kimś takim? Coś mi tu śmierdziało, ale nie wiedziałam jeszcze co. Miałam jednak pewność, że nie lubię tej suki i że będą z nią jeszcze kłopoty. Poważne kłopoty.

Kiedy podeszła do nas, miałam ochotę zetrzeć jej ten pieprzony uśmiezek z twarzy.

— Długo znacie się z chłopakami? — zapytała, a ja zacisnęłam pięść, aby nie powiedzieć jej czegoś złośliwego.

— Bardzo długo — odparłam, skanując ją wzrokiem.

Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się. Czemu miałam wrażenie, że tym gestem chciała mi coś przekazać?

— To pewnie wspaniale mieć takich facetów za przyjaciół.

Spojrzałam na Anę, która podobnie jak ja zmarszczyła brwi na jej uwagę. Czy ona sądziła, że jesteśmy ich przyjaciółkami? Och, to się, kurwa, bardzo zdziwisz, suko — pomyślałam, szukając wzrokiem Aleksa. Stał przy wyspie, rozmawiając z chłopakami.

— Takie ciacha jak oni na pewno już mają partnerki. — Czy ona przypadkiem nie ma chłopaka? Coraz bardziej mi się nie podobała. — Muszę namówić Antona na tatuaże. Te, które ma Aleks, są bardzo seksowne.

No trzymajcie mnie, kurwa, bo przypierdolę jej w ten wytapetowany ryj.

— Przepraszam, że będę niemila, ale moim zdaniem nie powinnaś tak mówić, kiedy masz chłopaka. No sorry... A już zwłaszcza tutaj — odparłam. Ale ona tylko uśmiechnęła się niewinnie, trzepocząc rzęsami.

— Oj tam, dziewczyny, dajcie spokój. Nie powiecie mi, że nie podoba wam się taki typ faceta. Rozumiem, że nie macie u żadnego z nich szans, ale przecież to nic takiego.

Że co, proszę?

— Słucham? — No, kurwa, przegięła.

— Spokojnie, na pewno znajdziesz sobie odpowiedniego faceta.

Ana złapała mnie za rękę, powstrzymując przed jakimkolwiek ruchem. Naprawdę jej zaraz przypierdolę tak, że wyleci stąd z płaczem. Suka pierdolona.

— Za kogo ty się uważasz, że tak mówisz? Nie znasz ani mnie, ani chłopaków. Anton prędzej czy później przejrzy na oczy i zobaczy, z jaką lafiryndą się związał — wysyczałam.

— Oj, złotko, zazdrościsz mi chłopaka? Słusznie. Chociaż nie ukrywam, że mam chrapkę na Aleksa.

Skąd ona się, kurwa, wzięła? I dlaczego Anton nie widzi, jaka jest dwulicowa. Ona coś knuje, czuję to. Nie znalazła się tu przypadkiem. Albo chce się dobrać do Aleksa, albo chodzi o coś innego. Ale wiem, że nie będzie się panoszyć na moim terenie. Po moim, kurwa, trupie. Ana popatrzyła na mnie wymownie, również mając dosyć tej wariatki. Zaraz jej zedrę ten perfidny uśmiech z twarzy. Jeszcze się zdziwi, kim jestem i kogo właśnie obraziła.

Posłałam jej uśmiech dla niepoznaki, po czym wstałam z kanapy. Ana chyba domyśliła się, co chciałam zrobić. Podeszłam do wyspy, przy której siedzieli chłopcy, i stanęłam przy Aleksie. Położyłam rękę na jego ramieniu, gładząc go po nim.

— Co tam, chłopaki? — Uśmiechnęłam się do nich.

Odwrociłam się do dziewczyny, która siedziała na kanapie z morderczym wzrokiem. Gdyby mogła nim zabijać, z pewnością już leżałabym martwa. Choć w sumie mi bardziej przydałaby się taka moc. Ujęłam twarz męża, a po chwili złączyłam nasze usta w namiętym pocałunku. Mężczyzna położył ręce na moich biodrach, zaborczo przyciągając mnie do siebie tak, że poczułam jego wybrzuszenie. Zaczęliśmy całować się zawzięcie na oczach wszystkich, a gdy brakło nam tchu, wtuliłam się w jego ramię, obrócona twarzą do tej suki. Położyłam rękę na jego ramieniu w taki sposób, aby Emma doskonale widziała moją obrączkę. I zobaczyła, a oczy niemal wypadły jej z orbit. Ma suka za swoje. Teraz już wiedziała, że była na przegranej pozycji. Obraziła żonę bossa, a gdy on o tym się dowie, zrobi się nieprzyjemnie. Ana posłała mi dumny uśmiech i uniosła kciuki na znak, że dobrze zrobiłam. Gestem ręki pokazałam jej, aby do mnie podeszła. Rozumiałyśmy się bez słów.

Od razu wstała i podeszła do Iwana, któremu usiadła na kolanach. Mężczyzna przyciągnął ją do siebie i skradł jej buziaka. Cieszyłam się ich szczęściem, a po ich rozmowie u nas w końcu wszystko było na swoim miejscu.

Aleks też posadził mnie sobie na kolanach. Kątem oka zobaczyłam, że Emma podeszła do Antona.

— Wiecie co? To niesprawiedliwe. — Popatrzyłam na Rodiona, który oburzony popijał piwo. — Ja jako jedyny siedzę tu sam.

— Spokojnie, Rodion, przyjdzie czas, kiedy znajdziesz sobie dziewczynę, o jakiej nawet nie marzyłeś. Ale wcześniej musisz się trochę ogarnąć — powiedziałam, uśmiechając się do niego.

— Dziękuję, Be, jako jedyna we mnie wierzysz — odparł.

— Zawsze do usług, niejedna by chciała mieć takiego chłopaka jak ty.

— Widzicie? — zwrócił się do chłopaków, a oni zaczęli się śmiać. Rodion zawsze był naszym śmieszkiem. To dorosły facet, który nosi spluwę, ale nie do końca rozumie pewne sprawy. Wierzyłam, że przyjdzie dzień, gdy przyprowadzi do nas odpowiednią dla siebie dziewczynę, dzięki której się zmieni.

Siedziałam na kolanach męża, bawiąc się kosmykami jego włosów. Czułam na sobie spojrzenie tej suki, które zdawało się wiercić we mnie dziurę. Kiedy na nią popatrzyłam, uśmiechnęła się do mnie jak gdyby nigdy nic. Fałszywa jędrza.

Niedługo później postanowiliśmy się zbierać do domu. Pożegnaliśmy się z przyjaciółmi, a kiedy Aleks jeszcze raz przywitał Emmę w naszym gronie, miałam wrażenie, że ona zaraz się na niego rzuci. Jednak nie pozwoliłam na ich bliższy kontakt. Weszłam pod jego ramię, którym mnie otulił. Musnął też ustami moje czoło. Widok jej wścieklej miny był bezcenny.

Gdy znaleźliśmy się w samochodzie, mężczyzna popatrzył na mnie pytającym wzrokiem.

— Powiesz mi, o co chodzi? — zapytał, wjeżdżając na ulicę.

— Ale co?

— Nie udawaj, że nie wiesz. Najpierw ten nagły pocałunek, teraz wtuliłaś się we mnie na jej oczach, a wcześniej myślałam, że zabijesz ją wzrokiem — odparł.

— Nie widzisz, że jest fałszywa? Od początku mi się nie podoba, nie tylko dlatego, że ślini się na twój widok i ma na ciebie chrapkę...

— Co? — zaśmiał się. — Be, jesteś zazdrosna.

— Jestem. I co? Ale nie o to chodzi. Ona coś knuje, nie wiem co, ale jestem bardziej niż pewna, że coś jest na rzeczy. Anastazji też się nie podoba. Zaczęła nas wypytywać o was, a w dodatku myślała, że jesteśmy waszymi przyjaciółkami. Suka miała czelność mnie obrazić. Stwierdziła, że na pewno nie mam u żadnego z was szans...

— Że co? Jakim prawem cię obraziła?

— Nie wiedziała, że jestem twoją żoną. Powiedziała, że musi namówić Antona na tatuaże, bo te, które masz ty, są seksowne. Oznajmiła mi to prosto w twarz. Nie dość, że jest sztuczna, wypchana silikonem, to jeszcze fałszywa. Aleks, ona naprawdę mi się nie podoba. Nie ufaj jej i nie mów zbyt wiele przy niej.

— Sądzisz, że nie pojawiła się w naszym kręgu przypadkiem?

— Tak, dokładnie tak. Wy, faceci, się na tym nie znacie, ale my z Aną od razu zobaczyłyśmy, jaka jest fałszywa. Z nią będą tylko kłopoty, Aleks.

— Przyjrzę się jej i będę na nią uważał. Dobrze by było powiedzieć też chłopakom, oprócz Antona. Kurde, nawet nie wiem, dlaczego wybrał sobie taką laskę.

— A co, nie lecicie na takie? — zapytałam zaczepnie.

— Nie, przynajmniej nie ja. Sorry, ale nie interesują mnie sztuczne cycki, pazury, którymi można oczy wydrapać, i tapeta na twarzy — odpowiedział, a ja postanowiłam się z nim trochę podroczyć.

— Może bym sobie powiększyła piersi? Po ciąży są takie nijakie — powiedziałam, poprawiając biust.

Mężczyzna spojrział na mnie wściekle. Zatrzymał się na poboczu, akurat jechaliśmy pustą drogą przez las. Obserwowałam jego poczynania. Odpiął swój pas, a następnie mój i jednym zwinnym ruchem podniósł mnie tak, że znalazłam się na jego kolanach, plecami dotykając kierownicy.

— Co ty...

— Wybij sobie ten pomysł z głowy. Twoje cycki są idealne i moje. Nikt nie ma lepszych, rozumiesz? A jak jeszcze raz pomyślisz, aby powiększyć sobie cokolwiek, to tak ci spiorę tyłek, że mnie popamiętasz — warknął, trzymając mnie za kark.

— Wiesz, że możemy już uprawiać seks? — zapytałam niskim tonem, muskając ustami jego szyję.

Jęknął gardłowo, przyciskając mnie mocniej do swojego przyrodzenia.

— Be, nie prowokuj mnie — syknął, ale ja go nie słuchałam. Poruszyłam się, ocierając o jego kutasa.
— Kurwa!

Podniosłam się lekko, po czym odpięłam pasek od jego spodni, a następnie z lekkim trudem ściągnęłam z niego dolną garderobę.

— Co robisz? — zapytał, całując moją szyję.

— Nie mam zamiaru dłużej czekać — odparłam.

Mężczyzna jednym ruchem zerwał ze mnie majtki. Miał ułatwione zadanie, bo byłam w spódnicy. Włożył we mnie dwa palce i zaczął nimi poruszać w szybkim tempie.

— Aleks... — mruknęłam rozkosznie. Jego zwinne palce doprowadzały mnie do piekielnej ekstazy.

— Będę cię pieprzył tak długo, aż nie opadniesz z sił — powiedział, po czym wyciągnął palce z cipki i gwałtownie wbił się we mnie.

— Ja pierdołę! — krzyknęłam niekontrolowanie, czując go w sobie.

Ujeżdżałam go na przednim siedzeniu, na zboczu drogi. W każdej chwili ktoś mógł nas nakryć i to było zajebiste uczucie. Miałam wrażenie, że mężczyzna z każdą sekundą przyśpiesza swoje ruchy. Odchyliłam się do tyłu, przez co nacisnęłam klakson. Zaczęłam się śmiać, jednak Aleks skutecznie mnie uciszył. Przybliżył swoje wargi do moich, całując je zachłannie i agresywnie. Ten człowiek był diabłem w seksownym ciele i właśnie doprowadził mnie do piekła.

Rozdział 10

Aleksandr

Tak jak powiedziała Beatrice, miałem nową dziewczynę na uwadze. Obserwowałem ją i uważałem, co mówiłem w jej towarzystwie. Żona miała rację. Pierwszego dnia tego nie zauważyłem, ale teraz widziałem, jak się na mnie patrzyła i płaszczyła przede mną. Byliśmy w trójkę w bazie, ponieważ musiałem obgadać pewne sprawy z Antonem, a on oczywiście zabrał ją ze sobą. W pewnym momencie przyjaciel wyszedł, by wykonać ważny telefon, przez co zostaliśmy sami. Siedzieliśmy naprzeciwko siebie, a nagle zjawiła się obok mnie. Cały czas rozglądała się po budynku i chciała wszystko wiedzieć. Coś mi tu śmierdziało i nie podobało mi się jej zachowanie. Nie chciałem urazić Antona, bo zasługiwał na szczęście, ale ona na pewno nie związała się z nim z tego powodu. Musiało chodzić o coś innego.

— Fajne masz tatuaże — powiedziała, dotykając mojej ręki.

Gwałtownie się wyrwałem i obdarzyłem ją wściekłym spojrzeniem.

— NIGDY WIĘCEJ MNIE NIE DOTYKAJ! — wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Dziewczyna spojrzała na mnie zaskoczona, ale nic sobie z tego nie zrobiła. Jedyne się do mnie uśmiechnęła. Nie wiedziałem, czy to miało wyglądać seksownie, czy nie, ale na mnie te gierki nie działały. Miałem żonę, którą kochałem bezgranicznie, i byłem jej wierny. Jeszcze zanim się z nią związałem, kierowałem się własnymi zasadami — brak dotyku i pocałunków.

— Nie zgrywaj takiego niedostępnego. Przecież widzę, jak na mnie patrzysz. — Zmarszczyłem brwi, próbując nie wybuchnąć śmiechem.

— Ty siebie słyszysz? Przypominam ci, że jesteś z Antonem, a pchasz mi się do łóżka — oznajmiłem, wstając z kanapy i odchodząc jak najdalej od niej. A może była z nim tylko dlatego, aby mnie uwieść? Jeśli tak, to niestety się przeliczyła. Nigdy nie zdradzę żony. Nawet w piekle pozostanę jej wierny.

— Oj tam, przecież to nic złego — powiedziała, a ja podszedłem do niej wściekły.

— Posłuchaj mnie, suko. Nie wiem, co planujesz, ale to ci się nie uda. Jeśli chcesz bawić się uczuciami mojego przyjaciela, to wypierdalaj z tego domu i nie pokazuj się więcej na oczy. Obraziłaś moją kobietę, nie ujdzie ci to płazem — warknąłem.

— Ona na pewno obrabia ci dupę za plecami.

DOŚĆ!

Pchnąłem ją na ścianę i mocno przycisnąłem jej ciało.

— JESZCZE RAZ! JESZCZE RAZ POWIEDZ TAK O MOJEJ ŻONIE, A BĘDĘ MIAŁ W DUPIE, ŻE JESTEŚ KOBIETĄ — syknąłem.

Chciałem się odwrócić i wyjść, bo miałem jej naprawdę dość. Nie zdążyłem jednak w żaden sposób zareagować ani nic zrobić, kiedy poczułem jej usta na swoich, a potem krzyk Antona. Co, do kurwy?

— Co ty, kurwa, robisz, suko? — Odepchnąłem ją z całych sił, tak że poleciała wprost na mojego przyjaciela.

— Raczej co ty, do chuja, robisz? — wrzasnął Anton.

On chyba nie myśli, że... kurwa mać. Be miała rację, że będą z nią kłopoty. I to poważne.

— Kurwa, stary. Rzuciła się na mnie po tym, jak wyraźnie dałem jej do zrozumienia, że nie jestem nią zainteresowany. Obraziła Beatrice, nie będę pozwalał tej suce na takie zachowanie — warknąłem.

— Wyrażaj się o mojej kobiecie! — Nie poznawałem swojego przyjaciela. To nie był nasz Anton. Iwan i Rodion zjawili się w salonie i przyglądali się wszystkiemu. — Nie sądziłem, że taki jesteś.

— Jaki, kurwa? To ona pcha mi się do łóżka i nawet nie kryje się z tym, że z chęcią by cię zdradziła.

— On kłamie — szepnęła cicho ta suka.

— No, kurwa, nie wierzę. Co ja jestem w jakimś reality show, do cholery? — krzyknąłem, nie dowierzając w to, co się tu odpięrdalało.

— Zawiodłem się na tobie — powiedział Anton, a następnie skierował się z nią do wyjścia.

— Gdzie ty idziesz? Serio jej wierzysz? Anton, co się z tobą dzieje, do chuja? Nie poznaję cię — oznajmiłem. Chyba nie poróżni nas jakaś laska...

— Ja ciebie też nie poznaję. Beatrice cię zmieniła — dodał, po czym zniknął.

— Co tu się właściwie odpiardoliło? — zapytał Iwan, a Rodion mu zawtórował.

— Sam chciałbym wiedzieć — odparłem.

— Nie podoba mi się ta laska. — Spojrzałem na Rodiona, który usiadł naprzeciwko mnie. — Od początku jest jakaś dziwna.

— Beatrice mnie przed nią ostrzegała. I miała rację, z nią będą poważne kłopoty — powiedziałem. — Iwan, możesz znaleźć informacje na jej temat? — zapytałem.

— Nie ma sprawy, już się robi — rzucił i opuścił pomieszczenie.

— Jak ona mogła cię pocałować? — zapytał Rodion.

— Widziałeś to?

— Tak. Już miałem wejść, ale zobaczyłem, jak wstała z kanapy i przysiadła się do ciebie. Wszystko widziałem i słyszałem, więc w razie czego obronię cię przed rozwścieczoną żoną — zażartował.

— Myślę, że nie będzie takiej potrzeby. Be od początku wyczuła tę sukę — odparłem. Musiałem się napić, bo nie mogłem zdzierżyć tej sytuacji na trzeźwo. — Napijesz się ze mną? — zapytałem kumpla.

Skinął głową, więc podałem mu szklankę i polałem nam szkockiej. Nie musieliśmy długo czekać na Iwana. Po chwili dołączył do nas z grobową miną.

— Co jest? — zapytałem. Spojrzał na mnie, po czym sięgnął po butelkę i napił się prosto z niej.

— Emma Smirnov nie istnieje — powiedział.

— Jak to? Co ty pieprzysz?

— Chciałbym pieprzyć, uwierz. To znaczy Emma Smirnov istnieje, ale ma jakieś dziewięćdziesiąt lat. Nie ma żadnych jej danych. To, co mówiła ta laska, nie istnieje. Ona nie istnieje.

— Ja pierdolę — odezwał się Rodion.

— Żebyś, kurwa, wiedział. Ta suka podszywa się pod kogoś. — Upiłem łyk alkoholu, aby przetrwać te informacje. — Ona nie znalazła się tutaj przypadkiem.

— To musiało być zaplanowane. Wybrała Antona, bo jest najmniej stabilny emocjonalnie po wszystkim, co przeszedł w życiu. Rodion to kobieciarz, więc nie związałyby się z nią na stałe — powiedział Iwan.

Nie odezwałem się. Intensywnie nad czymś myślałem. Najpierw wnuczka Irlandczyka, teraz Emma, która tak naprawdę nie istniała. Caroline Boyle, Emma Smirnov.

— Kurwa mać! — warknąłem, rzucając szklanką o ścianę.

— Co? — Chłopaki spojrzały na mnie, a ja na nich.

— Emma Smirnov nie istnieje, bo to jest, do chuja, Caroline Boyle — odparłem.

— Nie, niemożliwe. Ryzykowałyby tak bardzo, aby się tutaj wbić, nie bojąc się, że może się zdradzić?

— A masz inne wytłumaczenie? Nagle pojawia się laska, która ewidentnie pcha mi się do łóżka, obraża moją żonę, a na końcu skłóciła mnie z przyjacielem. Wytłumacz mi to, a może uwierzę, że to nie ona.

Obaj zamilkli. Popatrzyli po sobie, a potem spojrzeli na mnie. No właśnie, nie mieli innego wytłumaczenia całej tej sytuacji.

— Pierdolę, mieliśmy ją pod nosem — powiedział Rodion.

— Ano mieliśmy. Wczoraj wyruszamy — odparłem.

— Gdzie?

— Odwiedzimy przyjaciela — powiedziałem, unosząc kącik ust.

Byleby nie było za późno. Anton w takim momencie mógł być słaby emocjonalnie. Po tym wszystkim, co przeszedł, wcale się nie dziwiłem, ale ta suka chciała go wykorzystać. Przyjaciel pragnął w końcu zaznać czułości, której nie miał przez wiele lat. To nie jego wina, że ona go uwiodła i próbuje wykorzystać do swojego niecnego planu. Nie byliśmy w stanie przewidzieć pewnych rzeczy, ale mogliśmy im zapobiec. Obyśmy się tylko nie spóźnili.

Beatrice

Kiedy Aleksandr wrócił do domu, był mocno nabuzowany i wściekły. Przywitał się ze mną szybko, po czym poszedł pod prysznic. Jego zachowanie trochę mnie zdziwiło. Jednak wiedziałam, że na pewno miał jakiś powód. Musiało stać się coś poważnego, że tak na to zareagował. Nie rzuciłam się na niego od razu z pytaniami. Byłam pewna, że wtedy nic mi nie powie, dlatego wróciłam do tego, co robiłam, a mianowicie do przeglądania dokumentów z klubów męża. Dzieci akurat spały, więc mogłam na spokojnie zająć się fakturami.

Jakiś czas później usłyszałam kroki Aleksa. Nie musiałam się odwracać, żeby sprawdzić, czy to rzeczywiście on. Już z daleka czułam jego mocne piżmowe perfumy. Usiadł koło mnie w samych dresowych spodniach.

— Co robisz? — zapytał, zerkając mi przez ramię.

— Przeglądałam faktury i inne dokumenty z klubów. Sprawdzam, czy wszystko się zgadza — odpowiedziałam.

— I jak?

— Z jednego klubu brakuje zestawienia alkoholi, które ostatnio zostały zamówione — powiedziałam, odwracając twarz do niego.

— Załatwię to. Nie zapytasz, co się stało? — Uniósł brew, przyglądając mi się.

— Nie? A po co? — Moje kąciki ust powędrowały do góry, a Aleks powielił mój gest. — Poczekam cierpliwie, aż sam mi powiesz. Nie chcę wywierać na tobie presji.

— Mała, spójrz na mnie — powiedział, gdy odwróciłam wzrok. — Nigdy nie wywierasz na mnie presji, rozumiesz? Mówię ci wszystko z własnej, nieprzymuszonej woli. I choć nie muszę ci wszystkiego mówić, abys się nie martwiła, robię to, bo wiem, że później byłabyś na mnie zła. I w pełni to rozumiem.

— Chcę tylko być przy tobie w każdej chwili i cię wspierać, niezależnie, czy akurat chodzi o wybór krawatu, czy broni — odparłam szczerze.

— Wiem o tym. Mamy mały problem z Antonem i jego dziewczyną. — Wiedziałam, że będą z nią kłopoty.

— Mówiłam, że będę z nią problemy — powiedziałam na głos.

— Nawet nie wiesz jakie — mruknął.

— Co masz na myśli? — zapytałam.

— To, że Emma Smirnov nie istnieje.

— Co ty pieprzysz? — Odłożyłam papiery, patrząc na Aleksa. — Jak to nie istnieje? To kim ona niby jest?

— I w tym właśnie jest problem. Nie mam pewności, ale dodałem dwa do dwóch i obawiam się, że to ta suka Caroline, wnuczka irlandzkiego szefa mafii, którego zabiłaś.

— Co? — Teraz to mnie zaskoczył. Jak? Boże, przecież ona była tak blisko nas, że mogła w każdej chwili nas zaatakować.

— Wiem, o czym teraz myślisz. Sam jestem na siebie wściekły, że byłaś tak blisko niej. Mogła coś ci zrobić...

— Shh... to nie twoja wina, skąd mogliśmy wiedzieć. A poza tym nie mamy pewności, że to ona. Chociaż nie ma też innego wytłumaczenia na tę dziwną sytuację.

— Taa...

— Skąd w ogóle o tym wiecie? — Mężczyzna zerknął na mnie niepewnie, jakby obawiał się mojej reakcji. — No mów, przecież chyba nie powiesz mi, że chciała ci wejść do łóżka. — Zaczęłam się śmiać, ale widząc grobową minę męża, zmilkłam. — Nie, ta suka...

— Spokojnie. W pewnym sensie chciała to zrobić, nawet sama mi o tym powiedziała. Potem obraziła cię, a ja przycisnąłem ją do ściany, grożąc jej. Gdy chciałem już odejść, nagle mnie pocałowała. Nie wiem kiedy i jak, ale Anton to zobaczył. Natychmiast ją odepchnąłem, jednak nic to nie dało. Anton chyba i tak nie chce mnie znać. Ona jeszcze powiedziała, że to ja się na nią rzuciłem.

— Co? Co za podła kurwa! Już ja jej położę te łapy na tobie. — Czy byłam zła? Nie. Byłam wkurwiona.

— Be, to ona mnie...

— Nie musisz mi się tłumaczyć. Wiem przecież, że tego nie chciałeś, i ci wierzę. Nie odważyłbyś się jej tknąć chociażby palcem — warknęłam.

— Podoba mi się.

— Aleks! — Skarciłam go wzrokiem.

— Podoba mi się to, jaka jesteś zazdrosna i zadiorna — odparł, nonszalancko mi się przyglądając.

— Yhym — mruknęłam. — Jak tylko ją zobaczę, to powiem jej, co o niej sędzę. Niech nie myśli, że się jej boję.

— Wieczorem jedziemy do Antona. Mogę się założyć, że ona tam będzie.

— Jadę z wami. I nie chcę nawet słyszeć słowa sprzeciwu. Jadę i kropka — ostrzegłam, grożąc mu

palcem, na co się roześmiał.

— Wedle rozkazu, szefowo. — Skinął głową.

— Szefem to jesteś ty, nie ja.

— A ty, jako żona szefa, też możesz wydawać rozkazy naszym ludziom i robić praktycznie wszystko co ja.

— Wszystko? Mogę też zabijać? — zapytałam.

— Tego nie powiedziałem.

— Oj, no weź. Powiedziałeś, że praktycznie wszystko. — Zrobiłam słodkie oczka, które powinny na niego zadziałać. — Przecież zabiłam już jednego człowieka. Nie będzie dużej różnicy, gdy pozabijam jeszcze kilku.

— Ktoś cię podmienił podczas mojej nieobecności? — zapytał, oglądając mnie z każdej strony.

Zaśmiałam się na jego zachowanie, po czym pacnęłam go w ramię.

— Mówię poważnie — odparłam. — Poza tym w końcu jestem szefową, tak? To nie masz nic do powiedzenia. Sama sobie rozkazuję — powiedziałam, a następnie wstałam, po czym udałam się do kuchni.

Czułam na sobie pożądlivy wzrok męża. Kiedy się do niego odwróciłam, posłał mi niebezpieczny i spragniony wzrok. Chciał kobietę mafii, więc ją ma. Sprawię, że nie tylko jego będą się bali. A zacznę od tej suki, która położyła swoje brudne łapy na moim mężu. Pokażę im, że nie należy zadzierać z nikim, kto nosi nazwisko Siergiejew.

Siergiejew to nie tylko nazwisko. To potęga rodu. Niebezpieczeństwo i strach, jakie budzi w ludziach. To nasza broń, jedyna i niepowtarzalna. I najsilniejsza, jaką mamy.

Rozdział 11

Beatrice

Były szef mafii, niepokonany i bezwzględny zabójca z wielkim entuzjazmem zgodził się zaopiekować wnukami. To całkiem zabawne widzieć byłego gangstera z maluchem w ramionach. Rodzice Aleksa bardzo się ucieszyli, że potrzebujemy ich pomocy przy bliźniakach, a niespełna godzinę później znaleźli się w naszym domu z prezentami dla ukochanych wnuków. Aleks tylko pokręcił głową i gdy chciał już coś powiedzieć, szturchnął go biodrem. Niech da się nacieszyć dziadkom. Po wielokrotnym tłumaczeniu — o dziwo, nie przeze mnie, a Aleksa — gdzie co jest, chociaż jego rodzice wychowali swoje jedyne dziecko na potężnego bossa i dobrze wiedzą, jak zajmować się dziećmi, siłą go stamtąd wyciągnęłam. Kiedy siedzieliśmy już w aucie, wybuchłam gromkim śmiechem. Mąż spojrzał na mnie przymrużonymi oczami jak na kosmitkę.

— Sądziłam, że to ja będę tłumaczyć naszym rodzicom, co gdzie jest i jak zajmować się z bliźniakami, kiedy będziemy gdzieś wychodzić — odparłam, zwiijając się ze śmiechu.

— To takie śmieszne, tak? W takim razie korzystając z okazji, że rodzice są dzisiaj z bliźniakami, nie wrócimy tak szybko do domu — powiedział.

— Czemu?

— Zobaczysz, nie dociekaj, bo i tak ci nie powiem, zołzo.

Jak powiedział, tak zrobił. Po kilku minutach dojechaliśmy do bazy, gdzie przesiedliśmy się w samochody terenowe i pojechaliśmy pod mieszkanie Antona. W samochodzie panowała grobowa cisza, było słycać jedynie pracę silnika. Aż dziwne, że Iwan z Rodionem, siedzący z tyłu, sobie nie dogryzali, ale z drugiej strony sytuacja z Antonem wymknęła się spod kontroli, a to w końcu ich przyjaciel, którego traktowali jak brata. Zapewne nie chcieli, aby skłóciła ich jakaś laska. Choć w głównej mierze spór powstał między Alekssem a Antonem, to chłopacy też to odczuwali. Zachowywali się inaczej wtedy, gdy Anton zniknął, ponieważ potrzebował czasu dla siebie, ale teraz chodziło o coś innego. Wtedy byli sobą, bo wiedzieli, że Anton wróci, a teraz... Sama nie wiem, co odczuwają, ale na pewno nie chcą stracić przez głupotę jednego z najlepszych przyjaciół. Byli paczką kumpli od lat, nie mogli tego zaprzepaścić przez jedną laskę, która najprawdopodobniej jest tą, która chce się zemścić na mnie.

Pod mieszkaniem Antona znaleźliśmy się niespełna piętnaście minut później. Jego samochód stał przed blokiem, więc na pewno był w mieszkaniu. We czwórkę wyszliśmy z samochodu, a kiedy chcieliśmy już ruszyć do bloku, zatrzymał nas głos mojego męża:

— Nie wspominajcie nic o tym, że wiemy o kłamstwie tej całej Emmy. Niech myśli, że jeszcze nie odkryliśmy prawdy, aż w końcu sama się zdemaskuje.

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi.

— To w jakim celu tu jesteście? — zapytał Iwan, wyprzedzając tym samym mnie.

— Żeby porozmawiać. Zbadać sprawę. Anton nie zna prawdy i może stanąć w jej obronie. Emocje i uczucia mogą wziąć w nim górę, przez co być może zrobi się nieprzyjemnie. Powiemy, że przyszliśmy pogadać o sytuacji w bazie. Jeśli ta dziewczyna będzie zaprzeczać temu, co się wydarzyło, to Rodion potwierdzi, że wszystko widział, prawda? — Zerknął na przyjaciela.

— Oczywiście, że tak. Wszystko widziałem i słyszałem — powiedział pewnie.

— I myślisz, że ja będę tam tak bezczynnie siedzieć, kiedy wiem, że ta suka położyła swoje łapy na moim mężu? — zapytałam sarkastycznie. — To się grubo mylisz. Gdyby podobna sytuacja dotyczyła mnie, ty zaraz odnalazłbyś gościa i połamał mu łapy, a później wpakował kulkę w łeb. Ja nie zamierzam być gorsza.

— Be, proszę cię tylko o...

— Nie tym razem, kochany. Rozumiem wszystko. Nie będę wspominać o jej kłamstwie, ale tego jej nie odpuszczę, rozumiemy się? — Dźgnęłam go palcem w klatkę piersiową. — Dam jej tylko jasno do zrozumienia, że się jej nie boję — powiedziałam, po czym odwróciłam się na pięcie i ruszyłam do klatki schodowej. Otworzyłam drzwi, a następnie zerknęłam przez ramię, ponieważ trójka dorosłych i niebezpiecznych facetów wciąż stała w tym samym miejscu. Gapili się na mnie, jakbym wyrosła przed chwilą z ziemi. — Czekacie na specjalne zaproszenie? — rzuciłam, unosząc brew.

Nic nie powiedzieli, tylko w końcu ruszyli swoje zacne cztery litery. Chwilę później znaleźliśmy się przed drzwiami mieszkania Antona. Stałam przy Aleksie, który przyciągnął mnie do swojego boku. Rodion

zapukał do drzwi, a te po chwili się uchyliły. Anton wydawał się mocno zdziwiony naszym widokiem, ale błysk w jego oczach go zdradził. Wyglądał, jakby na nas czekał.

— Możemy pogadać? — zapytał Aleksandr. Ich spojrzenia spotkały się na moment, po czym Anton skinął głową i zaprosił nas do środka. Tak jak mój mąż przeczuwał, ta suka tam była. Sprawiała wrażenie zaskoczonej naszą obecnością. Czyżby miała inne plany, które jej pokrzyżowaliśmy? Patrzyła na mnie z pogardą, i wzajemnie. Posłałam jej zwycięski uśmiech, przytulając się do boku męża. Niech ta zdzira wie, kto tu rządzi.

— Anton, możemy pogadać na temat sytuacji z...

— Przepraszam. — Wszyscy spojrzeli na Antona. — Emma wyjaśniała mi, że nie chciała cię pocałować, tylko potknęła się, tracąc równowagę, i upadła wprost na ciebie. Niefortunnie się złożyło, że wylądowała zbyt blisko twoich ust.

Zarówno ja, jak i chłopacy byliśmy tym mocno zdziwieni. Jednak musiałem przyznać, że ta suka potrafi grać na zwłokę. Nieźle sobie owinęła Antona wokół palca. Cóż, miałam powiedzieć jej parę słów, ale sprawy przybrały inny obrót i teraz wychodziło na to, że to tylko zwykły wypadek. Spojrzałam na nią, a ta uśmiechnęła się do mnie szyderczo, ze wzrokiem zwycięzcy. Prychnęłam cicho pod nosem, aby nikt tego nie usłyszał. Jedynie Aleks popatrzył na mnie spod ciemnych rzęs, lekko się uśmiechając i ściskając moją rękę. Sam w to nie wierzył. Wszyscy oprócz Antona dobrze wiedzieli, jak było naprawdę.

— Spoko, nic się nie stało, jednak nie chciałbym powtarzać takiej sytuacji — odparł Aleks. — Jesteś moim przyjacielem i nie chcę, aby jakkolwiek dziewczyna nas poróżniła.

— Wiem. Naprawdę mi przykro, że wyciągnąłem pochopne wnioski, ale sam byś tak zapewne zareagował, gdybyś zobaczył mnie w podobnej sytuacji z Beatrice. — Wskazał na mnie. — Emma wystraszyła się mojej reakcji, dlatego powiedziała, że się na nią rzuciłeś.

— Yhym — mruknął mój mąż. — Po prostu zapomnijmy o sprawie — dodał.

— To może zostanieie, skoro już jesteście, i czegoś się napijemy? — zaproponował Anton.

— Ja prowadzę — oznajmił Aleks. — Ale zostaniemy.

— Przecież ja mogę wrócić. Alkoholu i tak nie będę pić, bo karmię — zwróciłam się do męża, a on kiwnął głową, zgadzając się na moją propozycję. Chyba potrzebował wypić coś mocniejszego niż sok czy woda.

Usiedliśmy wszyscy w salonie. Chłopaki miały przed sobą wysokoprocentowy trunek, a ja z „Emmą” sok. Ta zmija usiadła dokładnie naprzeciwko mnie. Rozmowa toczyła się luźnym torem, dopóki nie odezwała się ta, która nie miała tu żadnego prawa głosu.

— Iwan, czemu nie przyjechałeś z Aną? — zapytała; bo uwierzę, że z ciekawości.

Mężczyzna popatrzył na nią, zatrzymując szklankę przy ustach.

— Studiuje, a dzisiaj akurat ma wieczorne zajęcia — odpowiedział zgodnie z prawdą.

— A ty, Beatrice, czemu już nie studiujesz? Z tego, co opowiadał mi Anton, to studiowałyście razem z Aną. — Spojrzała na mnie. *Już nie udawaj takiej głupiej.*

— Więc zapewne powiedział ci też, że niedawno urodziłam — odparłam.

— Ach... no tak, wspominał o tym, ale wyleciało mi z głowy. Bardzo chętnie zobaczyłabym wasze dzieci, uwielbiam takie słodkie bobaski — odparła, niby słodko się uśmiechając. Za tym stwierdzeniem na pewno kryło się drugie dno. Mój wzrok powędrował na Aleksa, a on w tym samym czasie popatrzył na mnie.

— Może kiedyś — mruknęłam.

— A może wybierzemy się do was jutro, co? — zaproponował Anton. — Sam chętnie zobaczę swoje ukochane pszczołki.

Cholera. Nie chcę tej suki w moim domu, jeżeli okaże się, że ona jest Caroline Boyle.

Zerknęłam niepewnie na męża, aby pomógł mi i coś wymyślił. Kątem oka zauważyłam, że Emma pisała coś po kryjomu na telefonie.

— Wiesz, bliźniaki złapały jakąś infekcję i na razie nie chcemy nikogo sprowadzać do domu — powiedział Aleks, a Anton skinął głową.

Przeniosłam spojrzenie na dziewczynę, bo coś mi nie pasowało. Do kogo tak zawzięcie pisała?

— Przepraszam was na chwilę, muszę do toalety — powiedziała, a następnie wyszła z pomieszczenia. Z telefonem. To podejrzane, nawet bardzo. Kiedy wróciła, wydawała się nad wyraz szczęśliwa. Popatrzyła na mnie, a ja od razu wiedziałam, że coś knuje. Ta suka była tak fałszywa, że nie miałam pojęcia, jakim cudem

Anton tego nie widział. Chyba był nią mocno zauroczony, a co gorsza — zakochany; będzie z nim źle, gdy pozna prawdę. Po tym wszystkim, co przeszedł ze swoją siostrą i Morozowem, może nie poradzić sobie ze złamanym sercem. To najgorszy ból.

Jakąś godzinę później szykowaliśmy się do wyjścia, kiedy niespodziewanie rozbrzmiał dzwonek komórki.

— To do mnie — odezwał się Iwan. Popatrzył na ekran zdziwiony i odebrał. — Słucham... Tak, to ja, o co chodzi? Co? Ale... co?

Popatrzyłam na Aleksa, który zmarszczył brwi, słuchając rozmowy przyjaciela. Stało się coś poważnego. Iwan po chwili się rozłączył, po czym spojrzał na nas zażalwionymi oczami.

— Iwan? Ty płaczesz? — zapytałam, podchodząc do niego.

— Ana... ona...

— Co z nią? — zapytałam, widząc, że chłopak jest w szoku.

— Miała wypadek, jest w szpitalu... w krytycznym stanie...

— Co? — Ręce zaczęły mi się trząść, nie kontrolowałam oddechu. Coś dusiło mnie od środka. Aleks natychmiast znalazł się przy mnie.

— Beatrice? Co się dzieje? Ej, maleńka, spójrz na mnie. — Poklepał mnie delikatnie po twarzy. — Wszystko będzie dobrze, rozumiesz? Dasz radę zawieźć nas do szpitala? — Skinęłam głową, nadal oszołomiona. Nie zwracałam teraz na nic uwagi, chciałam tylko jak najszybciej znaleźć się przy przyjaciółce.

Złamałam wszystkie przepisy drogowe, pędząc na złamanie karku. Iwan siedział z tyłu z grobową miną. Jego oczy były puste, jakby uleciało z niego życie. I w pewnym sensie właśnie tak było. Za nami jechali Anton z Emmą, która prowadziła. Pod szpitalem nie miałam nawet zamiaru zamykać samochodu. Tak samo jak Iwan wybiegłam z auta, jakby się paliło. W recepcji nie chcieli nam podać numeru sali, w której znajdowała się Ana, ani poinformować, co z nią. Dopiero kiedy pielęgniarka zobaczyła gnata, którego Iwan dyskretnie wyciągnął, powiedziała nam, gdzie przygotowano moją przyjaciółkę do operacji. Znaleźliśmy się tam w przeciągu pięciu minut. Lekarze i pielęgniarki biegali w tę i w tę, nie chcąc nam nic zdradzić, bo nie byliśmy z nią spokrewnieni. Dopiero kiedy zjawili się rodzice Any, dowiedzieliśmy się, że została potrącona przez samochód i czeka ją skomplikowana operacja nogi. Nie wiadomo, czy nie będą musieli jej amputować. Ana straciła mnóstwo krwi, przez co liczyła się każda sekunda.

Iwan stał w miejscu, wpatrując się w otchłań. Podeszłam do niego, po czym dotknęłam jego ramienia. Spojrzał na mnie pustym wzrokiem, a następnie rozplakał się i wtulił we mnie. Głaskałam tego twardego faceta po plecach, starając się dodać mu choć trochę otuchy.

— Kocham ją. Nie przeżyję, jeśli ona umrze — załkał. W tej chwili w żadnym stopniu nie przypominał gangstera.

— Będzie żyć, rozumiesz? Przeżyje, jest silną babką i jeszcze będziemy się bawić na waszym weselu, rozumiesz, Iwan? — mówiłam, również płacząc. — Będziemy się na nim bawić, a potem będę zajmować się waszymi dziećmi. Ana będzie żyć, będzie chodzić, a nawet jeśli nie, to we wszystkim jej pomożemy. Ale nie umrze... nie umrze — dodałam szeptem, nadal tuląc mężczyznę.

Cztery godziny później z sali operacyjnej wyszedł lekarz. Spojrzał na nas, wyczekujących pozytywnych słów.

— Nogi nie trzeba było amputować, ale potrzebna będzie rehabilitacja. Jednak jest druga poważniejsza sprawa. Dziewczyna straciła bardzo dużo krwi. Potrzebna jest natychmiastowa transfuzja. Mamy tutaj dość rzadką grupę 0 Rh-, dlatego rodzice...

— Ja mam taką grupę — odezwał się Iwan.

— A pan to...

— Jestem chłopakiem Any.

— W porządku. Czyli zgadza się pan na przetoczenie krwi? — zapytał lekarz, a Iwan skinął głową. — W porządku, najpierw weźmiemy pana na potrzebne badania. Krew dla młodej osoby od również młodej osoby lepiej się przystosowuje, więc nie powinno być żadnych komplikacji. Zapraszam pana.

Iwan poszedł za doktorem, a rodzice Any podziękowali mu za to, co robi. Aleksandr podszedł do mnie, obejmując mnie mocno ramionami. Musnął moje czoło i po prostu był. Bez żadnych niepotrzebnych słów. Zawsze wystarczała mi jedynie jego obecność, aby choć trochę się uspokoić. Sądzę, że teraz nie są ważne słowa, a obecność przy Anie i wspieranie jej.

Rozdział 12

Iwan

Transfuzja krwi przebiegła pomyślnie, teraz tylko trzeba czekać i monitorować stan Any. Uparłem się, aby pozwolili mi do niej wejść. Lekarz, widząc mnie naprawdę zdesperowanego, w końcu wpuścił mnie na salę. Twarz Any była cała sina, wokół głowy miała bandaż, a cała noga była w gipsie. Kiedy odebrałem telefon, poczułem strach. Ratownicy znaleźli przy dziewczynie odblokowaną komórkę z wybranym moim numerem kontaktowym, dlatego w pierwszej kolejności to ja zostałem powiadomiony. Po raz pierwszy najzwyczajniej w świecie się bałem. Bałem się, bo ktoś chciał odebrać mi ukochaną osobę. Choć przed nami jeszcze długa droga, to wiadomość o jej wypadku wstrząsnęła całym moim światem. Chyba tak naprawdę dopiero teraz rozumiem Aleksandra i jego przerażenie, kiedy Beatrice została postrzelona. Wtedy wydawało mi się, że taki facet jak on powinien choć trochę zapanować nad emocjami. Gówno prawda. Teraz wiedziałem, co czuł. Teraz gdy sam byłem w rozsypce i nie miałem pojęcia, co począć, zdałem sobie sprawę, że jego zachowanie było właściwe. Wraz z tym telefonem grunt osunął mi się pod nogami. A kiedy Beatrice podeszła do mnie, a ja płakałem w jej ramionach, naprawdę wierzyłem w jej słowa. Wierzyłem, że Ana będzie żyć i jeszcze będziemy się bawić na naszym weselu, do którego będę dążył. Oświadczę się jej zaraz, gdy tylko się obudzi, chociażby tu, w szpitalu.

Byłem przy Anie cały czas. Opuściłem salę dopiero, gdy wyprosił mnie z niej lekarz, ponieważ musieli przeprowadzić badania i przygotować ją do rezonansu magnetycznego. Kiedy wyszedłem na korytarz, zastałem jedynie rodziców Any. Nagle usłyszałem podniesiony głos:

— Ty suko! To twoja wina!

Zmarszczyłem brwi. Krzyki dochodziły najprawdopodobniej z toalety, która mieściła się w pobliżu. Już miałem to zignorować, ale ponownie usłyszałem wrzask. Zdawało mi się, że to Be, głos był bardzo podobny. Nie czekając dłużej, otworzyłem drzwi do toalety. Moim oczom ukazała się Beatrice, która szarpała tę całą Emmę i krzyczała, że ją zabije.

— Be, uspokój się! — Odciągnąłem ją od dziewczyny i przyjrzałem się jej. Miała załzawione oczy i mordercze spojrzenie. Kiedy zerknąłem na Emmę, zobaczyłem, że się uśmiecha. Jednak gdy tylko dostrzegła mój wzrok, natychmiast spoważniała i złapała się za policzek.

— Weź coś zrób z tą wariatką. Trzeba ją zamknąć w szpitalu psychiatrycznym.

Zdziwiłem się, ale nadal trzymałem Be w szczelnym uścisku, gdy tamta wyszła.

— Nie pozwól jej odejść. To ona stoi za wypadkiem Any — powiedziała Beatrice.

— Co? O czym ty mówisz?

— Podśluchałam jej rozmowę. Ona to wszystko uknuła. — Już chciała ruszyć za nią, ale nie pozwoliłem jej na to. Nie mieliśmy dowodów i przede wszystkim byliśmy w szpitalu.

— Najpierw się uspokój, weź głęboki wdech. Gdzie jest reszta? — zapytałem.

— Chłopacy pojechali pod uczelnię, sprawdzić okoliczne kamery. Zostałam ja i ona. Ciągle z kimś pisała, a kiedy zadzwonił jej telefon, przyszła tutaj. Ruszyłam za nią i słyszałam całą rozmowę...

— Dobrze, zaraz mi wszystko powiesz, ale najpierw trzeba opatrzyć twój policzek. Gdy Aleks to zobaczy, rozniesie cały szpital — powiedziałem, wyprowadzając ją z pomieszczenia. Emmy nigdzie nie było. Jeśli to ona, zabiję ją.

Be usiadła obok rodziców Any, którzy się nią zajęli, a ja poszukałem lekarza. Miała sporą szramę na policzku. Po chwili podeszła pielęgniarka i obejrzała jej ranę. Stwierdziła, że jest dość głęboka, ale nie na tyle, aby ją szyć. Gdy kończyła opatrywać policzek Be, usłyszałem znajomy, barytonowy głos przyjaciela:

— Co tu się, do kurwy, dzieje?

W momencie gdy pielęgniarka odeszła od Beatrice, Aleks natychmiast do niej podbiegł, oglądając ją z każdej strony. Widziałem, jak zaciska pięść, patrząc na policzek swojej żony. Miał ochotę zamordować osobę, która za tym stała. W tej chwili czuliśmy to samo, ponieważ ja również miałem ochotę zamordować osobę, która stała za spowodowaniem wypadku Any.

Beatrice

Dotknęłam policzka, na który pielęgniarka założyła mi plastry. Spojrzałam w rozłoszczone oczy męża i chwyciłam go delikatnie za rękę, jakby miała mnie poparzyć.

— Co się stało? — zapytał trochę spokojniej. Wszyscy czekali na moją odpowiedź. Spojrzałam na Antona, który przypatrywał mi się uważnie. Westchnęłam, wracając wzrokiem do Aleksa.

— Usłyszałam...

Siedziałam na tym niewygodnym stolku przed salą, w której leżała Ana. Lekarze właśnie przetaczali jej krew. Nadal nie miałam pojęcia, jak Iwanowi udało się tam wejść, ale zdesperowany i zakochany facet jest w stanie zrobić naprawdę wiele. Emma stała pod ścianą i zawzięcie z kimś pisała, a od czasu do czasu spoglądała na mnie. Kiedy jej komórka zadzwoniła, natychmiast poszła do toalety, która znajdowała się tuż obok. Miałam dać sobie spokój, tym bardziej że martwił mnie stan mojej przyjaciółki, ale coś mi nie pozwalało. Wstałam i podeszłam do drzwi, lekko je uchylając.

— Czego chcesz? — Kobieta rozmawiała z kimś przez telefon. — Jeszcze nie. Kasę przeleję ci wieczorem, zrobięś świetną robotę. Nawet jeśli nie umrze, to może mieć problemy z chodzeniem. Ta mała suka mnie popamięta. Odebrała mi najważniejszego dla mnie mężczyznę, mojego kochanego dziadka, więc teraz się na niej odegram. — Co? Zmarszczyłam brwi. Z początku nie wiedziałam, o co chodzi, ale po chwili wszystko stało się jasne. — Zapamiętają rodzinę Boyle'ów na zawsze. — To ona. Caroline Boyle. — Zmieniłam trochę plany. Zabicie jej byłoby zbyt proste. Zranienie najbliższych osób zabolę bardziej.

— Suka! Jak śmiałaś spowodować wypadek Any? Ty dziuro! — wrzasnęłam, rzucając się na nią z pięściami. Wypuściła gwałtownie telefon. Ścisnęłam dłoń w pięść, po czym zamachnęłam się i z całej siły przypierdoliłam jej w pokryty tapetą ryj. — Ty kurwo jebana.

— Spierdalaj, dziwko. Jeszcze zobaczysz, na co mnie stać. Szkoda by było, gdyby coś się stało twoim bachorom czy komuś innemu z najbliższej rodziny, co? — syknęła.

Korzystając z mojej nieuwagi, zabrała coś z umywalki, po czym uderzyła mnie w twarz. Poczulałam ciepłą ciecz i pieczenie, ale nie byłam jej dłużna. Żalowałam jedynie, że nie miałam przy sobie gnata. Wtedy mogłabym odstrzelić ten zakłamaną, fałszywy ryj.

— Ty suko! To twoja wina! — krzyczałam.

— A potem przyszedł Iwan i nas rozdzielił — dokończyłam swoją opowieść.

— Kłamiesz — odezwał się Anton. — Emma by tego nie zrobiła.

— To gdzie ona teraz jest? Zapewne poszła się spotkać z tym, komu ma zapłacić kasę za spowodowanie wypadku Any. Anton, otwórz oczy, zanim będzie za późno. Wprowadziłeś w nasze szeregi niewłaściwą osobę, która chce się na mnie zemścić, ale waszym kosztem. Ona jest obłąkana, nieobliczalna — zwróciłam się do niego podniesionym głosem. — Aleks, boję się o dzieci. — Popatrzyłam na męża.

— Spokojnie, zadzwonię do ojca. Z nim są bezpieczne, rozumiesz? — Pogłaskał mnie po włosach, a następnie przyciągnął moje ciało do siebie. — A ty lepiej idź i szukaj swojej laski, bo jak dopadnę ją pierwszy, nie wyjdzie żywa spod mojej ręki — wycedził przez zaciśnięte zęby do Antona.

Atmosfera zgęstniała, można było ciąć ją nożem. Było mi przykro, że Anton ciągle wierzył tej suce. Nie potrafił albo nie chciał otworzyć oczu. Nie miałam zamiaru dłużej tego tolerować. Nie teraz, kiedy wiedzieliśmy, kto stał za włamaniem do naszego domu, postrzeleniem psa, śledzeniem mnie i wypadkiem Any. Ona nie działała sama, ale była główną organizatorką. Wychowana przez samych samców zapewne została do tego dobrze przygotowana. Jednak tym razem nie wygra. Wojna pomiędzy mną a nią już się rozpoczęła i nie zamierałam odpuścić, dopóki jej nie dopadnę.

Z rozmyślań wyrwał mnie Aleks, podając mi telefon.

— Be, dzieci się bezpieczne i całe. Nic im nie jest i nic się im nie stanie pod moją opieką. — Usłyszałam w słuchawce troskliwy głos Konstantina.

— Dziękuję... mam prośbę — powiedziałam, zerkając na Aleksa, który stał obok.

— Słucham, córko. — Na moment się zawiesiłam. Nazwał mnie córką... pierwszy raz.

— Możecie wziąć bliźniaki do siebie? — zapytałam. — I jeżeli nie macz nic przeciwko, to my też później do was przyjedziemy.

— Wiesz, że mój dom nadal jest domem twoim i Aleksa. W każdej sytuacji wam pomożemy i w pełni cię rozumiemy. Weźmiemy maluchy do nas, a wy przyjedźcie, gdy wszystko ogarniecie w szpitalu i

stwierdzenie, że możecie wracać.

— Dziękuję... za wszystko — odparłam ściszym tonem. Mężczyzna nie odpowiedział, ale mogłam się założyć, że się uśmiechnął. Rozłączyłam się, po czym oddałam telefon mężowi.

— Sam nad tym myślałem — odparł, kucając obok mnie. — Wiadomo, co z Aną? — zwrócił się do Iwana i rodziców przyjaciółki.

— Transfuzja krwi przebiegła pomyślnie. Teraz zabrali ją na rezonans magnetyczny — powiedziała mama dziewczyny, widząc, że chłopak nie jest w stanie wydusić z siebie słowa.

Aleks podszedł do przyjaciela i zabrał go na bok. Rozmawiali o czymś, ale nie chciałam się wtrącać. Zapewne chodziło o to, co odkryłam, i o wypadek Any.

Aleksandr

Beatrice była roztrzęsiona. A z Iwanem wcale nie było lepiej. Jego wzrok stał się pusty, nie wyrażał żadnych emocji. Zapewne chował je wszystkie głęboko w sobie. Pojechaliśmy z Rodionem i Antonem pod uczelnię Any, aby sprawdzić okoliczne kamery. Doskonale było na nich widać, że ktoś śledził dziewczynę. Rodion postanowił pojechać do bazy, zobaczyć nagranie jeszcze raz i znaleźć poszlaki. Być może kamera uchwyciła twarz tej osoby.

Z Antonem wróciliśmy do szpitala, a kiedy zobaczyłem, jak pielęgniarka przykleja plastry na twarz mojej żony, wpadłem w furję. Ktoś miał czelność dotknąć mojej kobiety. I wszystko nagle stało się jasne. Choć teraz nie wiedzieliśmy, gdzie była ta suka. Anton nie chciał w to wierzyć i ślepo wierzył Emmie czy tam Caroline, chuj z tym. Nie mieliśmy innego wyjścia, musieliśmy zmusić go do współpracy. On jedyny mógł w tej chwili pomóc nam ją złapać. Tyle że teraz i on zniknął. Wyszedł wkurwiony ze szpitala i nie odbierał telefonów. Wszystko się coraz bardziej komplikuje, ale też wyjaśnia. Boyle czekała na odpowiedni moment. Nie chciała zabić Beatrice, chciała, żeby moja żona cierpiała. Zaczęła od przyjaciółki. Kto w takim razie będzie następny? Ja? Dzieci? Czy może jej rodzice?

Podszedłem do Iwana, klepiąc go lekko po ramieniu. Spojrzał na mnie. Widziałem, jak bardzo to wszystko przeżywa. Nawet nie był w stanie myśleć o zemście czy schwyтaniu stojącej za tym osoby. Nic do niego nie docierało.

— Wszystko będzie w porządku, rozumiesz? Operacja przebiegła pomyślnie, transfuzja krwi także. Potrzeba tylko czasu — zapewniłem.

— Dopiero teraz cię rozumiem — odparł, zerkając na moją żonę. — Dopiero teraz rozumiem, co czujesz, gdy Be została postrzelona. Jaki codziennie czujesz strach przed utratą ukochanej osoby... W tej chwili czuję to samo.

— Ana wyjdzie z tego i jeszcze będziemy się bawić na waszym weselu.

— Be powiedziała to samo.

Uśmiechnąłem się, patrząc na żonę, która rozmawiała z rodzicami przyjaciółki.

— Słuchaj, trzeba przekonać Antona do współpracy. Ta suka uciekła i zapewne nie pojawi się tak szybko, skoro ma świadomość, że znamy jej sekret i wiemy, kim jest. Teraz kiedy Beatrice odkryła prawdę, może być wszędzie i znów spróbować skrzywdzić kogoś z jej najbliższych.

— To co proponujesz? Najchętniej zapierdoliłbym ją, nie patrząc na to, że jest laską.

— Uwierz mi, że ja również, i zrobię to. Tylko najpierw trzeba obmyślić plan. Gdyby Anton nam pomógł, mógłby ją sprowadzić do nas. Albo chociaż wskazać nam, gdzie jest.

— Przecież widzisz, jak on się zachowuje. Twierdzi, że Be kłamie, a ona powinna być dla niego ważniejsza od jakiegokolwiek tam dopiero co poznanej laski.

— Masz rację. Dlatego trzeba na spokojnie obmyślić, co dalej. Nie będę narażał rodziny, nie mając planu działania. Już zbyt wiele razy naraziłem ich na niebezpieczeństwo. Teraz jeszcze krzywdą spotkała Anę. Nikt więcej nie ucierpi! Co jest najlepsze na zemstę? Zabicie czy patrzenie, jak ta osoba cierpi? To oczywiste.

— Może teraz próbować na kimś innym. Z tobą będzie raczej trudno, ale dzieci? Rodzice?

— No właśnie — odparłem.

— Ej... a tak właściwie to gdzie jest Olgierd? — zapytał Iwan.

Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się, o kogo mu chodzi, i nagle mnie olśniło.

— Jej przyjaciel... cholera. Niby wyjechał, ale... Trzeba to sprawdzić.

— Jeśli chcesz mogę ci pomóc...

— Nie, zostań. Wiem, jak ci ciężko, i lepiej, żebyś był przy Anie. Ja wszystko załatwię, mam jeszcze Rodiona. Tylko wam ufam — powiedziałem. — Zabiorę stąd Beatrice. Powinna się przespać, zbyt dużo ostatnio się dzieje.

— Tak, jedźcie. Jeśli dowiem się czegoś o Anie, to będę dzwonił.

— Możesz dzwonić nawet w nocy, jestem cały czas pod telefonem — odparłem.

— Myślisz, że Olgierd może mieć z tym coś wspólnego? — zapytał.

— Nie wiem, naprawdę nie wiem, ale wolę się upewnić i to sprawdzić. Był przecież tutaj niedawno, chwilę po tym, jak bliźniaki się urodziły. Wydawało mi się, że zawsze jest szczery, no i, kurwa, to gej...

— Chyba że to przykrywka. — Zatrzymałem wzrok na przyjacielu.

Czy to możliwe, aby Olgierd był we wszystko zamieszany? Wątpiłem w to, ale lepiej trzymać rękę na pulsie i to sprawdzić. Miałem szczerą nadzieję, że okaże się to tylko fałszywym tropem, bo inaczej Be się załamie.

Rozdział 13

Aleksandr

Odwiozłem Be do domu moich rodziców. Przekazałem wszystkie informacje ojcu, a on zapewnił mnie, że moja żona i dzieci będą pod jego dachem bezpieczni. Jeśli trzeba będzie, obroni ich. Potem pojechałem do bazy, gdzie urzędował już Rodion. Dzwonił do mnie po drodze, mówiąc, że kamera uchwyciła twarz, ale jest tak rozmazana, że nie da się rozpoznać osobnika. Dlatego musieliśmy uruchomić specjalny program. Trzeba odpalić wszystkie sprzęty i schwytać tego gnoja.

— Tutaj widać, jak wsiada do samochodu marki BMW. Co prawda nie można rozpoznać logo, ale na pierwszy rzut oka da się zauważyć, że to BMW — powiedział Rodion, wskazując kolejny kadr.

— Udało się uchwycić tablice rejestracyjne? — zapytałem, zerkając na kumpla.

— Niestety nie. — Westchnął. — Wiemy tylko, jakiej marki samochodem się porusza. Nic więcej. Twarz też trudno rozpoznać i wątpię, żeby komputer sobie z tym poradził.

— Yhym... — mruknąłem, przeglądając następne kadry z kamer.

— W tym momencie nagranie się urywa. Ana wjechała w teren, gdzie były same domy. Dokoła nie ma żadnych sklepów, które miałyby kamery. Całe zdarzenie rozegrało się dwie przecznice dalej.

— Szlag, akurat tam, gdzie nie sięgają kamery? — Rodion wrzucił ramionami. — Trzeba będzie pojeździć po tych domach, może ludzie coś widzieli. Może ktoś zauważył, jak sprawca ucieka z miejsca zdarzenia? A policja? Nie znalazła nic? Przecież przyjechała na miejsce.

— Na razie nic nie wiadomo. Śledczy ustalają, czyja to wina.

— Czyja to wina? Oni są chyba śmieszni. Zamiast szukać sprawcy, ustalają, czyja to wina? Śmiech na sali.

— Niestety. Nasz informator, który jest w ich szeregach, zdaje mi wszystko na bieżąco. Jeśli coś ustalą, natychmiast da mi znać.

— Mogą przyjść do szpitala...

— Iwan wie o tym. Nie ma przy sobie broni, bo gdyby ją znaleźli, mogliby to źle odebrać.

— Czyli jest przygotowany — odparłem. — W takim razie co? Nadal jesteśmy w punkcie wyjścia?

— Na to wychodzi — oznajmił.

— Znam jedną osobę, która wozi się BMW i na wszelki wypadek trzeba ją sprawdzić. — Odwróciłem się do Rodiona, który popatrzył na mnie pytająco. — Olgierd... przyjaciel Be.

— Ten gej? — Skinąłem głową. — Myślisz, że jest w to zamieszany?

— Nie wiem, ale nie zaszkodzi sprawdzić. Iwan dał mi do myślenia, pytając, gdzie on się w ogóle podziewa.

— No wyjechał, co nie?

— Niby tak... Sprawdzimy, czy faktycznie jest tam, gdzie powinien. Z tego, co wiem, to wyjechał ponoć w ramach jakiejś wymiany czy tam problemów rodzinnych. Chuj z tym, trzeba to sprawdzić.

— Ale jak? Wiesz, gdzie potencjalnie powinien być?

— Nie, ale na stronie uczelni pewnie są jakieś informacje. Sprawdź, a ja poszukam jego numeru telefonu, żeby go namierzyć. Nie wiem, czy nie będę musiał poprosić o niego Be, ale wtedy będzie dopytywać. Wolałbym tego uniknąć. Przecież nie powiem jej, że chcę sprawdzić jej przyjaciela.

— No ta... dobra, sprawdzę stronę uczelni, a ty poszukaj tego numeru. Może gdzieś w internecie będzie? Social media?

— Może, zaraz sprawdzę — odpowiedziałem.

Usiadłem przy biurku, po czym odpaliłem laptopa. Najpierw sprawdziłem, czy może przypadkiem nie miałem w kontaktach jego numeru, ale niestety. Sprawdziłem więc social media.

— Szlag... — przekląłem pod nosem, zdając sobie sprawę z bardzo istotnej rzeczy.

— Co? — zapytał Rodion siedzący naprzeciwko, przy drugim biurku.

— Nie pamiętam jego nazwiska — powiedziałem kpiąco. Ja pierdołę.

— I co teraz?

— Czekaj, wejdę w znajomych Beatrice, na pewno gdzieś tam będzie.

Przeszukałem listę znajomych żony i na szczęście nie musiałem długo szukać. Kiedy jego nazwisko pojawiło się przed moimi oczami, powstał kolejny problem. I to poważny.

— Co tam znowu znalazłeś? Masz taką minę, jakbyś odkrył, że Caroline to siostra Olgierda. — Zaczął się śmiać, ale ja zerknąłem na niego poważnie. Przyjaciel zeszywniał, a po chwili podszedł do mnie. — O chuj!

— I to nie wiesz, jak bardzo — odpowiedziałem.

— Ale może to tylko zbieg okoliczności? Przecież wiele osób ma takie samo nazwisko — oznajmił.

— Nie wierzę w durne przypadki. Dzwonię do Beatrice, aby się upewnić. Jeżeli Olgierd faktycznie ma nazwisko Boyle, tak jak Caroline, to będzie jedna wielka zadyma — odpowiedziałem, natychmiast wybierając numer do żony. Odebrała po pierwszym sygnale, co mnie ucieszyło. Nie mieliśmy czasu.

— Coś się stało, Aleks? — zapytała.

— Powiedz mi, jakie ma nazwisko Olgierd.

— Co? Po co ci to?

— Po prostu podaj mi jego nazwisko — poprosiłem ją.

— Rodowe Wasin, ale jego rodzice się rozwiedli i przejął nazwisko matki. Teraz ma... czekaj... Boyle... — Zamilkła. — O chuj! Kurwa, że też wcześniej tego nie zauważyłam.

— Tak, ma takie samo nazwisko jak ta, która na ciebie poluje.

— Ale myślisz, że Oleg może być w to zamieszany? — zapytała.

— Nie wiem, naprawdę nie wiem, ale się dowiem. Zaczynając od tego, kim Olgierd jest dla Caroline i czy w ogóle łączy ich coś poza nazwiskiem. Jeżeli okaże się, że to rodzina, zrobię im piekło na ziemi.

— Boże...

— Be, spokojnie, wszystko będzie w porządku, rozumiesz? Może się mylę i to tylko głupi zbieg okoliczności.

— Mam taką nadzieję.

— Będę kończyć, porozmawiamy później.

Kurwa, jeżeli naprawdę okaże się, że Olgierda łączy coś z tą suką i on sam jest we wszystko zamieszany, to wiele wyjaśni. On i Ana wiedzieli, czym się zajmuję, Be pewnie dużo im mówiła. Olgierd nieraz był u nas i widział pewne sprawy. Był również w naszym nowym domu, mógł się po nim rozejrzeć bez wzbudzania podejrzeń. Cholera, tamtej nocy, gdy ktoś się do nas włamał, to też mógł być on.

Kiedy kończę rozmowę z żoną, telefon ponownie rozbrzmiewa. Tym razem dobija się do mnie Iwan.

— Co tam? — zapytałem, odbierając.

— Była policja. Te szumowiny nic nie ustaliły. Nadal nie wiedzą, czyja to wina, choć to oczywiste. Nadal nie wiedzą, kto za tym stoi. Trzeba zrobić porządek z tą rosyjską policją — warknął wściekle.

— Zgadzam się z tobą, zajmiemy się nimi później. Z Aną wszystko w porządku?

— Przenieśli ją teraz na salę, jest w sypialni farmakologicznej. Następne dwadzieścia cztery godziny będą decydujące.

— W porządku, informuj mnie na bieżąco — odparłem, po czym się rozłączyłem.

Spojrzałem na Rodiona, a potem wróciłem myślami do tego, co się w tej chwili działo. Chciałem, aby to wszystko okazało się tylko snem na jawie. Niestety ogarnęła nas szara rzeczywistość, której obawiałem się najbardziej i z którą musieliśmy się zmierzyć.

— Stary, jest problem. — Zerknąłem na przyjaciela znad laptopa. — Miałeś rację. Olgierd nigdzie nie wyjechał. Nadal jest w mieście i tak naprawdę nie był na żadnej wymianie.

— Szlag. — Walnąłem pięścią w blat.

— To nie koniec. Sprawdziłem jego akta, włamując się do systemu uczelnianego. Jest gorzej, niż mogło się wydawać.

— Co? Może mi jeszcze powiesz, do cholery, że jest spokrewniony z tymi Irlandczykami, albo że jest synem tego, którego zabiła Be? Czy wnukiem? Serio, nic mnie już, do cholery, nie zdziwi.

— Noo... chyba jednak zdziwi.

— Mów, co masz, i mnie nie wkurwiał. Nie mam ochoty na zabawę w kotka i myszkę. Serio, już mnie to znudziło. Chcę tylko dorwać tę sukę i wypatroszyć ją jak psa.

Kumpel popatrzył na mnie niepewnym wzrokiem. Nie odezwał się, co oznaczało, że to, co znalazł, za chuj mi się nie spodoba. Rodion podał mi kartkę z informacjami. Zacząłem studiować ją linijka po linijce. Z

każdą chwilą moja krew zastyga, pięści zaciskają się, a knykcie bieleją. Co za, kurwa, jebany szmaciarz!

— Co to, do kurwy nędzy, jest? — drę się na całe gardło, nie wierząc w to, co widzę.

— Najwidoczniej ten jej przyjaciel nie jest święty. W dodatku nie jest gejem — odparł Rodion, a mnie krew zalała. Ja pierdołę! Kurwa mać!

— To jakiś żart?! — wrzasnąłem. — Tego już za wiele. Natychmiast sprowadź mi tutaj Antona i niech zobaczy na własne oczy, że jego dziewczyna nie jest osobą, za którą się podaje. A jej mężem jest gej, przyjaciel mojej żony.

Poczułem, jak coś rozpierdala mnie od środka. Sam miałem ochotę coś rozpierdolić. Przewróciłem szafkę, na której znajdowały się dokumenty. Wziąłem do ręki gnata, po czym poszedłem do lochów, aby zwyczajnie zajebać kilku gości. Aby wyjechać z siebie wszystkie emocje. Rodion krzyczał, żebym nic nie robił, żebym się uspokoił, ale jego słowa do mnie nie docierały. Widziałem wszystko jak przez mgłę. Mam ochotę ich zajebać i dokładnie to zrobię. Nikt, kurwa, nikt nie będzie się przeciwstawiał Aleksandrowi Siergiejewowi. Nikt nie będzie mnie robił w chuja, a ta dwójka ewidentnie robiła to od dłuższego czasu. Ta sucz i jej jebany pies, którego znałem od lat. Kłamał mi w żywe oczy, przebywając tak blisko mojej kobiety. Opuściłem na prośbę Beatrice. Wiedząc, że jest gejem, byłem spokojniejszy, a teraz brudna prawda wyszła na jaw. Jak tylko wpadną w moje ręce, będą żalowali, że zaczęli tę jebaną grę. Poczują smak piekła, jakie im zgotuję.

Beatrice

W domu rodziców mojego męża czułam się trochę spokojniej. Choć chciałam się ludzić, że w naszym domu jest bezpiecznie, wcale tak nie było. Oboje z Alekssem to wiedzieliśmy i wszyscy wokół nas również zdawali sobie z tego sprawę. Nic nie dała zmiana kamer, zamków i wszystkiego innego. Po tym, co usłyszałam z ust Caroline, wiedziałam, że nie mogę teraz myśleć jedynie o sobie. Przede mną leżała dwójka maluchów, które były dla mnie całym światem, i mogłam nawet pójść na śmiertelną wojnę, aby je obronić. Dla nich byłam gotowa zrobić dosłownie wszystko. Stanowiły naszą światłość i nadzieję na lepsze jutro. Tak jak kiedyś Aleksandr dawał mi nadzieję, że jeszcze wszystko się ułoży, tak teraz one były moją nadzieją i siłą. A razem z Aleksandrem staliśmy się niepokonani. Mogą z niego drwić, że mafioso tak się nie zachowuje. Mogą kłamać w żywe oczy. Mogą odwrócić się do niego plecami, ale to on jest nie do zatrzymania. Jest tak potężny, że — jak Bóg mi świadkiem — rozpierdoli każdego gołymi rękami.

W tej chwili przebywałam w salonie razem z teściami. Siedziałam na kanapie z Elizabeth, a między nami leżała Nastia, która smacznie spała. Maksim natomiast świetnie się bawił w ramionach dziadka. Po głowie wciąż krążyły mi słowa Aleksa, który dzwonił do mnie niespełna godzinę temu. Czy Olgierd mógł być w to zamieszany? Rzeczywiście miał takie samo nazwisko jak Caroline, ale przecież to mógł być tylko przypadek.

— Nad czym tak myślisz? — Spojrzałam na kobietę, która uśmiechała się do mnie.

— Sama już nie wiem. Po ostatniej strzelaninie myślałam, że to już koniec, że będziemy mogli w spokoju wychować dzieci. A jednak się przeliczyłam. I to bardzo.

— Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — odparła. — Razem z Konstantinem też wiele przeszliśmy, zanim mogliśmy odetchnąć w spokoju. Może nie byliśmy w podobnej sytuacji co wy, ale rozumiem twój strach przed utratą dzieci i męża. Nie wiesz o tym, ale kiedy Aleks miał niespełna pół roku, został porwany.

— Co? — zapytałam zaskoczona.

— Nie opowiadał ci o tym, bo sam tego nie wie. Przeżyłam wtedy istne piekło na ziemi. Konstantin zrobił wszystko, aby tylko znaleźć naszego syna. Dużo czasu minęło, zanim cokolwiek znaleźli. Kiedy już wiedzieli, kto za tym stał, ruszyli na wojnę. Pojechałam z nimi. To był pierwszy raz, gdy pociągnęłam za spust.

— Zabiłaś kogoś?

— Zabiłam tego, który chciał odebrać mi syna — powiedziała. Byłam zdumiona. Sądziłam, że Konstantin trzymał ją od mafii z daleka, że nigdy nawet nie miała broni w rękach. — Pół roku temu ktoś po raz kolejny próbował mi go odebrać. Wtedy ty stanęłaś w jego obronie, przyjmując za niego kulkę, choć byłaś w ciąży. Mogłaś zaszkodzić dzieciom i sobie, ale wiedziałaś, co zrobić. Wtedy dziękowałam Bogu, że zesłał cię na drogę mojego syna.

Uśmiechnęłam się, nie wiedząc, co powiedzieć.

— Obroniłaś naszego syna własnym ciałem, obronisz również i wasze dzieci, więc się nie martw. Jesteś

waleczna, Be. — Spojrzałam na Konstantina, który wtrącił się do rozmowy.

Naszą rozmowę przerwał mój dzwoniący telefon. Zmarszczyłam brwi, widząc na ekranie imię Rodiona.

— Coś się stało, Rodionie? — zapytałam zmartwiona. Rzadko do mnie dzwonił, więc przeczuwałam, że musiało się stać coś poważnego.

— Lepiej, żebyś tu przyjechała, bo mam wrażenie, że Aleksandr rozpiardoli zaraz cały budynek, razem ze mną — odparł na jednym wydechu.

— O czym ty mówisz? Co się z nim stało?

— Jest w jakimś amoku. Dowiedział się paru rzeczy o Olgierdzie i wpadł w szał. Osoby, które były przetrzymywane w lochach, nie żyją.

— Co ty mówisz?

— Przyjedź tutaj jak najszybciej, bo inaczej i ja będę martwy.

Rozłączyłam się. Spojrzałam na Konstantina, który czekał na to, co powiem.

— Potrzebuję samochodu, natychmiast — powiedziałam do niego. Niestety nie miałam tutaj auta, ponieważ Aleks nas przywiózł.

— Co się stało? — zapytał.

— Aleks wpadł w szał, niszczy wszystko, co ma wokół siebie. Zabił wszystkich, którzy byli w lochach.

— Pod domem czeka mój człowiek, jedź z nim. Nie pozwolę ci prowadzić w takim stanie — powiedział, martwiąc się nie tylko o syna, ale i o mnie.

— Zaopiekujcie się dziećmi, proszę.

Skinęli tylko głowami, a ja wybiegłam z domu. Już po chwili byłam w drodze do bazy. Próbowałam się dodzwonić do Aleksa, ale wszystkie moje próby szły na marne. Za każdym razem włączała się durna poczta głosowa.

— Możemy przyspieszyć? — zapytałam kierowcę.

— Już się robi, szefowo — odpowiedział.

Uniosłam brew, ale nie skomentowałam tego, jak się do mnie zwrócił. Za to poczułam, jak wbijam się w fotel. Wciąż próbowałam dodzwonić się do Aleksa, jednak na darmo. Nagle moja komórka zawibrowała. Odebrałam połączenie od Rodiona.

— Gdzie jesteś?

— Za pięć minut będę.

— Słuchaj, musisz go zatrzymać. On chce jechać do Olgierda.

— Ale co ma Oleg do tego? Wrócił przecież na wymianę...

— Mylisz się. Tak naprawdę nic nie wiesz o swoim przyjacielu. Powiem ci wszystko, ale chociaż ty bądź spokojna.

— Nie jestem Aleksem.

— Ale jesteś jego żoną i czasami naprawdę się ciebie boję... Ale do rzeczy. Olgierd wcale nie wyjechał na wymianę, on ciągle tu jest, a jego nazwisko to nie zbieg okoliczności. Jest mężem Caroline Boyle, przyjął jej nazwisko.

— Co? Ale...

— Wiem. To wszystko jest porąbane, ale teraz niektóre sprawy nabierają sensu. Wiedział o nas, ty mu też na pewno coś czasem mówiłaś. Był w waszym domu, mógł go dobrze obejrzeć, tak aby nikt się nie zorientował. Wiedział o tobie wszystko, bo był przy tobie od lat. I od lat cię okłamywał.

— Boże. Dlatego Aleksandr tak się wściekł. Jeżeli on go teraz znajdzie, natychmiast go zabije.

— Dlatego jesteś tu potrzebna. Musisz go powstrzymać, tylko ty potrafisz to zrobić.

— Nie pozwól mu wyjść z budynku. Wjeżdżam już na drogę prowadzącą do bazy.

— Zrobię, co mogę, ale niczego nie obiecuję.

Skinęłam głową, choć wiedziałam, że mężczyzna nie mógł tego zobaczyć. Minutę później auto zatrzymało się na podjeździe. Już stąd widziałam, jak Aleks szarpie się z Rodionem, próbując wsiąść do samochodu. Był tak wkurwiony, że aż płonął rządzą mordy. Wybiegłam z samochodu i od razu usłyszałam wrzaski Aleksa.

— Spierdalaj, Rodion. Zajebię tego gnoja, rozumiesz? Jego i tę jego sucz — syczał przez zaciśnięte zęby. Podbiegłam do nich w chwili, gdy Aleks miał zamiar otworzyć samochód. Wcisnęłam się między męża

a jego auto.

— Co ty tu, kurwa, robisz? — wrzasnął, ale to wcale nie zrobiło na mnie wrażenia. Nie bałam się go, jeżeli chciał mnie teraz nastraszyć.

— Stoję, a ty nigdzie nie jedziesz — powiedziałam stanowczo i głośno.

— Nie wtrącaj się, Be, proszę. Nie zatrzymasz mnie. Zajebię tego skurwiela gołymi rękami.

— Dobra, możesz mu nawet odstrzelić łeb, ale nie teraz. Najpierw musisz się uspokoić.

— Jestem spokojny — warknął, kładąc ręce po obu moich stronach.

— Widać. Jesteś najspokojniejszym człowiekiem na ziemi. Oddaj kluczyki. — Wyciągnęłam rękę, patrząc w jego oczy.

— Chyba śnisz! Odejdź i lepiej nie testuj mojej cierpliwości. Już zbyt dużo cierpiełaś przeze mnie, abym pozwolił im bawić się w kotka i myszkę i dalej cię ranić.

— W porządku. — Odeszłam od samochodu i stanęłam daleko od niego. Zarówno Aleks, jak i Rodion patrzyli na mnie i próbowali domyślić się, co robiłam. — Jedź. Na co czekasz?

— Co ty robisz? — zapytał, patrząc na mnie pytająco.

— Nic. Daję ci wolną rękę. Chcesz zabić Olgierda i Caroline, więc jedź. Nie będę cię zatrzymywała.

— Be...

— Ale nie wracaj już.

— Co? — Zaskoczyłam go tym. Niech nie myśli, że będę posłuszną żoną i będę znosić jego humorki. Od teraz role się zmieniły. — O czym ty, do chuja, mówisz?

— Jedź, zrób to, na czym ci tak zależy. Zabij ich tak, jak tego pragniesz, ale nie wracaj już. — Wciąż patrzył na mnie pytającym wzrokiem. — Jeżeli teraz wsiądziesz do tego samochodu i odjedziesz, wiedz o tym, że już mnie więcej nie zobaczysz. I uwierz... — dodaję, zanim zdąży się odezwać — że zrobię wszystko, co w mojej mocy, abyś nigdy więcej nas nie zobaczył. Ani mnie, ani dzieci. Chcesz iść walczyć sam? Proszę bardzo. Możesz robić, co ci się żywnie podoba... — Zobaczyłam, jak zbladł. Może i zatrzymałam go najgorszym sposobem, ale niech dotrze do niego, że ja również miałam tutaj coś do powiedzenia. Na jego oczach uniosłam do góry dłoń, po czym powolnym ruchem zaczęłam ściągać obrączkę. Symbol naszej miłości, przysięgi, którą złożyliśmy przed samym Bogiem. — Od teraz.

Posunęłam się do najgorszego, ale tylko tak mogłam go zatrzymać, uchronić go od pójścia na walkę na śmierć i życie. Nie widzieliśmy, co tak naprawdę kombinował Olgierd i czy nie miał broni. Kto wie, czy gdyby Aleks poszedł tam nabuzowany emocjami, wróciłby żywy. A na to nie mogłam pozwolić. Nie mogłam pozwolić, aby zrobił cokolwiek bez planu. Nie mogłam pozwolić, aby poszedł tam sam. Albo razem, albo wcale. Osobno słabi, razem silni. Do końca razem.

Rozdział 14

Aleksandr

Oddałem jeden strzał. Drugi i trzeci. Odstrzeliwałem głowy, jedna za drugą. Bez żadnego tłumaczenia. Ci, którzy pojawili się przed moimi oczami, nie mieli szans na wymknięcie się śmierci. Zajebałem wszystkich przebywających w lochach. Wszędzie była krew. Dookoła leżały bezwładne, martwe ciała. Wystrzelałem wszystkie magazynki, jakie miałem pod ręką, i wciąż było mi mało. A to dopiero początek. Początek tego, co zrobię z tymi śmieciami, gdy ich dorwę. Popamiętają mnie za straszenie mojej rodziny. Za śledzenie mojej żony. Za postrzelenie mojego psa. Za kłamstwa. Za wtargnięcie na mój teren. Za żądę mordu. Każdego zastrzelę, bez wyjątków. Zaczynając od Caroline i Olgierda Boyle'ów. Pierdolone małżeństwo.

Wyszedłem z piwnicy, napotykając na drodze Rodiona. Prosił mnie, a w zasadzie to błagał, abym się uspokoił i usiadł. Nie posłuchałem go. Skierowałem się do pomieszczenia, w którym trzymaliśmy broń. Wszelkiego rodzaju: zaczynając od pistoletów typu Glock dziewiętnaście, siedemnaście, po karabinki maszynowe, a kończąc na pistoletach maszynowych MP-40. Chwyciłem w dłoń Glocka i rewolwer, który schowałem do kabury, z tyłu spodni. Opuściłem magazyn z morderem w oczach i już miałem udać się do wyjścia z domu, kiedy Rodion stanął mi na drodze.

— Odsuń się albo ciebie też rozpierdolę — wysyczałem.

— Wiem, że tego nie zrobisz. Posłuchaj, uspokój się. Usiądź, pogadamy na spokojnie i przemyślimy to. Obmyślimy plan i wtedy pojedziemy z większą armią. Weźmiemy żołnierzy...

— Nie. To ja muszę ich załatwić. Sam! — wycedziłem przez zęby.

Rodion za wszelką cenę nie pozwalał mi wyjść, a kiedy w końcu udało mi się opuścić budynek, znowu na mnie naskoczył. Uderzył mnie w twarz, myśląc, że w ten sposób mnie zatrzyma. Obezwładniłem go i odwróciłem się, by otworzyć samochód, gdy nagle ni stąd, ni zowąd przede mną pojawiła się Beatrice. Zmierzyła mnie wściekłym spojrzeniem. Kazałem jej odejść, nie chcąc jej skrzywdzić. Byłem wściekły, mój umysł nie pracował jasno i przepełniała mnie adrenalina, więc to mogło źle się skończyć.

Miałem zamiar znowu się odezwać, ale żona nagle odsunęła się ode mnie. Stała kilka kroków dalej i rzuciła mi prowokujące spojrzenie, zakładając ręce na piersi. Nie wiedziałem, co kombinowała, ale byłem pewien, że nie pozwoli mi ot tak pojechać. Nie ona. Jej wzrok mówił mi, że gdy pojedę, pożałuję tego. Przejęła pałeczkę w tym związku, co było kurewsko seksowne, ale nadal chciałem się zemścić. Chciałem zabić tych, którzy grożą mojej rodzinie. Teraz tylko to się liczy.

— Jedź, zrób to, na czym ci tak zależy. Zabij ich tak, jak tego pragniesz, ale nie wracaj już. — Zmarszczyłem brwi, nie wiedząc, o co jej chodzi. Wpatrywała się we mnie przenikliwym wzrokiem. — Jeżeli teraz wsiądziesz do tego samochodu i odjedziesz, wiedz o tym, że już mnie więcej nie zobaczysz. — Chciałem się odezwać, ale nie pozwoliła mi na to. — I uwierz, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, abyś nigdy więcej nas nie zobaczył. Ani mnie, ani dzieci. Chcesz iść walczyć sam? Proszę bardzo. Możesz robić, co ci się żywnie podoba...

Zbladłem, słysząc jej słowa. Coś we mnie pękło. Widok krwi przed moimi oczami został zastąpiony obrazem dzieci i żony. Strzały z broni również ucichły. Wyobrażenie Be odchodzącej ode mnie zmroziło mi krew w żyłach bardziej niż informacja o Olgierdzie. Jej odejście mnie zabije. Zobaczyłem tylko, jak uniosła rękę do góry. Z tej odległości dostrzegłem błyszczącą na jej palcu obrączkę. Symbol naszej miłości, przysięgi, jaką złożyliśmy przed Bogiem. Słowa „póki śmierć nas nie rozdzieli” nabierały teraz większego sensu, stały się bardziej zrozumiałe. Zaciśnąłem dłoń w pięść, czując obrączkę, której nigdy, ale to przenigdy nie ściągnę. Kiedy zobaczyłem, jak Beatrice drugą dłonią dotknęła złota, powoli zsuwając je z palca, wszystkie złe rzeczy odeszły w niepamięć.

— ...od teraz — dodała głosem przepełnionym bólem i strachem.

W jednej chwili coś mnie sparaliżowało. Serce zaczęło walić jak opętane. Biło tak szybko, jakby zaraz miało wyrwać się z mojego diabelskiego ciała. Jakby za wszelką cenę chciało uratować się od zła. Wpatrując się w żonę, upadłem na kolana. Padłem z płaczem jak ostatni tchórz. Dłoń Beatrice zatrzymała się. Nie zdołała ściągnąć obrączki, kiedy przyłożyłem sobie do serca broń. Przycisnąłem ją tak mocno, że aż poczułem ból.

— Jeżeli odejdziesz... — wyszeptalem załamany głosem — ...zabiję się. Nie mogę bez ciebie żyć.

Ani bez ciebie, ani bez dzieci.

Beatrice podeszła do mnie, po czym również upadła na kolana przede mną. Jej oczy były całe załzawione. Odniosłem wrażenie, że widzę w nich krew. Położyła dłonie na broni i ułożyła palce na moich, które znajdowały się na spuście. Wystarczyło go tylko nacisnąć, aby wszystko się skończyło.

— Myślisz, że pozwoliłabym ci odejść? Myślisz, że byłabym w stanie odejść od ciebie wraz z dziećmi? Zabrać im ojca? Odejść od człowieka, który wielokrotnie mnie uratował? W którym jestem zakochana bez pamięci? — Wpatrywałem się w nią jak w anioła, który przyszedł do mnie przed śmiercią, ale ona odwróciła pistolet w swoją stronę, przyciskając go do swojego serca. — Nigdy, nigdy cię nie zostawię, rozumiesz? — Położyła dłoń na moim policzku. Jej dotyk był jak jedwab. — Nigdy nie odejdę. Razem ich pokonamy. Razem, nie osobno. Zrobiłam to specjalnie, aby cię zatrzymać. Nie mogłam pozwolić, abys jechał tam sam. Co bym zrobiła, gdyby ciebie zabrakło? Pomyślałeś chociaż o swoich dzieciach? O Maksimie i Nastii, którzy na ciebie czekają? Co miałabym im powiedzieć? Wasz tatuś zginął, próbując was ratować? Nie chcę im tego mówić, rozumiesz? Nie chcę. Nie chcę stać nad twoim grobem — mówiła, szlochając.

Położyłem drugą dłoń na pistolecie, po czym delikatnie odsunąłem go od jej serca, a następnie wyrzuciłem za siebie. Chwyliłem twarz Beatrice w dłonie, ocierając jej łzy. Przyglądałem się przez chwilę twarzy mojej żony, po czym wpiłem się w jej usta. Nasze wargi łączą się ze sobą do końca życia.

— Nigdy, nigdy na to nie pozwolę. Jesteś miłością mojego życia i zrobię wszystko, aby nasze dzieci miały oboje rodziców w swoim życiu. Nigdy cię nie zostawię. Przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam, ale chęć zabicia ich przysłoniła mi oczy. Nie myślałem racjonalnie, chciałem tylko was obronić i zakończyć to wszystko — powiedziałem, stykając czoło z jej czołem.

— A ja ci powiedziałam, że razem wygramy tę wojnę. Osobno słabi, razem silni. Do końca razem, Aleksandrze. Do końca — szepnęła, wpatrzona w moje oczy.

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. Przejdziemy przez to razem, ponieważ osobno możemy spaść z klifu, na którym się znaleźliśmy.

Wybiła pierwsza w nocy, a my siedzieliśmy w salonie, obmyślając plan działania. Rodion był tak zdeterminowany, że specjalnie ściągnął Beatrice, aby mnie zatrzymać, za co jestem mu ogromnie wdzięczny. A co najlepsze, udało mu się przekonać Antona, żeby przyjechał. Właśnie na niego czekaliśmy.

Spojrzałem kątem oka na żonę, która siedziała przy mnie z głową opartą na moim ramieniu i zamkniętymi oczami. Musnąłem ustami czubek jej głowy, a na ustach Be zagościł delikatny uśmiech.

— Myślałem, że zasnęłaś — powiedziałem, gdy spojrzała na mnie.

— Nie chce mi się spać — odpowiedziała. — Anton już jest?

— Nie, ale zaraz powinien przyjechać — oznajmiłem, obejmując żonę ramieniem. — Dziękuję.

— Za co? — Patrzyła na mnie przenikliwie.

— Za to, że jesteś — powiedziałem, a w tym samym momencie usłyszeliśmy kroki. W pomieszczeniu zjawił się Anton, który nie wyglądał najlepiej.

— Dzięki, że przyjechałeś — odezwałem się pierwszy, patrząc na przyjaciela. — Usiądź.

Bez słowa podszedł do kanapy naprzeciwko nas i zajął na niej miejsce.

— Po co ściągnęliście mnie tu w środku nocy? Byłem zajęty — powiedział, a w jego głosie dało się wyczuć ból.

— Szukaniem Caroline? Zniknęła, prawda? — zapytałem. — Posłuchaj, nikt nie chce dla ciebie źle. Jesteś moim kumplem, moim bratem. Wiem, że uczucie przysłoniło ci oczy, ale akurat ona nie jest osobą, za którą się podaje. — Przesunąłem w jego stronę teczkę, gdzie były wszystkie informacje i zdjęcia, które zdobyliśmy. Mężczyzna otworzył ją i zamarł. — Emma Smirnov to tak naprawdę Caroline Boyle, wnuczka irlandzkiego szefa mafii, którego zabiła Beatrice. Na domiar złego jest w związku. Małżeńskim. Z osobą, której w ogóle byśmy o to nie podejrzewali.

— Z kim? — zapytał, podnosząc na mnie wzrok.

— Olgierd Boyle. Mój były przyjaciel gej. Niestety wychodzi na to, że nigdy nie był gejem ani moim przyjacielem — odezwała się Beatrice. — Anton, przecież znasz nas. Myślisz, że chcielibyśmy dla ciebie źle? Masz prawo do miłości, ale trafiłeś na złą osobę. Ona specjalnie wybrała ciebie, aby wejść do naszych domów. Kto wie, czy teraz nie planuje napadu na nasz budynek. Przesłoniła ci cały świat, ale nadal masz szansę, żeby

to naprawić, Anton.

Be miała rację. Liczyłem na to, że Anton zrozumie. Przyjaciel spojrzał na moją żonę, a jego oczy wypełnił jeszcze większy ból.

— Dałem się tak łatwo omamić kobiecie. Boże... — Rzucił kartki na stolik i złapał się za głowę. — Boże, jaki ja byłem głupi. Naraziłem was wszystkich, przyprowadzając ją do nas.

— Anton, to nie twoja wina, rozumiesz? — Moja żona wstała i usiadła obok niego. — To nie jest niczyja wina, a już z pewnością nie twoja. Nie miałeś pojęcia, kim ona jest, pragnąłeś kochać i być kochanym, jak każdy z nas. To ona jest za to odpowiedzialna i to ona powinna się wstydzić tego, co zrobiła. Można ranić, zabijać, ale nigdy nie powinno się wykorzystywać do swoich niecznych planów uczuć, a tym bardziej miłości.

— Przepraszam, że wam nie wierzyłem. I za te wszystkie słowa...

— Przestań, nic nie zrobiłeś, brachu — odezwał się. — Najważniejsze, że już wiesz i możemy zacząć działać. Mamy plan, a ty jesteś nam potrzebny.

— Zrobię wszystko, co trzeba.

— To nie będzie trudne. Musisz tylko zwabić do nas Caroline. Trzeba ją znaleźć, a ty będziesz udawał zakochanego w niej szczeniaka, który dla miłości poświęcił swoich przyjaciół. Musisz ją tak przekonać, żeby ci uwierzyła. Możesz nawet powiedzieć jej, że pomożesz jej w zlikwidowaniu Beatrice.

— A jeśli nie uwierzy?

— Tego nie wiem. Trzymam się pierwszej wersji — odpowiedziałem szczerze. Mamy plan A, ale planu B już nie. — Trzeba to dobrze rozegrać, a wszystko się uda. Powiesz jej, że chcesz pobyć z nią sam na sam i zabierzesz ją gdzieś, do hotelu lub do siebie, jeszcze to ustalimy.

— Wtedy wkroczę ja z Olgierdem — powiedziała Be. — Zadzwońię do niego, mówiąc mu, że potrzebuję pomocy. Powiem o wypadku Any, że rozstałam się z Aleksem i że kogoś potrzebuję. Zgodzi się, aby nie zdradzić, że coś nie gra, jestem tego pewna. Przyjedzie, a ja wtedy zaciągnę go w to samo miejsce. Zwabimy ich, powiemy im, że wszystko wiemy, i później pewnie dojdzie do starcia, ale wygramy tę bitwę.

— Myślicie, że to wypali? — zapytał Anton.

— Nie ma innej możliwości. Rozpierzdolimy ich — oznajmił ze złowieszczym uśmiechem Rodion. — Kto zadziera z rodziną Sergiejewów, zadziera również z nami, prawda, bracia? — Rozłożył ręce, śmiejąc się. Wszyscy przytaknęli mu w tym samym momencie.

— Zgadza się — oświadczyłem. — Dlatego musimy działać razem. Razem będziemy silniejsi — mówiąc to, popatrzyłem na żonę, która uśmiechnęła się na moje słowa. — Bo osobno jesteśmy słabi. Wdrażamy nasz plan w życie od jutra. Anton, w dużej mierze wszystko zależy od ciebie. Musisz naprawdę dobrze grać i przekonać Caroline. Przede wszystkim musimy ją znaleźć. Wiesz, gdzie może być?

— Nie, ale możemy namierzyć jej numer telefonu — odpowiedział.

— Świetnie. Nie ma Iwana, ale sami też sobie poradzimy — powiedziałem.

— Dajcie mi ten numer, a zaraz się dowiemy, gdzie jest.

Jak Rodion powiedział, tak zrobił. Wszedł w system namierzający i wpisał jej numer. Pół godziny później na ekranie komputera wyskoczyła mapa z dokładną lokalizacją kobiety.

— Przemieszcza się — oznajmił Rodion. — Jest w pobliżu twojego mieszkania — zwrócił się, zdziwiony, do Antona.

— Może jedzie do ciebie? — zapytałem, również zerkając na ekran.

— Zatrzymała się na twojej ulicy. Poczekajmy, może do ciebie zadzwoni — stwierdza Rodion, a my się z nim zgadzamy.

Po kilku minutach telefon Antona rzeczywiście zaczyna dzwonić.

— Tak? Musiałem się przejść, coś się stało? Dobrze, spokojnie, już jadę. Zaraz będę. — Gdy Anton się rozłączył, spojrzał na nas.

— Co jest? — zapytałem.

— Ponoć ma jakiś problem. Nie wiem jaki, ale brzmiała na roztrzęsioną. Jadę — oznajmił.

— Tylko uważaj, może grać — zwróciłem się do przyjaciela.

— Będę uważał. I możesz być spokojny. Jestem po waszej stronie.

Skinąłem głową, a następnie mężczyzna zniknął.

— To co? Nie zostaje nam nic innego, jak czekać — oznajmił Rodion.

— Tak. Jutro Be zadzwoni do tego gnoja — powiedziałem, patrząc na żonę. Beatrice przytaknęła. —

A teraz wracajmy do domu. Trzeba się wyspać, aby być w gotowości.

Wróciliśmy z żoną do domu moich rodziców. Ojciec już na nas czekał. W skrócie opowiedzieliśmy mu, co się stało. Nadal byłem wdzięczny Beatrice i rozpierała mnie duma, że moja małeńka jest tak odważna. Zdecydowanie zasługuje na miano kobiety mafii.

Rozdział 15

Beatrice

Plan był przemyślany, musieliśmy tylko dobrze go rozegrać. Sporo zależało od Antona i tego, czy zdoła przekonać Caroline. Moim zadaniem było zwabienie Olgierda. Wszystko dopracowaliśmy w każdym szczególe. Kiedy nadszedł moment, w którym musiałam zadzwonić do Olgierda, bliźniaki zostały na dole z dziadkami, a ja i Aleks poszliśmy do jego sypialni. Mąż miał mi towarzyszyć przy rozmowie, ponieważ tego chciałam. Pytał, czy nie wolę zostać sama, ale zaprzeczyłam. Czułam się zdecydowanie lepiej, gdy mężczyzna był przy mnie. Musiałam udawać zrozpaczoną. Żeby więc choć w małym stopniu sobie pomóc, uderzyłam nogą o ścianę, a moje ciało przeszły ból.

— Kurwa, chyba za mocno — mruknęłam, śmiejąc się, podczas gdy łza spłynęła mi po policzku.

Aleksandr pokręcił głową, prowadząc mnie do łóżka.

— Zamiast sprowadzić tutaj Olgierda, zaraz będziemy musieli transportować cię do szpitala — powiedział, nie ukrywając śmiechu.

Usiadłam na łóżku, a Aleks kucnął przede mną i ułożył sobie na udzie moją stopę. Następnie delikatnie zaczął masować kostkę. Uśmiechnęłam się blado, po czym wzięłam telefon i wybrałam numer do „przyjaciela”. Odebrał po trzecim sygnale.

— Halo?

— Oleg? — Udawałam płacz, aż w końcu naprawdę się rozplakałam, aby było wiarygodnie. Cholera, powinnam zostać aktorką.

— Beatrice? Co się stało? Płaczesz? — zapytał z troską.

— Potrzebuję cię... ja... ja już nie wiem, co robić.

— Co się stało? Ktoś cię skrzywdził?

— Ana leży w szpitalu i walczy o życie, a właśnie dowiedziałam się, że Aleks mnie zdradził — oznajmiłam, patrząc na męża. Aleks spiął się na te słowa, ale zaraz pokręcił głową i pokazał, że dobrze mi idzie.

— Co? Ten chuj cię zdradził? Kurwa, wiedziałem, że nie będzie ci wierny. Nie ktoś taki jak on.

— Oleg... ja... ja naprawdę nie mam siły. Jestem załamana, mam ochotę się zab...

— Nie, nie myśl tak. Słońce, pamiętasz, co zawsze ci mówiłem? Że nie warto się przejmować takimi typami.

— Ale to mój mąż i ojciec moich dzieci — powiedziałam smutno.

— Spokojnie, przyjadę i nakopię mu tak, że mnie popamięta. — *Raczej odwrotnie.*

— Proszę... przyjedź. Nie dam rady sama, potrzebuję cię, Oleg.

— Przyjadę, maleńka. Wieczorem będę u ciebie, dobrze?

— Dobrze, będę w mieszkaniu Any. Mam klucze, a nie mogę dłużej przebywać w jednym miejscu z tym człowiekiem.

— Masz rację. Weź dzieci i zostaw go. On na ciebie nie zasługuje.

— Będę czekać.

Jeszcze chwilę porozmawialiśmy, a na koniec chłopak zapewnił mnie, że przyjedzie. Jedno mieliśmy już z głowy. Odłożyłam urządzenie na bok i spojrzałam na męża.

— No, muszę przyznać, że powinnaś zostać aktorką. Momentami aż sam zacząłem w to wierzyć — powiedział, uśmiechając się. — Chociaż źle mi się słuchało o tym, że cię zdradziłem...

— Aleks... — Ujęłam jego twarz w dłonie, zbliżając się do niego. — To tylko misja do wykonania, pamiętasz? Kocham cię i nigdzie nie odchodzę. Nie jesteś w stanie mnie zdradzić — odparłam pewnie.

— Masz rację. Prędkiej bym się zabił, niż to zrobił. — Złączył nasze usta w namiętym pocałunku. Podniósł się szybko i zawisnął nade mną, przez co położyłam się na łóżku. — Jesteś moja. Tylko moja — oznajmił stanowczym barytonem.

— Jestem tylko twoja. A ty mój, mężu — powiedziałam, uśmiechając się.

Teraz kiedy przyjazd Olgierda był załatwiony, trzeba było przygotować mnie na to. Już po chwili stałam na środku salonu w samym staniku sportowym, a Aleksandr przyczepiał do mojego ciała podsłuch, aby

mógł wszystko słyszeć.

— Dostałem wiadomość od Antona, że się udało — oznajmił Rodion, który siedział na kanapie. — Wieczorem ma zabrać Caroline w ustalone miejsce. Nawet powiedziała mu, jaki mają plan.

— I co? — zapytał Aleks, kucając przede mną i montując mały mikrofon.

— Tak jak przepuszczaliśmy, czekają na okazję, kiedy zostaniesz sama. Powiedziała, że ma już dosyć zabawy i czas na ostatni krok.

Przełknęłam gulę w gardle. Aleks spojrział na mnie z dołu ze spokojem w oczach.

— Nie martw się, wszystko jest pod kontrolą. Nie zostawię cię tam samej, pamiętaj o tym. Nasi żołnierze otoczą budynek, a jeden będzie z tobą w środku, aby w razie czego móc od razu działać. W mieszkaniu są zamontowane kamery, więc będę wszystko widział i słyszał dzięki podsłuchowi — powiedział, aby mnie uspokoić. — Zresztą w obrączce masz chip. Znajdę cię nawet na końcu świata.

— Co? Jaki chip? — zapytałam zaskoczona, przyglądając się obrączce.

— Myślisz, że jestem taki głupi? Kazałem zamontować chip, na wypadek gdyby ktoś próbował mi cię odebrać.

— To znaczy, że mam go od ponad pół roku.

— Dokładnie, od kiedy powiedziałaś „tak” przed ołtarzem.

— To dobrze, że dowiaduję się o tym teraz — wymamrotałam, ale uśmiechnęłam się na myśl, że zadbał o moje bezpieczeństwo.

— Więc nic ci nie grozi. Będziesz tam sama z dziećmi. On musi uwierzyć w to, że naprawdę ode mnie odeszłaś.

— A co potem, kiedy Be zdoła przekonać Olgierda, aby poszedł z nią? — zapytał Rodion.

— Kiedy się zgodzi, poproszę go, abyśmy zawieźli bliźniaki do moich rodziców, którzy o wszystkim wiedzą. Tata będzie udawał, jak bardzo nienawidzi Aleksa — powiedziałam, odwracając twarz do Rodiona.

— Pamiętaj, jeden jego nieodpowiedni ruch, a ja natychmiast tam jestem — powiedział Aleks, patrząc prosto w moje oczy.

Nie miałam żadnych wątpliwości, że wkroczyłby do mieszkania i rozjechał Olgierda na kawałki, gdyby ten wykonał zły ruch. Musiałam być silna, a jednocześnie załamana „zdradą” męża, aby wszystko wyszło autentycznie. Nie mogłam się zdradzić w żaden sposób. Nie mogłam zrobić niczego, co mogłoby podpowiedzieć Olgierdowi, że wszedł w naszą pułapkę. Nasze rodziny były wtajemniczone w nasz plan. Konstantin nawet pogratulował nam sprytu.

Rodion właśnie pakował dwie moje walizki do samochodu. Chcieliśmy, aby wszystko wyglądało bardzo wiarygodnie. Ktoś mógł nas śledzić, dlatego musieliśmy grać już teraz. Na wszelki wypadek trochę „posprzeczałyśmy się” z Aleksandrem przed bramą domu Siergiejewów. Jeśli ktoś zobaczyłby nas z daleka, sądziłby, że się kłócimy, a nawet że może dojść do rękoczynów, ponieważ Aleks mocno złapał mnie za ramię, tak jakby nie chciał mnie puścić. Potem wyrwałam się mu, zapięłam bliźniaki i odjechałam. Jechałam sama z dziećmi, ale tuż za mną znajdowała się ochrona. Aleksandr również będzie czuwał pod blokiem, w którym miałam niby tymczasowo zamieszkać.

Aby Olgierd naprawdę myślał, że to już koniec, specjalnie wzięłam nasze wspólne zdjęcia, a potem pocięłam je na kawałki, rozrzucając po mieszkaniu. Nawet rozbiłam wazon, aby się skaleczyć. W pokoju obok siedział żołnierz. Chciałam, aby przed przyjściem Olega wyszedł stamtąd i posiedział z nami, ale żołnierze mojego męża to chyba niemowy. Słyszając moją propozycję, zaprzeczył tylko ruchem głowy. Mimo to zaniósłam mu kanapki i kawę. O dziwo, odezwał się, dziękując. Uśmiechnęłam się i zostawiłam go samego. W uchu miałam zamontowany mały mikrofon, dzięki któremu mogłam komunikować się z Aleksandrem.

— Wczułaś się w rolę. — Usłyszałam jego głos. Wiedziałałam, że mnie obserwuje i wszystko widzi. Wiedząc, gdzie ukryte są kamery, pomachałam mu, po czym usłyszałam jego zmysłowy śmiech. — Obiecuję ci, że po tym wszystkim wyjedziemy gdzieś. Tylko ty, ja i nasze maluchy.

— Trzymam cię za słowo, kochanie — powiedziałam.

W ten sposób mijał mi czas aż do przybycia Olgierda. W końcu dostałam od niego wiadomość, że właśnie wjechał do miasta i do pół godziny będzie u mnie. Postanowiłam więc trochę się podrasować. Nałożyłam tusz na rzęsy, po czym wodą ochlapałam całą twarz i dodatkowo roztarłam ręką. Osiągnęłam zamierzony efekt. Zgarnęłam jeszcze cebulę z kuchni, którą powąchałam i zbliżyłam do oczu. Cholera, od razu zaczęłam płakać. Myślę, że bez żadnego problemu mi uwierzy. Kiedy płakałam już tak bardzo, że miałam dość

tej cebuli, wyrzuciłam ją do śmieci. W tym samym momencie usłyszałam dzwonek do drzwi. Bliźniaki spały w pokoju i miałam nadzieję, że nie postanowią się teraz obudzić. Poszłam otworzyć drzwi, a moim oczom ukazał się chłopak w nienagannym stroju. Gdy zobaczył moją twarz, natychmiast wszedł do środka, po czym zamknął za sobą drzwi.

— Boże, maleńka... — Przyciągnął mnie do swojego torsu, w który wtuliłam się z całych sił. W słuchawce usłyszałam ciężkie sapnięcie męża. Nie podobało mu się to, co widział, ale musiał wszystko znieść, aby nasz plan wypalił. — Co on ci zrobił?

— To tak boli...

— Shh, jestem przy tobie. Spokojnie... — Głaskał mnie po plecach.

Naprawdę nie mogłam uwierzyć w to, że ten człowiek mnie oszukiwał i że tak naprawdę go nie znałam. Usiedliśmy w salonie i zaczęliśmy rozmawiać o tym, co mnie „spotkało”. Wymyśliłam taką historię zdrady Aleksa, że naprawdę się rozplakałam na samą myśl. Dochodziła godzina dwudziesta pierwsza, kiedy w słuchawce usłyszałam głos męża, który oznajmił mi, że Anton z Caroline są już na miejscu i czas, abym wyciągnęła Olgierda z mieszkania.

— Chciałabym o nim zapomnieć. W tej chwili — powiedziałam, tuląc w ramionach Maksima, który się obudził. Nastia także już nie spała, ale ona leżała spokojnie w nosidelku.

— Pomogę ci, we wszystkim. Nawet zajebię tego sukinsyna, który cię zranił.

Uśmiechnęłam się blado do niego.

— Mam prośbę. Miałam zostawić dzisiaj bliźniaki u moich rodziców. Obiecałam im, że będą mogli zająć się wnukami.

— Podwiozę was, nie ma sprawy — odparł, za co podziękowałam mu skinieniem głowy.

— Może potem przejedziemy się gdzieś? Dawno się nie widzieliśmy, więc... — powiedziałam.

— Świetny pomysł, zapomnisz wtedy o tym skurwielu.

Właśnie w ten sposób udało mi się wyciągnąć go z mieszkania. Pomógł mi ze zniesieniem bliźniaków, po czym zapiełam je w jego samochodzie. Do domu moich rodziców jechaliśmy w ciszy. Kiedy po piętnastu minutach znaleźliśmy się na miejscu, Olgierd wyszedł z auta razem ze mną i pomógł mi z bliźniakami. Razem ruszyliśmy do domu, gdzie czekali już na nas moi rodzice.

— O, już jesteś, skarbie — przywitała się mama. — Jak dawno cię nie widziałam, chłopcze. — Przytuliła Olgierda.

— Mnie również miło panią widzieć — zaśmiał się.

Ojciec spojrział na niego sceptycznie, ale zaraz zmienił wyraz twarzy, przypominając sobie, że powinien udawać.

— Jak dobrze, że przyjechałeś wesprzeć Be. Nadal w to nie wierzę. Jak ten... jak on mógł jej to zrobić — odezwał się tata.

— Ja też nie mam pojęcia, ale zajmę się odpowiednio Beatrice, przy mnie o nim zapomni.

W słuchawce, którą miałam w uchu, doskonale usłyszałam prychnięcie Aleksa. Czasami rzucał też komentarze w stylu, że zajebię go za to wszystko.

Parę minut później wyszliśmy od rodziców i z powrotem znaleźliśmy się w samochodzie.

— To gdzie jedziemy? — zapytał Olgierd.

Udawałam, że się zastanawiam, po czym uśmiechnęłam się i wpisałam adres w jego nawigację.

— Jedź tam. Znalazłam to miejsce jakiś czas temu i jeszcze nikomu go nie pokazywałam — odparłam.

— Więc trzymaj się i jedziemy — oznajmił.

Droga minęła w spokoju. Mało rozmawialiśmy, co mi pasowało. W słuchawce cały czas słyszałam głos męża, który mnie uspokajał i mówił, że wszystko będzie dobrze. Wierzyłam w jego słowa. Naprawdę wierzyłam, że to się uda i że nic po drodze się nie spieprzy. Podczas jazdy spojrziałam na Olgierda, a on w tym samym czasie zerknął na mnie i posłał mi jeden ze swoich czarujących uśmiechów. Złapał moją dłoń, a następnie zbliżył ją do ust i złożył na niej pocałunek. O cholera. Co to miało być? Zabrałam rękę, aby nie zauważył obrączki. Szlag. Kurwa mać. Obrączka. Na pewno ją zauważył, składając pocałunek na dłoni. Ja pierdole.

— Nie ściągnęłaś obrączki? — zapytał.

— Zapomniałam, nawet nie zwróciłam na to uwagi — powiedziałam.

— Więc zrób to teraz — odparł.

Boże, ratuj mnie. Ściągnęłam obrączkę i schowałam ją do kieszeni.

— Czemu jej nie wyrzucisz? — zapytał, przyglądając mi się uważnie.

— Wiesz, to prawdziwe złoto, więc zawsze można sprzedać za kupę kasy — powiedziałam.

— Przecież masz kasę. Po co ci jeszcze jego pieniądze? — *Kurwa. Myśl, Beatrice, myśl.*

— Myślę, że to będzie dobry pomysł, aby odłożyć te pieniądze dla dzieci. No wiesz, żeby miały jakieś zabezpieczenie.

— Masz rację, zgadzam się z tobą — powiedział, uśmiechając się. *Uff...*

Pół godziny później zatrzymaliśmy się pod opuszczonym budynkiem.

— Co to za miejsce? — zapytał, przyglądając się uważnie otoczeniu.

— To stary budynek. Ale kawałek za nim jest jezioro i drewniany pomost. Chciałam tu przyjechać, odstresować się. A wiesz, że woda zawsze mi w tym pomagała — powiedziałam, wysiadając.

— Tak, pamiętam. Potrafiłaś siedzieć nad jeziorem godzinami — zaśmiał się.

— Jesteśmy tuż obok — rozbrzmiał w słuchawce głos Aleksandra. — Zaprowadź go na miejsce, a reszta pójdzie już gładko. — *Dobra, Be, spokojnie. Dasz radę. Jesteś żoną gangstera, dasz radę.*

Wyszliśmy z samochodu. Mężczyzna zaczął rozglądać się po okolicy. Stał do mnie tyłem, kiedy coś przykuło moją uwagę. O cholera. On miał broń. Z tyłu spodni miał przyczepioną kaburę, a w niej pistolet. Coś takiego nie może mi umknąć, kiedy jestem dwadzieścia cztery godziny na dobę z mężczyzną, który przez cały czas nosi przy sobie gnata.

Szliśmy w ciszy obok siebie. Prowadziłam go w wyznaczone miejsce, nad jezioro. Kiedy już się tam znaleźliśmy, ponownie usłyszałam w słuchawce głos męża.

— Anton z Caroline już idą. Bądź czujna, jesteśmy tuż za wami. Widzę, jak się denerwujesz, spokojnie, maleńka. — Jego głos był kojący. Nie wiedziałam, gdzie jest, ale musiał być dobrze ukryty. Żeby zmylić trochę Olgierda, przytuliłam się do niego.

— Dzięki, że ze mną tu przyjechałeś — powiedziałam.

— Nie ma sprawy, mała — odparł, po czym pocałował mnie w czubek głowy.

Tylko Aleks mógł tak robić i wiedziałam, że nie spodobał mu się ten ruch, ponieważ usłyszałam jego warknięcie i przekleństwa pod nosem. Jeszcze chwila — pomyślałam. Kątem oka zauważyłam idących w naszą stronę Antona i Caroline, która miała zasłonięte oczy. Odeszłam kawałek od Olgierda, który spojrzał na mnie zdezorientowany.

— Anton, daleko jeszcze? — odezwała się Caroline i wtedy Olgierd się odwrócił.

— Co, do chuja?! — wrzasnął.

Kobieta natychmiast ściągnęła opaskę z oczu i zszokowana spojrzała na swojego męża.

— Co ty tu...

— Co ja? Co ty tu, kurwa, robisz? — Zamilkł i spojrzał na mnie. — Ty! To ty mnie tutaj sprowadziłaś.

— Tak, ja... Chciałam, aby w końcu małżeństwo było razem — odparłam sarkastycznie. — No co? Zamierzaliście mnie zabić, to proszę bardzo. — Rozłożyłam ręce.

— Olgierd, weź to w końcu zrób i miejmy to z głowy. Już za długo musiałam udawać laskę zakochaną w tym pajacu — odezwała się, podczas gdy Anton przystawił pistolet do jej skroni.

— Zamknij się — syknął.

— Zostaw ją, chuju! — krzyknął Olgierd.

Nagle zauważyłam ruch. Dostrzegłam Aleksandra z wyciągniętą przed siebie bronią i jego ludzi.

— Bo co? Może się jednak z nią zabawię, co? Sama przecież chciała wejść mi do łóżka, nieprawdaż Emma czy Caroline? Jak mam do ciebie mówić, kochanie? — zapytał Anton.

— Zostaliście złapani na gorącym uczynku — powiedziałam. — Caroline Boyle, wnuczka irlandzkiego mafiosa, którego zabiłam. I ty. Jej mąż. Śledziliście mnie od pół roku. Robiliście zdjęcia, które później wysyłaliście Aleksowi. To ty byłeś tamtej nocy w naszym domu, to ciebie widziałam w ogrodzie. Strzeliliście do naszego psa i spowodowaliście wypadek mojej przyjaciółki. To była nasza przyjaciółka, Oleg. Jak mogłeś tak nas potraktować? — zapytałam z bólem. Naprawdę bolało mnie to, że uważałam go za najlepszego przyjaciela, a okazał się kłamcą.

— Oj, proszę cię. Zawsze liczyłaś się tylko ty i ten twój kochaś. Mnie nie zauważałaś. — Zmarszczyłam brwi. — Kochałem cię, ale ty uważałaś mnie jedynie za przyjaciela. Dlatego udawałem geja, bo dzięki temu mogłem być bliżej ciebie.

— Dlatego teraz próbujesz się na mnie zemścić?

— Nie miałem zamiaru się mścić, ale kiedy dowiedziałem się o tym, że zabiłaś mojego teścia, stanąłem po stronie żony. Chciałem cię zranić, abys poczuła to co ja. Ból po stracie drugiej osoby, bo ja cię straciłem. Jednak nie dałaś mi innego wyboru...

Usłyszałam, jak Aleks krzyknął, żebym uważała. Kiedy odwróciłam się, zostałam zaatakowana przez postawnego mężczyznę. Przystawił mi do głowy pistolet i zakrył usta dłonią.

— Aleks, poddaj się albo zabiję twoją żonę na twoich oczach — oznajmił Olgierd.

Mąż mierzył do niego z pistoletu ze wściekłym spojrzeniem.

— Zabij ją w końcu. Na co czekasz, do chuja? Olgierd, nie taka była umowa! — wrzeszczała Caroline, a mężczyzna popatrzył na nią.

— Zmieniłem plan. Widzisz, Aleksie... co byś zrobił, gdybym teraz strzelił do twojej pięknej żonki? — zapytał. — Pewnie ty strzeliłbyś do mnie, mam rację? — Aleksandr i jego ludzie zostali otoczeni przez ludzi Olgierda. — A co, gdybyś już więcej jej nie zobaczył? Albo zobaczył, jak ją posuwam? Hmm... wtedy pewnie też strzeliłbyś do mnie, prawda? Ja oddam ci Caroline, a ty mi Beatrice. Co ty na to?

— Spierdalaj, Boyle. Lepiej opuść tę broń i się poddaj. Może zlituję się nad tobą i szybko cię zabiję — warknął Aleks.

Olgierd zaśmiał się ponuro, kręcąc głową.

— Zabawny jesteś, przyjacielu. Czy nie tego chciałeś? Zabić Caroline za to, że chciała się zemścić na twojej żonie?

— Co ty pierdolisz?

— Zamknij się, Caroline! — wrzasnął. — W końcu nadszedł dzień, w którym mogę się ciebie pozbyć raz na zawsze, Aleks. Myślę, że to będzie lepsze rozwiązanie niż zabicie Beatrice. Śmierć ukochanego męża jest bardziej bolesna. Prawda, Be? — Popatrzył na mnie.

Obaj mierzyli do siebie z broni. Przybrali bojowe postawy i byli gotowi oddać strzał. Nie miałam zamiaru dłużej się temu przyglądać. Znałam tajniki samoobrony, więc z łatwością mogłam powalić na łopatki mężczyznę, który mnie trzymał. Stałam więc spokojnie, nie szamocząc się, aby go zdekoncentrować. Oleg przyglądał się scenie rozgrywającej się przed nami i minimalnie rozluźnił uścisk. Wykorzystując okazję, kopnęłam go nogą w krocze, przez co zgiął się wpół. Następnie wykręciłam mu rękę, odebrałam pistolet i kopnęłam go w brzuch, przewracając na ziemię. Odwróciłam się i wycelowałam w Olgierda, po czym zbliżyłam się do niego.

— Radzę ci się poddać, bo zapierdolę ci ten zakłamaną ryj, gnoju — warknęłam, odbezpieczając broń.

Mężczyzna spojrział na mnie. Ułożyłam palce na spuście i skierowałam broń w Caroline, którą trzymał Anton. Nacisnęłam spust, celując w jej nogę.

— Aaaa... ty suko... — wrzasnęła z bólu. Dobrze jej tak.

— Mogę bardziej pokiereszować jej ciało — oznajmiłam. — I ciebie również. Mam broń i nie zawaham się jej użyć.

— Myślisz, że możesz mnie zabić? Nie jesteś w stanie strzelić do swojego przyjaciela... — Ponownie nacisnęłam spust i tym razem trafiłam w jego nogę.

— Kurwa, pojechało cię, suko?! — wrzasnął.

— Zwracaj się do mojej żony z szacunkiem, palancie. — Aleksandr podszedł do niego, a następnie przycisnął broń do jego skroni. — Nie zostawiłeś mi wyboru. Będziesz przeżywał katusze, razem ze swoją żonką.

— Pierdol się...

— Aleks, uważaj! — krzyknęłam, jednak za późno.

Dostał kulkę w nogę. Syknął, ale na szczęście utrzymał równowagę.

— Zajebać ich. Każdego po kolei! — wrzasnął na całe gardło i rozpętała się wojna.

Nasi ludzie przeciwko Irlandczykom. Strzały zagłuszały moje myśli. Ciała upadały na ziemię, jedno za drugim. A oni stali pośrodku tego całego zamieszania. Obaj z krwawiącymi nogami. Caroline jakimś cudem wydostała się z uścisku Antona i celowała we mnie. Szukałam wzrokiem przyjaciela, aż w końcu dostrzegłam go leżącego na ziemi i trzymającego się za krocze. Aleksandr z Olgierdem mierzyli bronią do siebie nawzajem, podobnie jak ja z Caroline.

Rozdział 16

Aleksandr

Krew lała się strumieniem z mojej nogi. Ból był ostry, ponieważ dostałem w sam środek łydki, ale i tak stałem zawzięcie i celowałem z broni w Olgierda. On też mierzył we mnie, jednak słabiej trzymał się na nogach. Kątem oka zauważyłem, że Beatrice jest w takiej samej sytuacji jak ja. Stała w lekkim rozkroku, celując w Caroline, która także w nią celowała. Cholera, jak ona zdobyła broń?

— Daję ci ostatnią szansę — wycodziłem przez zaciśnięte zęby. — Naprawdę nie radzę testować mojej cierpliwości.

— Spierdalaj, Siergiejew. Zawsze byłeś lepszy, a teraz role się odwrócą. Już nie będziesz bohaterem tego świata — odparł Oleg.

— Nie wiesz, co mówisz. Byłem cierpliwy... bardzo cierpliwy. Śledziłeś moją żonę, zastraszyłeś moją rodzinę... nie podaruję ci tego.

— Więc mnie zabij. Przyznaję się, to ja wtedy wszedłem do waszego domu. Widziałem, jak Beatrice śpi wtulona w ciebie. Wcześniej nie chciałem was zabijać, ale po tym, co zobaczyłem, stwierdziłem, że i tak już jest za późno. Zabiję ciebie, a Be będzie rozpaczać. Będzie cierpieć, tak jak ja cierpiełem, a nawet gorzej.

— Jesteś psychiczny — wysyczałem.

— Nie bardziej niż ty. Od dziecka masz obsesję na punkcie Beatrice.

— To co innego.

— To dokładnie to samo. Bo tak się składa, że ja również jestem obsesyjny. Udawałem geja, by być choć trochę bliżej niej. Wiem, że inaczej nigdy nie pozwoliłbyś, żebym się do niej zbliżył.

— I to był mój błąd. Ogromny błąd — odparłem.

— Za który teraz zapłacisz.

Mierzyliśmy się srogimi spojrzeniami. Za mną rozgrywała się bitwa. Widziałem, że kilku moich żołnierzy ucierpiało i zginęło, ale mimo to mieliśmy przewagę nad Irlandczykami. Wszędzie lała się krew, spływała strumieniami po pagórkach. Celując w Olgierda, wyciągnąłem drugiego glocka, którego miałem przy sobie. Patrząc wciąż na tego gnoja, rozpierdoliłem łeb jednego z jego ludzi.

— Zrobię to samo z tobą i twoją suką — warknąłem. — Załatwmy to więc po męsku.

— O nie, nie. Caroline, chodź do mnie...

Padł kolejny strzał. Krzyk dziewczyny odbił się echem w mojej głowie. Spojrzałem w tamtą stronę i zobaczyłem, jak Caroline klęczy przed Beatrice.

— Nigdzie nie idziesz, suko! — oznajmiła moja żona stanowczym głosem, patrząc na nią z góry. Moja maleńka, moja krew. Uśmiechnąłem się na ten widok. Be była w tej chwili taka drapieżna, a to kurewsko mi się podobało.

— Sam widzisz — zwróciłem się do Olgierda. — Nie masz szans na wygraną.

— Mylisz się...

Schyliłem się gwałtownie, aby uniknąć postrzału w głowę. Niestety usłyszałem krzyk przyjaciela. Odwróciłem się i zobaczyłem Rodiona, który dostał w ramię. Szlag. Wszystko nagle zaczęło dziać się w przyśpieszonym tempie. Dostałem kulkę w brzuch, przez co upadłem na ziemię, a ten skurwiel uciekł. Anton chwycił broń jednego z naszych ludzi i pobiegł za nim. Kilku pozostałych żołnierzy również ruszyło w pościg.

— Kurwa! Aleksandr! — dobiegł do mnie wrzask żony.

Popatrzyłem na nią, unosząc rękę do góry, aby pokazać jej, że wszystko w porządku. Drugą dłonią uciskałem ranę.

— Spokojnie... jest dobrze — odpowiedziałem. Widziałem, że chciała do mnie podejść, ale musiała pilnować Caroline, aby ta nie wywinęła żadnego numeru. Choć na pewno nie ucieknie z dwoma postrzałami w nogi, to i tak lepiej ją pilnować. Rodion podszedł do mnie, trzymając się za ramię.

— Trzeba cię stąd zabrać — powiedział, przyglądając się mojej nodze.

— Dam radę. Musisz pomóc Beatrice — stwierdziłem, patrząc na żonę.

— Aleks, ty krwawisz, do cholery! — krzyknęła.

— Już nieraz miałem w sobie kulkę. Przeżyłem ostatnio, przeżyję i teraz. Spokojnie, maleńka. Będzie

dobrze — odpowiedziałem.

— Zaraz będą tu nasi ludzie. Zabiorą Caroline do lochów, a ciebie zawieziemy do kliniki — powiedział Rodion.

— Żadnych klinik, prosto do domu. Zadzwoń do naszego lekarza. Niech natychmiast przyjedzie do mojego domu — rozkazałem.

— Ale...

— Bez dyskusji. Ciebie też trzeba opatrzyć — powiedziałem stanowczo.

Kilka minut później zjawili się nasi ludzie z samochodami. Zabrali ciała martwych, a tych, którzy ucierpieli, mieli przetransportować do lekarzy. Dwóch żołnierzy podeszło do Beatrice i wzięło Caroline, która szamotała się i krzyczała wniebogłosy. Be natychmiast do mnie podbiegła i obejrzała mnie z każdej strony. Jedną dłonią objąłem jej twarz, chcąc, aby spojrzała mi w oczy.

— Nie martw się. Wyjdę z tego — uspokoiłem ją.

— Aleks...

— Shh... byłaś dzielna i kurewsko seksowna, gdy tak nad nią stałaś — powiedziałem, na co się zaśmiała.

— Nawet w takiej chwili musisz rzucać dwuznaczne teksty?

— Nic mi nie jest. To tylko lekkie draśnięcie.

Moi ludzie pomogli mi wstać i zaprowadzili mnie do samochodu. Razem z Beatrice zajęliśmy miejsca na tylnych kanapach, a Rodion siadł za kierownicą. Kiedy ruszyliśmy, rozbrzmiał dzwonek jego telefonu.

— Macie go? — odezwał się. — Szlag! Szukajcie dalej, puśćcie psy, niech go wytopią. Ten skurwiel nie może długo chodzić po ziemi.

— Nie mają go? — zapytałem, kiedy zakończył połączenie.

— Skurwiel jest szybki. Spierdolił. Anton do niego strzelił i sukinsyn ponoć dostał w ramię, ale biegł dalej. A gdy Anton chciał wycelować jeszcze w nogi, to skończyła mu się amunicja. Nasi żołnierze cały czas go szukają.

— Macie mi go dostarczyć żywego. Ja już się nim odpowiednio zajmę — odparłem.

— Nie bądź taki hop-siup do przodu. — Spojrzałem na żonę, która patrzyła na mnie z bojowym nastawieniem. — Weź sobie Olgierda i zrób z nim, co chcesz. Nie miej dla niego litości. Przyjaciół, pff, dobre sobie. Chciał mnie zabić, więc ty zabij jego, ale Caroline zostaw mnie.

— Ale...

— Żadnego ale. Caroline jest moja i urządzę jej takie piekło, o jakim nie śniła.

Wstyd się przyznać, ale... cholera jasna. Zaimponowała mi. I jeszcze jest przy tym kurewsko seksowna. Ja pierdołę. Poprawiłem spodnie w kroczu, odwracając wzrok. Nawet kiedy byłem postrzelony, myślałem o cudownym cieple mojej żony. Beatrice obrzuciła mnie intensywnym spojrzeniem, trochę dłużej zatrzymując się na moim kroczu. Uśmiechnęła się bezwstydnie, jakby właśnie obmyślała plan mojej śmierci. Coraz bardziej mnie przerażała i fascynowała. Chyba byłem zdrowo jebnięty.

Na wyjeździe z lasu zgarnęliśmy zdyszanego Antona. Chłopaki puściły psy w las, aby te wytropiły skurwiela. Na ich czele znajdował się Alfa, który z pewnością sobie poradzi. Be przejęła kontrolę i uciskała mój brzuch, dopóki nie odkryła pewnego bardzo ważnego elementu.

— Ty chuju! — wrzasnęła na cały głos, przez co Rodion gwałtownie zahamował.

— Tak mnie zwą — odpowiedziałem spokojnie, czekając na jej reakcję.

— Ja się, kurwa, boję, że zaraz umrzesz, a ty masz na sobie jebaną kamizelkę kuloodporną? — Popatrzyła na mnie wściekłym wzrokiem.

— Sądysz, że poszedłbym tam bez zabezpieczenia? Przecież zawsze istnieje ryzyko, a ja nie dałbym się zabić takiemu śmieciowi. Tak nisko mnie cenisz, żono?

— No trzymajcie mnie. Związałam się z debilem, a nie gangsterem. Nawet nie raczyłeś mnie o tym poinformować, kiedy celowałam do Caroline i myślałam o twojej śmierci. Bęcwał jeden...

— Tak mnie jeszcze nikt nie nazwał — odparłem, rozbawiony. Choć miała rację, ja na jej miejscu rozjebałbym każdego. Jednak już raz znalazłem się w podobnej sytuacji. — Ty też kiedyś nie poinformowałaś mnie o tym, że masz na sobie kamizelkę kuloodporną.

— No bo, kurwa, ratowałam ci życie!

— A ja co niby robiłem?

— Kłóćcie się jak stare małżeństwo, a jesteście nim dopiero od ponad pół roku — odezwał się Rodion, zerkając na nas w lusterku wstecznym.

— Zamknij się — powiedzieliśmy w tym samym czasie. Następnie popatrzyliśmy na siebie: ja rozbawiony wymianą naszych zdań, a ona wściekła jak nigdy.

— Czasami się zastanawiam, jak wy ze sobą wytrzymujecie dwadzieścia cztery godziny na dobę — stwierdził Anton.

— Wiesz, że sama się ostatnio nad tym zastanawiam? — Drażni mnie, prowokuje, a później zawsze kończy się ostrym pieprzeniem. Tym razem też jej nie odpuszczę. Niech mi tylko opatrzą tę nogę, a będę pieprzył ją całą noc. Potem zregeneruję siły i znajdę tego chuja.

— Kochana jesteś, żono — oznajmiłem.

— A ty nie, mężu — powiedziała, po czym jak małe dziecko pokazała mi język, który sprytnie złapałem między zęby i warknąłem.

— Ej, bez takich tam. Nie chcemy tu darmowego pornola na żywo — odezwał się Rodion, śmiejąc się. Jednak my, wpatrzeni tylko w siebie, w tej chwili zapominamy o wszystkim, co się wokół nas dzieje i co się działo dosłownie pół godziny temu. — Masz wrażenie, że oni właśnie rozbierają się wzajemnie wzrokiem? — zapytał Antona.

Puściłem język Be i odwróciłem się do tych jełopów.

— A mam was zaraz zajebać wzrokiem? — warknąłem, a oni się uciszyli. — Więc zamknijcie swoje japy i trochę dociśnij gaz, co? Włeczmy się jak żółwie.

— Kurwa, jadę sto osiemdziesiąt na godzinę — odpowiedział zdezorientowany Rodion, zerkając na pulpit.

— I ty nazywasz to szybką jazdą? — odezwała się Beatrice. — Przecież nawet nie ma nikogo na autostradzie...

— Kurwa, kocham ją — odezwał się i zaczął przyspieszać, dopóki licznik nie pokazał dwustu czterdziestu.

— Prosisz się, naprawdę się prosisz — wysyczałem.

— Nie w takim kontekście, jak myślisz. Kocham ją jak siostrę...

— Radzę ci nie pogarszać swojej sytuacji.

— Brakuje na końcu tylko „łysa pało”. — Wszyscy popatrzyliśmy zdezorientowani na Antona.

— O czym ty pieprzysz? — zapytałem.

— No, było w takim polskim filmie. Gość nakrył swoją dziewczynę czy kogoś tam, jak była w jednym pokoju z innym, i wycelował do nich z broni, po czym powiedział do tamtego: „pogarszasz swoją sytuację, łysa pało” — oznajmił.

— Oglądasz polskie filmy? Przecież ty nawet nie znasz tego języka.

— Ale tę scenę sobie przetłumaczyłem, bo była ciekawa. No wiecie, broń i te sprawy.

— Jesteś jebnięty — odezwał się Rodion, a ja mu przytaknąłem.

— Wy wszyscy jesteście jebnięci — stwierdziła Beatrice.

— Przypomnieć ci, że jestem twoim mężem i szefem mafii? — zapytałem, patrząc na nią groźniejszym wzrokiem.

— Nie wysilaj się tak, nie boję się — odpowiedziała spokojnie.

— Trafiła kosa na kamień — zaśmiał się Rodion.

W tym momencie dotarło do mnie, że gdyby zabrakło którejkolwiek z tych osób, już nic nie byłoby takie samo. Może faktycznie byliśmy stuknięci, zabijaliśmy, mając z tego niezłą zabawę, ale właśnie tak ukształtowała się nasza wieloletnia i nierozłączna przyjaźń. I, jak widać, nawet żadna laska nie była w stanie jej zniszczyć.

Beatrice

Podróż z nimi to istne szaleństwo. Ich zachowanie było przezabawne i dziecinne, ale właśnie za to ich kochałam. Byli jak jedna wielka rodzina, do której miałam przyjemność należeć. Byłam z tego powodu bardzo szczęśliwa. Kiedy dotarliśmy do domu, tych dwóch debili pomogło mojemu mężowi wejść po schodach. Uparciuch jeden kazał się zaprowadzić do sypialni, bo jak sam powiedział: „Jeśli nie będę mógł chodzić, to przynajmniej będę w pożytecznym miejscu”. Spojrzał wtedy na mnie, poruszając zabawnie brwiami. Zboczony

bałwan. Nie potrafił zachowywać się, jak należy, nawet w chwili, gdy jego noga krwawiła i nie wiadomo było, co z nią będzie.

Chłopacy pomogli mu dojść do łóżka, a następnie ich wygonił. Zostałam tylko ja i doktor, który zaczął oglądać tydkę męża. Aleks natomiast leżał jak królewicz na łóżku w samych bokserkach. Kula, którą dostał w brzuch, dzięki kamizelce kuloodpornej tylko lekko go drasnęła. Z nogą było jednak gorzej. Lekarz musiał wyjąć z niej kulę, aby nie wdało się zakażenie, a potem trzeba będzie smarować ranę maścią i sprawdzać co jakiś czas, czy wszystko jest w porządku.

— Może lepiej byłoby, gdybyśmy pojechali do kliniki? — zapytałam, widząc, jak doktor wyjmuje cały sprzęt. Będzie go szył tutaj? Przecież to niedorzeczne.

— Żadnych szpitali do następnego roku — powiedział stanowczo Aleks.

— A co będzie za rok? — zapytałam, unosząc brew.

— Urodzisz mi kolejne dziecko — oznajmił spokojnie, jakby to było oczywiste.

— Że co proszę?

— No co? Bliźniaki będą miały już po roku, to idealny moment na następne dziecko.

— Dobrze, ale ty rodzisz, dekle. Męczyłam się z dwójką, chociaż o drugim nawet nie wiedziałam. A co, jeśli znowu będą bliźniaki?

— To okaże się, że jestem perfekcjonistą w strzelaniu goli. — No debil, po prostu debil.

— A nie lepiej poczekać?

— Ale po co?

— Po to, żebyś się pytał, idioto. Niech mu doktor poda jakieś mocniejsze leki, bo zaczyna pieprzyć głupoty — zwróciłam się do lekarza.

— Pieprzyć to ja mogę jedynie ciebie — oznajmił.

Tak po prostu, przy doktorze, który wszystko słyszał. On nie ma żadnego wstydu i zahamowań. Pokręciłam głową, śmiejąc się w duszy. Nie chciałam oglądać igieł i tego wszystkiego, więc wyszłam z sypialni, zostawiając w niej śmiejącego się męża. Zeszłam na dół, gdzie Anton poinformował mnie, że rodzice Aleksa już do nas jadą z dziećmi i że dzwonił Iwan z wieściami o stanie Any. Transfuzja przebiegła pomyślnie, krew się przyjęła i nie było już zagrożenia życia. Teraz pozostało czekać, aż Ana się obudzi. Ponoć Iwan, mówiąc to, był taki szczęśliwy, że aż się popłakał, i powiedział, że jak Ana się obudzi, to pójdzie szukać idealnego pierścionka zaręczynowego. Chyba po tym wszystkim dotarło do niego, jak ważna dla niego jest i że nie ma na co czekać.

My z Alekssem wzięliśmy ślub po trzech miesiącach, odkąd dowiedziałam się, że zostanę jego żoną. Choć u nas to wszystko wyglądało inaczej i z góry byłam na niego skazana, to jednak wciąż byli to ci sami gangsterzy, którzy chyba jeszcze dobry rok temu nie pomyśleliby, że sprawy przybiorą taki, a nie inny obrót. Życie bywa niesprawiedliwe i nieprzewidywalne, ale również piękne. Wszystko toczy się własnym torem, ale to my pchamy je do przodu. Każdego dnia od nowa. Możemy sprawić, aby szło w wyznaczonym kierunku, albo zmienić go o sto osiemdziesiąt stopni. Czy w naszym życiu nadchodził właśnie taki moment? Czy wreszcie po tylu działaniach wszystko będzie w porządku? Czy to znowu tylko kolejna próba udanego życia na tej ziemi? Caroline siedziała związana i zakneblowana w piwnicy w naszej siedzibie. Olgierd co prawda uciekł, ale prędzej czy później złapiemy go w swoje sidła i nie będziemy mieć dla niego litości. Więc co jeszcze nas czeka? Jak wiele prób musimy przejść, aby w końcu zaznać upragnionego spokoju?

Rozdział 17

Beatrice

Konstantin z Elizabeth zjawili się w naszym domu w przeciągu pół godziny. Kiedy tylko przekroczyli próg, porwałam w ramiona swoje dzieci, muskając je w czółka i szepcząc, jak bardzo je kocham i że zrobię wszystko, aby były bezpieczne. Teściowie pytali, co z ich synem, więc opowiedziałam im wszystko od początku. Po tym Konstantin poszedł do Aleksa, a kiedy wrócił w towarzystwie doktora, oznajmił mi, że Aleks chce widzieć tylko mnie i dzieci. Dlatego z bliźniakami na rękach pomaszero wałam po schodach, aby po chwili znaleźć się w naszej sypialni. Spojrzałam na twarz męża, która z początku nie wyrażała żadnych emocji, ale gdy zobaczył mnie i dzieci, natychmiast się uśmiechnął z błyskiem w oczach. Zerknęłam na jego zabandażowaną łydkę. Podeszłam do łóżka i usiadłam na nim, a Aleks również podniósł się do siadu. Wskazał mi ruchem dłoni, abym podała mu Nastię. Kiedy to zrobiłam, położył sobie córeczkę na kolanach. Maksima położyłam na łóżku pomiędzy nami.

— Jak noga? — zapytałam, kładąc rękę na jego udzie.

— Będę chodził, jeśli o to się martwisz. — Podniósł na mnie swój przeszywający wzrok. — A tak poważnie, to w porządku. Kula została wyciągnięta w odpowiednim momencie, więc nie wdało się żadne zakażenie. Muszę codziennie smarować ranę maścią i zmieniać opatrunek. I trochę oszczędzać nogę, ale to...

— Będziesz leżał, jeśli ci każę. Rozumiesz? — Przybrałam bojową minę.

— Umm, groźna — zaśmiał się cicho.

Przewróciłam oczami na jego zachowanie. Zaczął mówić coś do dzieci, jednak ja nie skupiałam się na słowach męża, a na jego wyglądzie. Od kilku dni się nie golił, więc jego zarost był dość widoczny, co akurat kurewsko mi się podobało. Musiałam przyznać, że pasowało mu to, wyglądał bardzo męsko. Spojrzenie przesunęłam na jego usta, z czułością wypowiadające każde słowo. Przygryzłam wargę i sunęłam coraz niżej po jego ciele. Wzrok w końcu utkwiał w jego tatuażach. Na prawej piersi miał wytatuowanego diabła w postaci anioła, ale najważniejsze znajdowało się pod nim. Trzy daty: pierwsza, kiedy po raz pierwszy oficjalnie się spotkaliśmy, będąc jeszcze dziećmi, druga, kiedy wzięliśmy ślub, a trzecia, gdy bliźniaki się urodziły. Wyrzeszczyłam oczy. Byłam nie tylko zaskoczona, ale też pod ogromnym wrażeniem. Wcześniej nic o tym nie wiedziałam. Niespodziewanie pojedyncze łzy spłynęły po moich policzkach, co nie uszło uwadze Aleksa.

— Mała? Co się stało? — zapytał, czule ścierając palcem mokre ślady z mojej twarzy.

— Tatuaż — szepnęłam, a on zerknął w to samo miejsce co ja, po czym się uśmiechnął.

— Ach... to miała być niespodzianka. Zrobiłem go kilka dni temu, ale przez to, co się ostatnio dzieje, kompletnie o tym zapomniałem.

— Jest piękny. — Uśmiechnęłam się. — Nieważne, że o nim zapomniałeś. Dlaczego wybrałeś akurat te daty, a nie tylko dzień narodzin dzieci? — zapytałam.

— Dzień, w którym cię poznałem, jest dla mnie szczególnie ważny, ponieważ wtedy całe moje życie się zmieniło, choć byłem dzieckiem. Już wtedy wkradłaś się do mojego serca i nie chciałaś za żadne skarby go opuścić. Data ślubu również jest dla mnie bardzo ważna, bo od tej pory oficjalnie mogę nazywać cię swoją żoną, swoją kobietą. Kobieta mafii. — Uśmiechnęłam się szeroko. — A dzień, w którym urodziły się bliźniaki, uświadomił mi bardzo ważną rzecz.

— Jaka?

— Jak bardzo was kocham — powiedział, po czym nachylił się i złączył nasze wargi.

Kiedy zabrakło nam tchu, posiedzieliśmy chwilę w milczeniu. Bardzo teraz tego potrzebowaliśmy. Może nie w całkowitym milczeniu, ponieważ bliźniaki ciągle dawały o sobie znać. Cała nasza uwaga skupiła się właśnie na nich. Wiedziałam, że na dole czekają nasi bliscy, ale na razie nie chciałam do nich schodzić i psuć tej chwili. Zdawałam sobie sprawę, że gdy tam zejdziemy, będziemy musieli wrócić do tego, co się stało, i opracować plan odnalezienia Olgierda. Teraz to będzie naszym głównym zmartwieniem. Caroline siedziała w lochach, więc nie miała z nim kontaktu, ale nie wiedzieliśmy, czy nie działał z nimi ktoś jeszcze. I na ile Olgierd był w stanie poświęcić naszą wieloletnią przyjaźń.

— Jak myślisz, złapiemy Olgierda? — Miałam o tym choć na chwilę zapomnieć, ale nie potrafiłam. Chciałam, aby to wszystko się już zakończyło. Błagałam o to w myślach.

— Złapiemy, a następnie zajebię go gołymi rękami, po czym dam Alfie na obiadek — powiedział z takim jadem w głosie, że aż zadrżałam. — I musisz to zrozumieć. Jesteś moją żoną, więc niestety musisz się dostosować do...

— Zamkniesz się już? Sądzisz, że mogłabym teraz normalnie patrzeć na Olgierda, który chciał mnie zabić? Może i był moim przyjacielem, ale cały czas mnie okłamywał. Znam świat mafii doskonale, więc zrób z nim to, co trzeba.

— Moja żonka — powiedział, ciesząc się jak małe dziecko, które właśnie otrzymało wymarzoną zabawkę.

Przewróciłam tylko oczami, nie komentując tego. Wszystko było pięknie do czasu, kiedy to do naszego pokoju wparował Rodion.

— Puka się, do chuja! — podniósł głos Aleks, mierząc przyjaciela wściekłym wzrokiem.

— Tak, tak, wiem. Ale to ważniejsze...

— Co jest ważniejsze od szczęśliwej chwili z moją rodziną? — zapytał mąż.

— To, że właśnie w tym momencie jeden z naszych magazynów się pali. Pożar pochłania wszystko, co było w środku: broń, kokę... Olgierd za tym stoi.

— Co? Ja pierdolę. Skąd to wiecie?

— Zostawił po sobie ślad... — Podszedł bliżej, wyciągając komórkę w naszą stronę. Pokazał nam zdjęcie z miejsca zdarzenia. Przed płonącym budynkiem na ziemi leżała fotografia moja i Olgierda, a pod nią dostrzegłam jego pismo.

— Śpijcie spokojnie, ale żeby nie było wam gorąco — przeczytałam na głos wiadomość, jaką zostawił.

— Kurwa mać! Nie mogę spać spokojnie we własnym domu?! — wrzasnął Aleks, przez co bliźniaki zaczęły płakać. Przeklął cicho pod nosem. Wziął córkę w ramiona, uspokajając ją, a ja podniosłam Maksima.

— Co to może oznaczać? — zapytałam.

— To, że może podpalić nasz dom. Nie zostaniecie tutaj ani chwili dłużej — powiedział stanowczym i nieznoszącym sprzeciwu tonem.

— Aleks, ostatnio ciągle się przenosimy. Gdy już myślimy, że możemy wrócić do domu, to nagle znów okazuje się, że nie jesteśmy w nim bezpieczni. — Tym razem to ja podniosłam głos.

— Be, w tej chwili masz wziąć dzieci i jechać razem z rodzicami — odparł rozkazująco.

— Nigdzie nie jadę. Dzieci pojedą do dziadków, ale nie ja.

— Beatrice! Rób, co mówię, do chuja!

— Nie leży mi w naturze słuchanie twoich rozkazów, więc niestety musisz się rozczarować, ale NIE — wysyczałam w jego stronę.

Wzięłam od niego Nastię i zesłam z bliźniakami na dół. Nie zdążyłam się nawet odezwać, ponieważ Elizabeth mnie uprzedziła:

— Be, weźmiemy dzieci do nas. To nie najlepszy pomysł, aby teraz tutaj były, a wiemy, że nie zostawisz Aleksa samego.

— No właśnie, ale wasz syn jest idiotą i tego nie rozumie — odpowiedziałam, mając gdzieś, że mówię tak o Aleksie do jego rodziców. Za mało dałam mu do zrozumienia ostatnio, że nie pozbędzie się mnie podczas akcji?

— Ma charakter po ojcu — odparła Elizabeth, spoglądając na swojego męża z uśmiechem.

— Ta, ale przy porodzie to się chyba uderzył w głowę — wymruczałam, na co jego ojciec gorzko się zaśmiał, a tuż za swoimi plecami usłyszałam warknięcie.

— Możecie zabrać bliźniaki do siebie. Musimy coś załatwić i jedziemy sami! — Jego basowy głos odbił się echem w mojej głowie.

— Ale, Aleks... — Rodion nie skończył, ponieważ mój mąż tym razem warknął na niego.

— Nie dość, że debil, to jeszcze zwierzę — oznajmiłam.

Miałam wrażenie, że chłopaki zaraz pękną od powstrzymywania śmiechu, podobnie zresztą jak rodzice Aleksa. Siergiejewowie, nie drażniąc bardziej syna, zgarnęli wszystkie rzeczy bliźniaków i skierowali się do wyjścia. Zapewnili mnie, że zadzwonią też do moich rodziców. Kilka minut później zostaliśmy w czwórce, choć nie na długo.

— Wyjść! Wszyscy!

Przewróciłam oczami. Skoro powiedział „wszyscy”, to również się odwróciłam z zamiarem wyjścia.

Wiedziałam, że mi się za to dostanie, ale nie potrafiłam zmarnować okazji do wkurzenia Aleksa.

— Ty zostajesz — oznajmił stanowczo, chwytając mnie za rękę. — Od kiedy to jesteś taka pyskata, co?

— Od kiedy mam ciebie za męża — odpowiedziałam, mrużąc oczy.

— Chyba czas najwyższy utemperować ten twój niewyparzony język, nie sądzisz? — Jego ton przyprowadził mnie o głębię skóry, ale również kurewsko podniecił. W tej chwili nie było to odpowiednie, ale nie mogłam nad tym zapanować.

— Sądziłam, że się do niego przyzwyczaiłeś? A po drugie powinieneś leżeć w łóżku...

— Chuj mnie to obchodzi. Właśnie palą się moje pieniądze. Myślisz, że będę grzecznie leżał w łóżeczku i czekał, aż wszystko jebnie? — zapytał groźnie. Był wkurwiony do granic możliwości.

— Proszę cię tylko o to, żebyś uważał na nogę — oznajmiłam.

— Byłbym spokojniejszy, gdybyś została w domu.

— Już dawno temu coś ci powiedziałam i to nie raz. Więc nie pieprz mi tu farmazonów i ruszaj swoje seksowne cztery litery, bo mam już dosyć tego całego cyrku. Muszę wywozić dzieci, bo w naszym własnym domu jest niebezpiecznie. Ciekawe, co oznaczała ta wiadomość na zdjęciu... Jak myślisz? Bo ja uważam, że w każdej chwili nasz dom może wylecieć w powietrze — wykrzyczałam, czując pod powiekami łzy.

Aleksandr opuścił spięte ramiona, a jego wzrok złagodniał. Wyciągnął ręce do przodu, po czym przygarnął mnie do siebie.

— Już spokojnie, mała. Spokojnie — szeptał, opierając brodę na czubku mojej głowy i głaszcząc mnie po plecach. — Dzieci są bezpieczne, rozumiesz? Pojechały z moim ojcem, byłym szefem mafii, który jest okrutny i bezwzględny. Cokolwiek by się działo, on odda za nie życie, Be. A my im szybciej to załatwimy, tym szybciej będziemy mogli do nich pojechać i być w końcu razem. Ale nie możesz się poddawać, rozumiesz? Musisz być silna, nie dla mnie, nie dla siebie, a dla nich. Dla naszych dzieci, które nas potrzebują. Głowa do góry, dobrze? — Podniósł mój podbródek dwoma palcami, zmuszając mnie, abym spojrzała w jego piękne oczy. — Cokolwiek by się działo... do końca razem. — Skinęłam głową, a mężczyzna otarł moje łzy. Ponownie przytulił mnie do swojego rozgrzanego ciała, uspokajając nieco moje emocje. — Chodź, musimy się zbierać.

Chwycił moją dłoń, zamykając ją szczelnie w swojej, i skierowaliśmy się do wyjścia. Chłopaki już pojechały do magazynu, a my wsiedliśmy do jego audi i w obstawie ochrony również ruszyliśmy w wyznaczonym kierunku. Przez całą drogę mąż trzymał mnie za rękę, nie puszczając jej ani na moment. Tym samym dawał mi ogromne wsparcie, za które byłam mu wdzięczna. Na miejsce dojechaliśmy w przeciągu dwudziestu minut. Wszystko płonęło, byłam pewna, że już niczego nie da się uratować. Dostrzegłam chłopaków, a także Iwana, który widocznie na moment opuścił Anę w szpitalu. Chwyciłam za klamkę, aby otworzyć drzwi, ale wtedy zostały one zablokowane. Odwróciłam się do Aleksa, który tępo wpatrywał się w ogień.

— Aleks? — Dotknęłam jego ramienia. Zero reakcji, żadnego wzdrygnięcia czy westchnięcia. Miałam wrażenie, że na moment wstrzymał oddech. — Aleks...

— Zajebię tego skurwiela. Uwierz mi, że zapewnię mu taką jebaną śmierć, o jakiej nikomu się nie śniło.

— Wierzę. Wierzę, że pokażesz mu, jaki diabeł w tobie tkwi. I że ten w piekle jest znacznie łagodniejszy od ciebie — odparłam, a wtedy spojrzał na mnie.

Sięgnął po coś do tyłu, a po chwili na moich nogach wylądowała broń.

— To rewolwer ASG CO2 Dan Wesson. Jeśli będzie trzeba, zajeb każdego, kto stanie ci na drodze — powiedział to, a mi przeszły ciarki po ciele.

W tej chwili już nie był moim mężem. Był kłusownikiem, który polował na swoją ofiarę. Maszyną do zabijania. Miałam pewność, że zgotuje Olgierdowi takie piekło, że nawet nie chciałabym na to patrzeć.

— Jesteś moją żoną, więc nie będziesz miała problemu z rozpięciem kogoś — wycedził przez zaciśnięte zęby. Żeby tylko wiedział, jak kurewsko w tej chwili mnie przerażał i podniecał. Byłam popieprzona. Oboje tacy byliśmy i to czyniło nas wyjątkowymi. Jak Bonnie i Clyde. Jeśli sądziłam, że Aleks urządził piekło Morozowowi, to grubo się myliłam. Piekło dopiero nadchodzi.

Wysiedliśmy z samochodu, oboje z pewną postawą i groźną miną. Schowałam broń za paskiem spodni. Aleksandr podszedł do mnie i razem ruszyliśmy w kierunku chłopaków. Jeszcze dobrze nie podeszliśmy, kiedy

chłopacy nas dostrzegli. Anton natychmiast się odezwał:

— Wiemy, gdzie jest. Właśnie kieruje się na wschód, zapewne do granicy. Wysłaliśmy za nim przed chwilą posiłki, a nawet helikopter. Powinni go dogonić, ponieważ jedzie autostradą M2, która biegnie zaledwie trzydzieści kilometrów od nas — powiedział przyjaciel.

Nie zdążyłam nic zrobić, w jakikolwiek sposób zareagować, gdy Aleks odezwał się niskim i nieznoszącym sprzeciwu, a także pełnym żączy mordy głosem:

— Zaopiekujcie się moją żoną.

Tyle. Tylko tyle, po czym odszedł w stronę samochodu.

— Co ty robisz? Aleks! Aleks, do cholery! — krzyczałam, ale mężczyzna mnie nie słuchał. Nic do niego nie docierało. Był głuchy na moje krzyki. Wsiadł do audi, a następnie odjechał z piskiem opon, pozostawiając po sobie jedynie unoszący się kurz. Odwróciłam się do chłopaków, którzy sami nie byli pewni tego, co się stało.

— Czy on właśnie pojechał, żeby go gonić? — zapytałam przerażona.

— Wygląda na to, że tak. Be, nic już nie zrobisz. Musisz mu jedynie w pełni zaufać i modlić się, aby wrócił żywy do domu — oznajmił Iwan.

Spojrzałam w przestrzeń, w której w mgnieniu oka zniknął mój mąż. To był ostatni moment wojny. On go dopadnie. Tego byłam pewna. Jednak nikt nie mógł wiedzieć, co będzie później. Nie miałam pojęcia, czy wróci żywy, czy nie. Niczego, do cholery, nie wiedziałam. Ale ufałam mu. Wierzyłam, że da radę. Dla siebie, dla mnie, dla dzieci. Dla naszej przyszłości. A mnie nie pozostało nic innego, jak wymierzyć sprawiedliwość. Odwróciłam się do chłopaków z niebezpiecznym spojrzeniem. Cała trójka przełknęła głośno ślinę, obserwując mnie. Wyciągnęłam rewolwer, po czym go odbezpieczyłam.

— Zawieźcie mnie do bazy. Czas zakończyć tę zabawę — oznajmiłam stanowczym tonem.

Chłopacy kiwnęli tylko głowami, niezdolni do wypowiedzenia jakichkolwiek słów.

Ubrania zmieniłam na czarne. Do spodni przypięłam kaburę, gdzie schowałam broń. Na dłonie założyłam kastety, które znalazłam w magazynie. Z tęgą miną wyszłam z pomieszczenia, a za drzwiami czekali na mnie chłopacy. Zadeklarowali, że nie zostawią mnie samej. Również byli w gotowości. Skinęłam głową, a następnie zeszedliśmy do piwnicy, gdzie w lochach zamknięta była Caroline. Bez wody i jedzenia. Bez światła. Iwan z Antonem otworzyli z hukiem ciężkie, metalowe drzwi, a Rodion zapalił lampkę. Mój wzrok padł na skulone i sine ciało suki. Kiedy usłyszała nasze kroki, podniosła głowę. Na jej twarzy malowała się pustka, która w jednej chwili zmieniła się w przerażenie.

— Witaj, Caroline — powiedziałam z wyczuwalną drwiną w głosie. Trójka facetów stała tuż za moimi plecami z założonymi na piersi rękami. Cała trójka włożyła okulary przeciwsłoneczne, dzięki czemu nie było widać ich oczu. Ich wzrok w tej chwili zmroziłyby każdego. — Nie przywitasz się ze mną? — zapytałam, uśmiechając się złowieszczo.

— Spierdalaj, nie boję się ciebie — odpowiedziała.

Podeszłam do niej, po czym kucnęłam przed nią. Dostrzegła kastety na moich dłoniach. Zaskoczona, gwałtownie wciągnęła powietrze do płuc.

— Widzisz, tyle że ja nie chcę, żebyś się mnie bała. Bo po co? Nie jestem tobą, aby mścić się, zakłócając spokój twojej rodzinie i próbując ją zabić. Nie jestem tobą, ale chyba jednak powinnaś się bać.

— Jebana cnotka... — odparła, a ja uniosłam rękę, zatrzymując tym samym Iwana, który już chciał ruszyć w naszą stronę. — Myślisz, że jak przyjdiesz w obstawie trzech kolesi, to będziesz groźniejsza? Albo że wszyscy zaczną się przed tobą kłaniać? A gdzie twój jebany mężulek, co? Zostawił cię? Zapewne miał dosyć takiej suki — syknęła, plując obok mnie.

— Wiesz, Aleks miał bardzo ważną sprawę do załatwienia, a mianowicie zajebanie twojego męża. Fajnie było? Teraz już niczego nie wiem, więc może mi wyjaśnisz, co? Dlaczego udawał geja, skoro nagle okazało się, że ma żonę? Nie uwierzę, że coś was łączyło, bo inaczej walczyłyby o ciebie. Jak widzisz, jego tu nie ma, więc mów prawdę.

— Gówno ci powiem... — Nie dokończyła, ponieważ zaserwowałam jej prawego sierpowego, rozcinając jej policzek kastetem. Krew zaczęła sączyć się strumieniami, a z jej gardła wydobył się głośny krzyk. — Ty kurwo.

— Miło mi — zaśmiałam się gorzko. — Więc jak? Jak to między wami było? — zapytałam, wyciągając z kabury rewolwer i bawiąc się nim na jej oczach.

— Mieliśmy umowę... — powiedziała po chwili, nie odrywając wzroku od broni. Czyżby strach ją obleciał? — Miał długi u mojego dziadka. W zamian za spłatę miał się ze mną ożenić i wykonywać jego rozkazy.

— Ile to już trwa? — Jej pogardliwe spojrzenie wkurwiało mnie, a gdy nie odpowiedziała, zamachnęłam się i uderzyłam ją w drugi policzek. — Ile?

— Dwa lata — powiedziała, plując krwią na podłogę. Dwa lata. Ten skurwiel okłamywał nas przez dwa pieprzone lata, a ja zawsze go broniłam. Broniałam przed Alekssem, aby tylko mieć z nim jakikolwiek kontakt. Jebany kłamca.

Wyprostowałam się, robiąc kilka kroków w tył. Popatrzyłam na nią z obrzydzeniem, a ona spuściła wzrok. Wiedziała, że to już koniec.

— Czekaj na mnie w piekle, pierdolona suko — wysyczałam, a następnie nacisnęłam spust. Kula trafiła między oczy, a krew rozbryznięta się na boki. Stałam nad nią z wyższością, bez żadnego obrzydzenia, wyrzutów sumienia czy strachu. Zabiłam, aby chronić swoją rodzinę.

Rozdział 18

Aleksandr

...jedzie autostradą M2, która biegnie zaledwie trzydzieści kilometrów od nas...

Tylko tyle mi było potrzebne. Kazałem chłopakom zaopiekować się moją żoną, po czym obróciłem się na pięcie w stronę samochodu. Słyszałem krzyki Be, moje imię padające z jej ust, jej głos zdradzający przerażenie tym, co zamierzałem zrobić. Nie odwróciłem się jednak, nie miałem takiego zamiaru. Trzeba raz na zawsze zakończyć tę pierdoloną grę. Teraz albo nigdy. Wdepnąłem pedał gazu do samej podłogi, zostawiając za sobą tylko kurz. Na autostradzie znalazłem się w przeciągu kilku minut. W tym samym czasie dostałem na telefon współrzędne wskazujące, gdzie poruszał się Olgierd. Szybko wpisałem je w nawigację i w końcu sam miałem go na celowniku. Przemieszczał się dość szybko, ale nie tak szybko jak ja. Tuż za nim byli już moi ludzie. Wydałem rozkaz, aby tylko go pilnowali, ale nie zabijali. On wiedział, że nadchodzi jego koniec.

Sprawnie wymijałem na drodze wszystkie samochody. Zostało mi jedynie pięćdziesiąt kilometrów, aby dogonić tę szuję. Moi żołnierze na bieżąco informowali mnie co i jak. Rozpoczęła się strzelanina, dlatego jeszcze mocniej wdepnąłem gaz. Liczyłem teraz na moją perełkę, aby mnie nie zawiodła. I nie zrobiła tego. Trzysta pięćdziesiąt kilometrów na liczniku — tyle jeszcze nigdy nie jechałem. Mocno trzymałem kierownicę obiema rękami, manewrując sprawnie na drodze. Wystarczyło dziesięć minut, a dostrzegłem moje samochody i helikopter nad nami. Złapałem za broń, która leżała na siedzeniu obok, po czym znalazłem się obok auta Olgierda. Otworzyłem szybę, a następnie strzeliłem w drzwi tego jełopa. Spojrzał na mnie lekko przerażony, ale dodał gazu, odjeżdżając. Jest głębszy, niż myślałem. Dogoniłem go, a następnie zrobiłem coś, czego normalnie bym tym samochodem nie zrobił, ale w tym momencie nie miałem innego wyjścia. Podjechałem blisko niego, po czym gwałtownie skręciłem kierownicą, przez co uderzyłem w jego auto.

— Spierdalaj, gnoju — warknąłem, spychając go po raz kolejny.

Widziałem przez szybę, że ledwo panował nad pojazdem, dlatego ponownie uchyliłem okno i strzeliłem mu w oponę. W tym momencie już całkowicie stracił kontrolę nad kierownicą. Jechał slalomem i nie był w stanie temu zapobiec. Ponowiłem próbę i gwałtownie skręciłem w bok, ponownie uderzając w niego. Samochód przebił się przez barierki i stoczył się w dół. Natychmiast zahamowałem, co uczynili również moi ludzie. Wysiadłem pośpiesznie z auta, a jeden z żołnierzy rzucił mi karabin maszynowy. Rozjebię gnoja. Zauważyłem, że samochód zatrzymał się na drzewie. Spod maski uchodził dym, więc mógł w każdej chwili wybuchnąć. Olgierd próbował wydostać się ze środka. Dwóch moich ludzi wyciągnęło go stamtąd i rzuciło mi pod nogi. Był cały we krwi, a zaraz będzie wyglądał jeszcze gorzej.

— I co, skurwielu? To już koniec, prawda? Nawet nie wiesz, jaki jestem w tej chwili szczęśliwy — warknąłem, kucając przed nim. Patrzył na mnie, plując krwią. — Czekałem, aż cię zapierdołę, gdy dowiedziałem się prawdy o tobie. Nadal nie pojmuję, jak mogłeś zrobić to Beatrice, ale już mnie to nie obchodzi.

— Żałuję, że nie zabiłem jej, kiedy miałem taką możliwość — wydusił, krztusząc się krwią.

— Oj, żałuj, ale tego, że zrobiłeś cokolwiek w jej kierunku, bo właśnie za to dzisiaj odstrzelę ci łeb.

— I tak mam cię głęboko w dupie.

— Już jeden, który mi podpadł, pożałował tych słów. Jednak nie mam czasu na pierdolenie się z tobą, dlatego załatwimy to szybko.

Wyprostowałem się, po czym strzeliłem w jego nogi. Strzał z karabinu był na tyle mocny, że rozerwało mu nogi w drobny mak. Skurwysyn zaczął przeraźliwie krzyczeć, błagając mnie o śmierć. Dostanie to, na co zasłużył. Wyciągnąłem nóż, po czym zacząłem odcinać palec po palcu, wszystkie po kolei. Jego krzyk wdzierał się do każdej komórki mojego ciała. Płakał, błagając o śmierć, wył jak ostatni tchórz i zdrajca. Bo za takiego właśnie go mam. Jest zdrajcą, a zdrajcy kończą najgorzej.

— Czekaj na mnie w piekle, pierdolony skurwielu. Pobawimy się i tam — oznajmiłem mu groźnym barytonem, a następnie podciąłem mu gardło.

Nastąpiła grobowa cisza. Już nie docierały do mnie jego krzyki, błagania i płacz. Utkwiłem wzrok w głowie, która leżała obok reszty ciała. Popatrzyłem na to pogardliwym wzrokiem, bez jakichkolwiek emocji.

Ulga i szczęście to jedyne, co mnie w tym momencie przepełniało. Zakończyłem coś, przez co moja rodzina od dłuższego czasu nie spała po nocach, przez co żona bała się mieszkać we własnym domu, przez co moje dzieci były zagrożone. Czas tych skurwieli się skończył. Skończył się już z dniem, w którym postanowili zastraszyć moją rodzinę. A NIKT nie będzie groził mojej rodzinie. Inaczej skończy jak ten tutaj. Ostatni raz popatrzyłem na rozpieprzone ciało zdrajcy, po czym odwróciłem się i zostawiłem resztę moim ludziom. Czas wracać do domu, do rodziny. Czas wziąć w ramiona żonę i dzieci. Zapewnić im bezpieczeństwo, spokój i miłość, na jaką w pełni zasługują.

Beatrice

Po całym zajściu zmyłam krew z dłoni. Następnie chłopacy odwieźli mnie do domu rodziców Aleksa, a sami pojechali do siebie, aby zmienić ubrania. Iwan wrócił do szpitala, wiedząc, że już nie będzie potrzebny. Opowiedziałam wszystko ze szczegółami rodzicom, zarówno Aleksa, jak i moim, którzy byli u Siergiejewów. Zaczęłam od podpalenia, a skończyłam na zabiciu Caroline. W ich oczach nie widziałam przerażenia czy odrazy, lecz dumę. Dumę, że mogą nazywać mnie swoją córką. Jedno mieliśmy z głowy, ale najgorsze jeszcze przed nami.

Nie miałam pojęcia, co z Alekssem. Nikt nie miał z nim kontaktu. Nie wiedziałam, czy żyje, czy nie jest ranny. Nie wiedziałam nic, dlatego zwyczajnie rozplakałam się, kiedy mama mnie przytuliła. Okazałam słabość i strach, ale nikt mnie za to nie winił. Wręcz przeciwnie. Wszyscy bali się o Aleksa, tym bardziej że pojechał tam sam. W głowie miałam najczarniejsze scenariusze. Wszystko tliło się we mnie, byłam bliska wybuchu. Choć i tak już wybuchłam. Modliłam się, błagam Boga, aby Aleks wrócił do mnie cały i zdrowy. Mógł być ranny, ale najważniejsze, żeby żył. Nic innego nie liczyło się w tej chwili. Byłam przygnębiona i przerażona. Tuliłam do piersi bliźniaki, które chyba też czuły, że coś jest nie tak. Czuły, że nie ma ich ojca, że coś mu zagraża. Nie mogłam ich uspokoić, płakały na zmianę, a czasem nawet w tym samym momencie. Dobrze, że miałam przy sobie rodziców i teściów, ponieważ sama nie dałabym rady. To było ponad moje siły.

Padłam ze zmęczenia na kanapę, chowając twarz w dłoniach. Nasze matki jakimś cudem uspiły dzieci i położyły je w naszej starej sypialni. Od dobrych kilku godzin wciąż płakałam, bojąc się o męża, o swoją miłość, o mój cały świat.

— On będzie żył, prawda? Tato, błagam, powiedz, że on zaraz tu wróci. — Spojrzałam na rodzica, który nie wiedział, co powiedzieć. Zmieszany i niepewny, usiadł przy mnie, po czym objął mnie ramieniem.

— Będzie żył, córko, wróci. Cały i zdrowy — odparł cicho, całując mnie we włosy jak za dawnych lat, gdy byłam małą dziewczynką.

— Inaczej skopię mu tyłek — odezwał się Konstantin. — Be, sama wiesz, że z mojego syna to twarda sztuka i już nieraz pokazał ci, że nie tak łatwo się go pozbyć. Zaufaj mu. Wróci — powiedział pewnym głosem.

Zerknęłam na niego zapłakanymi oczami. Drugi raz w życiu bałam się jak cholera. Za pierwszym razem wykrwawiał mi się na rękach, a teraz nie wiedziałam, co się z nim działo i czy w ogóle żył. Wszyscy siedzieliśmy pogrążeni w ciszy. Po dłuższej chwili przyjechali chłopacy. W ciszy podeszli do mnie i każdy mnie przytulił. Sami bali się o swojego przyjaciela. Kiedy wcześniej miałam go przy sobie, mogłam coś zdziałać i go uratować, a teraz nie było mnie przy nim. To było najgorsze uczucie. Bezradność. Nawet nasz pies leżał przygnębiony z pyskiem na poduszce. Nikt nie wiedział, co robić. Byliśmy bezradni, mogliśmy tylko czekać i modlić się o jego powrót. I właśnie w takich momentach wraca się wspomnieniami do chwil, w których było się szczęśliwym, w których nikt nie groził nikomu bronią i nie trzeba było obawiać się o czyjeś życie. W takich momentach wraca się do szczególnych dni, które pozostają w naszej pamięci na zawsze. Wraca się do nich wspomnieniami, aby móc na nowo poczuć się jak wtedy.

— *Czy dobrowolnie pragniecie zostać prawnymi małżonkami?*

Wypowiedzieliśmy trzy modlitwy proszące o błogosławieństwo. Świadkowie trzymali nad naszymi głowami korony, które symbolizowały „królewską władzę”. Następnie nałożyli na nasze głowy korony wykonane ze srebra i złota, zdobione kamieniami szlachetnymi. Po tym wzięliśmy po trzy łyki czerwonego wina z kielicha, co oznaczało, że od teraz wszystko będziemy mieli wspólne. Duchowny połączył nasze dłonie, po czym trzykrotnie obeszlśmy wspólnie ikonę wciąż złączeni.

Po długich latach oczekiwania, po wielu staraniach i wyzwaniach Aleksa, w końcu byłam jego żoną. Jego królową.

Zbliżył się do mnie, po czym ujął moją twarz w dłonie i pocałował na oczach całej rodziny, wszystkich

przyjaciół i wrogów. Oklaski zagłuszyły moje myśli, ale nie oderwałam się od męża.

— Nawet nie wiesz, jak długo na to czekałem — szepnął, gdy zabrakło nam tchu. Uśmiechnęłam się, a mężczyzna kciukiem startł moje łzy. — Kocham cię, żono.

— A ja kocham ciebie, mężu.

Wspomnienie jednego z najpiękniejszych dni w moim życiu pojawiło się w mojej głowie, pozwalając mi choć na chwilę zapomnieć o niebezpieczeństwie i strachu. Zaczęłam się trząść, ręce mi drżały. Gdy Rodion zauważył, w jakim jestem stanie, od razu do mnie podszedł, po czym mocno mnie przytulił. Moczyłam mu koszulkę swoimi łzami, a on cicho mnie uspokajał, głaszcząc po plecach, tak jak zawsze robił to Aleks. Nagle przeszły mnie dreszcze, gdy usłyszałam ten głos. Zamarłam, słysząc kroki za mną.

— Co tu tak siedzicie, jakby ktoś umarł? I dlaczego, do cholery, tulisz moją żonę? — Ten głos. Jego głos...

Natychmiast wstałam z kanapy i odwróciłam się w jego kierunku. Stał tam. Cały i zdrowy, trochę we krwi, ale bez żadnych ran. Zaczęłam szybko oddychać, nie mogąc nic powiedzieć. Rozpłakałam się jak dziecko. Wyłam, nie mogąc się powstrzymać. Patrzył na mnie z zatroskanym spojrzeniem. Tym, którym obdarzał mnie miłością. Tym, którym wyznawał mi, ile dla niego znaczę. Nie minęła nawet sekunda, kiedy szczęśliwa rzuciłam się na niego z płaczem.

— Żyjesz — szepnęłam.

— Myślisz, że dałbym się zabić? — Uniósł mój podbródek. Otarł łzy, po czym chwycił moją twarz w swoje duże, zakrwawione dłonie. — Do końca razem, rozumiesz? Do końca razem.

Złączył nasze wargi w pocałunku przepelnionym tęsknotą i miłością. Przekazał mi nim wszystko. Połączył nas w jedność. Całował żarliwie i namiętnie, przez co zabrakło mi tchu. Objęłam jego kark, a dłonie Aleksa spoczęły na moich biodrach. Przyciągnął mnie mocniej do siebie, nie pozwalając, aby między nami była jakakolwiek wolna przestrzeń. Cokolwiek by się działo, zawsze będziemy obok siebie, złączeni aż po grób.

Rozdział 19

Beatrice

Zanim Aleksandr zaczął opowiadać nam, co się stało, poszedł zmyć ze swojego ciała krew, najprawdopodobniej mojego byłego przyjaciela. Siedziałam w salonie jak na szpilkach, czekając na niego, ale byłam szczęśliwa. Cholernie szczęśliwa, że wrócił i żyje. Przede wszystkim, że żyje. Nasze mamy również się popłakały, widząc żywego Aleksandra. Mężczyźni nie uronili łez, ale widziałem, jak odetchnęli z ulgą, gdy zobaczyli swojego przyjaciela, syna.

Aleksandr z mokrymi włosami i przebrany w szare spodnie dresowe i białą koszulkę podszedł do mnie i usiadł obok na kanapie. Objął mnie ramieniem, tuląc do swojego ciała. Opowiedział ze szczegółami wszystko, co miało miejsce na autostradzie. Wzdrygnęłam się, gdy powiedział o ściętej głowie, ale nie obrzydziło mnie to, nie poczułam strachu. Może trochę było mi żal Olgierda, ale mimo to byłam szczęśliwa i spokojna. Ani on, ani Caroline już nam nie zagrażali. Pozbyliśmy się ich na zawsze i w końcu mogliśmy odetchnąć z ulgą. Aleks jeszcze nie wiedział o tym, co stało się w piwnicy. Miałam zamiar powiedzieć mu, gdy będziemy sami, chyba że ktoś mnie uprzedzi. Przez cały czas siedziałam wtulona w męża, słuchając jego spokojnego głosu, takiego, jakiego nie słyszałam od dobrych kilku tygodni. Nie odzywałam się, ponieważ mogłabym znów się rozplakać od nadmiaru emocji. Byłam wdzięczna, że był obok i nareszcie mogliśmy odpocząć i uspokoić się.

— Tak bardzo się baliśmy, synu. Nawet nie wiesz, przez co przeszliśmy — odezwała się Elizabeth, wycierając łzę. — A tego, przez co musiała przejść Beatrice, nie jestem w stanie opisać. Serce nam się krajało, gdy siedziała tutaj zapłakana i błagała o twój powrót.

Poczułam na sobie spojrzenie mężczyzny, więc również na niego popatrzyłam. Uśmiechał się do mnie z czułością.

— Już nigdy więcej cię nie zostawię — szepnął, muskając moje czoło ustami. Jego ramiona były moją bezpieczną przystanią. Miejscem na ziemi, w którym czułam się najbezpieczniej.

— A żebyś widział ją w piwnicy — powiedział Anton, a wszyscy na niego spojrzeli.

— To znaczy? — zapytał Aleksandr, marszcząc brwi.

— Człowieku, przez moment sam się jej bałem — zaśmiał się Rodion, na co lekko się uśmiechnęłam. — Powiem ci, Be, że pięknego sierpowego jej zaserwowałeś.

— Co? O czym wy mówicie? — zapytał zdezorientowany Aleks.

— Caroline nie żyje. Po tym, jak odjechałeś spod płonącego magazynu, twoja żona kazała nam zawieźć się do bazy. Miała przy sobie rewolwer, a na dłonie założyła kastety — odpowiedział Rodion.

Aleks patrzył na mnie coraz bardziej intensywnie. Coś błysnęło w jego oczach, ale nie wiedziałam, co to było. Anton kontynuował opowiadanie o tym, co zrobiłam w piwnicy, a Aleksandr przez ten cały czas patrzył tylko na mnie.

— Tak jej zajebała kulką pomiędzy oczy... To był wspaniały widok. Mówię ci, BOMBA! — dokończył Anton, a wszyscy się zaśmiali.

— Zabiłaś ją? — zapytał Aleks, a kąciki jego ust uniosły się nieznacznie ku górze.

— Zabiłam za naszą rodzinę — odparłam.

Jedną dłonią objął mój kark, zbliżając się do mojej twarzy, tak że dzieliły nas milimetry.

— Jestem kurewsko z ciebie dumny, maleńka — powiedział, po czym pocałował mnie zachłannie i gwałtownie. Gdy zabrakło nam tchu, Aleks oparł swoje czoło o moje, uśmiechając się szeroko.

Spojrzałam na zegar, który wisiał na ścianie. Pięć minut po północy. To ten dzień. Ponownie spojrzałam na męża, który chyba zapomniał, że dzisiaj jego święto. Wcale się nie dziwiłam, ale ja pamiętałam, choć nic dla niego nie miałam przez całą tę akcję.

— Wszystkiego najlepszego, kochanie — szepnęłam czule.

Spojrzał na mnie zdezorientowany, a następnie zerknął na datę w komórce. Uśmiechnął się, przypominając sobie, że dzisiaj są jego dwudzieste siódme urodziny. Wszyscy po kolei złożyli mu życzenia. Nawet Iwan przysłał SMS-a z życzeniami. W końcu wszystko było na swoim miejscu. Do pełni szczęścia brakowało tylko tego, żeby Ana się obudziła.

Okolo pierwszej w nocy poszliśmy do sypialni. Bliźniaki spały na łóżku, przytulone do siebie.

Aleksandr położył się obok dzieci, po czym każde z nich pocałował w główkę. Uśmiechnęłam się czule na ten widok. Zajął miejsce obok nich po drugiej stronie, tak że bliźniaki leżały pomiędzy nami. Dłoń mężczyzny spoczęła na mojej, która leżała na brzuszku Maksima.

— To jest najlepszy prezent urodzinowy. Nie potrzebuję niczego więcej oprócz was — szepnął, patrząc mi w oczy.

Tak właśnie miało być. Taka chwila jak ta zdarza się tylko raz. Gdy człowiek może stracić wszystko, uświadamia sobie, jak wiele znaczy to, co ma, jak bardzo nie jest w stanie żyć bez drugiej osoby. Taka miłość nieczęsto się zdarza. Każdy dzień przynosi nam ukojenie, kiedy tylko u naszego boku znajduje się ta właściwa osoba. Dotykaliśmy nieba, by po chwili spaść, aby znów podnieść się i dalej iść. Tak właśnie powinno być. Do końca razem. Jak anioł i demon. Jak Bonnie i Clyde. Nierozłączni od zawsze. Bo przecież od zawsze należałam do niego. Od zawsze i na zawsze.

Aleksandr

Byłem z powrotem w domu wśród rodziny. Kiedy wszystko się zakończyło, mogłem odetchnąć i żyć pełnią życia. Minał tydzień od całego tego zdarzenia. Ana obudziła się trzy dni temu, a ja w tym momencie chodziłem z Iwanem i resztą chłopaków po sklepach jubilerskich, szukając odpowiedniego pierścionka zaręczynowego. Kto by się spodziewał, że nasz Iwanek się zakocha i do tego jeszcze oświadczy. Ze mną był również Maksim. Beatrice zabrała Nastię i pojechała odwiedzić przyjaciółkę, która lada dzień miała dostać wypis ze szpitala.

— Ten jest ładny. — Wskazałem na pierścionek ze szmaragdem. Iwan podszedł i przyjrzał się mu bliżej.

— Ana lubi zieleń. Jest idealny, poproszę ten — powiedział do ekspedientki, a ona uśmiechnęła się szeroko.

— Muszę przyznać, że to rzadki widok. Czterech mężczyzn z dzieckiem przychodzi po pierścionek zaręczynowy — zaśmiała się.

— Tacy już jesteśmy — odezwał się Rodion. — Przyjaciele aż po grób. — Podszedł do nas i uwiesił się na nas. Pokręciłem głową, a Maksim zaśmiał się na wygłupy wujka.

— No co, bobasku? Chcesz do wuja? No pewnie, że chcesz. Chodź, pójdziemy wyrwać jakieś panienki — powiedział Rodion do mojego syna, zabierając mi go.

Wszyscy wraz z ekspedientką i innymi klientami zaczęli się śmiać na ten widok. Rodion z roześmianym Maksimem wyszli ze sklepu. Po prostu brak słów. Kiedy Iwan dostał zapakowany pierścionek, zapłacił za niego, po czym w trójkę opuściliśmy salon. Rodion siedział z Maksimem przy fontannie.

— Macie wrażenie, że coś mu jebło na główkę? — zapytał Anton, patrząc na naszego przyjaciela.

— Ta... niepodobny do starego Rodiona — zawtórował mu Iwan.

— Nie zauważyliście, że żaden z nas nie przypomina faceta sprzed kilku lat? No sami zobaczcie. Ja mam żonę i dwójkę dzieci, poza którymi świata nie widzę. Iwan zakochał się i niedługo się oświadczy. Rodion zachowuje się jak idealny wujek, który rozpieszcza dzieci swoich przyjaciół, a Anton przez ostatnie dni chodzi z głową w chmurach i dziwnie się uśmiecha.

— Ja? — zapytał speszony Anton.

— Tak, ty, każdy to zauważył — oznajmił Iwan.

— Imię i nazwisko. Kim jest i gdzie mieszka? — zapytałem, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

— No cóż... no.

— No dawaj, no — popędził go Iwan.

— To pielęgniarka Any — odpowiedział cicho.

— Czekał? Ta seksowna pielęgniarka? — dopytał Iwan, nie dowierzając. Ta... sam nie mogłem w to uwierzyć.

— Masz Anę, przypominam.

— Teraz gadamy o tobie. Kurwa, usidliłeś taką kobietę. No szacun, bracie — zaśmiał się Iwan, klepiąc go po ramieniu.

— To jeszcze nic pewnego — oznajmił Anton.

— To lepiej weź sprawy w swoje ręce, zanim spodoba się komuś innemu — powiedziałem, śmiejąc się.

Cieszyłem się, że znalazł sobie kogoś porządnego. Podeszliśmy do Rodiona, a ja zabrałem mu syna, który natychmiast przytulił się do mojej piersi. Następnie wyszliśmy z galerii i ruszyliśmy w stronę naszych samochodów.

— Tak właściwie, to kiedy chcesz się oświadczyć Anie? — zapytałem, gdy staliśmy już przy autach. Niestety musiałem zamienić moje ukochane audi na BMW, ponieważ samochód zbyt mocno ucierpiał w ostatnim starciu.

— Myślałem, czy nie zrobić może imprezy, na dobre rozpoczęcie i zakończenie tego pieprzonego cyrku — odpowiedział.

— Może u mnie, co? Wtedy Ana się nie zorientuje — stwierdziłem.

— Świetny pomysł. Może w tę sobotę? — Dziś wtorek, więc się zgodziłem i tym akcentem pożegnaliśmy się na parkingu.

Wsadziłem Maksima do nosidełka, a następnie go zapiąłem. W międzyczasie dostałem wiadomość od żony, że razem z Nasią są już w domu. Wsiadłem za kierownicę, po czym wyjechałem z parkingu. Młodego zapiąłem na fotelu pasażerskim obok, aby mieć go na wyciągnięcie ręki. Jechałem spokojnie, według przepisów drogowych, co było nie do przyjęcia. Stojąc na światłach, dostrzegłem salon samochodowy marki Mercedes.

— Synu, co powiesz na nowe auto? — Spojrzałem na chłopca, który również na mnie patrzył, uśmiechając się. Bliźniaki miały już dwa miesiące. — Chyba jesteś za — zaśmiałem się, po czym wjechałem na parking salonu. Wyszedłem z samochodu, a następnie wziąłem syna na ręce i ruszyłem w kierunku wejścia. Zacząłem rozglądać się po różnych modelach.

— Witam, w czymś pomóc? — Podeszedł do mnie młody chłopak.

— Interesuje mnie Mercedes-AMG CLS 53 4MATIC+ Coupe — wypowiedziałem całą nazwę interesującego mnie samochodu. Znam się na motoryzacji i wiem, czego szukam, więc nie owijam w bawełnę.

— Akurat tak się składa, że mamy jeden egzemplarz tego samochodu — odpowiedział. — Zapraszam za mną, pokażę panu.

Poszedłem za chłopakiem, który zaprowadził mnie do osobnej sali. Już na wejściu dostrzegłem stojący na podwyższeniu samochód. Czarny połysk. Idealnie — pomyślałem. Stanęliśmy przed pojazdem, a chłopak zaczął wszystko mi o nim opowiadać.

— To nowa generacja tego samochodu. Na świecie jest zaledwie kilka sztuk, ponieważ są dopiero wprowadzane na rynek. Już zerkając na auto, można stwierdzić, że ten model wprowadza swego rodzaju rewolucję stylistyczną.

— Tak, ma pan rację. Czytałem o nim sporo, a także miałem okazję się nim przejechać i wiem dosłownie wszystko.

Pracownik posłał mi profesjonalny uśmiech.

— Więc jest pan zainteresowany kupnem, racja? — zapytał.

— Jak najbardziej — odpowiedziałem pewnie. — Podoba się, synu? — Zerknąłem na Maksima, który ułożył głowę na moim ramieniu. — Na pewno się podoba, mama kiedyś była nim zachwycona, więc i teraz będzie.

— W takim razie przygotuję wszystkie papiery.

— Czy jest opcja, aby ktoś podstawił samochód pod mój dom? — zapytałem.

— Naturalnie.

Ruszyłem za nim do biura, gdzie godzinę później złożyłem na papierach podpis. Od dziś byłem właścicielem nowiuteńkiego mercedesa. Grubo ponad pół miliona właśnie zniknęło z mojego konta, ale wcale się tym nie martwiłem. Mógłbym kupić takich kilka i nadal pozwolić sobie na wiele. Po półtorej godziny wyszliśmy z salonu z dokumentami nowego auta, a sam samochód miał podjechać pod mój dom nazajutrz rano. Idealnie.

Do domu dojechaliśmy w ciągu dwudziestu minut przez korki, jakie powstały w mieście. Po przekroczeniu progu usłyszałem spokojną muzykę wydobywającą się z głośników. Nigdzie nie zauważyłem moich kobiet, ale kiedy Diego przybiegł do mnie z tarasu, domyśliłem się, że właśnie tam są. Z Maksimem na rękach wszedłem na taras i zobaczyłem moją żonę w białej, zwiewnej sukience z Nasią na rękach. Dziewczyny spacerowały po ogrodzie. Ten widok napawał mnie niewyobrażalnym szczęściem i spokojem. Beatrice uśmiechnęła się czule do naszej córki, a z jej oczu można było wyczytać czystą miłość i radość. Nastia śmiała

się i gaworzyła po swojemu.

Podszedłem do żony, czego nie była świadoma. Otuliłem ją ramieniem, przyciągając do swojego boku. Be odwróciła twarz w moją stronę. Jestem taki dumny, że mogę nazywać ją swoją żoną. Jej czuły uśmiech topił mój lód w sercu. A być może już dawno całkiem go roztopiła. Pocałowała w główkę Maksima, który gaworzył podobnie jak Nastia. Schyliłem się lekko, aby ukraść żonie buziaka.

— Gdzie byłeś tak długo? Iwan już jakąś godzinę temu przyjechał do Any — zapytała, patrząc na mnie.

— Tu i tam — odpowiedziałem. — Na zakupach.

— I co kupiłeś?

— Jutro się dowiesz — mruknąłem, zaciągając się jej zapachem jak narkotykiem. Tym również była. Najbardziej luksusowym narkotykiem dostępnym wyłącznie dla mnie.

— Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że już po wszystkim — szepnęła, kładąc głowę na moim ramieniu.

— Ja również. Jestem cholernie szczęśliwy, będąc w tym miejscu z tobą. Zmieniłaś całe moje życie, za co będę ci dogonnie wdzięczny — mruknąłem.

— Pamiętasz? Do końca razem — powiedziała wprost do moich ust. — Jak Bonnie i Clyde. Tylko że jako Beatrice i Aleksandr Siergiejewowie.

— Masz rację. — Pocałowałem żonę w jej soczyste, pełne, malinowe usta, które kusiły mnie za każdym razem, gdy na nie patrzyłem. Kusiła jak zakazany owoc. Dostępny tylko dla mnie. Dla diabła.

Rozdział 20

Aleksandr

Do soboty czas upłynął mi na papierkowej robocie związanej z legalną firmą, którą prowadziłem. Oboje z Beatrice stwierdziliśmy, że bardziej poświęcimy się firmie niż mafii. Chłopacy byli tego samego zdania, co nie oznaczało, że odchodzę z mafii. Nadal byłem bossem i ludzie się mnie bali, po prostu na jakiś czas odłożyłem sprawy mafijne na bok, skupiając się wyłącznie na rodzinie, która potrzebowała mojej uwagi. Tym samym bardziej wkręciłem żonę w sprawy firmowe. Wytłumaczyłem jej, co i jak działa, aby również sama mogła prowadzić firmę, bo w końcu oboje byliśmy jej właścicielami. Zarówno Be, jak i mnie pasował taki układ.

Od poniedziałku Beatrice również miała pojawiać się w siedzibie firmy jako szefowa. Na początku myśleliśmy, że poszukamy opiekunki do dzieci, ale później doszliśmy do wniosku, że nie ma takiej potrzeby, ponieważ mieliśmy na wyciągnięcie ręki dziadków z obu stron. Kiedy tylko usłyszeli słowo „opiekunka”, kategorycznie zabronili nam kogokolwiek szukać, zapewniając nas, że zajmą się dziećmi, gdy my będziemy w pracy. Ulżyło mi, że nie będę musiał zatrudniać obcej osoby do opieki nad moimi pociechami. Nie uśmiechało mi się wpuszczać nieznajomą osobę do domu i zostawiać z nią dzieci. Nie ufałem ludziom, a przez to, że byłem też szefem mafii, musiałem jeszcze bardziej uważać. Dlatego ostateczne rozwiązanie zadowalało obie strony, a ja mogłem być spokojny o maluchy.

Dziś była sobota, a na wieczór mieliśmy zaplanowaną małą imprezę. Można to raczej nazwać spotkaniem przyjaciół. Rodion przyjechał dużo wcześniej niż reszta, aby — uwaga — pobawić się z dziećmi. Namówił mnie, żeby zrobić grilla, a ja się zgodziłem. Skoro będzie pilnował dzieci, to ja mogłem zająć się jedzeniem. Dlatego już od południa w domu przygotowywano wszystko na wieczór. Beatrice zajmowała się czymś w kuchni, a my z Rodionem rozpalaliśmy w ogrodzie grilla. Obok nas w wózkach leżały bliźniaki.

W mojej kieszeni nagle zaczął wibrować telefon. Odebrałem połączenie od Antona.

— No co tam? — zapytałem.

— Mam sprawę...

— Co jest? Potrzebujesz czegoś?

— Nie, chodzi o to, że... czy mógłbym kogoś dziś przyprowadzić? — zapytał, na co zmarszczyłem brwi.

— Czemu pytasz? Jeśli to ta pielęgniarka, to pewnie — odpowiedziałem z uśmiechem.

— Wiesz, wolę zapytać po ostatnich wydarzeniach. Przyprawiłem...

— Anton, nie cofniemy czasu i nie zmienimy tego. Zakończyliśmy to i nie ma po co do tego wracać. Przyjdź z nią, chętnie poznam twoją dziewczynę.

— To nie jest...

— Dobra, nie mów, że to koleżanka, bo obaj w to nie wierzymy. Przyjdźcie, możecie być nawet wcześniej. Rodion już od rana przesiaduje u mnie i kradnie mi dzieci — zaśmiałem się, ponownie widząc przyjaciela przy bliźniakach.

— On dostał jakiejś obsesji na ich punkcie. — Zawtórował mi Anton.

— Masz rację. Czekamy na was.

Pożegnałem się z przyjacielem i się rozłączyłem. W tym momencie dostrzegłem żonę, która wyszła na taras z jakimiś lampkami. Zmarszczyłem brwi, a następnie do niej podszedłem.

— Co robisz? — zapytałem, widząc, jak zawiesza lampki na tarasie.

— Myślisz, że nie znam powodu tego spotkania? — Spojrzała na mnie z uniesioną brwią.

— A znasz? — zapytałem.

— Nie jestem taka głupia, żeby nie wiedzieć, że Iwan planuje się oświadczyć mojej najlepszej przyjaciółce — odparła.

— Ale skąd to wiesz? — zapytałem zmieszany. Ja jej nie mówiłem i żaden z chłopaków z pewnością też się nie wygadał.

— Intuicja. Dlatego trzeba dodać trochę romantyzmu — odparła, uśmiechając się. — Tak swoją drogą, wtedy, gdy byłeś z Maksimem i kupiłeś samochód, byliście też z chłopakami w jubilerskim, prawda?

— Czytasz w myślach? — zapytałem, śmiejąc się.

— Tak, czytam ci w myślach. Wiem, o czym teraz myślisz — odparła kusząco, podchodząc do mnie. Położyłem ręce na jej talii, przyciągając ją zaborczo do swojego ciała. Dłonie ułożyła na mojej klatce, chichocząc pod nosem.

— Tak? To o czym teraz myślę? — zapytałem, zniżając głos.

— O tym, jak bardzo chcesz mnie wypieprzyć — szepnęła, odwróciła się ode mnie i wróciła do domu, kręcąc seksownie pupą. Kurwa. Poprawiłem spodnie w kroku, po czym odwróciłem się do przyjaciela.

— Rodion, zajmij się dziećmi! — krzyknąłem, zostawiając je pod jego opieką, a sam udałem się za żoną.

Nie zdążyła wejść do kuchni, kiedy chwyciłem ją pod kolanami i przerzuciłem sobie przez ramię.

— Aleks! — krzyknęła, śmiejąc się. — Co ty robisz?

— To, co siedzi w mojej głowie — odparłem, klepiąc ją w tyłek, który niefortunnie się odkrył. Jaki pech. Szybko znalazłem się w sypialni, gdzie delikatnie rzuciłem Be na łóżko. — Teraz ci pokażę, co dokładnie w niej siedzi, żono — odparłem, wpijając się w jej pełne i soczyste usta.

Pocałowałem ją zachłannie i namiętnie, nie pozwalając jej oderwać się ode mnie choćby na moment. Poczulem, jak kładzie swoją dłoń na pasku od moich spodni i przesuwają ją w dół, aż do rozporka. Gładziła moją wypukłość, przeciągnęła po całej długości palcem, a wydobywające się z mojego gardła jęki rozkoszy tylko bardziej ją nakręcały. Rozpięła mi spodnie, a następnie zsunęła je ze mnie. Ściągnąłem koszulkę przez głowę i rzuciłem ją gdzie popadnie. Nie bawiąc się z nią, zwinnym ruchem zerwałem z niej sukienkę i pozostałe zbędne rzeczy. Beatrice dopadła do mojego torsu, całując go milimetr po milimetrze i podgryzając skórę. Dłonią sięgnąłem do jej cipki i poczułem, jaka zrobiła się wilgotna przez mój dotyk. Odepchnęła mnie lekko od siebie, popatrzyła na mnie seksownym wzrokiem pełnym pożądania, po czym chwyciła w dłoń kutasa, pobudzając go jeszcze bardziej. Z moich ust wyszedł stos siarczystych przekleństw. Odchyliłem głowę do tyłu, kiedy zaczęła ssać moje fiuta.

— Ja pierdolę — wysyczałem. Chwyciłem ją za włosy, po czym narzuciłem tempo jej ruchów. — Kurwa, Be! — wydyszałem, czując napływające spełnienie. Ja pierdolę, ta kobieta doprowadza mnie do szaleństwa. — Kurwa... Beatrice, zaraz... — Szlag, nie potrafiłem wymówić pełnego zdania, kiedy kobieta złapała mnie za pośladki i mocniej docisnęła do siebie, przez co doszedłem w jej ustach.

Chwyciłem ją za ramiona, podniosłem do góry i skradłem jej buziaka. Następnie odwróciłem tyłem do siebie i uniosłem jej pupę, aby znalazła się na wysokości mojego penisa. Polizałem dwa palce, po czym włożyłem w jej słodką, ciasną cipkę, a z jej ust wydobył się niekontrolowany jęk.

— Tak, maleńka. Jęcz dla mnie — warknąłem do jej ucha, przyśpieszając.

Po chwili wyciągnąłem palce, po czym bez żadnego ostrzeżenia wbiłem się w nią z całej siły. Ja pierdolę! Jest taka cudowna i ciasna. Pogładziłem pośladek, a następnie dałem jej siarczystego klapsa, na co krzyknęła i wygięła plecy w łuk. Chwyciłem ją w talii, posuwając szybko i mocno. Nasze ciała głośno odbijały się od siebie. Było słyhać tylko je i nasze jęki. Chwyciłem ją za włosy i przyciągnąłem do siebie. Podtrzymałem ją jedną ręką, a drugą ścisnąłem pierś, która idealnie pasowała do mojej dłoni.

— Dojdz dla mnie, skarbie — wymruczałem, przygryzając płatek jej ucha.

Nie odezwała się, ale jej oddech był przyśpieszony. Zwiększyłem tempo, wbijając się w nią mocno, a po chwili poczułem, jak zaciska się na moim kutasie i dochodzi z moim imieniem na ustach. Chwilę później ja również osiągnąłem szczyt.

— Jesteś, kurwa, boska — wymruczałem, opadając na jej rozgrzane ciało.

— Ty również. — Uśmiechnęła się słodko.

Skradłem jej namiętny pocałunek, a następnie zaczęliśmy wkładać na siebie ubrania.

Beatrice

Nim się obejrzelśmy, wybiła dziewiętnasta. Aleksandr z Rodionem urzędowali przy grillu, a ja właśnie szłam otworzyć drzwi, zapewne Antonowi i jego nowej dziewczynie. Cieszyłam się, że znalazł sobie kogoś porządnego. Choć to świeża sprawa, miałam nadzieję, że tym razem dobrze trafił.

— Cześć — przywitałam ich, wpuszczając do środka. — Jestem Beatrice, żona jego przyjaciela. — Wskazałam na Antona, śmiejąc się, na co dziewczyna również lekko się zaśmiała.

— Miło mi, Marija — przedstawiła się i uśmiechnęła serdecznie. Wydawała się miłą dziewczyną. Od

razu stwierdziłam, że jest szczerą i na pewno nie chce zabawić się uczuciami Antona.

— Wchodźcie, chłopaki są w ogrodzie z Rodionem i bliźniakami — odparłam z uśmiechem, prowadząc ich w głąb domu.

— Macie dzieci? — zapytała Marija.

— Dwumiesięczne bliźniaki, chłopca i dziewczynkę — powiedziałam.

— Cudownie, rzadko się zdarza parka bliźniaków — odparła uśmiechnięta.

Zerknęłam kątem oka na Antona, który czule przyglądał się Marii. Chyba ktoś się tu zakochał. Chwilę później znaleźliśmy się na tarasie, a wzrok Aleksandra spotkał się z moim. Mężczyzna właśnie kołysał w ramionach Nastię.

— Domyślam się, że ten, który trzyma dziewczynkę, to twój mąż. — Spojrzała na mnie uśmiechnięta.

— Zgadza się, a obok Rodion, ten najbardziej idiotyczny z całej paczki, ale i kochany — oznajmiłam, chichocząc.

Anton przedstawił im Mariję i każdy przyjął ją z wielkim uśmiechem, a Rodion nawet porwał dziewczynę w ramiona, tuląc ją i krzycząc „Witaj w rodzinie”. Pokręciłam głową na jego zachowanie. Speszył tym trochę Mariję, ale Aleksandr zapewnił ją, że to już u nas standard i również przywitał ją w naszym gronie.

— Be, jesteśmy rodziną, prawda?! — krzyknął Rodion, a ja zaniósłam się gromkim śmiechem.

— Tak, Rodion, innego brata nie mogłam sobie wymarzyć — odparłam.

— No widzicie? Wszyscy mnie kochają — odparł uradowany. Chyba każdy w swojej paczce ma takiego kolegę jak Rodion. Potrafi być idiotą jakich mało, ale to również cudowny przyjaciel, który rzuciłby się za każde z nas w ogień. Jest czuły w stosunku do dzieci i po prostu kochany.

— Oho, przyjechali — odezwał się Aleks, słysząc samochód na podjeździe.

Nie musiałam im otwierać, ponieważ chwilę później już byli wśród nas. Ja jako pierwsza podeszłam do Any, przytulając ją mocno. Pojedyncze łzy spłynęły po moim policzku. Bałam się, że stracę najlepszą przyjaciółkę. Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby coś jej się stało.

— Siostró, żyję i mam się świetnie, ale zaraz mnie udusisz — zaśmiała się.

— Tak bardzo tęskniłam — powiedziałam, odrywając się od niej.

— Ja też, Be. — Uśmiechnęła się szeroko i ponownie mnie przytuliła.

Później przywitali się z resztą. Oni również miło przyjęli nową dziewczynę Antona. Na początku była trochę nieśmiała, ale kiedy przy niej usiadłam, zaczęłyśmy rozmawiać i przyłączyła się do nas Ana, to po chwili się rozluźniła. Chłopaki śmiały się, stojąc przy grillu, a my, dziewczyny, siedziałyśmy na kanapie i gadałyśmy na luźne tematy. Na dworze już powoli się ściemniało, dlatego razem z Aleksandrem opuściliśmy na chwilę towarzystwo i poszliśmy ułożyć dzieci do spania. Po kąpieli nakarmiłam je i razem z mężem ukołysaliśmy je do snu.

— Jak myślisz, Ana się zgodzi? — zapytał Aleks.

— Myślę, że tak. Jest w Iwanie szczerze zakochana, choć tak naprawdę nie wiem, co ich łączy, bo nigdy nie powiedzieli, że są razem... Ale jestem pewna, że się zgodzi — odparłam.

— Anton dosyć szybko pozbiierał się po Caroline.

— Nie wypowiadaj tego imienia! — ostrzegłam. — I całe szczęście, zasługuje na szczęście u boku porządnej dziewczyny. Ciekawe, czy powie jej, czym się zajmuje.

— Ciekawy to ja jestem jej reakcji na to.

— Jeśli będzie trzeba, to z nią porozmawiam. Ana też będzie z gangsterem, nie boi się.

— Ale ona wie, w co wchodzi, a Marija nie.

— Masz rację, ale mam nadzieję, że nie zostawi go z tego powodu.

— Ja również, to mój brat. Chcę jego szczęścia.

Skinęłam głową. Każdy chciał szczęścia swoich przyjaciół. To, czym chłopacy się zajmowali, nie skreślało ich z prawa do szczęścia i miłości. Byli normalnymi facetami zasługującymi na prawdziwą miłość.

Bliźniaki zasnęły po piętnastu minutach. Ułożyliśmy je w łóżeczkach, na zmianę dając im buziaki w czółka. To nasza mała wieczorna rutyna. Po upewnieniu się, że dzieci są bezpieczne i że niania elektroniczna działa, zesłaliśmy na dół. Chwilę porozmawialiśmy, po czym zerknęłam na Iwana, który wstał z kanapy tarasowej. Ręce mu się trzęsły i był cholernie zdenerwowany. Nie dziwiłam mu się, ale wiedziałam, że moja przyjaciółka się zgodzi. Kocha go, a on ją. Nic nie stoi im na przeszkodzie do miłości.

— Iwan? — Ana spojrzała na niego niepewnie.

— To spotkanie ma swój cel. Zebrałem was tutaj, aby coś ogłosić...

— Tak samo się stresowałem, gdy miałem ci się oświadczyć, choć ja już znałem odpowiedź — szepnął Aleks, za co dostał kuksańca.

— Ana... wiem, że nie jestem idealnym partnerem, ale będę robił wszystko, co w mojej mocy, aby być takim, jakiego potrzebujesz. Kto by pomyślał, że się zakocham — zaśmiał się cicho, a do Any chyba dotarło, co się dzieje. — Ale zakochałem się bez opamiętania. Nie żałuję ani jednej sekundy spędzonej z tobą i chcę spędzić z tobą resztę życia. — Klęknął przed nią na jedno kolano, a Aleks podał mu kwiaty i wrócił na swoje miejsce obok mnie. Przyjaciel wyjął z kieszeni marynarki granatowe pudełeczko, po czym je otworzył. Już stąd dostrzegłam szmaragd. *Strzał w dziesiątkę.* — Anastazjo, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

Pojedyncza łza spłynęła mi po policzku. Ana wstała z kanapy i zaczęła płakać. Płakała, jakby ktoś właśnie wręczył jej cały świat.

— Tak! O Boże, tak! — krzyknęła ze szczęścia, rzucając się na Iwana, który nawet nie zdążył włożyć jej pierścionka. Omal nie przewrócili się na ziemię, ale chłopak w porę odzyskał równowagę. Wszyscy wstali, klaskając i wiwatując.

— TAK! Iwanki górą! — krzyczał Rodion, wymachując rękami. Zaczęliśmy się śmiać, a narzeczeni płakali w swoich ramionach.

— W takim razie już nie będę jedynym mężem — stwierdził Aleksandr, wznosząc toast.

— Coś ci nie pasuje w tej roli, MEŻU? — Zerknęłam na niego, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

— Mam najcudowniejszą żonę, to mi wystarcza — odparł, po czym złożył buziaka na czubku mojej głowy. — A teraz również Iwan poczuje co to smak małżeństwa. Ano, podziwiam cię, że go usidliłaś.

Anastazja się zaśmiała. Iwan najpierw zgromił mojego męża wzrokiem, ale później również się uśmiechnął.

— To kiedy małe Iwanki? — zapytał Rodion, a wszyscy popatrzyli na niego z niedowierzaniem.

— Skoro jesteś taki chętny na kolejne bobasy, to czemu sam sobie nie zrobisz? — zapytał Anton, kręcąc głową.

— Sam ze sobą nie zrobię. Jeszcze nie znalazłem tej, która byłaby dla mnie idealna. — Rozmarzył się chłopczyzna.

Chłopacy zaczęli się ze sobą drażnić. Ana siedziała na kolanach narzeczonego, wpatrzona w swój pierścionek, a ja wtuliłam się w bok męża. To było miejsce, w którym chciałam zostać na zawsze. Otaczali mnie ludzie, z którymi chciałam doświadczać nowych przygód. Z tą czwórką mężczyzn, którzy weszliby w ogień, aby uratować drugiego, gdyby tylko zaszła taka potrzeba. Choć na co dzień lubili się sprzeczać i kłócić o bzdury. I z Aną, która była dla mnie jak siostra, której nigdy nie miałam. I również z Mariją. Miałam nadzieję, że dziewczyna zostanie w naszej paczce i że się zaprzyjaźnimy. Z tymi ludźmi mogłam rządzić światem i poznawać ich każdego dnia od nowa.

Rozdział 21

Aleksandr

Wszedłem do budynku firmy, której razem z żoną byliśmy właścicielami, i wszyscy pracownicy od razu stanęli na baczność. Robili tak zawsze, gdy tylko mnie dostrzegali.

— Witamy, panie prezesie — odezwała się recepcjonistka, na co jedynie kiwnąłem do niej głową.

Wszedłem do windy i nacisnąłem guzik na najwyższe piętro w tym budynku. Na każdym piętrze ktoś wchodził i wychodził z windy, a kiedy tylko mnie dostrzegali, poważnieli i bali się zrobić nawet najmniejszy ruch. Na pięćdziesiąte piętro dotarłem dopiero kilka minut później. Przywitałem się ze swoją sekretarką, która poinformowała mnie o spotkaniu mojej żony z inwestorem. Podziękowałem jej za wiadomość i wkroczyłem do swojego gabinetu. Mój asystent zjawił się pięć minut później z kawą dla nas obu i wszystkimi istotnymi informacjami.

— Boris, mam dzisiaj jakieś spotkanie? — zapytałem asystenta, który usiadł naprzeciwko mnie.

— Dzisiaj nie. Spotkanie z inwestorami przeprowadza pańska żona — oznajmił.

— Wiesz może, o której się skończy? — Byłem ciekawy, kiedy będę mógł zobaczyć swoją kobietę.

— Asystentka pani Siergiejew właśnie napisała mi, że kończą spotkanie, więc za jakieś pół godziny powinny być w biurze — powiedział, a ja skinąłem głową.

— Jest coś jeszcze, o czym powinienem wiedzieć?

— Odezwali się ze Stanów.

— Kiedy?

— Dzisiaj rano. Zgodzili się na współpracę.

— Świetnie, w takim razie mamy co uczcić — oznajmiłem zadowolony, ponieważ to oznaczało, że na terenie Stanów Zjednoczonych powstaną kolejne trzy hotele.

— Zgadzam się. — Uśmiechnął się zadowolony. — Zaproponowali, abyśmy przylecieli do nich na bankiet.

— Kiedy?

— Za trzy tygodnie. Będziemy mogli dogadać wtedy resztę spraw związanych z budową hoteli.

— W porządku. Akurat dobrze się składa, chciałem zabrać żonę i dzieci na małe wakacje, więc połączymy to. Zarezerwuj, proszę, apartament z dwoma pokojami dla dzieci.

— Nie ma sprawy — odparł, zerkając w swój tablet.

— Będę musiał poszukać niani na jedną noc, aby została z dziećmi podczas bankietu — odparłem. — Wy musicie iść z nami jako nasi asystenci.

— Mogę poszukać kogoś odpowiedniego.

— Poszukaj, a potem wyślij mi na pocztę listę. Sprawdzę wszystkie kandydatki — odparłem.

— W porządku, w takim razie idę do siebie i zabieram się do pracy — powiedział, po czym opuścił mój gabinet.

Zacząłem przeglądać dokumenty dotyczące hoteli i sprawozdań finansowych, ponieważ zbliżał się koniec miesiąca. Jakies dwadzieścia minut później rozbrzmiał dźwięk połączenia od sekretarki.

— Panie prezesie, pańska żona jest już w budynku — powiedziała kobieta.

— Powiedz jej, żeby od razu przyszła do mnie — odparłem, a następnie się rozłączyłem.

Z Beatrice mieliśmy osobne gabinety, ale były one umieszczone obok siebie. Be stwierdziła, że jak się na mnie wkurwi, to będzie miała swoją przestrzeń. No cóż, nie miałem w tej sprawie za dużo do gadania. Beatrice stanowczo obstawała przy swoim i dążyła do swoich celów. Taką prawdziwą pracę w firmie zaczęła dopiero trzy miesiące temu, ale już była profesjonalną bizneswoman, nie do pokonania. Kiedy po raz pierwszy w mojej obecności wynegocjowała bardzo korzystne dla nas warunki i była pewna siebie przed postawnym i starym gburem, który chciał z nami współpracować, wiedziałem, że to idealne miejsce dla niej. Nie żałowała, że rzuciła studia medyczne. Gdy zapytałem, czy nie chciałaby na nie wrócić, stwierdziła, że to jednak nie dla niej. Teraz była kobietą, na widok której mężczyźni srali w gacie. Byłem dumny ze swojej żony. Na spotkaniach biznesowych, głównie z facetami, którzy uważali Beatrice za mało dojrzałą do tej roli i nie brali jej na poważnie, jednym spojrzeniem sprawiałem, że zmieniali zdanie. No może czasami użyłem też do tego

broni, którą mimo wszystko zawsze miałem przy sobie. Nie, żeby ich zastraszał, jedynie kazałem im odnosić się z szacunkiem do mojej kobiety, co zawsze skutkowało pozytywnie.

Usłyszałem stukot szpilek za drzwiami, więc wstałem z biurka, zapinając marynarkę. Chwilę później drzwi do gabinetu otworzyły się, a ja ujrzałem swoją piękną żonę. Podeszedłem do niej z uśmiechem, po czym przytrzymałem ją do torsu i mocno pocałowałem.

— Witaj, skarbie — mruknąłem w jej szyję.

— Cześć, co to za miłe przywitanie? — zapytała, uśmiechając się słodko.

— A co, nie mogę już przywitać żony, jak należy? — opowiedziałem pytaniem.

— Oczywiście, że możesz.

— Jak było na spotkaniu?

— No cóż, na początku facet nie był zadowolony, gdy zobaczył mnie zamiast ciebie. Stwierdził, że kobiety nie powinny prowadzić interesów, bo się do tego nie nadają. — Delikatnie zacisnąłem dłoń na jej talii. — Ale grzecznie mu wytłumaczyłam, co i jak, więc później już siedział cicho.

— Co zrobiłaś? — zapytałem, uśmiechając się cwani.

— No wiesz... Musiałam pójść do toalety i jakoś niefortunnie odkryłam trochę broń, którą miałam przy sobie. Tak jakoś wyszło, że zauważył — odparła z niewinnym uśmieszkiem.

— Niegrzeczna jesteś, wiesz? Nieładnie tak straszyć klientów — mruknąłem niskim tonem.

— Oj tam, od razu straszyć. Jedynie pokazałam mu, że nie jestem jedną z wielu kobiet, które może obrażać.

— Jestem z ciebie kurewsko dumny, choć mam ochotę połamać mu łapy za brak szacunku — powiedziałem, mocniej zaciskając dłoń.

— Spokojnie, później już siedział grzecznie na swoim miejscu i nawet nie zerkał na mój biust.

— Be... — warknąłem ostrzegawczo.

— No co? — mruknęła, kładąc mi ręce na torsie i popychając mnie lekko do tyłu. — Wiesz, o czym od dawna myślę?

— O czym? — zapytałam zachrypniętym głosem.

— O tym, żebyś mnie wypieprzył na swoim biurku.

Cholera. Chwyciłem ją za kark, odwracając się i przyszpilając ją do blatu biurka.

— Jesteś niegrzeczna, żono — mruknąłem, podgryzając płatek jej ucha.

— Ty również, mężu. A teraz wypieprz mnie mocno i ostro — odparła, seksownie przygryzając wargę.

Wpiłem się zachłannie w jej usta, jednocześnie odpinając pasek od spodni. Nie trudziłyśmy się ze ściąganiem ubrań. Opuściłem spodnie wraz z bokserkami, a spódnicę Be podciągnąłem do góry. Uwielbiałem, gdy je nosiła, wtedy miałem łatwy dostęp do jej słodkiej cipki. Klęknąłem, zrywając z niej zębami delikatny materiał majtek. Kobieta pisnęła, śmiejąc się, że będzie musiała teraz paradować z gołą cipką. Zignorowałem jej słowa, całując jej kobiecość. Przejechałem językiem po całej długości, a jej ciało pokryły ciarki. Na zmianę całowałem i ssałem jej cipkę, a po chwili włożyłem w nią szybko dwa palce.

— O Boże!

Nie przestawałem lizać cipki, pieprząc ją palcami. Drżała pod moim językiem, zbliżając się do skraju.

— Aleks! — krzyknęła, kiedy przeszył ją gwałtowny orgazm. Oblizalem ją całą z soków, a następnie bez ostrzeżenia wbiłem się w nią całą długością kutasa.

— Kurwa mać! — Brałem ją na biurku w swoim gabinecie, co kurewsko mi się podobało. Wiła się pod mną na drewnianym blacie, wyginając plecy w łuk i jęcząc. Chwyciłem ją za pierś i wtedy odkryłem, że nie ma stanika. — Kurwa, nie masz stanika! — wrzasnąłem. Uśmiechnęła się, patrząc na mnie niewinnie. — Ja pierdołę. Doprowadzisz mnie kiedyś do białej gorączki, kobieto — syknąłem, mocno ściskając jej pierś.

Ponownie wygięła plecy w łuk, kiedy przyspieszyłem ruchy. Ta kobieta poszła na spotkanie z innym facetem bez stanika. No ja pierdołę... Wyjąłem kutasa z jej cipki, na co spojrzała na mnie zdezorientowana. Chwyciłem ją w talii i zwinnym ruchem odwróciłem. Owinałem jej włosy wokół nadgarstka, a drugą ręką przycisnąłem ją do blatu i wbiłem się w nią od tyłu.

— Nauczę cię posłuszeństwa, żono — warknąłem, nie dając jej możliwości na jakikolwiek ruch czy słowa. Klepnałem ją w pośladek, na którym został czerwony ślad po mojej wielkiej dłoni, a z jej ust wydobył się głośny jęk. — Jesteś moja, rozumiesz? Tylko moja i nie będziesz paradować przy żadnym innym facecie z gołymi cyckami, nawet pod bluzką — warknąłem jej do ucha, wbijając się w nią do końca jednym, mocnym

ruchem, dzięki czemu oboje osiągnęliśmy spełnienie.

Beatrice

Poprawiałam spódnicę po niesamowitym seksie z Alekssem, podczas gdy mężczyzna zapinał pasek od spodni, co chwilę na mnie zerkając. Ukarzał mnie za brak stanika, bo myślał, że byłam tak na spotkaniu biznesowym. Niech tak sądzi, jednak prawda była inna. Kiedy sekretarka poinformowała mnie, że mąż chce mnie widzieć w swoim gabinecie, najpierw poszłam do łazienki, gdzie ściągnęłam stanik i schowałam go do torebki. Zrobiłam to specjalnie, aby sprowokować go do zbliżenia. On nie musiał znać prawdy, jego reakcja nawet mnie ucieszyła. Przez niego stawałam się wiecznie napaloną na seks masochistką. Nie poznawałam siebie.

— Za trzy tygodnie lecimy do Stanów. — Spojrzałam na Aleksandra, który podszedł po coś do biurka, podczas gdy ja usiadłam na kanapie w rogu gabinetu.

— Po co?

— Pamiętasz, jak mówiłem ci o współpracy z Amerykanami, dotyczącej budowy trzech nowych hoteli na ich terenach? — Pokiwałam twierdząco głową. — Dzwonili i zgodzili się na współpracę. Zaprosili nas na bankiet, który odbędzie się za trzy tygodnie w Miami. I tak miałem zamiar zabrać was na małe wakacje, więc połączymy przyjemne z pożytecznym i polecimy do Stanów w czwórkę. Na tę jedną noc, kiedy odbędzie się bankiet, zatrudnię nianię do bliźniaków, a resztę czasu spędzimy sami, bez pracy i asystentów.

— W porządku, należy nam się odpoczynek — odparłam zadowolona z wyjazdu. — Cholera, znowu będę musiała iść na zakupy.

— Po co?

— Jak to po co? Po sukienkę? — zadałam retoryczne pytanie.

— No tak. Weź dziewczyny, z pewnością ci pomogą — odparł.

— Taki mam zamiar. A ile tam będziemy? — zapytałam z ciekawości.

— W Miami spędzimy tydzień, a później polecimy gdzie indziej, też na tydzień, ale to już niespodzianka.

— No dobra, i tak mi nie powiesz, więc nie będę nawet dopytywać. — Westchnęłam.

— Jak dobrze mnie znasz — odparł z uśmiechem.

— Okej, idę do siebie. Mam jeszcze trochę pracy — oznajmiłam, wstając z kanapy. Wygładziłam materiał spódnicy, po czym podeszłam do męża i szybko cmoknęłam go w policzek. Niezadowolony sapnął, złapał mnie za łokieć i przyciągnął do siebie, aby wpić się w moje wargi. Nie mogło być inaczej. Nie pozwoliliby mi odejść bez porządnego pocałunku.

W swoim gabinecie ustaliłam z Nataszą — moją asystentką — plan na następny tydzień i kilka innych ważnych spraw, po czym dziewczyna poszła do swojego biura, które dzieliła z Borisem. Naszym asystentom nie przeszkadzał wspólny gabinet. Oboje żyli w szczęśliwych związkach i przyjaźnili się, więc nie musieliśmy się martwić z Alekssem o ich potencjalny romans, który mógłby zakończyć się zranionym sercem i odejściem któregoś z nich. Należycie wykonywali swoją pracę, a mnie dobrze pracowało się z Nataszą i nie miałam zamiaru w najbliższym czasie zmieniać asystentki. Aleks miał podobne odczucia co do Borisa.

Czas nad papierami mijał mi naprawdę szybko. Nawet nie zorientowałam się, kiedy drzwi do mojego gabinetu się otworzyły, a w nich stanął mój mąż. Zerknęłam na zegarek i z westchnieniem dostrzegłam, że wybiła szesnasta. Nie miałam pojęcia, kiedy ten czas zleciał. Zapiłam pliki w komputerze, po czym go wyłączyłam. Chwyciłam torebkę, nie zapominając o telefonie i tablecie, które leżały na biurku, a następnie skierowałam się do męża. Razem opuściliśmy biuro. W drodze do domu rozmawialiśmy o naszym wyjeździe. Bliźniaki miały cztery miesiące i już raz leciały samolotem, ale nie tak długo. Jednak teraz mieliśmy podróżować prywatnym odrzutowcem, w którym niedawno ze względu na dzieci odbył się remont. Aleksandr nawet w tej kwestii o nie dbał. Powiedział mi o liście nian, które znalazł Boris, i stwierdziliśmy, że wspólnie sprawdzimy wszystkie kandydatki, a następnie wybierzemy odpowiadającą nam osobę.

Będąc w domu, od razu skierowaliśmy się do salonu, gdzie siedziała mama Aleksa, która pilnowała dzisiaj bliźniaków. Maksim i Nastia znajdowali się na kocach rozłożonych na miękkim dywanie. Leżeli na brzuskach i unosili do góry główki. Maksimowi już coraz lepiej wychodziło stabilne trzymanie główki, a Nastia miała jeszcze niewielkie problemy. Jednak to były dopiero początki.

— Moje aniołki. — Usiadłam na podłodze obok nich, po czym wzięłam Nastię na ręce, całując ją w

oba policzki, na co zachichotała.

— To ja będę się zbierać, dzieciaki. Konstantin już po mnie przyjechał — odparła Elizabeth.

— Dzięki, mamó, że się nimi zajęłaś — odparł Aleks.

— Pilnowanie tych aniołków to dla mnie czysta przyjemność — oznajmiła z uśmiechem.

Podziękowałam jej skinieniem głowy, a następnie Aleksandr poszedł odprowadzić matkę do samochodu. Po pięciu minutach wrócił, opadł obok nas na podłogę i położył sobie Maksima na brzuchu. Nasz synek nadal podnosił główkę i patrzył na swojego tatę.

— Dzielny chłopak. Jestem dumny, synu — odparł, całując go w czołko. — Oczywiście z mojej księżniczki również jestem dumny. — Uśmiechnął się, zwracając się do Nastii, która spojrzała na tatę z delikatnym uśmiechem, jakby rozumiała jego słowa.

Czas spędzony z nimi był najlepszym w moim życiu. I wiedziałam, że jeszcze wiele takich chwil przed nami.

Rozdział 22

Beatrice

Czas mijał zdecydowanie za szybko. Dopiero co dowiedziałam się o wyjeździe do Stanów, a już dzisiaj przymierzałam dziesiątą suknię, chodząc po różnych sklepach razem z Aną i Mariją. Jeszcze żadna kreacja nie wpadła mi w oko. Chciałam założyć coś, co przykuje wzrok każdego, a Aleksandr będzie z dumą przedstawiał mnie jako swoją żonę.

— Be, uwielbiam robić z tobą zakupy, ale szukamy sukienki już trzecią godzinę — odparła zmęczona Ana, siadając na kanapie w kolejnym salonie w kolejnej galerii. — Czemu nie skorzystałaś z pomocy Aleksa?

— Chciałam sama coś wybrać — odparłam.

— Ale tam też byś wybrała. Tylko że w domu, z pomocą projektantki, która nawet uszyłaby ci suknię marzeń.

— Która kosztowałyby krocie.

— Nadal nie możesz przyzwycząić się do jego pieniędzy? — zapytała.

— Tu nie chodzi o jego majątek, bo ja też mam trochę na koncie. Po prostu uważam, że wydaje na mnie za dużo.

— Boże, kobieto. Ten facet kupiłby ci cały świat, gdyby tylko mógł.

Popatrzyłam na dziewczyny.

— Wiesz, nie znam was długo, ale widzę, jak na ciebie patrzy. Nie widzi świata poza tobą i muszę przyznać rację Anie.

— Czyli co? Mam wrócić do domu i czekać na projektantkę? — zapytałam zrezygnowana. W żadnym butikiu nie znalazłam sukni, która spełniałaby moje oczekiwania.

— Tak. Tak sądzimy. Szukamy jej już trzecią godzinę. Nie znajdziesz jej tutaj, bo po prostu jej nie ma.

— Może macie rację...

— Mamy stuprocentową rację. Jesteś żoną bossa, współwłaścicielką ogromnej firmy, a nadal masz problem z wydawaniem jego pieniędzy — zaśmiała się Ana, kręcąc głową. — Musisz wyglądać jak milion dolarów, aby wszyscy wiedzieli, gdzie ich miejsce i kim jesteś.

— Dobrze, masz rację.

— W końcu zrozumiała — odparła z sarkazmem, na co we trójkę wybuchliśmy śmiechem.

Wróciłam do domu już bez dziewczyn. Dzieci chyba spały, ponieważ w środku było podejrzanie cicho. Poszłam do ich pokoju, gdzie zastałam je słodko śpiące w swoich łóżeczkach. Następnie udałam się w kierunku gabinetu, domyślając się, że Aleksa znajdę właśnie tam. Zapukałam lekko do drzwi, po czym je uchyliłam. Rozmawiał z kimś przez telefon po angielsku, może z naszym nowym inwestorem, który zaprosił nas na bankiet. Minutę później zakończył rozmowę i jego wzrok spoczął na mojej osobie.

— Zakupy się udały? — zapytał, siadając na kanapie umieszczonej z boku pomieszczenia. Pomaszero瓦łam za nim i zajęłam miejsce obok.

— Nie do końca — odparłam z grymasem.

— Nie kupiłaś nic?

— Nie. Nie znalazłam niczego, co by mi odpowiadało. Dziewczyny stwierdziły, że powinnam skorzystać z twojej propozycji.

— Dziewczyny przemówiły ci do rozumu? Czy musiałaś najpierw pochodzić trzy godziny po sklepach, żeby stwierdzić, że mam rację? — zapytał, śmiejąc się.

— Dupek — mruknęłam.

— Słyszałem.

— Miałeś słyszeć.

— Projektantka będzie za godzinę.

— Kiedy to niby załatwiłeś? — zapytałam, marszcząc brwi.

— Wiedziałem, że niczego nie kupisz.

— Skąd?

— Znam cię, skarbie. Zbyt dobrze.

Przewróciłam oczami, co nie uszło uwadze mężczyzny. Nawet się nie zorientowałam kiedy, a już leżałam brzuchem na jego kolanach. Podwinął moją sukienkę do góry, odkrywając pośladki, po czym sprzedał mi mocnego klapsa.

— Nie wywracaj oczami, mała — warknął seksownym, niskim tonem. Uśmiechnęłam się i ponownie przewróciłam oczami. — Prowokujesz mnie?

— Ja? Nie śmiałabym — odparłam sarkastycznie.

— Prosisz się o lanie.

— Ale co ja takiego robię? Przecież jestem grzeczna.

Wstałam z jego kolan, a następnie kucnęłam przed nim. Spojrzałam głęboko w jego oczy, w których dostrzegłam pożądanie. Uśmiechnęłam się łobuzersko do niego, po czym położyłam dłonie na jego udach. Zerknął na nie, przetykając głośno ślinę. Jego kutas już odznaczał się w spodniach. Sunęłam dłońmi coraz wyżej, aż w końcu jedną z nich położyłam na jego kroczu. Ścisnęłam mocno penisa Aleksa, na co syknął. Poprawił się na kanapie, rozluźniając się. Odpięłam guzik, a następnie z jego pomocą zsunęłam spodnie wraz z bokserkami, uwalniając na zewnątrz prężnie prezentującego się kutasa. Objęłam go ręką, na co mężczyzna poruszył się niespokojnie. Wolnymi ruchami sunęłam w górę i w dół. Kiedy w jego oczach zobaczyłam ogień i brak samokontroli, podniosłam się lekko na kolanach i objęłam ustami główkę penisa.

— Kurwa mać — syknął, łapiąc mnie za włosy.

Na początku robiłam powolne ruchy, ale po chwili mężczyzna nadał szybszy rytm. Brałam do ust tyle, ile byłam w stanie, liżąc go i ssąc.

— Kurwa! Lepiej się odsuń, jeżeli nie chcesz, żebym spuścił ci się do buzi — warknął, ale go nie posłuchałam. Zassałam policzki, mocniej go ściskając. Po chwili poczułam w gardle ciepłą ciecz, którą połknęłam. — Ja pierdole, jesteś boska. — Chwycił mnie za biodra, pociągnął w górę i posadził sobie na kolanach. Nawilżył swoje palce, a następnie moją cipkę, po czym wszedł we mnie do samego końca.

— Och...

Oparłam dłonie na jego barkach, unosząc się i opadając na jego fiuta. W tej pozycji czułam go całego, co dawało mi niesamowitą rozkosz i ukojenie. Aleksandr z łatwością ściągnął ramiączka od sukienki, a następnie stanik i ustami zassał sutek. Mocno ścisnął moje pośladki, co wywołało dreszcze na moim ciele. Chwilę później przeszył mnie intensywny orgazm, podczas którego wykrzyczałam jego imię i opadłam na jego ramię.

— Kocham cię — szepnął, obejmując mnie ramionami.

— Też cię kocham. — Musnęłam jego usta.

Zgodnie ze słowami Aleksa w naszym domu zjawiła się stylistka i projektantka w jednym z wieloma wieszakami sukien wieczorowych, które uszyte były specjalnie dla mnie. Kreacje zostały rozłożone w salonie. Kurde. Wszystkie były piękne i sto razy lepsze od tych z butików. Stałam nad nimi zrezygnowana. Najchętniej założyłabym wszystkie. Aleksandr siedział w fotelu z dziećmi na rękach i przyglądał mi się.

— Pomożesz? — zapytałam, robiąc do niego maślane oczy.

— Co, nie możesz się zdecydować? — Dupek śmiał się ze mnie.

— Jeśli mogłabym pomóc, to proponuję przymierzyć tę. — Stylistka wskazała na długą suknię w kolorze pudrowego różu. Góra wykonana była z koronki i miała odkryte ramiona. Od pasa aż do ziemi ciągnął się długi, cielisty materiał, z rozcięciem po prawej stronie. Pod nim znajdowała się warstwa opinająca ciało, tak samo jak u góry. Zakrywała ona delikatnie koronkę, co dawało świetny efekt. Natychmiast chwyciłam suknię i poszłam do sypialni, aby ją przymierzyć. Z małą pomocą stylistki włożyłam ją na siebie i stwierdziłam, że jest idealna. Zesłam na dół, aby zaprezentować się mężowi. Na mój widok aż wstrzymał oddech.

— Wyglądasz pięknie, bierzemy tę — odparł wpatrzony we mnie, na co się uśmiechnęłam.

Chwilę później, przebrana już w poprzednie ciuchy, schowałam kreację do pokrowca, a następnie powiesiłam go w garderobie. Podziękowałam stylistce, a ona zeszała na dół, aby spakować resztę sukien. Kiedy wróciłam do salonu, zobaczyłam resztę kreacji, które znajdowały się w pokrowcach, ale nigdzie nie widziałam projektantki.

— A gdzie stylistka? — zapytałam Aleksandra.

— Wyszła już, wybrałaś sukienkę, więc nie jest nam potrzebna — odparł.

— A te suknie? Ktoś po nie przyjedzie? — zapytałam.

— Wszystkie są twoje — powiedział, jakby to była najbardziej normalna rzecz na świecie.

— Co?

— Są twoje, czego nie rozumiesz?

— Tego, że kosztowały krocie i jest ich zdecydowanie za dużo. Już kilka takich kreacji mam w szafie, wystarczy mi.

— Naucz się w końcu i oswoj z tym, że będę wydawał na ciebie pieniądze. Tyle, ile będę chciał. Mógłbym ci kupić setki takich i nie miałbym z tym żadnego problemu.

— Ale ja mam.

— Jaki? — Spojrzał na mnie spod długich rzęs.

— Taki, że wydajesz niepotrzebnie pieniądze.

— Mała, nie udawaj, że ich nie mamy. W tym momencie moglibyśmy rzucić wszystko, wyjechać na jakąś wyspę i do końca życia bylibyśmy zabezpieczeni. — Westchnęłam, zdając sobie z tego sprawę. — Więc nie marudź, kochanie.

Aleksandr

Beatrice nadal nie oswoiła się wydawaniem moich pieniędzy, choć tak naprawdę były one nasze. Ona również ciężko pracowała i miała pieniądze na swoim koncie. Fakt, że suknie zapłaciłem ja, ale nie miałem z tym żadnego problemu. Muszę chyba częściej coś jej kupować, aby się do tego przyzwyczaiła. Gdyby jeszcze się dowiedziała, że suknia, w której poszła na swój bal maturalny, została kupiona z moich pieniędzy, to chyba by mnie zjadła żywcem. Ona nadal myśli, że to jej rodzice zapłacili za wszystko. Prawda jest jednak taka, że maczałem w tym palce. Kiedy nie było jej w domu, poszedłem do jej rodziców i przedstawiłem im swój plan. Po dłuższym czasie zgodzili się, abym to ja za wszystko zapłacił. Dobrze wiedzieliśmy, że Beatrice się na to nie zgodzi, dlatego nikt nie powiedział jej prawdy. Ale cóż... widok jej był wart wszystkiego. Wyglądała na balu jak królowa, którą zresztą dla mnie była. Nawet się zgodziła, abym został jej partnerem, niekoniecznie takim, którego chciała, ale nie puściłbym jej z innym chłopakiem. Po moim trupie. Była na mnie wściekła, weszła na salę zła, ale później nawet sama ciągnęła mnie do tańca.

Za dwa dni mieliśmy lot do Miami, a w piątek wieczorem miał odbyć się bankiet. Be już powoli zaczynała nas pakować. Nie chciała żadnej pomocy, bo stwierdziła, że to ona jest panią domu i to do jej obowiązków należy zadbanie o mnie i dzieci. Uśmiechnąłem się na tę jej zaborczość i stanowczość w stosunku do naszej rodziny. Podobało mi się to i sam nie chciałem, aby ktoś inny robił takie rzeczy, jak to w niektórych bogatych rodzinach bywa. Sprzątaczkę, kucharkę, ogrodnicy — każdy na jej miejscu chciałby zatrudnić takie osoby. Beatrice jednak była inna i dlatego tak uparcie biegałem za nią jak nienormalny. Już dawno wiedziałem, że będzie właśnie taką kobietą, bo pomimo pieniędzy na koncie była dobrze wychowana, rodzice wpoili jej zasady i kulturę. Teściowie spisali się na medal, wychowując pod swoimi skrzydłami anioła, który teraz jest przy mnie. Pamiętam, jak Be jeszcze przed ślubem zarzekała się, że w jej domu nie będzie żadnej kucharki, sprzątaczkę i tym podobnych. Cieszyłem się z tego ogromnie, bo widok mojej kobiety krzątającej się po kuchni i całym domu jedynie w mojej białej koszuli był kurewskim widokiem. Czasami, gdy sprzątała albo gotowała, ukrywałem się w kącie, aby bez przeszkód móc się jej przyglądać. Oczywiście, nie byłem jednym z tych facetów, którzy uważali, że kobiety są od tego, aby ładnie wyglądać, gotować, sprzątać i pieprzyć je. Pomagałem żonie, jak tylko mogłem, choć często zarzekała się, że nie potrzebuje mojej pomocy. Przeważnie wypracowujemy jakieś kompromisy. Ja robię jedno, a ona drugie. I dzięki temu nasze małżeństwo jest udane.

Wziąłem bliźniaki na ręce i poszedłem z nimi do sypialni, gdzie kobieta właśnie pakowała nasze rzeczy. Spojrzała na nas z uśmiechem, gdy dostrzegła nas wchodzących do środka. Położyłem dzieciaki na łóżku, dając im gryzaki i grzechotki do zabawy. Siedziałem przy nich, pilnując, aby nic sobie nie zrobiły ani nie spadły.

— Nie powiesz mi, gdzie jedziemy na ten drugi tydzień, prawda? — Podniosłem wzrok na żonę, gdy stanęła przy łóżku.

— Nie — odparłem z uśmiechem, na co kobieta westchnęła.

— Nie wiem, co spakować...

— Mogę ci jedynie podpowiedzieć, że w Miami będzie gorąco — rzekłem.

— Dobra... pomocny jak zawsze — zaśmiała się. — Pójdziemy na plażę w Miami? — zapytała,

pokazując mi dwuczęściowy strój kąpielowy. Zmrużyłem oczy, wyobrażając sobie ją w nim i tych wszystkich gapiących się na nią facetów.

— Jak nałożysz kaftan, to tak — oznajmiłem.

— Żartujesz, prawda?

— Nie. Żaden facet nie będzie oglądał twojego ciała w bikini.

— Aleks, ale to plaża. Nie tylko ja tam będę w takim stroju. Zresztą o tobie mogłabym powiedzieć to samo. — Zmarszczyłem brwi, obrzucając ją pytającym spojrzeniem. — Ty również będziesz jedynie w kąpielówkach, z nagim torsem, odkrywając swoje idealne mięśnie i tatuaże. Kobiety będą pożerać cię wzrokiem.

— Idealne mięśnie, powiadasz?

— Boże, co za idiota. Tylko to usłyszałeś?

— Może...

— Dupek. I tak pójdziemy na plażę. Zrobię ci jeszcze na złość i będę opalać się topless...

— Tylko, kurwa, spróbuj, to pożałujesz — warknąłem wściekły.

Posłała mi niewinny uśmiezek, po czym odwróciła się do mnie plecami. Chyba będę musiał zabrać ze sobą spluwę, aby w razie czego pokazać innym, gdzie ich miejsce. Już mi pulsuje żyłka na myśl o tym, że faceci będą bezkarnie oglądać moją żonę na plaży. Nie mogliśmy jechać na Alaskę?

Rozdział 23

Aleksandr

Właśnie byliśmy w drodze na prywatne lotnisko, skąd mieliśmy polecieć prosto do Miami. Dzieciaki były wyjątkowo grzeczne, więc miałem nadzieję, że podróż odbędzie się w spokoju i bez żadnych zakłóceń. To w końcu kilkanaście godzin lotu, więc trochę się obawiałem, jak to zniosą, ale w razie jakichkolwiek problemów na pokładzie będzie lekarz. Nie zabrałbym ich w taką daleką podróż bez odpowiedniego zabezpieczenia. Byłem na wszystko przygotowany.

Zaparkowałem samochód pod przygotowanym samolotem. Pomogłem żonie wysiąść z SUV-a, po czym wyciągnęliśmy nosidełka z dziećmi. Moi ludzie, którzy byli z nami, już pakowali nasze walizki do samolotu. Oczywiście leciało z nami kilku ochroniarzy, co do tego nie było żadnych wątpliwości. Nawet na wakacjach musieliśmy mieć zapewnioną ochronę.

— Szefie, wszystko jest zapakowane i przygotowane do startu — powiedział jeden z moich ludzi, na co skinąłem głową.

Chwyciłem obiema rękami za rączki od nosidełek i tuż za Be wszedłem na pokład, gdzie czekał na nas kapitan wraz ze stewardesą.

— Państwo Siergiejewowie. — Kapitan najpierw przywitał się z Beatrice, a potem ze mną. — Witamy na pokładzie. Za chwileczkę będziemy startować.

— Dziękujemy, Kravchenko. — Kiwnąłem głową.

Zapiąłem nosidełka w odpowiednich miejscach, a my z Be zajęliśmy miejsce obok nich. Kiedy już wzbijemy się w powietrze, będziemy mogli wziąć dzieci na ręce.

— Myślisz, że będą spokojne przez cały lot? — zapytała żona, zerkając na bliźniaki.

— Wszystko będzie w porządku, nie martw się na zapas. Mamy na pokładzie wykwalifikowane osoby, w razie poważniejszych problemów. Kapitan Kravchenko to jeden z najlepszych pilotów, nawet nie poczujesz, kiedy wystartujemy.

— Tak sądzisz?

— Ja to wiem. Spokojnie, kochanie. — Nachyliłem się nad bliźniakami, aby musnąć usta żony w uspokajającym geście.

Pół godziny później wzbiliśmy się w powietrze. Tak jak mówiłem, nic nie poczuliśmy podczas startu, nawet nie zorientowałem się, kiedy ruszyliśmy z pasa. Wiele latałem i niestety niektórzy piloci nie robili tego tak idealnie, a turbulencje były mocne i przy starcie, i przy lądowaniu.

Z nami lecieli oczywiście nasi asystenci, którzy siedzieli w drugiej kabinie. Postanowiłem skorzystać z okazji, że dzieci spały, aby chwilę popracować. Be również poszła do Nataszy, by omówić z nią parę spraw. Chciałem jeszcze raz przejrzeć umowę, którą mieliśmy podpisać podczas bankietu, ale odkryłem, że nie wziąłem jej, a na laptopie również nie miałem pliku. Cholera. Byłem pewny, że Boris jest przygotowany, dlatego wstałem z fotela i przeszedłem przez korytarz do drugiej kabiny. Beatrice siedziała obok Nataszy i pochylała się nad tabletem, a Boris zajmował miejsce po drugiej stronie, przy oknie.

— Co tam, szefie? — zapytał, gdy mnie dostrzegł. Usiadłem naprzeciwko niego.

— Masz umowę, prawda? — zapytałem.

— Jasne, że tak. Na komputerze i wydrukowaną. Zapomniałeś? — zapytał, szukając jej w swoich papierach.

— Niestety. Możesz mi przesłać plik? Lepiej mi nie dawaj, bo i to jeszcze zgubię — zaśmiałem się.

— Kiedyś zgubisz własną głowę — odezwała się żona, a ja spojrzałem na nią spod byka. Mała jęzda.

— No to prześlij mi tę umowę, chciałem ją jeszcze raz dobrze przejrzeć — zwróciłem się do Borisa, ignorując żonę.

— Pewnie, już wysyłam.

Zerknąłem w prawo na żonę, która pochylała się nad tabletem i coś pisała. Luźna koszulka odsłoniła jej dekolt, przez który dostrzegłem zarys jej jędrnych piersi. Szlag. Poprawiłem się na fotelu, czym przykułem jej wzrok. Spojrzała na mnie spod gęstych rzęs, oblizując wargę. Zacisnąłem szczękę i odwróciłem od niej spojrzenie. Pieprzona kusicielka.

— Dobra, wysłałem. Powinieneś mieć ją już u siebie — powiedział Boris, zwracając moją uwagę.

— Doskonale — odparłem zachrypniętym głosem.

Wstałem z fotela, zerkając jeszcze raz na Beatrice, po czym opuściłem kabinę. Już po chwili z powrotem usiadłem przy nosidełku Maksima, ciężko westchnąłem i poprawiłem spodnie w kroku. Pokręciłem głową, biorąc ze stolika laptopa. Na poczcie miałem już umowę. Zapisałem ją na pulpicie, a następnie otworzyłem plik i zagłębiłem się w lekturze.

Beatrice

Siedzieliśmy razem z Nataszą, ustalając jej grafik podczas naszej nieobecności, kiedy do kabiny wszedł mój mąż. Zeskanował mnie wzrokiem, po czym zajął miejsce naprzeciwko Borisa. Przez cały czas, gdy tam siedział, czułam na sobie jego palący wzrok. Kiedy wychodził, omiół mnie takim spojrzeniem, że moje ciało pokryła gęsia skórka. Ten facet to diabeł, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

— Beatrice, słuchasz mnie? — Zdezorientowana spojrzałam na Nataszę.

— Przepraszam, zawiesiłam się — odparłam, wracając wzrokiem do tabletu.

— Naprawdę was podziwiam.

Spojrzałam na asystentkę pytającym wzrokiem.

— Czemu? — zapytałam.

— Że wy się jeszcze nie pieprzycie, to jest cud — odezwał się Boris. — Ja nie wiem, jak on wytrzymuje, serio.

— Pracujecie ze sobą, a w międzyczasie rzucacie sobie tak gorące spojrzenia, że miałam wrażenie, że zaraz wszystko spłonie — odparła Natasza.

— Aż tak to widać? — zapytałam speszona.

— Widać, widać. Nie, żeby nam to przeszkadzało, absolutnie. — Spojrzałam na Borisa. — Uwielbiamy was jako szefów i ludzi. Nie chcielibyśmy stracić tej roboty. Podziwiamy was i waszą silną wolę. Ja bym chyba nie wytrzymał, gdyby moja żona cały czas kręciła się przy mnie w pracy.

— Trzeba ujarzmić wilka — odparłam, śmiejąc się, na co mi zawtórowali.

Po kilku minutach skończyłyśmy z Nataszą to, co miałyśmy do zrobienia. Skierowałam się do naszej kabiny, po cichu otwierając drzwi. Aleksandr siedział do mnie tyłem z laptopem na kolanach. Z tego, co dostrzegłam, to chyba przeglądał umowę, o którą prosił Borisa. Odłożyłam tablet na stolik i na palcach podeszłam do męża. Objęłam jego kark rękami, zachodząc go od tyłu, na co się wzdrygnął.

— Boisz się? — zaśmiałam się.

Przekręcił szyję, tak że teraz patrzył prosto w moje oczy.

— Nie, po prostu się zamyśliłem — odparł.

— O czym tak myślałeś? — zapytałam łagodnie.

— A ty wszystko byś chciała wiedzieć, co? — mruknął, muskając nosem mój policzek. Wzruszyłam ramionami, nie odpowiadając. Mężczyzna chwycił mnie za łokieć i posadził sobie na kolanach. Jedną dłoń ułożył na mojej talii, mocno mnie trzymając, a drugą na włosach, gładząc je. — Kocham cię — oznajmił.

— Ja ciebie też kocham. — Musnęłam jego wargi. — Coś się stało?

— Nie, czemu?

— Dziwnie się zachowujesz. — Uniosłam brew, przyglądając się mu.

— To znaczy jak?

— No... tak...

— Och, mała. — Mocniej złapał mnie za kark, przyciągając moją twarz bliżej swojej. — To ty zajmujesz moje myśli, maleńka, i przez ciebie mam kolejny problem.

— Jaki? — zapytałam ściszone głosem. Docisnął mnie do swojego krocza, abym mogła poczuła jego twardość pod spodniami. — Jesteśmy w samolocie — odparłam.

— I co z tego? Pragnę cię kurewsko mocno — wychrypiął mi prosto w usta. — Mamy tu sypialnię...

— Dzieci.

— Śpią, nie obudzą się tak szybko — mruknął, schodząc pocałunkami coraz niżej, na mój dekolt. Ścisnął moje pośladki, jeszcze mocniej dociskając ciało do krocza. Jęknęłam na ten niespodziewany ruch, a jego kutas zaczął wbijać mi się w pośladki. — Kurwa — sapnął, wstając z fotela.

Pociągnął mnie za sobą, najprawdopodobniej do sypialni. Kiedy tylko zamknął za mną drzwi, pchnął

mnie za ścianę, po czym zaczął nachalnie i brutalnie całować. Ciągnęłam go za końcówki włosów, gdy mężczyzna badał całe moje ciało. Sunął wzdłuż niego rękami i zasypywał mnie pocałunkami. Nagle gwałtownie odwrócił mnie do siebie tyłem i przyspilił do ściany, skubiąc zębami skórę. Podniósł spódnicę do góry, a następnie wilgotnymi palcami nawilżył moją cipkę. Słyszałam tylko, jak rozpina spodnie, a potem brutalnie we mnie wszedł całą długością i zaczął pieprzyć przy ścianie.

— Ja pierdole! — krzyknęłam, gdy wbijał się we mnie mocnymi pchnięciami, a rękami ścisnął piersi. Stałam w rozkroku pod ścianą, a on bezwstydnie mnie pieprzył. Zaciśnęłam dłonie w pięści, czując zbliżający się orgazm. Usta ścisnęłam w wąską linię, kiedy on wypełniał mnie całym sobą. Doszłam z głośnym krzykiem i klapssem na tyłku. — Ja pieprzę — sapnęłam.

— Nadal nie przywykłaś do seksu ze mną? — mruknął mi seksownie do ucha, gładząc mój pośladek. Byłam przygotowana na kolejnego klapsa, którego po chwili dostałam.

— Nie, kiedy za każdym razem poznaję na nowo twoją brutalność — szepnęłam z uśmiechem.

— Ale podoba ci się to — odparł zbyt pewny siebie.

— Skąd wiesz? Może mi się nie podo... — Nagle odwrócił mnie i uciszył ustami. Złączyłam palce na jego karku, mocniej przyciągając do siebie mężczyznę.

— Inaczej byś tak nie reagowała.

Przewróciłam oczami, przez co dostałam kolejnego klapsa.

— Mówiłem ci coś o tym — powiedział w tym samym momencie, w którym usłyszeliśmy cichy płacz zza drzwi.

— Niestety nie pamiętam — odparłam, po czym odepchnęłam go od siebie i poprawiłam ubrania, a następnie wyszłam z sypialni. Popatrzyłam na dzieci, które już nie spały.

Resztę lotu spędziliśmy z nimi. Na szczęście bliźniaki dobrze znosiły długi lot i chyba nawet nie odczuwały, że są w powietrzu. W Miami wylądowaliśmy o godzinie dwudziestej pierwszej. Na zewnątrz robiło się już ciemno, ale dzięki okolicznym latarniom i innym świecącym szyldom magia tego miejsca została zachowana. Widok z okna, kiedy zbliżaliśmy się do lądowania, był niesamowity. Jeszcze z samolotu mogłam dostrzec ocean i plażę, na której bawiło się mnóstwo ludzi, a latarnie oświetlały wodę. Gdy wyszliśmy na zewnątrz, poczułam na skórze ciepły powiew wiatru.

— Kocham tę pracę — odezwała się Natasza, a Boris jej przytaknął. — Dzięki wam mamy okazję tu teraz być.

— Jesteście nam potrzebni na bankiecie. — Mąż odpowiedział im z uśmiechem. — Korzystajcie, póki możecie, bo jak wrócimy do Rosji, czeka nas tylko praca. — Wszyscy zaśmialiśmy się, gdy dla zabawy pogroził im palcem.

Kilka minut później staliśmy już przy wynajętym samochodzie. Do czarnego SUV-a pakowano nasze walizki, a Aleksandr zapinał foteliki w samochodzie. Nasi asystenci przed chwilą odjechali do hotelu.

— Do hotelu mamy kawałek i będziemy jechali przy brzegu — powiedział Aleks, kiedy wsiedliśmy już do auta.

— Naprawdę? — zapytałam zadowolona, a mężczyzna potwierdził to, potakując.

Chwilę później już jechaliśmy ulicą nad brzegiem, skąd był idealny widok na ocean i plażę. Byłam oczarowana miejscem i ludźmi, którzy tańczyli na piasku. Zafascynowana przez całą podróż samochodem obserwowałam, co dzieje się za szybą. Miałam cichą nadzieję, że uda nam się wybrać w to miejsce o tej samej porze. Byłam ciekawa, jak długo zostają tutaj Boris i Natasza. Są nam potrzebni tylko przez jeden wieczór, a później zostajemy tutaj prywatnie, więc zapisałam sobie w myślach, aby zapytać o to później męża. Teraz uwagę skupiałam na krajobrazie tego pięknego miasta. Kiedy zaparkowaliśmy przed hotelem, uniosłam wzrok wysoko w górę, przez co musiałam nieco odchylić głowę. Hotel był olbrzymi. I należał do nas. Osobiście jeszcze tutaj nie byłam, widziałam go tylko na zdjęciach i prezentacjach służbowych, ale na żywo wyglądał jeszcze lepiej.

— I jak ci się podoba nasz hotel? — Mąż stanął tuż za mną i objął mnie ramieniem.

— Robi wrażenie — odparłam.

Mężczyzna uśmiechnął się do mnie czule, po czym wyciągnął dzieci z tyłu samochodu. Boy hotelowy zabrał nasze walizki, a my ruszyliśmy do wejścia. Aleksandr trzymał Maksima, a ja Nastię. Podeszliśmy do recepcji, gdzie siedziała młoda kobieta. Spojrzała na nas spod dużych okularów. Wzrokiem omiotła najpierw mnie, a następnie utkwiała go w Aleksandrze, który oczywiście zwrócił jej uwagę. Laleczko, jeszcze nie wiesz,

przed kim stoisz — pomyślałam. Zapewne nie wiedziała, jak wygląda właściciel hotelu, ale zaraz się przekona.

— W czym mogę pomóc? — zapytała przesłodzonym głosem.

Aż mi się niedobrze zrobiło, gdy robiła do niego te maślane oczy, jakby mnie w ogóle nie było obok. Nawet nie zauważyła, że trzyma nosidełko z dzieckiem. Co za babsko.

— Rezerwacja na nazwisko Siergiejew — powiedział stanowczym tonem, aż mnie ciarki przeszły, a mina dziewczyny była bezcenna. Dobrze, że chociaż wie, jak się nazywa właściciel hotelu.

— Pan Siergiejew? — zapytała, jękając się.

— Nie widać? — odparł zdenerwowany.

— Ja... przepraszam... nie wiedziałam...

— Możemy dostać kartę do apartamentu? — zapytałam, zwracając jej uwagę.

Skinęła przerażona głową, po czym wystukała coś na klawiaturze i podała nam kartę.

— Miłego pobytu...

Zamilkła, kiedy Aleksandr posłał jej mordercze spojrzenie. No to już chyba nie będzie tu pracować. Ruszyliśmy do windy, która miała zawieźć nas na ostatnie piętro. Z tego, co już wiem, w każdym hotelu ostatnie piętro jest naszym prywatnym. Nawet fajna opcja, kiedy ma się hotele w wielu krajach. Asystenci mieli pokoje tuż pod nami, więc byli niedaleko, gdybyśmy ich potrzebowali.

— Od jutra już tutaj nie pracuje — rzekł Sasza, gdy weszliśmy do windy.

— Nawet zabawnie było — odparłam, na co zgromił mnie wzrokiem. — Czekałam tylko, aż powiesz nazwisko.

— Nie wie, z kim ma do czynienia, a robi maślane oczy. Ślepa była, że jesteś przy mnie i to w dodatku z dziećmi? Każdego klienta tak traktuje? — zapytał zniesmaczony.

— Każdego przystojnego, płci męskiej — odpowiedziałam, śmiejąc się.

— Zabawne — mruknął.

Po pięciu minutach znaleźliśmy się w naszym apartamencie. Pierwsze, co zrobiłam, to podeszłam z Nastią na rękach do okien, które rozciągały się od podłogi po sam sufit na całą szerokość pomieszczenia. Widok z tego miejsca był nieziemski i z łatwością można było oglądać oświetloną plażę i ocean, w którym odbijał się księżyc. Było po prostu przepięknie.

— Podoba ci się? — Aleks zaszedł mnie od tyłu z Maksimem na rękach. Synek ułożył główkę na jego ramieniu.

— Nie mam słów, aby to opisać. Jest przepięknie — odparłam zachwycona.

— Wiedziałem, że ci się spodoba. Niestety jest już późno, a jutro czeka nas pracowity dzień. Z samego rana mam spotkanie, na które muszę się udać, a później trzeba będzie przygotować się do bankietu.

— Więc uspijmy bliźniaki i sami również się połóżmy. Też jestem zmęczona tą podróżą, nie mam nawet siły obejrzeć całego apartamentu.

— Jutro będziesz miała czas, aby to zrobić — mruknął, muskając delikatnie moje wargi.

Wykąpaliśmy i uspiiliśmy dzieci, a później sami wzięliśmy szybki prysznic. Kiedy przyłożyłam głowę do poduszki, natychmiast zasnąłam.

Rozdział 24

Aleksandr

Następnego ranka udałem się na biznesowe spotkanie z Jacksonem Scottem. To właśnie z nim dzisiaj podpiszę umowę dotyczącą wybudowania nowych hoteli. Razem z Borisem weszliśmy do restauracji, gdzie mężczyzna czekał już na nas ze swoją asystentką. Mieliśmy przegadać w cztery oczy całą umowę i poczynić ewentualne poprawki. Boris dostrzegł go siedzącego przy jednym ze stolików, znajdującym się przy samym oknie. Mężczyzna był w średnim wieku, w jego włosach można było dostrzec już kilka siwych pasm. Miał żonę, której miałem nadzieję, że jest wierny. Podeszliśmy do stolika i wtedy nas zauważył.

— O, już jesteście. — Wstał, po czym podał mi dłoń. — Jackson Scott.

— Aleksandr Siergiejew — przywitałem się po angielsku. Znałem trzy języki oprócz swojego ojczystego, czyli rosyjskiego — angielski, włoski i niemiecki. Nie miałem pojęcia, czy Be o tym wiedziała. Sam nigdy o tym nie wspominałem, a nie było też okazji, abym posługiwał się nimi w jej obecności.

— Zapraszam. — Wskazał na przygotowane dla nas miejsce. Usiadłem naprzeciwko niego, a obok mnie zasiadł Boris. — Pozwól, że przedstawię ci moją asystentkę, Evelyn Rose.

Skinąłem głową w jej kierunku, a kobieta posłała mi uwodzicielski uśmiech. Zaczyna się — pomyślałem zrezygnowany.

— Miło mi — odparłem. — Mój asystent. — Wskazałem na Borisa, który sam się przedstawił, bo od tego miał język, a nie to, co ta wypindrzona lala.

— Boris Markow — przywitał się.

Kobieta jego również zmierzyła spojrzeniem, po czym uśmiechnęła się w ten sam sposób co do mnie.

— Może przejdziemy do tego, po co się tutaj spotkaliśmy? — zapytałem, patrząc na Jacksona.

— Oczywiście — przytaknął, a następnie położył na stoliku umowę. — Myślę, że nie ma do czego się przyczepić. Nie chcę mieć z tobą złych stosunków.

— Masz całkowitą rację. Lepiej takich nie mieć — odparłem pewnie.

— Jednak chciałbym ponegocjować cenę, a w zasadzie to procent zysku. — Jakże mogłoby być inaczej. Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Standard w świecie biznesu.

— Coś ci nie pasuje? Myślę, że dwadzieścia procent to wyjątkowo dużo.

— Ponegocjowałbym od trzydziestu do czterdziestu. — Facet sobie jaja ze mnie robi, tak?

— Posłuchaj mnie, Scott, przyjechałem tutaj tysiące kilometrów, aby podpisać tę jebaną umowę. Zgodziłeś się na takie warunki. W tym momencie powinienes złożyć tutaj swój podpis i nie dyskutować ze mną.

— Ale...

— Nie chcesz zaczynać ze mną wojny, uwierz — wycodziłem przez zaciśnięte zęby. Popatrzył na mnie, a następnie przeniósł wzrok na Borisa, który przytaknął. — Żaden z moich wspólników nie ma tyle zysku. Zazwyczaj mowa jest o dziesięciu, góra piętnastu procentach. Zgodziłem się na dwadzieścia, ponieważ chcę wybudować hotele w jednych z najbardziej obleganych miejsc przez turystów. A ty się zgodziłeś, więc po chuj mi teraz wyskakujesz z negocjacją?

— Przepraszam, masz rację. To wystarczająco dużo — rzekł lekko przerażony. Serio? Aż taki straszny jestem? No dobra, nosiłem pod marynarką broń, ale on o tym nie wiedział. Chyba że słyszał już co nieco o mnie, ale to nie zmienia faktu, że wcześniej sam się na tyle zgodził.

— Mam nadzieję, że podczas bankietu nie wywiniesz żadnego numeru, bo tego pożałujesz — powiedziałem, popijając wodę.

— Możesz być spokojny. Na bankiecie dopełnimy formalności.

— Cudownie — odparłem, rozluźniając mięśnie.

— To może coś mocniejszego na rozluźnienie? — zapytał, wołając kelnera.

— Niestety muszę podziękować.

— No co ty? Pierwszy raz mam okazję napić się z Rosjaninem.

— Może na bankiecie też będzie okazja, teraz niestety odmówię — oznajmiłem. — W hotelu czeka na mnie żona i dzieci.

— Och. — Zerknął na mnie dziwnym wzrokiem. — Czyli to prawda.

— Nie rozumiem? — Zmarszczyłem brwi, naprawdę nie wiedząc, o co mu chodzi.

— Spójrzmy prawdzie w oczy. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, kim jesteś. Jest o tobie na tyle głośno, że każdy cię zna. Nie sądziłem, że ktoś zdoła usidlić takiego faceta.

— Słucham? Przepraszam, ale chyba nie jesteśmy tutaj, aby rozmawiać o moim życiu prywatnym, prawda?

— Nie miałem nic złego na myśli. — Uśmiechnął się. — Mam nadzieję, że przyprowadzisz swoją wybrankę na bankiet.

— Oczywiście, że tak. A ty swoją żonę również przyprowadzisz, prawda?

— Niestety się nie zjawi.

Uniosłem brew, zerkając kątem oka na Borisa, który również wydawał się zaskoczony.

— Czemuż to?

— Aleksandrze, tacy mężczyźni jak my potrzebują więcej kobiet. Zadaniem mojej żony jest siedzenie w domu i czekanie na mnie. Moja asystentka będzie towarzyszyć mi jako moja partnerka.

I wszystko jasne. Ten gnój zdradzał swoją żonę na prawo i lewo. Już miałem coś odpowiedzieć, kiedy rozbrzmiał dzwonek mojej komórki. Przeprosiłem, po czym odebrałam połączenie, jak się okazało, od Beatrice.

— Coś się stało? — zapytałem.

— I tak, i nie. Maksim od dobrej godziny płacze i nie mogę go uspokoić. Nic nie pomaga. Powiedz mi, czy spakowałeś jego misia? Wiesz, że bez niego ani rusz.

— Szlag. Został w naszej sypialni. — Przeklinałem siebie w myślach. Miałem zabrać misia, którego położyłem na łóżku. Maksim w ogóle się z nim nie rozstawał. Podobnie jak Nastia ze swoim króliczkiem.

— Tak myślałam, bo nigdzie nie mogłam go znaleźć. Długo ci zejdzie na spotkaniu? Może tobie udałoby się go uspokoić.

— Zaraz będę z powrotem — oznajmiłem, po czym się rozłączyłem. — Przepraszam, ale muszę pilnie wracać.

— Rozumiem, w takim razie spotkamy się na bankiecie — odparł.

Skinąłem głową, a następnie wstałem ze swojego miejsca. Zapiąłem marynarkę i kiedy mieliśmy już udać się do wyjścia, odwróciłem się w jego stronę.

— I jeszcze jedno. — Oparłem jedną rękę o stolik, a drugą o oparcie jego krzesła. — Zrób choć mały ruch w stronę mojej kobiety na bankiecie, to automatycznie zerwę naszą umowę. Przejrzałem cię, Scott. I grzecznie ostrzegam, zanim będzie za późno.

Spojrzał na mnie, przetykając głośno ślinę. Czułem, jak trzęsie się ze strachu, i dobrze. Jeden niepowołany ruch w stronę Be, a koleś zostanie z niczym. Liczyłem, że posłucha mnie i swojego rozumu. Szkoda byłoby mu zaprzepaścić grube miliony w jeden wieczór, a ja miałem chrapkę na to miejsce na moje hotele, więc liczyłem na to, że nie jest taki głupi. Posłałem mu uśmiech, gładząc materiał marynarki, pod którą miałem ukrytą broń. Dzięki temu Scott dostrzegł jej zarys. Spojrzał na mnie przerażony, a ja uśmiechnąłem się jak gdyby nigdy nic, po czym wyszedłem.

— Ty to umiesz robić przedstawienie — odparł Boris, gdy wsiadaliśmy do samochodu. — Jestem pewny, że po tym nawet nie spojrzy na Beatrice przez dłużej niż sekundę.

— O to chodziło — odparłem dumny z siebie. — Teraz czas zmierzyć się z Maksimem.

Akurat trafiliśmy na korki w samym centrum miasta, dlatego w hotelu znaleźliśmy się pół godziny później. Kiedy wszedłem do apartamentu, od razu usłyszałem płacz syna. W salonie żona chodziła w kółko z Maksimem na rękach, mrużąc mu kołysankę. Na kanapie dostrzegłem Nataszę, która zajmowała się Nastią.

— Synu, co jest? — zapytałem, podchodząc do nich i biorąc chłopca na ręce.

— Nie wiem, wezwałam lekarza. Zaraz powinien się zjawić. Może coś mu dolega — odparła przerażona Be.

— Spokojnie, kochanie, wszystko będzie w porządku. — Musnąłem ustami jej czoło, a następnie zacząłem chodzić po salonie, kołysząc w ramionach syna. — Szefuńcio, co ci dolega, co? Przepraszam, że nie wzięłam twojego misia. Zwyczajnie zapomniałem, jeśli trzeba, to zaraz zorganizuję ci takiego samego. Nawet gdyby mieli mi z Rosji przywieźć tylko tego misia, zrobię to — mówiłem do syna łagodnym głosem. Z minuty na minutę coraz bardziej się uspokajał. — Następnym razem od razu go spakuję. Wybaczysz mi, szefuńcio, co

nie?

W momencie, kiedy do apartamentu przybył doktor, Maksim całkowicie się uspokoił, zasypiając w moich ramionach. Spojrzałam na żonę, która przyglądała się nam z uśmiechem.

— Chyba lekarz nie jest potrzebny — odparłam.

— Niech go zbada dla pewności.

Dziesięć minut później doktor stwierdził, że nasz syn jest zdrow jak ryba i nic mu nie dolega. Beatrice wyraźnie odetchnęła z ulgą na słowa lekarza. Podziękowałam mężczyźnie i odprowadziłam go do wyjścia. Następnie wróciłam do Beatrice, która stała nad śpiącym Maksimem. Natasza również się już ulotniła. Dotknąłem ramion żony, lekko je pocierając.

— Naprawdę się wystraszyłam, kiedy za żadne skarby nie mogłam go uspokoić — szepnęła.

— Shh... już wszystko jest w porządku. To tylko jednorazowa sytuacja — oznajmiłam uspokajająco.

— A co, jeśli zaczniesz płakać, gdy będziemy na bankiecie?

— Nie myśl za dużo i nie przejmuj się. Wszystko będzie dobrze, a teraz czas powoli zacząć się szykować. Przygotować ci kąpiel? — zapytałam.

— Gdybyś mógł. — Uśmiechnęła się, przechylając głowę w moim kierunku.

Złożyłem pocałunek na czubku jej głowy, a następnie udałem się do łazienki, aby przygotować żonie kąpiel.

Beatrice

Ubrana w suknię wieczorową, którą ostatnio wybrał mi Aleksandr, stałam w sypialni przed ogromnym lustrem. Złote sandały idealnie komponowały się z kreacją. Włosy miałam upięte w wysoki kok, a kilka kosmyków opadało mi na twarz. W lustrze dostrzegłam odbicie wchodzącego do pomieszczenia męża. Był w granatowym garniturze, w którym prezentował się niezmiernie. Zawsze miałam słabość do facetów w garniturach. Dwa górne guziki koszuli miał odpięte, przez co mogłam dostrzec fragment jednego tatuażu. Może też bym sobie jakiś zrobiła? Mężczyzna podszedł do mnie od tyłu, obejmując mnie.

— Pięknie wyglądasz, pani Siergiejew — mruknął seksownym głosem, na co przeszły mnie ciarki. Uwielbiałam, kiedy zwracał się do mnie w tak intymny sposób. Wyjął coś z kieszeni, a chwilę później na szyi poczułam zimno biżuterii. Palcami przejechałam po złotym naszyjniku, a moją uwagę zwróciły trzy literki.

— Pomyślałam, że ładnie ci będzie w takim — odparł mężczyzna, przyglądając mi się w lustrze.

— A, M, N — wymieniłam wszystkie litery. Inicjały najważniejszych dla mnie osób. — Jest śliczny. Dziękuję. — Przechyliłam głowę w bok, aby musnąć jego wargi.

— Wiedziałem, że ci się spodoba. A teraz czas się zbierać i zrobić wejście, jak na Siergiejewów przystało — odparł poważnie, na co zachichotałam.

Chwycił moją dłoń i wyprowadził mnie z sypialni. Na szczęście dzieci już spały i miałam cichą nadzieję, że prześpią całą naszą nieobecność. Kolejny raz poinformowałam o wszystkim nianię i wyszłam dopiero, kiedy Aleksandr zapewnił mnie, że są w dobrych rękach. Przed hotelem czekali na nas już Boris z Nataszą. Również prezentowali się nienagannie. Po kilku słowach Aleksa wsiedli do samochodu, który stał przed naszym, i odjechali. Chwilę później my także byliśmy w drodze na salę, gdzie odbywał się bankiet.

Kiedy podjechaliśmy pod budynek, na nasz samochód skierował się blask fleszy. Spanikowana spojrzałam na Aleksa, który zamierzał otworzyć drzwi. Złapałam go za łokieć, zmuszając, aby na mnie spojrzał.

— Coś się stało, kochanie? — zapytał czule.

— Dlaczego tutaj jest tylu dziennikarzy? I dlaczego robią zdjęcia naszemu samochodowi? — zapytałam na jednym wdechu.

— Skarbie... — Pogładził szorstką dłonią mój policzek. — Wiedzą, że mamy się tutaj zjawić, a to okazja do zrobienia kilku fotek i wypytania nas o życie prywatne. Przejdziemy przez to razem, dobrze? Oslonię cię ramieniem. Nie patrz w obiektywy i pod żadnym pozorem nie odpowiadaj na żadne pytania. Szukają sensacji. Mogą również zapytać o sprawy mafijne. Każdy przecież dobrze wie, kim jestem — oznajmił.

Skinęłam głową, wcale nie czując się spokojna, tylko jeszcze bardziej zdenerwowana. Mężczyzna otworzył drzwi i wyszedł pierwszy z pojazdu, a następnie wyciągnął w moją stronę dłoń. Spojrzał na mnie

łagodnym wzrokiem, mówiącym, że jest przy mnie i nic mi się nie stanie. Patrząc w jego oczy, ujęłam szorstką dłoń, po czym wysiadłam z samochodu. Blask fleszy oślepił mnie na moment. Sasza objął mnie ciasno ramieniem, a ja zniżyłam głowę.

— Jak czujesz się w roli żony gangstera? — padło pierwsze pytanie.

— Zmusił cię do ślubu? — Kolejne i kolejne zaraz za nim.

Zacisnęłam pięść, chcąc im wszystkim wygarnąć, że chyba nie mają własnego życia, skoro interesują się czyimś. Jednak nie mogłam tego zrobić. Byliśmy wśród wielu wpływowych ludzi i nie chciałam wywołać skandalu. Odkąd Aleks został właścicielem sieci hoteli i wpływowym człowiekiem w świecie biznesu, tytuł szefa mafii trochę komplikował sprawy. Minęło zaledwie kilka sekund od przejścia z samochodu do budynku, a miałam wrażenie, jakby to trwało wieki.

— Spokojnie, już po wszystkim. Czuję, jak szybko bije ci serce — szepnął mi do ucha, a ja rozejrzałam się po pomieszczeniu.

Faktycznie byliśmy już w wielkiej, pięknie przystrojonej sali bankietowej. Zerknęłam na Aleksa, lekko się uśmiechając. Ruszyliśmy w głąb pomieszczenia, gdzie roiło się od bogatych ludzi, a tym samym mnóstwa panienek, które były tutaj ze względu na pieniądze.

— W naszym kierunku zmierza właśnie Scott, z którym dzisiaj podpiszemy umowę — szepnął Aleks, a ja popatrzyłam przed siebie.

Dostrzegłam mężczyznę w średnim wieku z kobietą ze sztucznymi piersiami i tapetą na twarzy. Przewróciłam oczami na tę typowość wśród starych biznesmenów. Nie umieją utrzymać kutasa przy jednej kobiecie. Bo po co, to przecież nudne.

— Aleksandrze. — Jego barytonowy głos nie był przyjemny.

Cieszyłam się, że to mąż będzie zajmował się wszystkimi sprawami dotyczącymi budowy hoteli i nie będę musiała spotykać się z tym facetem. Sądziłam, że Aleks nawet by na to nie pozwolił, co w tym przypadku bardzo mnie cieszyło.

— Jacksonie — odparł Aleks władcym tonem. — Poznaj moją żonę, Beatrice.

Mężczyzna tylko na ułamek sekundy spojrzał na mnie i podał mi rękę.

— Miło mi poznać — oznajmił.

— Mnie również... — Trochę dziwne zachowanie, ale coś czułam, że za tym stał nie kto inny jak mój mąż. Zapewne wyraźnie zaznaczył, że gość ma się do mnie nie zbliżać, bo inaczej pożałuje.

Mężczyźni chwilę porozmawiali. Ustalili, że umowę podpiszą po kolacji. Teraz mieliśmy czas dla siebie. Zerknęłam na ludzi tańczących na parkiecie, kiedy poczułam rękę obejmującą mnie w talii.

— Zatańczy pani ze mną? — Spojrzałam na męża, który intensywnie się we mnie wpatrywał.

— Z wielką przyjemnością — odparłam.

Aleksandr poprowadził nas na środek parkietu, gdzie chwilę później kołysaliśmy się do spokojnej melodii.

— Niech zgadnę... — zaczęłam, patrząc w oczy męża. — Zachowanie Scotta to twoja sprawka, co nie?

— Moja? Czemu tak myślisz? — zapytał niewinnie.

— Bo doskonale cię znam — odpowiedziałam.

— Ja tylko delikatnie dałem mu do zrozumienia, że jeżeli zrobi coś w twoim kierunku, to nasza umowa automatycznie zostanie zerwana.

Uśmiechnęłam się, nie ciągnąc dalej tego tematu. Wirowaliśmy na parkiecie, a po kolacji udaliśmy się do osobnego pomieszczenia, w którym znajdował się podłużny stół z dwunastoma krzesłami. W obecności naszych asystentów i adwokatów Aleksandr podpisał umowę na wybudowanie trzech hoteli na terenie Stanów Zjednoczonych, w tym jednego tutaj — w Miami. Zadowoleni świętowaliśmy nasz kolejny sukces.

Rozdział 25

Aleksandr

Minęły dwa dni od bankietu, na którym utarłem nosa Scottowi i podpisałem jedną z największych umów. Jestem pewny, że na trzech hotelach się nie skończy. Z tej okazji nasi asystenci dostali urlop i mogli zostać w Miami na tydzień. Natasza nawet zaproponowała, że zaopiekuje się bliźniakami, gdybym chciał porwać żonę na romantyczny wieczór, i to nie był głupi pomysł. Miałem ochotę spędzić sam na sam wieczór z żoną, bez nikogo innego i bez dzieci. Zarówno mnie, jak i Beatrice przyda się chwila wytchnienia przed powrotem do rzeczywistości.

Dzisiaj niestety nadszedł dzień, którego trochę się obawiałem, i miałem wielką nadzieję, że Beatrice niczego nie odpieprzy, gdy będziemy na plaży. Kobieta właśnie ubierała dzieci, abyśmy mogli wyjść. Męczyła mnie cały dzień o tę plażę, aż w końcu jej uległem. Aż się boję, na co się zgodziłem. Myśląc o tym, nie zorientowałem się, kiedy żona stanęła przede mną z Maksimem na rękach.

— Zawiesiłeś się? Mówię do ciebie od pięciu minut, a ty stoisz jak posąg — powiedziała, chichocząc.

— Zamyśliłem się — odparłem, biorąc syna na rękę.

— My jesteśmy już gotowi, możemy iść — oznajmiła po chwili, wracając z córką i torbą.

— Czemu ja się na to zgodziłem? — zapytałem zrezygnowany, przerzucając sobie torbę przez ramię.

— Bo mnie kochasz.

— A tylko spróbuj coś zrobić, to tak spiorę ci tyłek, że nie usiądziesz przez tydzień — mruknąłem.

— Nie przy dzieciach — zaśmiała się.

— I tak nie rozumieją, o czym mówię, a po drugie niech Maksim się uczy — odparłem dumnie.

— No pięknie. — Be pokręciła głową, a ja posłałem jej najbardziej czarujący uśmiech, na jaki mnie stać.

Pięć minut później szliśmy spacerkiem w kierunku plaży. Prowadziłem wózek z synem, który co chwilę wyrzucał misia za wózek, robiąc mi na złość. Dziesiąty już raz schyliłem się i podniosłem maskotkę. Spojrzałem na syna z poważną miną, a ten popatrzył na mnie swoimi dużymi oczkami, uśmiechając się w dziecięcy sposób.

— Szefuńcio, jeszcze raz wyrzucisz misia, a zostawię go na ulicy, jasne? — zapytałem syna, choć dobrze wiedziałem, że mi nie odpowie.

Położyłem misia obok niego, a następnie popatrzyłem w dal. Słyszając śmiech żony i syna, pokręciłem przecząco głową. Nie zrobił tego znowu. Nie zrobił. Zerknąłem na Maksima, a następnie na pluszaka, który znów leżał na chodniku.

— Tak cię to bawi? — zapytałem, unosząc brew ku górze. Westchnąłem i podniosłem zabawkę, ale nie dałem mu jej. — I co? Już ci nie do śmiechu? — Maksim zrobił skwaszoną minę. — Te oczka na mnie nie działają, chłopie. Nie patrz tak na mnie — mówiłem do niego jak idiota. — Nastia, nie chcesz może do taty? — Popatrzyłem na córkę, która wymachiwała rękoma. — Dobra, będziecie jeszcze coś ode mnie chcieli. Wypomnę wam to, gdy będziecie chcieli wyjść na imprezę.

— Jesteś szalony — odparła Be, śmiejąc się.

— Szalony, ale twój — mruknąłem.

Reszta drogi upłynęła nam w miarę spokojnie. Kiedy doszliśmy na plażę, znaleźliśmy miejsce w cieniu, aby bliźniaki nie siedziały za długo na słońcu. Dzieci leżały w cieniu, a Be rozłożyła się na słońcu, tuż przy nich, aby mieć je na oku. Do czego to doszło, że największy bandzior na świecie wylegiwał się na plaży w Miami? Świat oszalał.

Beatrice

Nie wiedziałam, ile już byliśmy na plaży, ale na pewno ponad godzinę. Obecnie obserwowałam muskularne plecy męża, gdy kierował się do wody, aby trochę popływać. Widziałam, jak kobiety pożerały go wzrokiem, nawet te, które były ze swoimi partnerami. Zrobił niezłe show, kiedy wskoczył do oceanu. Ten to wie, jak zwrócić na siebie uwagę. Z racji tego, że go nie było, chciałam wprowadzić w życie mój plan. Zamierzałam go troszkę podrażnić, bo co to za zabawa bez drażnienia potężnego gangstera. Spojrzałam na

dzieci, które grzecznie leżały na kocu, bawiąc się zabawkami.

— To co, powkurzamy trochę tatę? — powiedziałam do nich, uśmiechając się.

Na nos założyłam okulary przeciwsłoneczne, dzięki którym bez przeszkód mogłam wszystko obserwować. Aleksandr pływał już jakieś pół godziny, więc domyślałam się, że zaraz wróci. Prawą ręką sięgnęłam do tyłu, rozwiązując górę od kostiumu kąpielowego, który chwilę później znikł z mojego ciała, odsłaniając piersi. Poprawiłam okulary, zerkając w stronę oceanu, z którego w tej chwili wyszedł mój mąż. Gdy spojrzał w naszym kierunku i dostrzegł mnie, momentalnie się spiął i wkurwiony zaczął iść do nas.

— Czyś ty, kurwa, oszalała? — krzyknął, rzucając na mnie ręcznik. — Wiedziałem, że to, kurwa, zrobisz. Nie myśl, że w nocy dam ci spokój. Szlag, chyba podrzucę dzieci do Nataszy.

— Ale o co ci chodzi? — zapytałam słodkim głosem. Tak naprawdę nikt nie zdążył zauważyć, że nie mam na sobie stanika. Nie jestem na tyle głupia, aby paradować z gołymi cyckami przed ludźmi, chciałam tylko troszkę wkurzyć męża, co mi się udało.

— Ty się lepiej módl, abys jutro wstała, bo nie ręczę za siebie — warknęła mi do ucha, wiążąc górę od mojego kostiumu. Zaśmiałam się, tuląc się do jego mokrego ciała.

— Zrobiłeś niezłe show swoim wejściem do wody — powiedziałam, kiedy położył się obok.

— A ty swoimi cyckami.

— Nawet nikt tego nie widział.

— Skąd możesz wiedzieć?

— Bo ściągnęłam stanik chwilę przed tym, gdy wyszedłeś z wody, i nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Uwierz, jest wiele kobiet, które zakrywają tyle co nic.

— Ale ty nie jesteś jak one. I masz szczęście, bo gdybyś dłużej tak siedziała, to chyba bym zabił każdego, kto cię zobaczył. I więcej tego nie rób — warknęła ostrzegawczo.

— Dobrze, dobrze — zaśmiałam się. — Ale już się nie złość.

— Pomyślę... — Przytuliłam się do jego boku, robiąc smutną minkę. — Już wiem, po kim ma to Maksim. Wcale to na mnie nie działa. — Dalej patrzyłam się na niego tym spojrzeniem. — Dobra, jejku. Nie jestem zły — stwierdził, a potem się zaśmiał, przez co wiedziałam, że mówił prawdę.

Wieczorem siedziałam na balkonie razem z dziećmi, rozkoszując się piękną pogodą. Aleksandr gdzieś znikł, mówiąc, że musi coś załatwić. Nie powiedział co, a ja nie dopytywałam, bo to byłoby bez sensu. Gdy on się na coś uprze, to tego dokona. I nigdy nie wyjawia tajemnicy, więc śmiało można było powierzać mu swoje największe sekrety.

Siedząc tak w ciszy i ciesząc się tym, że bliźniaki akurat postanowiły zrobić sobie drzemkę, usłyszałam dźwięk windy, oznaczający, że ktoś właśnie przybył. Domyślałam się, że Aleksandr wrócił, ale po chwili na balkonie ujrzałam uśmiechniętą od ucha do ucha Nataszę. Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, o co tu chodzi.

— Cześć?! — Sama nie wiedziałam, czy zapytałam, czy się przywitałam. Jednak byłam pewna, że jej wizyta w naszym apartamencie nie była przypadkowa.

— A ty czemu wyglądasz tak, jakbyś zobaczyła ducha? — zachichotała, siadając obok mnie.

— W pewnym sensie tak jest. Nie żebym miała coś przeciwko, ale co tu robisz? — zapytałam.

— Przyszłam zaopiekować się dziećmi — odparła, jakby to było oczywiste.

— Słucham? Czemu? — dopytałam zaskoczona. — Niech zgadnę. Aleksandr.

— Jak ty znasz swojego męża — zaśmiała się.

— To jego sprawa, prawda? Zresztą po co pytam, przecież to oczywiste. — Pokręciłam głową ze śmiechem.

— Masz pół godziny, żeby się wyszykować, a później przyjdzie po ciebie Boris.

— Zaangażował w to wszystkich? — zapytałam.

— No oczywiście, że tak. Ktoś musi cię do niego zaprowadzić, co nie?

Zastanawiając się, co takiego znów wymyślił mój mąż, poszłam do sypialni, aby przygotować się do wyjścia. Nie wiedziałam, dokąd mnie zabiera, dlatego zdecydowałam się na letnią, białą sukienkę, a do tego złote sandałki na słupku. Włosy lekko pofalowałam, a następnie Natasza zaplotła mi piękny warkocz, który luźno opadał na moje ramię. Seksownie, ale i dziewczęco. Idealnie na pogodę panującą w Miami.

Nim się obejrzałyśmy, w apartamencie zjawił się Boris, oznajmiając, że czas na nas. Ucałowałam w

policzki śpiące bliźniaki, a następnie wraz z mężczyzną opuściłam pokój. Gdy tylko znaleźliśmy się na zewnątrz, Boris zatrzymał się i wyciągnął chustkę z kieszonki.

— Na ogromną prośbę Aleksa muszę ci zawiązać oczy — odparł z uśmiechem.

— Poważnie? Co on wymyślił? — zapytałam, ale zrezygnowana pozwoliłam, aby Boris zawiązał mi oczy.

— Tego dowiesz się na miejscu. Czekaj nas kilkuminutowy spacer. Nogi nie będą cię bolały od tych butów? — zapytał.

— Nie, spokojnie. Jestem do nich przyzwyczajona i są megawygodne — odparłam, a następnie ruszyliśmy.

Czułam się dziwnie, idąc ulicami z chustką na oczach i trzymając ramię Borisa, który mnie prowadził. Nic nie widziałam, ale miałam wrażenie, że ludzie na nas patrzą.

— Teraz uważaj — powiedział Boris, a chwilę później poczułam, że weszliśmy na piasek, czyli byliśmy na plaży. Nogi na początku się pode mną ugięły, ale szybko złapałam równowagę dzięki mężczyźnie, który mocno mnie przytrzymał. — Jeszcze chwila.

Usłyszałam szum wody, więc zapewne zbliżaliśmy się do brzegu.

— Teraz noga do góry — powiedział, a ja wykonałam jego polecenie i znaleźliśmy się na pomoście. — I zostawiam cię w ramionach męża.

— Dzięki, Boris — odparłam, wymachując nerwowo rękami przed sobą. — Aleks?

Poczułam jego obecność za plecami, a po chwili jego dotyk na odsłoniętych ramionach.

— Aleksandrze — szepnęłam.

— Beatrice — mruknął, składając pocałunek na ramieniu.

— Możesz ściągnąć mi chustkę z oczu? — zapytałam cicho.

— Mogę, ale nie muszę — odparł niskim tonem. Poczułam jego palce we włosach, a po chwili moim oczom ukazał się pięknie naszykowany stolik na pomoście. Nad oceanem właśnie zachodziło słońce.

— Jak pięknie — szepnęłam. Mężczyzna objął mnie jedną ręką, a drugą wyciągnął przede mną, wręczając mi bukiet róż. — Jaki romantyczny. Z jakiej to okazji?

— Dzisiaj mamy randkę. Nigdy nie zabrałem cię na taką oficjalną randkę, więc trzeba to nadrobić. Uczynisz mi ten zaszczyt i potowarzyszysz mi tego wieczoru? — zapytał zmysłowym głosem.

— Z wielką przyjemnością, panie Sergiejew — odparłam, nie mogąc przestać się uśmiechać.

— W takim razie zapraszam do stołu, zaraz zostanie podana kolacja. — Również uśmiechnął się czarująco, a następnie odsunął mi krzesło. Usiedliśmy naprzeciwko siebie, a po dosłownie minucie podano nam kolację. Jedzenie wyglądało bardzo apetycznie.

— Jak to wszystko zorganizowałaś? — zapytałam.

— Ma się znajomości — odparł tajemniczo, na co wybuchłam śmiechem.

— Jest pięknie. Dziękuję. — Mężczyzna złapał mnie za dłoń, która leżała na stoliku, i lekko ją ścisnął.

— A pamiętasz, jak nie chciałaś mnie znać? — zapytał, śmiejąc się. — I zobacz, straciłabyś te cudowne chwile ze mną.

— Masz rację, popełniłabym największy błąd w swoim życiu. Ale jestem tutaj, z tobą, więc nie ma o czym mówić.

— Tak... dzień, w którym cię zobaczyłem, zdecydowanie mnie umocnił.

— Naprawdę już wtedy wiedziałaś, że chcesz właśnie mnie? — Mężczyzna skinął głową. — Przecież byłam dzieckiem. I ty też.

— Byłem dzieckiem, fakt, ale już wtedy wiedziałem, kim w przyszłości będę. Ojciec nie chciał długo czekać z przekazaniem mi informacji o rodzinnej „firmie”. Mama pragnęła poczekać jeszcze chociaż dwa lata, ale tata był w tym nieugięty. W dniu, w którym się poznaliśmy, przed przyjazdem do was dowiedziałem się o wszystkim. Dowiedziałem się o mafii i o tym, że w przyszłości zostanę bossem, ale aby to się stało, będę musiał kogoś poślubić. Ojciec ostrzegł, że nie odda mi władzy, zanim się nie ustatkuję. Opowiedział mi o wszystkim i o tym, że do czasu przejścia władzy muszę wybrać sobie godną mego serca kobietę.

— I trafiło na mnie. Dlaczego?

— Nie wiem, spojrzałem na twoje włosy, które wiatr rozwiewał we wszystkie strony, później zobaczyłem twój szczery uśmiech, a na samym końcu dostrzegłem oczy, które mnie zahipnotyzowały. Byłem gówniarzem, ale coś wtedy poczułem. To był dla mnie znak, że to ty będziesz idealną kandydatką na moją

zonę. I faktycznie się nie myliłem, a twoja nienawiść do mnie jeszcze bardziej mnie nakręcała.

— No cóż... z początku byłeś fajnym kolegą. Później dopiero zacząłeś dorastać i stałeś się upierdliwy, aż zaczęłam cię szczerze nienawidzić.

— Całe szczęście, że to ci przeszło — zaśmiał się, na co zgromiłam go wzrokiem. — Muszę przyznać, że jeszcze kilka lat temu inaczej wyobrażałem sobie nasze życie. Sądziłem, że nigdy mnie nie pokochasz i zmuszę cię do ślubu, a ty będziesz przez to nieszczęśliwa. Myślałem, że nigdy nie dam ci tego, czego pragniesz.

— Nie warto teraz zastanawiać się nad tym, co by było gdyby. Żyjmy tą chwilą i wspólną przyszłością. Kto wie, co los jeszcze dla nas szykuje.

Aleksandr przysunął krzesło do mojego, po czym objął mnie ramieniem. Przed sobą mieliśmy idealny widok na zachodzące słońce.

— Nawet ja tego nie wiem, ale z tobą i maluchami u boku jestem przygotowany na wszystko.

Spojrzałam w jego oczy, które wyrażały prawdziwą i szczerą miłość. Szorstką dłonią ujął mój policzek, a następnie zatopił swoje wargi w moich w namiętym pocałunku. Byliśmy tylko my, a cały wszechświat nie miał dla nas żadnego znaczenia. Każdego dnia udowadniał mi, jak prawdziwa jest jego miłość. Każdego dnia byliśmy dla siebie i nikt nie był w stanie zniszczyć naszej mafijnej miłości.

Epilog

Beatrice

Trzy lata później

Mówią, że człowiek zmienia się wraz z wiekiem. Cóż, to chyba prawda. Zatracamy się, odnajdujemy na nowo, upadamy, po czym ze zdwojoną siłą wstajemy. Wszystko, co miałam kiedyś zaplanowane, zmieniło się w dniu, w którym podsłuchałam rozmowę Aleksandra z naszymi ojcami. Wszystkie moje plany, odległe marzenia i priorytety uległy zmianom. Kiedyś myślałam, że gdy odetnę się od świata mafii, tak będzie lepiej, dla mnie i dla innych. Sądziłam, że nie jestem na tyle silna, aby poradzić sobie w świecie niebezpieczeństwa, krwi, przemytów i morderstw. Wydawało mi się, że swoje marzenia mogę zrealizować, wyłącznie gdy stąd odejdę. Myliłam się. I to bardzo. Minęły trzy lata, odkąd zostałam żoną Aleksandra Siergiejewą i przyjąłam jego rodowe nazwisko, które niosło ze sobą ogromną władzę i potęgę, nie tylko w naszym kraju, ale i na całym świecie.

Przez ostatnie trzy lata, od ostatnich wydarzeń, kiedy to straciłam przyjaciela i zabiłam osobę, która chciała pozbawić mnie życia, wiele się zmieniło. Aleksandr w większej mierze zajął się prowadzeniem hoteli, których byłam zresztą współwłaścicielką. Nie opuścił mafii, nie oddał tytułu bossa, co to, to nie. Nadal był tym groźnym i niebezpiecznym gangsterem, który siał postrach na mieście. Zabijał, handlował, ale już nie tak często jak kiedyś. Więcej czasu spędzał z nami, przekazując dzieciom wszystko, co najlepsze. Nastia i Maksim kilka dni temu skończyli trzy latka. Co to była za impreza. Aleks wyprawił im urodziny jak na prawdziwą księżniczkę i księcia przystało. Mój mąż kompletnie oszalał na ich punkcie. Przekraczając próg domu, zdejmował maskę i był zwyczajnym facetem, czułym i kochanym. Kto by się tego spodziewał po najgroźniejszym gangsterze, o którym słyszał cały świat.

Ciekawi, co u reszty? Życie naszych przyjaciół ani trochę nie przypominało tego sprzed kilku lat. Iwan z Aną pół roku po zaręczynach wyprawili huczne wesele. Aleks wspominał, że jak my braliśmy ślub, to Iwan śmiał się z niego, jaki był zestresowany. A później okazało się, że to Iwan był bliski omdlenia przed ślubem. Na szczęście dzięki pomocy Aleksa i chłopaków w jednym kawałku dotarł do kościoła. Trzy miesiące temu Ana oznajmiła wszystkim, że spodziewa się dziecka. Reakcja Iwana? Zemdłał na środku salonu. Dosłownie. Już za pół roku urodzi się kolejny bobas w mafijnej rodzinie, bo niezaprzeczalnie byliśmy rodziną.

Jeśli chodzi o Antona, to związał się na stałe z Mariją. Dziewczyna okazała się świetną kobietą i przyjaciółką. Teraz nie byliśmy same z Aną, na babskie spotkania umawialiśmy się w trójkę. Anton tak bardzo zakochał się w Marii, że rok temu się jej oświadczył. Kolejny z czwórki stanie przed ołtarzem, czekając na swoją jedyną. Cieszyłam się jego szczęściem, bo kto jak kto, ale Anton przeszedł bardzo wiele. Wiele razy został zraniony i wykorzystany, dlatego całkowicie zasługiwał na szczęście, które w końcu odnalazł w ramionach Marii. Nie uciekła od niego, kiedy wyznał jej, czym się zajmuje i w czym my wszyscy „siedzimy”. Choć na początku miała problem z przyswojeniem informacji, że jej chłopak należy do mafii, moja szcera rozmowa z nią pozbawiła ją jakichkolwiek wątpliwości. Nie należało skreślać człowieka za to, kim był, bo nawet przestępca potrafił kochać całym swoim sercem. I nie ma tutaj wyjątków. Kryminalista, biznesmen czy mechanik. Każdy ma takie samo prawo do szczęścia i miłości.

Rodion? Wiecznie uśmiechnięty chłopak, najbardziej kochany i zabawny z nich wszystkich oraz najlepszy wujek pod słońcem. Dostyc długo był sam, co, jak twierdził, odpowiadało mu, ale ku zdziwieniu wszystkich miesiąc temu przyprowadził do nas dziewczynę. Pierwszą dziewczynę. W wielkim szoku przywitaliśmy nową członkinię naszej zwariowanej rodzinie, ale wszystko wygląda na to, że i nasz Rodion w końcu się zakochał. Od tego momentu chodził wiecznie z głową w chmurach i robił maślane oczy do Larysy. Po samym jego spojrzeniu, którym obdarzał zawsze kobietę, mogłam stwierdzić, że naprawdę się zakochał. Nie miałam co do tego żadnych wątpliwości.

Tylko trzy lata, a tak wiele zmieniły w naszym życiu. Dzisiaj był szczególny dzień dla Aleksandra. Jego trzydzieste urodziny. Z tej okazji postanowiliśmy pierwszy raz od dawna wyjść z domu do klubu. Bliźniaki pojedą na noc do moich rodziców, a my z całą resztą spotkamy się na miejscu.

— Maksim? — zawołałam syna, ponieważ nigdzie go nie widziałam. Nastia siedziała grzecznie w

salonie i oglądała bajki, a jej brata nigdzie nie było. — Maksim, gdzie jesteś? Aleksandr?

Po chwili dwóch najważniejszych mężczyzn w moim życiu wyszło z garażu. Byli cali w smarze. Zmarszczyłam brwi, szeroko uśmiechając się na ich widok.

— Synu, jesteś cały czarny — zaśmiałam się, kucając przed nim. — Tata zresztą nie lepszy. — Spojrzałam do góry w mroczne i pełne miłości tęczęwki męża, który przez te trzy lata nie zmienił się ani trochę. Nawet mogłabym zaryzykować stwierdzenie, że z każdym dniem jest coraz przystojniejszy. Już nie golił zarostu, zostawił go i od czasu do czasu strzygł. Wyglądał cholernie męsko i dojrzałe, co było kurewsko seksowne.

— Mamusiu, tata powiedział, że kiedyś będę taki jak on — oznajmił Maksim, spoglądając na Aleksa i pokazując rączkami, jaki będzie duży.

— Oczywiście, synku, będziesz taki jak tatuś. A co będziesz robił, jak będziesz taki jak tata? — zapytałam czule.

— Jak to co? Będę rządził ludźmi jak tata — odparł dumnie, wypychając do przodu pierś. Cały tatuś, nawet gdyby Aleks chciał się wyprzeć, to na pierwszy rzut oka widać, że to jego syn.

— Z pewnością, skarbie, ale teraz leć się umyć i siadaj do stołu, dobrze? — Poczochrałam mu włosy, czego nie lubił, bo twierdził, że to nie jest męskie. Miał zaledwie trzy lata, ale już wdawał się w ojca.

— Też by się przydało, żebyś się umył. — Spojrzałam na Aleksa, kiedy Maksim pobiegł do łazienki.

— A co, nie podobam ci się, kiedy nie mam na sobie garnituru i jestem ubrudzony smarem? — zapytał, seksownie obniżając ton głosu, co zawsze na mnie działało.

— Podobasz i to bardzo — szepnęłam, dając mu buziaka w policzek. — Ale trzeba wyszykować dzieci i zawieźć ich do rodziców. Pamiętasz, że obiecałeś to zrobić?

— Pamiętam. Idę się umyć i przypilnuję tego szkraba, aby też dobrze się umył, a po obiedzie ich zawiozę — odparł.

Uśmiechnęłam się, gdy oddalał się ode mnie.

— Nastia, chodź na obiad, córeczko.

Zawołałam córkę, która zjawiła się przy mnie w przeciągu sekundy. Nastia różniła się od brata pod względem charakteru, mimo że to bliźniaki. Była cicha i nieufna w stosunku do obcych, podczas gdy Maksim był tak gadatliwy, że zagadywał dosłownie każdego. Jednak mimo różnych charakterów łączyła ich silna więź. Mieli tylko trzy latka, ale kiedy działo się coś złego Nastii, to Maksim natychmiast do niej szedł z pomocą. Kochany braciszek, choć młodszy o kilka minut.

— Córeczko, chcesz soku? — zapytałam, wyciągając napój.

— Tak, mamus — odparła, uśmiechając się do mnie. Siedziała na stołku przy wyspie i machała wesoło nóżkami.

— Zaniesiesz to na stół, skarbie? — Podałam jej miskę z sałatką, którą ochoczo przyjęła i zaniosiła do jadalni.

Chwilę później usłyszałam jej słodki chichot, a kiedy poszłam sprawdzić, co się dzieje, dostrzegłam Aleksa, który gonił Nastię wokół kanapy, a następnie zaczął ją gilgotać. Maksim ze śmiechem natychmiast ruszył na ratunek siostrze.

— Szefuńcio, a ty nie po mojej stronie? — zapytał Aleks, czochrając włosy synowi.

— Tato! — krzyknął naburmuszony. — Nie rób mi tak.

— Ale czemu, synku? — zapytał, szczerząc się od ucha do ucha.

— Bo to nie męskie, mama ci tak nie robi — odparł.

— Mama za to ciągnie. — Spojrzał na mnie z łobuzerskim uśmieszkiem, a ja pokręciłam głową na jego komentarz.

— Dobra, koniec zabawy. Siadajcie do stołu — odparłam, pomagając Nastii usiąść na jej miejscu.

— Będę mógł zabrać do dziadków samochód? — zapytał Maksim.

— Weźcie, co chcecie, ale nie wszystko — odparł ze śmiechem Aleks. — Jedzcie i zawiozę was do dziadków, dobrze? — Bliźniaki pokiwały główkami na słowa taty, po czym zabrały się za jedzenie.

Pół godziny później pożegnałam dzieciaki, a Aleksandr zawiózł je do moich rodziców. Kiedy ogarnęłam po obiedzie, zadzwonił mój telefon. Jak się okazało, to Ana się dobijała.

— No co tam, przyszła mamusko? — zapytałam, odbierając połączenie.

— Odezwała się. I co, powiesz mu dzisiaj?

— Tak. Gdy będziecie dawać mu prezenty, to też dam mu pudełko.

— Już nie mogę się doczekać jego reakcji. Tylko żeby nie zemdlał, tak jak Iwan. — Zaśmiała się na wspomnienie tej sytuacji.

— Raczej nie, jedno już przeżył, więc będzie dobrze. Chociaż... — zawiesiłam się.

— Co? Coś nie tak? — zapytała z troską.

— Dowiesz się, jak dam mu prezent — odparłam.

— No dobra, choć już trochę się domyślałam, o co może chodzić. W co się ubierasz? Bo ja właśnie mam problem. Mój brzuch z każdym dniem jest coraz większy. Nie mieszczę się już w żadne sukienki — powiedziała zrozpaczona i mogłam się domyślić, że właśnie stała przed szafą.

— Masz mnóstwo kreacji, na pewno któraś będzie dobra, a jak nie, to przyjedź. W szafie są jeszcze moje sukienki, które zakładałam w ciąży. Na pewno coś sobie znajdziesz.

— Świetny pomysł, powiem Iwanowi i przyjedziemy. Wyszukujemy cię tak, żeby Aleksandrowi opadła szczęka.

— Tak, szczęka to mu opadnie, ale w klubie — odparłam, śmiejąc się.

— No, jestem pewna, że tak. Kurde, trzeba iść na zakupy.

— Możemy pójść któregoś dnia, mnie też przyda się coś nowego.

— No i super, dobra, do dwóch godzin będziemy u was.

Uśmiechnęłam się, po czym rozłączyłam. Poszłam do naszej sypialni, gdzie w garderobie miałam ukryte pudełko. Otworzyłam wieczko, aby sprawdzić jego zawartość. Wszystko było na swoim miejscu, będę musiała jakoś je przemycić, żeby Aleks go nie zobaczył. Może Ana mi w tym pomoże.

Do wyjścia zostały już tylko dwie godziny. Właśnie siedziałam na pufie w garderobie, a Ana szukała dla mnie idealnej kreacji. Kazała Aleksowi zabrać swój strój na dzisiaj i wygoniła go z naszej sypialni, zamykając drzwi na klucz. Była niemożliwa, ale kochałam ją za to. Już miewała ciężowe humorki.

— Mam! Ta będzie idealna. — Wyciągnęła sukienkę i pokazała mi ją. Była to obcisła, dwuczęściowa, bordowa sukienka, która odsłaniała fragment brzucha. Miała głęboki dekolci i długi rękaw.

— W sumie...

— Jest boska, przebieraj się i zaraz cię umalujemy.

Przewróciłam oczami, ale rozebrałam się do bielizny i włożyłam na siebie sukienkę wybraną przez Anę. Nie musiałam wychodzić z pomieszczenia, aby się przebrać. Wielokrotnie przebierałyśmy się przy sobie i nie czułyśmy przy tym skrępowania.

— Z taką bielizną masz zagwarantowaną udaną noc — zaśmiała się.

Pokręciłam tylko głową, chichocząc pod nosem.

Godzinę później byłam już gotowa. W końcu mogłam zobaczyć efekt końcowy w lustrze. Włosy miałam upięte w wysoki kok, a na twarzy zrobiony delikatny makijaż, ale z pazurem. Wyglądałam bosko, a stojąca obok mnie Ana również. Włożyła czarną, obcisłą sukienkę mini, która uwydatniała jej już coraz większy brzusek. Nigdy nie kryła się z tym, że jest w ciąży, a zazwyczaj ją eksponowała.

— Dobra, powinniśmy się zbierać, bo zaraz twój goryl tu wleci — powiedziała ze śmiechem.

— Mam sprawę. — Spojrzałam na nią, po czym wyciągnęłam pudełko. — Przemycisz mi to przed Alekssem?

— Nie ma sprawy, schowam do torby z prezentem dla niego, więc nie będzie nic podejrzewał.

— Jesteś wielka. — Przytuliłam ją, co odwzajemniła.

Założyłam jeszcze sandały na słupku i wyszłyśmy z sypialni. Zeszłyśmy na dół do chłopaków, którzy już gotowi, ubrani w garnitury, czekali na nas. Obaj mężczyźni zrezygnowali z marynarek, dzięki czemu można było podziwiać ich mięśnie.

— U la, la! — zagwizdał Iwan, kiedy nas dostrzegł. — Ale się odstrzeliliście, no, no — powiedział, przyciągając swoją żonę do siebie.

— Jak dobrze, że to prywatna impreza, a klub będzie pusty, bo inaczej musiałbym zabić każdego napotkanego tam faceta — mruknął Aleks, przyglądając się uważnie mojemu strojowi. — To zdecydowanie za dużo odkrywa, aby inni cię widzieli — szepnął mi do ucha, dotykając mojego odsłoniętego brzucha.

— Jak dobrze mieć męża, który ma własne kluby — odparłam, uśmiechając się.

— W końcu jest z tego pożytek — oznajmił.

— To co, zbieramy się? Chłopaki też już jadą — odparł Iwan. Aleks skinął głową i we czwórkę wyszliśmy z domu.

— Którym dzisiaj jedziemy? — zapytałam męża, gdy weszliśmy do garażu pełnego samochodów.

— A jak myślisz? — zapytał z cwany uśmiechem.

Wiedziałam, że auto, które wybierze, to nowe audi RS7. Kupił je niedawno, ponieważ poprzedniego niestety nie udało się naprawić po starciu na autostradzie. Na co dzień jeździł bardziej rodzinnym samochodem, a dzisiaj miał okazję do szybkiej jazdy. Pięć minut później wyjechaliśmy z posesji, uprzednio rozmawiając z ochroną, która pilnowała domu. Pod klubem znaleźliśmy się bardzo szybko dzięki dużej prędkości, z jaką jechał Aleksandr. Weszliśmy do klubu jako ostatni, wszyscy już czekali na nas w loży. Gdy tylko nas dostrzegli, wstali i zaczęli śpiewać *Sto lat*, a na torcie została odpalona fontanna.

— No stary, jak to jest mieć trzydziestkę? — zaśmiał się Anton, klepiąc przyjaciela po barku.

— Zajebicie, nadal jestem jak młody bóg, czy to trzydziestka, czy pięćdziesiątka — odparł, zanosząc się gromkim śmiechem.

— Dobra czas na alkohol, kochani! — krzyknął Rodion. — Ale się dzisiaj najebię. Oczywiście z racji tego, że Ana nie może pić, przygotowaliśmy też soczek. — Spojrzała na nią współczująco, na co wszyscy się zaśmiali, a przyjaciółka spojrzała na mnie.

— Ja też poproszę o soczek. Nie najlepiej się dzisiaj czuję i nie chcę pić alkoholu — odparłam.

Spojrzeli na mnie pytająco, ale przytaknęli i Rodion z Antonem poszli załatwić więcej soku. Czułam na sobie natarczywe spojrzenie męża, więc podniosłam na niego wzrok.

— Czemu nic mi nie powiedziałaś? — zapytał z wyraźną troską.

— Spokojnie, nic mi nie jest, po prostu nie chcę pić dzisiaj alkoholu, za to ty możesz wypić, ile chcesz — odparłam pewnie.

— No dobrze, ale gdyby coś się działo, to mów. Mam mocną głowę, więc będę kontaktował — oznajmił.

— Spokojnie, kochanie, wszystko jest w porządku. — Musnęłam wargami jego szorstki policzek.

Po wypiciu pierwszej kolejki dziewczyny pociągnęły mnie na parkiet, gdzie kręciłyśmy biodrami w rytm muzyki. Cały klub tylko dla nas, coś wspaniałego. Nie był przepełniony tłumem spoconych ciał, nie było natarczywych spojrzeń mężczyzn i nieudolnych podrywów. Łącznie była nas ósemka, cztery dziewczyny i czterech chłopaków. Razem z Aną, Mariją i Larysą tańczyłyśmy blisko naszych facetów, a oni pożerali nas spojrzeniami. Oczywiście każdy obserwował swoją partnerkę.

Spojrzałam na Aleksandra, który nonszalancko siedział na kanapie i przyglądał mi się z mrocznym spojrzeniem. Aby go bardziej podrażnić, kucnęłam, rozchylając nogi na boki, po czym wstałam z pełną gracją, wypinając pupę. Mogłam dostrzec, jak wciąga powietrze i poprawia spodnie w kroku. Uśmiechnęłam się cwanie i ponownie obróciłam do dziewczyn, które śmiały się z mojego wyczynu.

— Pomiedzy wami aż iskry lecą — zauważyła Marija.

— Mam wrażenie, że pieprzy cię wzrokiem — dodała Ana, spoglądając na Aleksa, który nadal nie odrywał ode mnie spojrzenia.

— Tak... tak samo jak wasi faceci was — powiedziałam.

Cała czwórka rozmawiała ze sobą, ale ich oczy utkwione były w nas.

— Dobrze, że klub jest pusty, bo inaczej połowa mężczyzn byłaby martwa — zaśmiała się Larysa. Miała całkowitą rację.

— Dziewczyny, czas na prezenty dla naszego staruszka — krzyknął Rodion, więc wróciłyśmy na kanapy.

Chciałam usiąść obok męża, ale on pociągnął mnie na swoje kolana. Na pośladkach wyczułam jego wyrzucenie w spodniach. Dłonią, którą trzymał mnie w talii, docisnął moje ciało bardziej do swojego krocza.

— Jesteś niegrzeczną dziewczynką, Be — mruknął niskim głosem, na co przeszły mnie ciarki. — Czeka cię za to kara.

Uśmiechnęłam się niewinnie, nie odzywając się, ponieważ mój głos mógłby się okazać za słaby. Każdy po kolei podawał Aleksowi prezenty. W większości były śmieszne i erotyczne, na co mężczyzna przewracał oczami. Na koniec Ana podała mi moje pudełko.

— Wiem, że od mnie niczego nie chciałeś i nawet kategorycznie zakazałeś mi cokolwiek kupować,

ale... — Zawahałam się, podając mu pudełko owinięte złotą kokardą. — Otwórz, proszę.

Zerknęłam na Anę, która jako jedyna wiedziała o wszystkim, a ona puściła mi oczko. Reszta przyglądała się zaciekawiona, co dla niego przygotowałam. Aleksandr spojrział w moje oczy, po czym zaczął rozwijać wstążkę. Kiedy złapał za wieczko pudełka, wstrzymałam powietrze w płucach, obawiając się trochę jego reakcji. Zajrzał niepewnie do środka, po czym wyjął dwie pary body z napisem „mamy najlepszego tatę” oraz zdjęcie USG.

— Co...? — Przyglądał się to body, to USG. — Ja... ty... jesteś w ciąży? — Spojrział na mnie zaskoczony. Pokiwałam głową, modląc się, aby się ucieszył.

— Naprawdę? — dopytał.

— Tak, ponownie zostaniesz tatą — odparłam.

— Boże, słyszycie? Będę ojcem, znowu będę ojcem. — Odłożył pudełko na bok, po czym wpił się w moje usta. Jednak po chwili się oderwał, zdając sobie sprawę z jednej, bardzo istotnej rzeczy. — Czekaj... dlaczego są dwie pary body?

Uśmiechnęłam się niewinnie, wzruszając oczami.

— Tak się jakoś złożyło, że znowu będą bliźniaki.

— Co? Kurwa mać!

— Nie cieszysz się? — zapytałam niepewnie.

— Co? Kobieto, jestem cholernie szczęśliwy, po prostu mnie zaskoczyłaś. Znowu będę ojcem i to podwójnie — powiedział, a jego oczy się zaszklily.

— Płaczesz? — zapytał Iwan, przyglądając się nam z uśmiechem.

— Ja? Nie, coś mi wpadło do oka — odparł, a kiedy spojrzałam na niego karcącym wzrokiem, westchnął, po czym odparł: — No dobra, płacę.

Chwytał moją twarz w dłonie, patrząc na mnie z czułością i miłością.

— Kocham was — szepnęła prosto w usta.

— A my kochamy ciebie, Sergiejew — szepnęłam, po czym połączyłam nasze wargi w namiętym pocałunku, łącząc nasze dusze na wieczność.

Byliśmy jak woda i ogień. Jak niebo i piekło. Jak anioł i demon. Tak różni od siebie, ale jednocześnie tak podobni. Osobno byliśmy słabi, razem nie do pokonania. Nasza historia rozpoczęła się pewnego słonecznego dnia, kiedy byliśmy dziećmi. Zakończy się w dniu, w którym oboje przekroczymy wrota piekiel, aby na nowo rozpocząć naszą historię. Od zawsze, na zawsze i do końca razem. Nazywam się Beatrice Sergiejew, moim mężem jest postrach wśród ludzi na całym świecie — Aleksandr Sergiejew, a nasza historia wyglądała właśnie tak.

Aleksandr

12 lat później

Dwanaście lat to dosyć dużo, aby życie mogło zmienić się o sto osiemdziesiąt stopni. Zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym znaczeniu. U nas zdecydowanie wszystko zmierzało w dobrą stronę. Miałem czwórkę dzieci i precudowną żonę. Maksim i Nastia mieli już po piętnaście lat, a Dimitrij i Sasza po dwanaście. Tak, dwanaście lat temu urodziła się nam dwójka chłopców. Byłem taki zaskoczony, a jednocześnie szczęśliwy. Entuzjazm Beatrice był troszkę mniejszy, ale również mocno się cieszyła. No cóż, wytrzymać z czwórką facetów w domu nie jest łatwo. Zarówno moja żona, jak i moja mała księżniczka, którą zawsze pilnują bracia, nie mają lekko. Nastia była moim oczkiem w głowie, oczywiście jak każde z dzieci, jednak to moja jedyna córka, dlatego strzegłem jej bezpieczeństwa bardzo dokładnie. Chłopcy natomiast byli przykładnymi braćmi, którzy nie pozwolili skrzywdzić swojej małej siostrzyczki i bronili ją przed każdym i wszystkim. Widziałem czasami na jej twarzy irytację, ale wiedziałem, że kocha swoich braci ponad wszystko. Z pewnością jeszcze nieraz w życiu będzie miała ochotę ich zabić, ale byłem pewien, że zawsze też wpadnie w ich ramiona, krzycząc, jak bardzo ich kocha.

Właśnie wracałem z pracy, po drodze wstępując do kwaciarni po ulubione kwiaty mojej żony. Nie mieliśmy dzisiaj żadnej okazji, ale przynajmniej raz w miesiącu kupowałem jej kwiaty, a jej uśmiech wynagradzał mi wtedy wszystkie złe chwile. Byłem stałym klientem kwaciarni, która mieściła się niedaleko mojej firmy. Właścicielka, starsza kobieta, za każdym razem witała mnie szerokim uśmiechem i nawet nie

pytała, co dla mnie. Od razu zabierała się do pracy. Dzisiaj natomiast całkiem mnie zaskoczyła. Kiedy wszedłem do kwiaciarni, w oczy rzucił mi się bukiet, który tak dobrze znałem.

— Tak czułam, że właśnie dzisiaj się zjawisz, chłopcze — powiedziała, podając mi ogromny bukiet kwiatów.

Uśmiechnąłem się, zapłaciłem z nawiązką, po czym podziękowałem i wyszedłem. Kiedy kładłem kwiaty na fotelu pasażera, przypomniało mi się, że niedługo są urodziny Beatrice. Mimo swojego wieku moja żona nadal była piękna i seksowna. Czasami miałem wrażenie, że z każdym rokiem jest coraz piękniejsza. Nastia odziedziczyła urodę po mamie. Moja śliczna córeczka już teraz nie mogła opędzić się od chłopców, których jej bracia ustawiali do pionu. Mimo że Sasza i Dimitrij są młodszy od Nastii, to razem z Maksimem zachowywali się jak starsi, nadopiekuńczy bracia.

Zaparkowałem samochód przed naszą posiadłością, a kiedy wyszedłem z auta, podbiegł do mnie nasz pies. Niestety jakiś czas temu musieliśmy pożegnać Diega, który był ukochanym psiakiem dzieciaków. Płakały po nim i nie chciały pogodzić się ze stratą swojego przyjaciela. Ja również z przykrością musiałem pożegnać członka naszej rodziny. Pół roku temu zabrałem bliźniaków do schroniska, skąd właśnie wzięliśmy Bruna, kilkumiesięcznego owczarka niemieckiego.

— Cześć, kolego. — Kucnąłem przed psiakiem, drapiąc go za uchem, co uwielbiał. Następnie skierowałem się do domu, a pies szedł tuż obok mojej nogi. Kiedy wszedłem do domu, pierwsze, co usłyszałem, to podniesiony głos mojej żony.

— Nie obchodzi mnie, jak powiecie to ojcu. Gdy tylko wróci z pracy, macie mu natychmiast o wszystkim powiedzieć. Zrozumiano?

Ciekawy, o co chodzi, natychmiast ruszyłem do salonu, w którym zastałem Be i dzieci. Nastia siedziała na kanapie, a trójka podobnych do mnie chłopców stała przed Beatrice.

— O czym mi powiecie? — zapytałem, zwracając na siebie uwagę.

Żona odwróciła się do mnie, posyłając mi czuły uśmiech.

— Twoi synowi chętnie ci powiedzą — odpowiedziała, po czym dała mi buziaka.

Przyciągnąłem ją do swojego boku, wręczając jej kwiaty, które tak bardzo uwielbiała. Be podziękowała mi kolejnym pięknym uśmiechem, a następnie ulotniła się do kuchni, gdzie zapewne przygotowywała obiad. Ściągnąłem marynarkę i rzuciłem ją na kanapę, po drodze całując Nastię w głowę.

— No słucham? Domyślam się po głosie mamy, że coś odpieprzyliście — odezwałem się. — Siadać przede mną i gadać. — Wskazałem na drugą kanapę naprzeciwko siebie. Zająłem miejsce obok córki, czując, że to ma związek z nią.

— Tato, ale to było w obronie Nastii. Nie mogliśmy pozwolić na to, aby ją obrażał — odezwał się Maksim.

— O czym mówisz, synu? Ktoś obrażał Nastię?

— Jest w szkole taki jeden typek, który od dłuższego czasu zaczepia Nastię. Błagała nas, abyśmy nic nie robili. Mówiła, że sobie poradzi. Zgodziliśmy się, ale cały czas mieliśmy ją na oku — powiedział Sasza.

— Dzisiaj jednak nie mogliśmy tego zignorować. Skończyliśmy lekcje i kiedy wyszliśmy na dziedziniec, zobaczyliśmy, jak popycha ją wśród swoich kolegów. Ruszyliśmy w jej kierunku, ale wyprzedził nas Kostek. Pchnął tego chłopaka, zasłaniając swoim ciałem Nastię. Kiedy podbiegliśmy, wywiązała się bójka, bo tamten chłopak zaczął ją obrażać — wytłumaczył Dimitrij. Kostek, czyli Konstanty, to syn Any i Iwana. Mieli tylko jego jednego, ponieważ Anie nie udało się ponownie zająć w ciążę.

— Rozumiem, i co dalej? Mama by tak nie krzyczała, gdyby tylko o to poszło — odparłem, na co chłopcy westchnęli.

— Ci debile razem z Kostkiem postraszyli tego chłopaka tobą i wujkiem Iwanem. — Spojrzałem zdezorientowany na córkę, która odezwała się pierwszy raz, odkąd wróciłem.

— Postraszyliście go mną? — zapytałem niższym tonem.

— Tato, ale to nie było specjalnie. Wkurwiłem się, kiedy nazwał ją „paskudną kujonicą”.

— Zważaj na słowa, Maksim. Rozumiem cię, synu, ale to nie znaczy, że możecie zastraszyć kogokolwiek moją osobą. Dobrze wiecie, kim jestem i czym się zajmujemy, więc bez takich numerów. Była umowa, prawda? Idziecie do normalnej szkoły, daję wam trochę luzu przed osiemnastymi urodzinami, ale zero wspomnienia o tym, czym się zajmujemy, a broń Boże wykorzystywania tego w jakikolwiek sposób. Chyba źle się zrozumieliśmy, co?

— Wiemy, że źle zrobiliśmy i nic nas nie usprawiedliwia — odparł Maksim.

— Więc przyjmujemy karę z godnością, jak mężczyźni — dopowiedział Sasza.

Ich postawa mnie nie tylko zaskoczyła, ale również ogromnie ucieszyła. Moi synowie mimo błędów wiedzieli, jak się zachować, i zdawali sobie sprawę, że muszą ponieść za to konsekwencje.

— Pomyślę nad waszą karą, ale żeby mi to było pierwszy i ostatni raz, zrozumiano? — Popatrzyłem na nich groźnie.

— Tak, tato — potwierdzili zgodnie.

— Zapomnieli jeszcze dodać, że masz się stawić osobiście u naszej wychowawczyni — powiedziała Nastia z wrednym uśmiechem, patrząc na braci.

No, kurwa, bosko. Nienawidzę tej wiedzy, za każdym razem gdy pojawia się w placówce, to mierzy mnie wzrokiem, jakbym, kurwa, w ogóle tego nie widział, a co najlepsze — baba jest po pięćdziesiątce i jest zdrowo stuknięta. Pewnie zaczniesz gadać o złym wychowaniu chłopaków.

— Tego wam nie odpuszczę — stwierdziłem, grożąc synom palcem.

Wstałem z kanapy, poprawiając koszulę, a następnie skierowałem się do kuchni, gdzie urzędowała żona. Objąłem ją od tyłu, zaciągając się jej truskawkowym zapachem, który uzależnił mnie jak narkotyk. Pocałowałem ją w zagłębieniu szyi, na co zamruczała seksownie. Ścisnąłem dłońmi jej pośladki, a ona odwróciła się gwałtownie, śmiejąc się słodko.

— Dzieci mogą tu wejść — powiedziała, ale miałem to gdzieś. Zniżyłem się i zaatakowałem jej szyję ustami. Podgryzłem skórę na jej obojczyku, a Be zacisnęła dłoń na moich barkach.

— Aleks... — szepnęła, odpychając mnie lekko. Uśmiechnęła się czule, a jej oczy zapłonęły pożądaniem. — Nic się nie zmieniłeś przez te lata.

— Skarbie, ja nigdy się nie zmienię. Nawet gdy będę miał siwe włosy i chodził o lasce, zawsze będę pragnął cię tak samo.

Be zaczęła się śmiać, kręcąc głową. Dałem jej szybkiego buziaka, po czym nalałem sobie soku do szklanki.

— I jak przyjąłeś wiadomość od synów? — zapytała, zerkając na mnie.

— Nie będę usprawiedliwiać ich zachowania ani tego tolerować. Muszą znać granice, jednak zaimponowała mi ich postawa. Dobrowolnie poddali się karze.

— Uczą się od mistrza. Wiedzą, że powinni ponosić konsekwencje swoich czynów. A jak się czujesz przed spotkaniem z najlepszą wychowawczynią? — Beatrice zaśmiała się głośno, a ja zmroziłem ją wzrokiem.

— Jeszcze słowo — ostrzegłem. — Na trzeźwo chyba nie dam rady tam pójść.

— Z pewnością nie dasz rady. Znowu będzie się do ciebie przystawiać.

— Nie powinnaś być zazdrosna? — Zmrużyłem oczy, uśmiechając się.

— Gdybym miała jeszcze o co. — Zachichotała. Jej śmiech jest dla mnie najpiękniejszym dźwiękiem.

— Co innego, gdyby to była dwudziestokilkuletnia laska z napompowanymi cycami.

— Sądzisz, że bym na taką poleciał?

— Nie. Po co, kiedy w domu masz seksbombę? — Odchyliła głowę do tyłu ze śmiechu.

— Co racja, to racja — odpowiedziałem, a następnie podszedłem do niej, klepiąc ją w pośladek. — I w dodatku jest tylko moja.

Wieczorem, siedząc na tarasie, uzupełniałem luki w dokumentach, a przy okazji obserwowałem grających w piłkę chłopaków. Zerkalem na Nastię, która huśtała się na huśtawce, czytając książkę. Jedyne, co wyróżniało ją na tle braci, to nieśmiałość. Nie była tak bardzo otwarta jak pozostała trójka. Może przez to, że wychowuje się praktycznie z samymi facetami, a może po prostu taka już jest. Miłość do książek odziedziczyła oczywiście po swojej matce.

Czując ręce oplatające mój kark, przymknąłem laptopa i delektowałem się dotykiem ukochanej.

— Co robisz? — zapytała, siadając mi na kolanach.

— Uzupełniałem dokumenty — odpowiedziałem.

Uśmiechnęła się do mnie, po czym zerknęła na nasze największe szczęście i powód do dumy. Chłopcy akurat w tym momencie podbiegli do Nastii i porwali ją z huśtawki. Książka wypadła jej z ręki, ale nie przejęła się tym. Zaczęła się głośno śmiać, a bracia jej zawtórowali.

— Nawet nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy — szepnąłem, zwracając uwagę żony. — Kocham was najmocniej na świecie. Jesteście dla mnie całym światem, bez którego nie potrafiłbym żyć.

Beatrice uśmiechnęła się, obejmując moją twarz dłońmi. Nic nie powiedziała, bo słowa nie były teraz potrzebne. Jej słodkie wargi dotknęły moich, łącząc je w namiętym pocałunku. Poczułem się jak wtedy, gdy po raz pierwszy posmakowałem jej ust. Kiedy po raz pierwszy wyznała mi miłość, kiedy nasza wspólna historia dopiero się zaczynała. Ona nigdy się nie skończy. Zatopiłem swoje dłonie w jej włosach, kiedy nagle usłyszałem krzyk dzieciaków.

— Wujek! Ciocia! — krzyczeli, a zanim zorientowałem się, o co chodzi, zobaczyłem tylko, jak podbiegli w stronę Antona i Marii.

Po chwili wszyscy ruszyli w naszym kierunku. Ale nie sami. Anton niósł nosidełko ze swoją półroczną córeczką. Późno zdecydowali się na dziecko, ale — jak to mówią — lepiej późno niż wcale.

— Bracie, kupę czasu się nie widzieliśmy. — Podszedłem do przyjaciela, witając się z nim męskim uściskiem. Pięć lat temu postanowili wyjechać z Rosji na jakiś czas do Hiszpanii i zamieszkali tam na stałe.

— Dużo się ostatnio działo — odpowiedział. Widziałem po nim, że nareszcie jest w pełni szczęśliwy, na co zasługiwał jak nikt inny po wszystkim, co przeszedł.

Przywitałem się z Mariją i ich małą córeczką Polą. Ku naszemu zaskoczeniu na podwórku po chwili zjawili się również Iwan z Aną i Konstantym.

— Cóż za niespodzianka — odezwał się, widząc, kogo przyniosło. Przywitał się z Antonem i Mariją.

— Jeszcze Rodiona tylko brakuje i rodzinka będzie w komplecie — zaśmiała się Beatrice.

Objąłem ją ramieniem, a po chwili usłyszałem głos przyjaciela.

— No byście się wstydzi! — Wszyscy odwróciliśmy się jak na zawołanie. — Co się tak patrzycie, jakbyście ducha zobaczyli?

— Czy wyście się wszyscy zmówili? — zapytałem ze śmiechem. Trudno uwierzyć, że to przypadek, że nagle wszyscy postanowili do nas wpaść.

Ciekawi, co u Rodiona i z kim się pojawił? Larysa okazała się tą jedyną, a ich córka miała dziesięć lat. Zdziwieni? Larysa była obecnie w siódmym miesiącu ciąży i spodziewali się drugiej córki.

W końcu po raz pierwszy od dawna byliśmy znów w komplecie. Ci pojebani faceci byli moimi najlepszymi kumplami i braćmi. Byli moją rodziną.

Siedzieliśmy wszyscy na tarasie, a dzieciaki pobiegły na trampolinę, na której leżały kołdry i poduszki.

— Znowu w komplecie jak za dawnych lat — odparł Iwan, obejmując swoją żonę ramieniem.

— Nawet nie wiecie, jak za tym tęskniłem — odezwał się Rodion.

— Muszę przyznać temu głabowi rację. Też tęskniłem za naszymi spotkaniami. Teraz każdy z nas ma własną rodzinę, ale nadal jesteśmy jedną wielką rodziną, prawda? — Wszyscy na mnie spojrzeli.

— Masz rację — powiedział Anton. — Razem z Mariją zdecydowaliśmy się wrócić do Rosji. Hiszpania to przepiękne miejsce, ale nasz dom i rodzina jest tutaj.

— W takim razie witajcie na starych śmieciach — oznajmiłem, unosząc ku górze szklanę z alkoholem. Wypiliśmy za naszą przyjaźń i miłość.

Beatrice wtuliła się we mnie, a ja musnąłem jej czoło ustami. Spojrzałem na nasze dzieciaki, a dwójka z nich szczególnie rzuciła mi się w oczy. Mianowicie Nastia i Kostek. Stali blisko siebie, a policzki mojej córki były zaróżowione. Nawet z tej odległości mogłem to dostrzec. Popatrzyłem na Iwana, który również zerkał w tę samą stronę co ja, a po chwili, wyczuwając mój wzrok, odwrócił się w moim kierunku z szerokim uśmiechem. Nasze dzieci mają się ku sobie. I jeśli będzie z tego coś więcej, będę cholernie szczęśliwy i dumny. Zresztą już jestem. Niczego więcej nie potrzebuję do szczęścia. Przyjaciel wrócił na stałe i znów byliśmy w komplecie. Znów byliśmy mafijną rodziną, która skoczy za sobą w ogień. Bo właśnie tym się wyróżniliśmy. Nasza mafijna historia nigdy się nie zakończy. A wszystko zaczęło się tego pięknego dnia, kiedy jeszcze byliśmy tylko dziećmi.

Koniec

Playlista

Beds and Beats, *Obsession*
Christian Daniel, *Ahora Que Te Vas*
Sunrise Avenue, *Hollywood Hills*
5 Seconds of Summer, *She Looks So Perfect*
5 Seconds of Summer, *Jet Black Heart*
Wiz Khalifa & Charlie Puth, *See You Again*
One Direction, *Story of My Life*
Lewis Capaldi, *Someone You Loved*
Backstreet Boys, *I Want It That Way*
ZAYN & Taylor Swift, *I Don't Wanna Live Forever*
Sofia Carson, *I Hate the Way*
Sofia Carson, *Come Back Home*
Ich Troje, *Powiedz*
Khalid, *Location*
Eminem & Rihanna, *Love the Way You Lie*

Podziękowania

Historia Aleksandra i Beatrice dobiegła końca. Po wielu trudnościach, jakie napotkałam po drodze, możemy cieszyć się trzymaną w dłoniach książką i zatracić w ich historii na nowo. Ta część jest szczególnie ważna, ponieważ zawiera najistotniejszy dla mnie motyw rodziny. Pojawia się w niej również walka i tak silna miłość, z jaką spotykamy się tylko raz w życiu. Ponieważ tylko raz w życiu mamy do czynienia z tą prawdziwą i jedyną miłością. Pisząc właśnie tę książkę, dziękowałam, że mam obok siebie kogoś, na kim mogę polegać, tak samo jak Beatrice na Aleksandrze. Zawsze będę Ci wdzięczna, że jesteś obok, nawet w najgorszych dla mnie momentach. Nigdy nie będę w stanie podziękować Ci za wszystko.

Dziękuję rodzinie, która ogromnie mnie wspiera i cieszy się każdym moim małym sukcesem.

Dziękuję przyjaciółce, która jest na bieżąco z moimi wypocinami i z niecierpliwością czeka na każdą kolejną książkę wydaną drukiem.

Dziękuję wydawnictwu Editio Red, które dostrzegło we mnie potencjał, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że właśnie mogę cieszyć się jak dziecko z następnej książki.

Dziękuję Wam, moi najlepsi czytelnicy. To również Wasza zasługa, że znajdujemy się w tym miejscu. Towarzyszycie mi na każdym etapie, za co jestem Wam ogromnie wdzięczna. Nigdy nie sądziłam, że za plecami będę miała swoją małą armię. Tak jak Aleksandr.

Dziękuję i do zobaczenia!